65

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

NATO
W I DEKADZIE XXI WIEKU

II.1.15.1.0

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej
S/7629
05-007629-003-0

WARSZAWA

74974

AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM
Nr ewid. 74974
II
Akademii Obrony Narodowej

NATO
W
I DEKADZIE XXI WIEKU

Projekt badawczy

pod kierownictwem naukowym
prof. nadzw. dr hab. Jana CZAJI

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM
Nr ewid. .....
II
Akademii Obrony Narodowej

Warszawa 2009

	1	2	3	A
4 Tytuł: **NATO w I dekadzie XXI wieku**				
5 Rozpoczęto: **10.06.2008** Zakończono: **26.11.2009**	6 Kart: **175**	7		
8	9			

Zespół autorski:

prof. nadzw. dr hab. Jan CZAJA – wstęp, rozdział 1, 2, 3, zakończenie

prof. nadzw. dr hab. Tadeusz JEMIOŁO – rozdział 4

gen. Stanisław KOZIEJ – rozdział 5

prof. nadzw. dr hab. Andrzej CIUPIŃSKI – rozdział 6

mgr Sławomir PIOTROWSKI – rozdział 7

Recenzent:

prof. dr hab. Jacek PAWŁOWSKI

Adiustacja tekstu – mgr Małgorzata ZENIUK

Spis treści

WSTĘP **5**

Rozdział I. NOWY ŁAD MIĘDZYNARODOWY PILNIE POTRZEBNY **10**

1.1. Porządek międzynarodowy w okresie transformacji. Stare i nowe odniesienia 10

1.2. Wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego w I dekadzie XXI wieku 14

1.3. Koniec I dekady XXI wieku. Nowy ład rodzi się w bólach 20

1.4. Potrzeba nowego ładu pojawia się w kwestiach światowego bezpieczeństwa 24

1.5. Wnioski 28

Rozdział II. NATO W ZMIENIAJĄCYM SIĘ PORZĄDKU MIĘDZYNARODOWYM **30**

2.1. NATO – 60 lat minęło 30

2.2. NATO po 11 września 2001 roku 33

2.3. NATO po Iraku 37

2.4. NATO w Afganistanie 39

2.5. NATO – kluczowe kwestie i wyzwania 47

2.6. Założenia nowej koncepcji strategicznej NATO 53

2.7. Jaka przyszłość NATO? Kontynuacja czy odnowa? 56

2.8. Wnioski 60

Rozdział III. AMERYKAŃSKIE PRZYWÓDZTWO. CZAS ZMIAN I OBLICZA NADZIEI **62**

3.1. Świat i Ameryka po Bushu 62

3.2. Bilans otwarcia Baracka Obamy 69

3.3. Pakiet Obamy 72

3.4. Świat Obamy. Realia i oblicza nadziei 75

3.5. Bilans pierwszego półrocza, czyli między marzeniami a realiami 78

3.6. Wnioski 84

Rozdział IV. STOSUNKI TRANSATLANTYCKIE POD KONIEC I DEKADY XXI WIEKU **86**

4.1. Rola NATO w kształtowaniu stosunków transatlantyckich 86

4.2. Czynniki wzmacniające stosunki transatlantyckie 89

4.3. Czynniki osłabiające jedność Sojuszu 91

4.4. Wpływ prezydentury George'a W. Busha na stan stosunków transatlantyckich 92

4.5. Prezydentura Baracka Obamy. Jaka przyszłość stosunków transatlantyckich? 98

Rozdział V. WOJNA ROSYJSKO-GRUZIŃSKA I JEJ KONSEKWENCJE DLA NATO 100

5.1. Kryzys gruziński: koniec fazy pozimnowojennej? 100

5.2. Ocena przebiegu wojny rosyjsko-gruzińskiej 101

5.3. Konsekwencje wojny rosyjsko-gruzińskiej dla środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego 109

5.4. Nowe wyzwania wobec NATO 114

5.6. Wnioski 122

Rozdział VI. PARTNERSTWO I WSPÓŁPRACA NATO–UE 124

6.1. Tworzenie podstaw europejskiej obrony i współdziałania NATO i UE 124

6.2. Elementy instytucjonalnej współpracy NATO i UE 129

6.3. Operacje antykryzysowe i stabilizacyjne UE realizowane w oparciu o współpracę z NATO 135

Rozdział VII. ZDOLNOŚCI OBRONNE NATO I UE A ZAGROŻENIA DLA BEZPIECZEŃSTWA W I DEKADZIE XXI WIEKU 145

7.1. Transformacja sił NATO 145

7.2. Budowanie niezależnych od NATO zdolności wojskowych Unii Europejskiej 149

7.3. Współpraca NATO–UE w zakresie nowych wyzwań bezpieczeństwa 163

ZAKOŃCZENIE 166

Bibliografia 171

Wykorzystane czasopisma 171

Artykuły 171

Druki zwarte 173

Strony internetowe 174

WSTĘP

Niniejsze opracowanie, zatytułowane *NATO w I dekadzie XXI wieku* jest kontynuacją projektu badawczego poświęconemu roli i ewolucji NATO w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego. Oznacza to, że przedmiot badań skupia się na dwóch kluczowych kwestiach: zmianach, jakie zachodzą w stosunkach międzynarodowych, szczególnie w zakresie bezpieczeństwa, co wyraża się w nowych wyzwaniach i zagrożeniach oraz na ewolucji i przystosowywaniu się Sojuszu Północnoatlantyckiego do nowych sytuacji i nowych zadań. Głównym obszarem badań i obserwacji w ujęciu przestrzennym jest tradycyjnie, zgodnie z Traktatem Waszyngtońskim przestrzeń euroatlantycka. Jednak specyfika świata I dekady XXI wieku – w tym wyzwania globalizacji – powoduje, że obszar ten rozrasta się do niemal nieograniczonej przestrzeni całego globu, co podkreślają z jednej strony (oprócz rozszerzenia NATO) coraz częściej artykułowane ambicje niektórych państw Sojuszu, aby mu nadać charakter bardziej globalny, z drugiej zaś strony dopuszczenie – już w Koncepcji Strategicznej z 1999 r. misji i operacji także poza obszarem objętym sojuszniczymi zobowiązaniami, wynikającymi z terytorialnego zakresu Traktatu Waszyngtońskiego. Misja w Afganistanie jest faktycznie pierwszą tego typu operacją NATO, mającą swoje źródło w wydarzeniach 11 września 2001 r. (jest więc pośrednim skutkiem także uruchomienia mechanizmu art.5 TW), i ze względu na skalę trudności tej operacji zawierającej w sobie zarówno elementy militarne jak i cywilne, a ponadto ze względu na skrajnie trudne warunki jej realizacji, stała się ona w ostatnich latach największym wyzwaniem dla Sojuszu Północnoatlantyckiego. Słusznie czy nie, źle czy dobrze, wywiera ona ogromny wpływ na ewolucję NATO i jego strategię, przytłaczając Sojusz swoim ciężarem. Nic więc dziwnego, że także w naszym opracowaniu misja NATO w Afganistanie, w ramach Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa (ISAF) w tym kraju, znajduje szerokie odzwierciedlenie.

Realizowany od 2004 r. w Instytucie Bezpieczeństwa Narodowego na Wydziale Strategiczno-Obronnym AON projekt badawczy zaowocował szeregiem opracowań,

dotyczących najważniejszych zagadnień bezpieczeństwa międzynarodowego, ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa europejskiego i euroatlantyckiego. To rozróżnienie, mimo że wydaje się sztuczne, w praktyce jednak występuje i daje o sobie znać w zakresie percepcji zagrożeń dla bezpieczeństwa po obu stronach Atlantyku, kulturze strategicznej, w ocenie zjawisk politycznych, gospodarczych i kulturowych. Stało się ono jeszcze bardziej aktualne po sformułowaniu przez Unię Europejską niezależnej Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP). Należy jednak podkreślić, że nadrzędnym nurtem badawczym, w każdym kontekście jest Sojusz Północnoatlantycki: jego organizacja, rozwój doktryny, ewolucja i rola w zapewnieniu bezpieczeństwa Zachodowi, ze stopniowym przejmowaniem przez NATO funkcji współzarządzania bezpieczeństwem globalnym (jako czynnik tzw. struktur *global governance*).

W dotychczasowych opracowaniach przedstawiono takie kwestie jak: ewolucja i transformacja NATO, rozwój zdolności obronnych Sojuszu, polityka „otwartych drzwi" i rozszerzenie NATO, stosunki transatlantyckie i rola Sojuszu w ich kształtowaniu, transformacja struktur dowódczych i wojskowych a także formy współpracy między Unią Europejską a NATO. W przedłożonym na przełomie lat 2008-2009 projekcie naukowym omówiono kwestie nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa, ich percepcję przez struktury euroatlantyckie oraz możliwości i zdolności tych struktur do zwalczania nowych zagrożeń.

Problemy i zagadnienia ujmowane były w kontekście różnych faktów i wydarzeń, które znaczyły nowe stadia lub nawet epoki w rozwoju stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa, takich jak upadek komunizmu, wydarzenia 11 września 2001 r., wojna w Iraku, interwencja w Afganistanie.

Przedstawiane obecnie opracowanie stanowi próbę podsumowania drogi, jaką przeszedł Sojusz Północnoatlantycki od początku nowego wieku – w praktyce prawie całej I dekady XXI wieku. Tego typu ocenie sprzyja także 60-ta rocznica utworzenia NATO, która stała się naturalną okazją do różnych ocen i podsumowań, co zostało wykorzystane także w niniejszej pracy. Celem pracy jest więc dokonanie oceny roli, funkcji i zadań realizowanych przez NATO w I dekadzie XXI wieku w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego, choć kontekst czasowy, historyczny jest znacznie

szerszy, podobnie jak zakres rozpatrywanej problematyki. Można powiedzieć, że autorzy nie ograniczyli się tylko do kwestii bezpieczeństwa polityczno-militarnego, które w przeszłości było główną domeną NATO, lecz podjęli wiele innych wątków i problemów badawczych, odpowiednio do tego jak zmieniła się treść i uwarunkowania bezpieczeństwa w początkach XXI wieku.

Opracowanie otwiera rozdział poświęcony omówieniu zmian, jakie zachodzą w porządku międzynarodowym pod koniec I dekady XXI wieku, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego. Ponieważ we współczesnym, zglobalizowanym świecie, na bezpieczeństwo oddziałuje nie tylko polityka państw, lecz także coraz bardziej działalność aktorów niepaństwowych, uwzględniono szeroko również ten kontekst. W pracy omówione są więc zarówno tradycyjne uwarunkowania wynikające z układu globalnego – też zresztą ulegającego zmianom (nowa rola Chin, ambicje Rosji), jak i nowe odniesienia do świata coraz bardziej wielobiegunowego, ale i współzależnego. Dużo miejsca poświęcono kryzysowi finansowo-gospodarczemu i mechanizmom, które kryzys ten generowały, a także jego wpływowi na szeroko pojęte bezpieczeństwo międzynarodowe. Omówiono również nowe mechanizmy współpracy międzynarodowej, w tym mechanizmy *global governance*, takie jak grupa G-20 i inne struktury.

Niezwykle ważny dla całego układy pracy jest rozdział II, zatytułowany „NATO w zmieniającym się porządku międzynarodowym". Są to rozważania nad istotą, rolą, ewolucją i szansami rozwoju NATO w kontekście 60-tej rocznicy utworzenia Sojuszu. Mimo iż wątek historyczny jest na tyle ważny, że powinien doczekać się szczegółowego opracowania, to jednak skupiono się na roli, funkcjonowaniu i ewolucji NATO w ostatnich 20 latach, czyli okresie po upadku komunizmu, co wiąże się także z polską drogą do członkostwa i 10-letnim już stażem w Sojuszu. Omówiono też wpływ wydarzeń 11 września 2001 r. i kryzysu irackiego na Sojusz oraz – jak już wspomniano – misję NATO w Afganistanie, z podkreśleniem jej wagi dla przyszłości Sojuszu. W osobnym punkcie przedstawiono kluczowe kwestie i dylematy NATO, a także założenia nowej koncepcji strategicznej, która powinna pojawić się w 2010 r.

Niezwykle ważną dla NATO jest kondycja kraju, który sprawuje przywództwo w Sojuszu, a więc Stanów Zjednoczonych. Z wielu więc względów – ale przede

wszystkim ze względu na zmianę administracji w Waszyngtonie – jeden z rozdziałów (rozdział III) poświęcono Stanom Zjednoczonym. Opracowanie przedstawia różne aspekty sytuacji i polityki amerykańskiej, zarówno aktywa jak i pasywa tego ciągle najpotężniejszego kraju świata. Przedstawiony jest „bilans zamknięcia" prezydentury Georga W. Busha i słabnącej pozycji Ameryki w świecie oraz „bilans otwarcia", czyli program nowego prezydenta Baracka Obamy, usiłującego zmienić Amerykę od wewnątrz i polepszyć jej międzynarodowy wizerunek.

Rozdział IV poświęcony jest stosunkom transatlantyckim, które przeżywały nie najłatwiejszy okres w ostatnich latach, zwłaszcza na tle interwencji w Iraku. Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, bijący rekordy popularności zwłaszcza w Europie Zachodniej, ma szanse relacje te znacznie poprawić.

W rozdziale V omówiono najważniejsze aspekty kryzysu gruzińskiego – najpoważniejszego konfliktu, który zaistniał na obszarze byłego ZSRR – i spojrzenia na ten kryzys od strony Zachodu i NATO. Jest to o tyle ważne, że Gruzja ma ambicje wstąpienia do Sojuszu Północnoatlantyckiego, a również Sojusz deklarował przychylność wobec tych planów. Pytanie, które jest często zadawane po rosyjskiej interwencji w Gruzji brzmi: na ile te plany są jeszcze aktualne?

Rozdziały VI i VII poświęcone są wzajemnym relacjom i współpracy wojskowej między NATO a Unią Europejską oraz zdolnościom obronnym obu ugrupowań. Oczywiście w omawianych aspektach – szczególnie w zakresie zdolności obronnych – nie ma pełnej symetrii potencjałów, gdyż Unia Europejska dopiero buduje swoje zdolności obronne, w ramach Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP), ale właśnie dzięki temu obie organizacje mogą współpracować i uzupełniać się nawzajem: NATO jako sojusz polityczno-wojskowy mający rozbudowane struktury wojskowe i Unia Europejska, jako mocarstwo cywilne, budujące swe zdolności wojskowe, ale zdolne do zwalczania zagrożeń cywilnych, czy do wysyłania i spełniania misji stabilizacyjnych oraz zadań typu *nation building*.

Praca kończy się wnioskami i podsumowaniem. Zawiera również bibliografię oraz wykaz używanych w tekście skrótów.

Omawiany projekt dotyczący roli i ewolucji NATO w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego będzie kontynuowany i w 2010 r. planowana jest publikacja książkowa pod roboczym tytułem „NATO w I dekadzie XXI wieku".

Za zespół autorski:

prof. nadzw. dr hab. Jan Czaja

Rozdział I

NOWY ŁAD MIĘDZYNARODOWY PILNIE POTRZEBNY

1.1. Porządek międzynarodowy w okresie transformacji. Stare i nowe odniesienia

Jest już taka moda wśród analityków stosunków międzynarodowych, że co pewien czas, w miarę rozwoju tych stosunków, rodzi się zapotrzebowanie na dekretację nowego ładu. Kiedyś robili to historycy w oparciu o wielkie daty i wydarzenia, takie jak początki lub zakończenia wielkich wojen, rewolucji lub zamachów, obecnie czas jakby płynął szybciej i wielkie daty – jak choćby 11 września 2001 r. – już nie wystarczają i poszukuje się innych odniesień. Niekoniecznie muszą to być związki z polityką, z wojnami lub pokojem, coraz częściej są to związki z gospodarką, modelem polityczno-gospodarczego i cywilizacyjnego rozwoju. Taką cezurą w stosunkach międzynarodowych był upadek komunizmu. To w odniesieniu do tego wydarzenia Francis Fukuyama mówił o końcu historii, wieszcząc, że odtąd skoro zwyciężył model liberalno-demokratyczny, to nic nowego w historii już się nie zdarzy, co mogłoby podważyć ten system, przyjmowany masowo przez kraje uwolnione od komunizmu.

Później nie było już tak dobrze i jednoznacznie, zwłaszcza w odniesieniu do oczekiwanej powszechnej akceptacji zwycięskiego modelu ustrojowego, mimo iż w gospodarce liberalizm nadal zdawał się święcić triumfy. Niestety w warunkach globalizacji i deregulacji światowej wymiany, prowadzącej nie tylko do nieokiełzanej swobody przepływu środków produkcji, ale także do dyfuzji wszelkich patologii, czemu sprzyjało osłabienie funkcji kontrolnej państwa narodowego i wzrost roli tzw. aktorów niepaństwowych, zaczęło dochodzić do procesów i zjawisk, nad którymi coraz trudniej było zapanować, a nawet nikt już zapanować nie mógł.

Po jednej stronie tego bieguna globalizacji tkwiły Stany Zjednoczone z gigantycznym PKB (26% światowego), ale proporcjonalnie jeszcze większym deficytem handlowym i zadłużeniem wewnętrznym, z coraz mniejszym sektorem gospodarki wytwórczej, ale za to z coraz większy sektorem ekonomii finansowej, z drugiej strony reszta bogatego świata (Unia Europejska, Japonia), do którego szybko dołączały nowe potęgi gospodarcze: Chiny, Indie, Rosja, Brazylia. Biedni, coraz szerszy margines Trzeciego Świata, przede wszystkim Afryka, już dawno przestali się liczyć, a nawet jak to było jeszcze w latach 70. XX wieku, zgłaszać postulaty nowego, sprawiedliwego ładu. Ten układ miał wiele cech symbiozy, spinanej słabym, ale nadal niemającym alternatywy dolarem, jako pieniądzem światowym. To przede wszystkim dlatego Ameryka mogła sobie pozwolić na niebotyczne deficyty, w tym budżetowy i handlowy, sprzedając bony skarbowe Chinom i innym eksportującym coraz więcej do USA krajom. Ameryka też stała się krajem o największym udziale usług w tworzeniu PKB, w tym usług finansowych. Elektroniczna gospodarka – *e-economy* i inżynieria finansowa, najbardziej zaawansowana za Oceanem, mnożąca zyski w oparciu eskalację ryzyka, stawała się miarą postępu. Im mniej konkurencyjny stawał się amerykański przemysł motoryzacyjny i lotniczy, tym bardziej rozwijano inżynierię finansową, w tym pozostające w tej samej niszy kontrakty *sub-prime* w zawsze liczącym się w Ameryce sektorze budownictwa. I tylko przemysł zbrojeniowy, sprzedający w USA wielokrotnie więcej niż wartość międzynarodowego rynku handlu bronią, mógł spokojnie spoglądać w przyszłość, osłaniany gwiaździstą flagą narodowej racji stanu.

Piszę o tym dlatego, gdyż to co stało się w Stanach Zjednoczonych, a więc głęboki kryzys finansowy i gospodarczy, ze względu na globalne znaczenie i powiązania tej gospodarki, odbiło się efektem domina na całej gospodarce światowej. Można powiedzieć więcej – zanegowało liberalizm gospodarczy i wytworzyło dążenia do budowania nowego ładu gospodarczego. Może nie wszędzie i nie do końca, ale postulaty zmian są bardzo silne.

Aby obraz był pełny trzeba powiedzieć, że w tym co się na świecie stało, ogromną rolę odegrały korporacje i przedsiębiorstwa ponadnarodowe. To one korzystały najbardziej ze swobody gospodarczej, to one przenosiły działalność

wytwórczą do najtańszych krajów, to one wreszcie zaczęły mnożyć pieniądze „z niczego", traktując jak cnotę operacje finansowe ciągnące w górę czynnik ryzyka, nadmuchując podejrzane fundusze inwestycyjne jak bańki mydlane. Skutki znamy, nie znamy jednak remedium i sposobów ograniczenia tego typu działalności, liczącej sobie skądinąd już sporo lat. Dotąd jednak – jak prawie 20 lat temu w Japonii – jeśli prowadziła ona do kryzysu, to był to kryzys lokalny, izolowany. Obecny, także z powodu znaczenia amerykańskiej gospodarki dla świata, stał się kryzysem globalnym. Czy obecny kryzys finansowy i gospodarczy doprowadzi do wyłonienia nowego ładu? Czy oznacza on koniec nieokiełznanego liberalizmu w gospodarce? Odpowiedź jest trudna. Z pewnością będzie to czynnikiem zmian, może prób sięgnięcia do doświadczeń keynsizmu, jakie były udziałem Ameryki i świata po Wielkim Kryzysie w 1929 r. Ale zawrócenia procesu globalizacji, opartej przecież o liberalne reguły będące istotą deregulacji, nie należy przewidywać.

Świat kręci się wokół pieniędzy. Innymi słowy finanse i rynek finansowy (przepływy kapitałowe, transakcje dewizowe, inwestycje portfelowe itp.), krwioobieg gospodarki globalnej, to najważniejsza sfera obrotu międzynarodowego, a jej motorem jest pogoń za zyskiem i maksymalizacja zysku, którą umożliwia swoboda gospodarcza.

Dzieje się tak pod jednym wszakże warunkiem – że zagwarantowane jest bezpieczeństwo i pokój międzynarodowy. Już raz tak się zdarzyło, że daleko zaawansowany proces globalizacji został zahamowany a reguły deregulacji i swobody rozbite w pył. Mam na myśli Wielką Wojnę, która wybuchła w 1914 r. Stąd już tylko krok do przypomnienia, że bezpieczeństwo nadal dla narodów, państw i całego świata, jest decydujące. Tu, w tej sferze, mamy procesy niejednoznaczne i groźne, niekiedy zresztą nie uświadamiane lub lekceważone. Co gorsze, świat jakby je ignorował, pozostając bezradny. Brak w każdym razie jakiś skoordynowanych działań międzynarodowych. Chodzi o kilka spraw, choć na czoło wysuwa się problem proliferacji broni masowego rażenia. Broń nuklearna dostaje się w posiadanie państw, których polityka i zachowanie na arenie międzynarodowej niewiele mają wspólnego z odpowiedzialnością. Należy żywić obawy, że broń ta – jak w przypadku Korei Północnej - służyć będzie pogłębieniu tej polityki. W sposób dramatyczny posiadanie

broni nuklearnej zaostrza napięcia w regionie, grozi trudno wyobrażalną eskalacją konfliktu. A przecież to nie jest największy koszmar, który może przyśnić się politykom i siłom odpowiedzialnym za bezpieczeństwo. Taką koszmarną wizją byłoby wejście w posiadanie broni nuklearnej (innych rodzajów broni masowego rażenia) przez grupy terrorystyczne. Grupy takie, dla których epatowanie zbrodniczymi zamachami – w myśl reguły im więcej ofiar tym lepiej – na pewno nie zawahałyby się użyć takiej broni. Skutki, także pośrednie, byłyby trudne do przewidzenia.

W sprawach bezpieczeństwa, tak jak w innych sferach stosunków międzynarodowych, narastają nowe problemy, nowe wyzwania i zagrożenia. Słabnie nie tylko rola Stanów Zjednoczonych, ale i regulacyjna rola wielkich mocarstw, mimo iż rośnie ich liczba a niektóre z nich, jak choćby Chiny, stają się coraz potężniejsze. Świat z jednobiegunowego przekształca się w wielobiegunowy, a więc w stan nieznany od wielu dziesiątek lat. Rodzi to wiele niepewności i znaków zapytania. Czy w związku z tym dotychczasowe mechanizmy regulacji i rozwiązywania problemów bezpieczeństwa wystarczą? Dotyczy to szczególnie ONZ, którego mechanizmy odzwierciedlają sytuację sprzed 64 lat, ale też dotyczy to wielu innych struktur bezpieczeństwa międzynarodowego (NATO, OBWE) i innych dziedzin życia międzynarodowego.

To warunkuje też rozwiązywanie problemów globalnych, a tych nie tylko, że nie brakuje, ale ich ilość i głębokość narasta. Jest już ich tyle, że coraz trudniej je wymienić nawet w akademickich dyskusjach, nie mówiąc o realnych próbach ich rozwiązywania. Obecny kryzys gospodarczy, który sam w sobie jest problemem globalnym, problemy te pogłębi i to dodatkową zła wiadomość dla świata. Jakie to problemy? O niektórych z nich pisze aż do znudzenia prasa całego świata, inne są uświadamiane tylko przez specjalistów. Będą to więc zmiany klimatyczne, skutkujące nie tyle ociepleniem (bo różnie z tym może być), ile narastającymi perturbacjami i anomaliami klimatycznymi (coś na ten temat możemy powiedzieć także w Polsce po miesiącu nawalnych deszczy), procesy demograficzne, rozwojowe, wyczerpywanie się surowców. Następuje dramatyczna polaryzacja dystrybucji dochodów i bogactwa w świecie, niespotykana w takiej skali od niepamiętnych czasów. Coraz większy jest obszar bogactwa, coraz więcej miliarderów (choć wielu z nich straciło krocie na

ostatnim kryzysie) i coraz większy margines tych, którzy żyją za mniej niż dolara dziennie. Jedna państwa się rozwijają, realizują fantastyczne projekty, których realizację widać nawet z kosmosu (np. sztuczne wyspy w Emiratach Arabskich), inne stoją w miejscu lub nawet cofają się, upadają, generując problemy i powodując zagrożenia dla regionu i całego świata. Bieda (zadłużenie, bezrobocie, głód), choroby (AIDS), problemy etniczne i religijne (czystki etniczne i akty ludobójstwa), konflikty lokalne i regionalne, terroryzm i zorganizowana przestępczość, coraz dłuższe macki narkobiznesu, ale i sposobu na życie wobec braku innych perspektyw, to plagi współczesnego świata.

Świat w ostatnich latach rozwijał się w tempie ok. 4% rocznie. To sporo, ale nie na tyle aby rozwiązać lub choćby zahamować niektóre z opisanych problemów. Obecny kryzys zredukuje wzrost gospodarczy do zera a może spadnie on poniżej tego progu. Co to będzie oznaczać? Jak wpłynie to na obraz świata? Za mało mamy danych, aby snuć tak szerokie spekulacje, skoro nawet w kraju takim nasz, zakotwiczonym w stabilnym obszarze Unii Europejskiej, trudno jest przewidzieć skalę wzrostu PKB i poziomu deficytu budżetowego (choć jest pewność, że będzie to deficyt a nie nadwyżka). Jedno jest pewne. Nie będzie to sprzyjać stabilności świata, stanie się dodatkowym czynnikiem niepokoju i presji, wpływającym na szeroko pojęte bezpieczeństwo: polityczno-militarne, finansowe, gospodarcze a nawet ekologiczne i kulturowe. Dlatego też ten kontekst – bezpieczeństwa, będzie nas szczególnie interesował.

1.2. Wyzwania i zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego w I dekadzie XXI wieku

Bezpieczeństwo jest dla każdego narodu i całego globu problemem najważniejszym. Jednocześnie jednak następują w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego istotne zmiany. Upadek komunizmu przyniósł znaczne osłabienie zagrożenia globalnym konfliktem nuklearnym, zniwelował także możliwość agresji na wielką skalę. Zniwelował, ale całkowicie wykluczyć się tego typu zagrożenia nie da, jak pokazuje to choćby sytuacja wokół kryzysu gruzińskiego. Trwająca od miesięcy eskalacja rosyjskich prowokacji doprowadziła do nieodpowiedzialnej reakcji Gruzji.

Rosja odpowiedziała w stylu sowieckim. Gdyby nie reakcja międzynarodowa, w tym postawa Polski i krajów Europy Środkowo-Wschodniej a przede wszystkim wysiłki francuskiej prezydencji Unii Europejskiej i osobiście prezydenta Sarkozy'ego, to Rosja zajęłaby Tbilisi, a może całą Gruzję i pozostałaby tam na długo.

Niezależnie jednak od takich sytuacji, które mogą się powtarzać szczególnie na obszarze byłych republik sowieckich, świat dzisiejszy jest bez porównania bezpieczniejszy niż w czasach zimnej wojny. Nadal jednak, dopóki istnieje broń nuklearna i inne rodzaje broni masowego rażenia, a także pełne – choć i tak zredukowane – arsenały broni konwencjonalnej, nie można mówić o wygaśnięciu zagrożeń strategicznych, tym bardziej, że następuje proliferacja broni masowego rażenia, w tym broni nuklearnej. Coraz częściej sięgają po nią, lub pracują nad jej wyprodukowaniem, kraje, które w terminologii amerykańskiej, w okresie prezydentury Busha określane były krajami zbójnickimi (Korea Północna, Iran, Irak za Saddama Husajna). Mimo wielkiego entuzjazmu i całego bagażu oczekiwań, które towarzyszą objęciu amerykańskiej prezydentury przez Baracka Obamę małe są szanse, by postawa tych krajów uległa radykalnej zmianie. Czy zmianie ulegnie terminologia amerykańska? Z pewnością tak, bo stanie się to, podobnie jak przymierzanie się do zamknięcia więzienia w Guantanamo, elementem politycznego wizerunku nowego prezydenta USA.

Zagrożenia jednak pozostaną a wśród nich obawa o dalszą proliferację broni nuklearnej. I to z wielu powodów, także takiego, że coraz częściej wejście w posiadanie broni nuklearnej (lub próby takiego wejścia) jest wyrazem ambicji mocarstwowych państw, dążeniem do potwierdzenia w ten sposób ich pozycji międzynarodowej. Wiązać się to może z chęcią dominacji w regionie, a broń nuklearna może być traktowana zarówno jako czynnik odstraszający, zwłaszcza wobec zantagonizowanych sąsiadów lub jako środek politycznego szantażu. Potwierdzają to przypadki Indii, Pakistanu i Izraela. W sposób drastyczny potwierdza to polityka Korei Północnej, komunistycznego reżimu dyktatorskiego, pogardzającego swym narodem, lecz rzucającego światu, a zwłaszcza nowemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, jawne wyzwanie, dla którego broń nuklearna staję się instrumentem międzynarodowego szantażu.

Nie bez znaczenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego jest również i to, że wyłaniają się nowe potęgi, jedne – jak Chiny – z zadatkami na mocarstwo globalne, inne – jak Indie czy Brazylia – na mocarstwa regionalne (a nawet ponadregionalne) z aspiracjami jednocześnie do stałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Coraz częściej do retoryki wielkomocarstwowej, odwołuje się – w miarę krzepnięcia systemu – Rosja, która podbudowana korzystnymi cenami na paliwa energetyczne, głośno już mówi o powrocie do polityki imperialnej, nie wahając się przed działaniami – jak w przypadku interwencji w Gruzji – przed otwartymi wyzwaniami wobec społeczności międzynarodowej.

Wydarzenia 11 września 2001 r. i ich skutki zmieniły percepcję zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego i zrelatywizowały punkty odniesienia. Wyraźnie też zaczęło się różnicować (do czego przyczynił się także kryzys iracki) podejście do tych spraw między Stanami Zjednoczonymi a Europą. O ile sojusznicy po obu stronach Atlantyku zgodnie uznają rosnącą wagę zagrożeń o charakterze cywilnym, tzw. miękkich zagrożeń (*soft threats*), w tym międzynarodowego terroryzmu, których cechy można streścić w triadzie: amorficzność, asymetryczność, nieprzewidywalność, o tyle Stany Zjednoczone nie mogą sobie pozwolić na lekceważenie zagrożeń strategicznych, „twardych" (*hard security threats*), zawsze istotnych dla supermocarstwa, ale i dla całego świata.

Mówiąc o środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego, należy pamiętać także o innych zagrożeniach, które społeczność międzynarodowa musi brać pod uwagę. Są to nadal istniejące i rodzące się konflikty lokalne, państwa słabe i upadłe, których niestabilność grozi poważnymi kryzysami międzynarodowymi, czego klasycznym przykładem stał się Afganistan pod rządami talibów, „wynajęty" w praktyce przez Al–Kaidę. Problem jest niebagatelny i niejednostkowy i już obecnie w znaczący sposób wpływa zarówno na kwestie bezpieczeństwa międzynarodowego, jak i na instytucje prawa międzynarodowego. Po licznych negatywnych doświadczeniach początków lat 90. XX wieku, a także często tragicznych skutkach dekolonizacji, społeczność międzynarodowa jest dziś mniej skłonna, by uznawać separatystyczne i secesjonistyczne dążenia, a także różne terytorialne produkty walk o autonomię etniczną lub religijną, za realizację przynależnego narodom prawa do

samostanowienia. Chodzi o unikanie sytuacji, w których to społeczność międzynarodowa byłaby obarczona ciężarem problemów takich, niezdolnych do samodzielnego istnienia, bytów.

Już dziś raporty i opracowania różnych poważnych instytucji zawierają rankingi potencjalnie upadłych państw, prognozując, że w XXI wieku państwa słabe i upadłe stanowić będą największe zagrożenie dla bezpieczeństwa międzynarodowego[1].

Problem łączy się, ale tylko pośrednio, z towarzyszącą procesowi globalizacji tendencją do osłabiania funkcji państwa narodowego. Jednym ze skutków wydarzeń 11 września 2001 roku była wyraźna konsolidacja funkcji państwa w Stanach Zjednoczonych, czego wyrazem było powołanie gigantycznego tworu administracyjnego, odpowiedzialnego za bezpieczeństwo, w postaci Ministerstwa Bezpieczeństwa Krajowego (*Home Security Office*). Wyraźnie daje się odczuć w polityce amerykańskiej, a także w polityce innych krajów, tendencja do renacjonalizacji polityki bezpieczeństwa, w oparciu o własny potencjał[2].

Problemem, który immanentnie łączy się z dezintegracją, rozpadem lub upadkiem państw, jest tendencja do przekształcenia się konfliktów wewnętrznych w międzynarodowe, a jaskrawym tego przykładem jest dawna Jugosławia, szczególnie zaś Kosowo[3]. W momencie eskalacji konfliktu grożącego wzajemną eksterminacją grup etnicznych, nastąpiła interwencja humanitarna NATO (operacja Allied Forces) i jego umiędzynarodowienie. Pośrednim skutkiem narastania konfliktu etniczno-kulturowego w Kosowie i jego umiędzynarodowienia, stało się uznanie prawa Kosowa do samodzielnego bytu państwowego. Ta niełatwa decyzja, która podzieliła społeczność międzynarodową, zdaje się przeczyć wspomnianej wyżej tendencji o ostrożności w promowaniu nowych państwowości, zwłaszcza tam gdzie warunki dla niej wydają się wątpliwe. Przykład ten, jak łatwo można było przewidzieć, może umacniać ciągoty separatystyczne i służyć jako pretekst w polityce skłócania

---

[1] Chodzi o raporty opracowywane przez agendy ONZ, w tym Bank Światowy, Brytyjski Departament Rozwoju Międzynarodowego, kwartalnik „Foreign Policy", a także inne instytucje. Piszą o tym na łamach tygodnika „Wprost" (nr 36 z 11 września 2005 r.) A. Jabłońska i P. Białobok.

[2] Wzmocnienie funkcji państwa jako warunku bezpieczeństwa, jest kanwą książki F. Fukuyamy, *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, Robis, Poznań 2005.

[3] Zob. na ten temat: *Umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny*, pod red. J. Pawłowskiego, A. Ciupińskiego, AON, Warszawa 2001, s. 90-107.

lokalnych społeczności, jak ma to miejsce na Kaukazie, zwłaszcza w Abchazji i w Osetii a następnie wykorzystywania tego przez Rosję do realizacji własnych celów.

Trudne do oszacowania zagrożenia dla bezpieczeństwa międzynarodowego (też często wynikające ze słabości państwa) wiążą się z działalnością międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, handlem bronią, działalnością grup mafijnych oraz karteli narkotykowych. Nowym zjawiskiem jest nie tyle sama taka działalność, ale jej skala, będąca coraz bardziej wyzwaniem dla prawa i porządku międzynarodowego.

Natura współczesnych zagrożeń i wyzwań dla bezpieczeństwa międzynarodowego, stopień skomplikowania środowiska bezpieczeństwa, wymaga nowego podejścia do tych żywotnych problemów współczesnego świata. Wzrost roli aktorów niepaństwowych w stosunkach międzynarodowych, w tym w sprawach bezpieczeństwa, stwarza nie tylko celowość, ale i konieczność badania aspektów behawioralnych uczestników tych stosunków, w skali i zakresie dotychczas nieznanym. Nie wystarczy już analizowanie polityki państw, ich doktryn politycznych i wojskowych, potencjału militarnego, a także wzajemnych akcji i interakcji, lecz trzeba uwzględniać w tym kontekście także podmioty niepaństwowe. Nowe podejście do bezpieczeństwa uwzględniać powinno także aspekty ekonomiczne, naukowo-techniczne, społeczne, kulturowe, ideologiczne i religijne. Zacieśniać się będzie jeszcze bardziej związek między bezpieczeństwem wewnętrznym, jako ważnym elementem bezpieczeństwa narodowego (bezpieczeństwa państwa i narodu), a bezpieczeństwem zewnętrznym, międzynarodowym.

Biorąc pod uwagę całe szerokie spektrum zagrożeń i wyzwań, jakie występują współcześnie, w I dekadzie XXI wieku, kluczowym staje się pytanie: na ile instytucje międzynarodowe, w tym ONZ – jako system bezpieczeństwa powszechnego – oraz NATO, UE a także OBWE będą w stanie im się przeciwstawić? Nieskuteczność międzynarodowych instytucji bezpieczeństwa, a także niezdolność do sprostania nowym zagrożeniom może rodzić tendencje do ich odrzucania, lekceważenia a w konsekwencji prowadzić do kryzysu i ich dezintegracji. Dyskusje, jakie toczą się w Kongresie Stanów Zjednoczonych w ramach różnych ważnych debat nad polityką zagraniczną i bezpieczeństwa, w tym nad kolejnymi rundami rozszerzeniem NATO

i jego ewolucją, pokazują rosnącą nieufność tego kluczowego organu amerykańskiej polityki dla międzynarodowych struktur bezpieczeństwa. Jest to o tyle istotne, że brak zaufania do nich ze strony jedynego supermocarstwa oznaczać może utratę ich racji bytu. Nie jest to problem całkiem nowy, a raczej od pewnego czasu pogłębiający się. Ten rosnący brak zaufania do multilateralizmu ze strony Stanów Zjednoczonych dał potem znać w przypadku reakcji na wydarzenia 11 września 2001 r., w kwestii afgańskiej i kryzysie irackim.

Dla bezpieczeństwa europejskiego stosunek Stanów Zjednoczonych do multilateralizmu jest o tyle ważny, że wiąże się z jednej strony z rolą i ewolucją NATO, z drugiej zaś rzutować musi na europejskie ambicje zbudowania własnych, efektywnych struktur Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony.

Wszystko to znamionuje o wiele szersze i znacznie bardziej skomplikowane zjawisko, związane z rolą Ameryki we współczesnym świecie. Być może największym wyzwaniem dla porządku międzynarodowego epoki pokomunistycznej było wyłonienie się Stanów Zjednoczonych jako jedynego supermocarstwa. Stany Zjednoczone jakby nie mieściły się w dotychczasowym porządku i chyba nie chciały się mieścić, uważając ten ład za ułomny. Stąd silna tendencja w polityce amerykańskiej do działań jednostronnych, nawet autorytarnych, która najsilniejszy wyraz znalazła w prezydenturze Busha, ale której przejawy były widoczne już wcześniej w okresie administracji Clintona. Czy będzie to także elementem polityki Baracka Obamy? Nie wydaje się, bo właśnie zmiana wizerunku Ameryki, odejście od unilateralizmu i szersze oparcie się o współpracę sojuszniczą i międzynarodową ma być jednym z elementów nowej prezydentury.

Z drugiej jednak strony trzeba jasno powiedzieć, że Ameryka – bez względu kto jest jej prezydentem - to ostatni i jedyny liczący się kraj z poczuciem misji, mandatem i wizją, które mimo licznych zakrętów, błędów i trudnych momentów historii, nie opuszcza go od czasów Franklina, Jeffersona i Waszyngtona. To amerykańskie powołanie, to właśnie gotowość niesienia wolności i wprowadzania demokracji, nawet tam, gdzie nie ma pod nią jakiegokolwiek podłoża: społecznego, politycznego, kulturowego. Amerykanie są gotowi robić to (i robią w Afganistanie, w Iraku) nawet przy użyciu siły i za cenę życia własnych żołnierzy. Świat to krytykuje, niekiedy

nawet ostrzej niż samych dyktatorów, ale obawiam się, że bez tej misji Ameryki z dodatkiem funkcji strażnika ładu, porządek międzynarodowy mógłby niebezpiecznie ewoluować w kierunku dalszego nieuporządkowania i anarchii.

Problem w tym, że zarówno bezprecedensowa pozycja Stanów Zjednoczonych, jak i realizacja owej misji, w połączeniu z mechanizmami globalizacji, niosą ze sobą różne jej produkty, a zwłaszcza wytwory kultury masowej, komercyjnej, które poprzez media, środki audiowizualne i internet wdzierają się w każdy zakątek świata, zagrażając lokalnym tożsamościom kulturalno-religijnym i obyczajowym. Budzą one w wielu miejscach, a chyba najbardziej w świecie islamu, odruchy sprzeciwu, gniewu a także fanatyzmu, wzywającego w skrajnych przypadkach do użycia przemocy. Sprawy te, sprowadzające się do obrazu kraju agresywnej pop-kultury, moralizatorstwa i mentorskich pouczeń, a także siłą wprowadzanych wzorów, całkowicie przesłaniają dobre intencje Ameryki, stając się ich antytezą. W trywialnych hasłach fanatyków Ameryka staje się głównym wrogiem, narzędziem szatana.

Zmiana tego wizerunku, który po części przechodzi na cały Zachód (powoli, ale w sposób nieunikniony także na Polskę), to główne zadanie amerykańskiej polityki zagranicznej Baracka Obamy a może i przyszłych administracji. Od tego, w dużym stopniu, zależeć może kształt przyszłego porządku międzynarodowego, w tym także kwestia zahamowania lub pogłębiania się tendencji do zderzeń cywilizacyjnych. Porządek ten w większym stopniu afirmować musi wspólnotę losów całej ludzkości zwłaszcza, jeśli chodzi o problemy globalne, ukazywać wspólne cele, z podkreślaniem zagrożeń. Nie może on jednak być zbudowany bez wygaszenia ognisk i konfliktów zapalnych, bez likwidacji światowych skupisk nędzy, bez wprowadzenia zrównoważonego rozwoju gospodarki światowej.

1.3. Koniec I dekady XXI wieku. Nowy ład rodzi się w bólach

Ostatnie lata, począwszy od okresu, gdy stało się jasne, że interwencja w Iraku nie będzie amerykańskim blitzkriegiem, lecz kosztowną i obfitującą w ofiary i zniszczenia wojną, niosą wiele symptomów zachodzących zmian w porządku międzynarodowym. Dotyczą one różnych aspektów tego porządku, od bezpieczeństwa, podstaw gospodarczych (szczególnie surowce energetyczne) relacji etnicznych i kulturowych

aż po finanse międzynarodowe. Jednym z elementów gry jest udział we władzy międzynarodowej, w skomplikowanych mechanizmach wpływów w światowych instytucjach finansowych, organizacjach międzynarodowych, w strukturach politycznych i gospodarczych i w wielu innych miejscach decydujących o obliczu współczesnego świata. I tu zachodzą ogromne zmiany, dostrzegalne nawet przez laików.

Najszybciej, można powiedzieć, że w najbardziej burzliwy sposób, dokonują się zmiany w gospodarce, a zwłaszcza w jej nerwach, jakimi są finanse. Deregulacja światowej gospodarki, przekładająca się na swobodę przepływów czynników produkcji, a zwłaszcza przepływów kapitałowych, wyzwoliła nieokiełznaną ekspansję, umożliwiając przepływy z krajów posiadających nadwyżki czynników produkcji, zwłaszcza siły roboczej i kapitału, do obszarów uboższych lub wykazujących niedobory jednych lub drugich czynników. Stworzyło to nowe możliwości, nieznane wcześniej w takiej skali. Pozwoliło to wykorzystać wolne zasoby a także znacznie obniżyć koszty produkcji. Zaczęła następować szybka konwersja gospodarek krajów wysoko rozwiniętych poprzez przenoszenie działalności wytwórczej na obszary o znacznie tańszej sile roboczej. Niebagatelną role odgrywały w tym procesie także czynniki ekologiczne. Niewiele to jednak miało wspólnego z postulatami zrównoważonego rozwoju, harmonijnego powiązania rozwoju gospodarczego i ekologii, a jeśli już to chodziło przede wszystkim o przeniesienie produkcji do krajów o tańszej sile roboczej, a więc o obniżenie kosztów, a przy okazji, jeśli pozbywano się zatruwającego środowisko przemysłu, to tym dla ekologii danego kraju lepiej.

Najważniejszym jednak wyrazem zmian w finansach międzynarodowych było wykreowanie gigantycznej siatki usług finansowych, oferujących spekulacyjne zyski z operacji pochodnych, tzw. derywatów. Stały się one w ostatnich latach czołowym produktem inżynierii finansowej, obejmując takie produkty jak pochodne instrumenty kredytowe, operacje *hedgingowe*, oparte o papiery wartościowe, indeksy giełdowe, stopy procentowe, kursy walutowe. Mnożące się jak grzyby po deszczu firmy brokerskie i inni usługodawcy oferujący te produkty, żywią się spekulując na cenie lub wartości praw majątkowych lub papierów wartościowych, windując ich cenę do

niebotycznych rozmiarów, bo od niej zależy powodzenie operacji i końcowy zysk oparty na derywatach. W ostatnich latach (2005-2008) rosła wartość papierów finansowych, a więc i perspektywa zysków. Rosło też ryzyko. W końcu, pod wpływem różnych bodźców, m.in. krachem kontraktów *sub-prime* w Stanach Zjednoczonych, bąble finansowe, jak kilka lat wcześniej w Japonii, pękały jak bańki mydlane. W ten sposób te wirtualne finanse, obejmujące kontrakty terminowe, opcyjnie, fundusze inwestycyjne a nawet emerytalne, stały się początkiem paniki, dając w światowych finansach efekt kuli śnieżnej. Im większy w danym kraju świat gospodarki wirtualnej a produkcyjnej mniejszy, tym kryzys finansowy był większy. Gospodarka polska, uznawana za bardziej zacofaną w kwestii usług finansowych i derywatów, ucierpiała paradoksalnie dzięki temu mniej, choć i w Polsce nie brakowało operacji opcyjnych. Z kolei amerykańska, nadająca ton tym operacjom, mogła szybciej i potężniej reagować, z różnych względów, choćby z racji gigantycznego potencjału, ale i – nie ma co kryć – z racji posiadania waluty światowej, która dawno już nie jest opartą o „*golden standard*", a skali dodruku, w masie ogromnych zasobów dolarów krążących w świecie, nikt nie jest w stanie oszacować.

Czy kryzys finansowy, który dawno już przełożył się na gospodarczy, jest w stanie doprowadzić do nowego międzynarodowego ładu w tym zakresie? Nikt tego nie wie, ale pierwsze wnioski już są wyciągane. Przede wszystkim trzeba powiedzieć, że Stany Zjednoczone nie są już światowym, samotnie rozdającym karty krupierem. Pojawiły się inne bieguny światowych finansów. Są przede wszystkim Chiny z gigantyczną sumą rezerw dolarowych, główny makler skupujący amerykańskie bony skarbowe, mający już na koncie ponad 2,2 biliona rezerw walutowych w postaci amerykańskich dolarów. Są Indie idące w ślady Chin, ale też Japonia i tygrysy południowo-azjatyckie, trzymające się całkiem nieźle, mimo kryzysu. Rosną nowe mocarstwa prawie na każdym kontynencie. Jest też Unia Europejska, z własną walutą, euro, która po niespełna dekadzie awansowała do drugiej rezerwowej waluty świata. No i – ktoś pewnie dopowie – jest Rosja. Rosja, która namnożyła miliarderów[4] i której gospodarka oparta jest w decydującym stopniu na surowcach energetycznych. Spadek

---

[4] Dzięki bardzo dwuznacznie przeprowadzonej prywatyzacji. Ich liczba znacznie zresztą w związku z kryzysem, zmalała.

cen surowców, nawet o 70%, próby ratowaniu kursu rubla dziesiątkami miliardów dolarów, spowodowało szybkie obniżenie wysokości rosyjskich rezerw walutowych, nade wszystko jednak obnażyło słabość rosyjskiej gospodarki, strukturalnie jednej z najsłabszych z liczących się państw świata.

Wszystko to tworzy nowy obraz gospodarczy świata, który należałoby uzupełnić jeszcze rolą światowych korporacji, nawet jeśli wiele z nich w sposób szczególny ucierpiało na kryzysie. Niektóre z nich, właśnie z tych powodów, stały się beneficjentami pomocy rządowej, teoretycznie zwrotnej, w praktyce chyba trudnej do odzyskania. Specyfika działania korporacji międzynarodowych (wielonarodowych, ponadnarodowych) polegała na tym, że działały one globalnie, na obszarach różnych państw. Ich działalność była w praktyce niekontrolowana przez rządy, ale skutki tej działalności były i są przez rządy, a jeszcze bardziej społeczeństwa, odczuwalne. To również one poprzez wspomniane wyżej formy działalności przyczyniły się do obecnego kryzysu. Czy są szanse na ich większa kontrolę i wmontowanie w system bardziej zrównoważonego rozwoju? Należy wątpić, choć próby takie niewątpliwie będą podejmowane, także w dążeniach do budowania nowego ładu gospodarczo-finansowego.

Wielkich szans na zbudowanie takiego ładu nie ma. Jakaś forma przebudowy międzynarodowych stosunków gospodarczych jednak nastąpi. I już to widać. Zmienia się przede wszystkim stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych, ze skrajnie liberalnego, do kontrolowanego zaangażowania państwa w gospodarkę. Towarzyszą temu decyzje o uważniejszym patrzeniu na ręce menadżerom światowej gospodarki. Pojawia się próba stworzenia nowych struktur podejmowania globalnych – choć nieformalnych – decyzji. Grupa G-7, poszerzona o Rosję już nie wystarcza. Niezbędne jest uzgadnianie decyzji gospodarczych z Chinami, Indiami i innymi liczącymi się gospodarkami. Tworzone są nieformalne struktury *global governance*, globalnego zarządzania finansami, ale też i innymi kluczowymi sektorami życia międzynarodowego. Jest to odpowiedź na nieefektywność struktur formalnych, ich skostnienie, niemożność podjęcia decyzji. Problem wymaga szerszego omówienia, bo jego znaczenie rośnie. Powrócimy do tej kwestii na zakończenie.

W sprawach nowego porządku gospodarczego rozważa się także inne kwestie. Jak pogodzić rozwój gospodarczy z ograniczeniem napływu do atmosfery gazów cieplarnianych aby uniknąć dalszych szkodliwych skutków ocieplania się klimatu. Jak zatrzymać niebotyczne ceny surowców energetycznych, które dziś, w połowie 2009 r. wydają się z powodu kryzysu nocnym koszmarem, ale które na pewno wrócą, co zrobić z kolosalnym zadłużeniem Trzeciego Świata, czy bogate kraje mają nadal dotować rolnictwo i eksport produktów rolnych, uniemożliwiając biednym jakikolwiek obrót tymi – nieraz w ich przypadku jedynymi – produktami? Jednym z pytań jest kwestia światowej waluty. Dolar spełniał tę rolę po kryzysie waluty złotej prze prawie sto lat. Dziś jego słabość przyprawia o ból głowy nie tylko Amerykanów, ale przede wszystkim Chiny i inne posiadające duże rezerwy kraje. Szans na uczynienie jakiejś innej waluty pieniądzem światowym w praktyce nie ma. Sugestię Rosji sprzed kryzysu, by walutą rezerwową uczynić rubel, dziś traktuje się jak żart. Co więc? Najpewniej nadal dolar, który zresztą w czasie kryzysu umocnił się, bo mimo wcześniejszej słabości w trudnych czasach jawi się jako ostoja stabilności. A może SDR-y (*special drowing rights*) – fiducjarny pieniądz emitowany przez MFW? Dodajmy przez znacznie dofinansowany MFW, w wyniku decyzji międzynarodowych, w ramach walki z kryzysem, z nadzieją na jego antykryzysową funkcję. Pomysły takie chodzą po głowie wpływowym ludziom, ale chyba nie na tyle wpływowym, by doprowadziło to do aż takiej rewolucji.

1.4. Potrzeba nowego ładu pojawia się w kwestiach światowego bezpieczeństwa

Nadal pewne problemy nie zostały rozwiązane, a inne narastają. Świat coraz bliższy jest koszmarnym wizjom polityków, a oficjalne dokumenty stają się coraz bardziej wyważone i podobne do siebie. O jakie koszmary chodzi? Przede wszystkim o proliferację broni masowego rażenia i można dodać – w powiązaniu z międzynarodowym terroryzmem. Szczególnie niebezpiecznym w związku z tym staje się region Bliskiego i Środkowego Wschodu. Na nierozwiązany przez dziesiątki lat etniczny, rasowy i religijny konflikt izraelsko-palestyński nałożyło się w regionie kilka innych konfliktów, a źródła napięć przesuwają się coraz bardziej na Wschód.

Konflikt szybko stał się konfliktem izraelsko-arabskim i żydowsko-islamskim. Podsycały go animozje arabsko-irańskie, rywalizacje o złoża ropy naftowej, o źródła wody, o wpływy i kontrolę, o ziemię i inne dobra. Sytuacja skomplikowała się po interwencji sowieckiej w Afganistanie i wojnie Iraku z Iranem a potem po agresji Iraku na Kuwejt. Doszedł do tego konflikt i rywalizacja indyjsko-pakistańska. W wielu miejscach teren kontrolowany jest w praktyce przez organizacje terrorystyczne. Nie wydaje się, by amerykańska interwencja w Afganistanie i w Iraku, uczyniła te obszary bardziej bezpiecznymi. W trudnym do ogarnięcia chaosie pogrążył się Pakistan. Północne pogranicze Pakistanu i Afganistanu to obszar nie kontrolowany przez żadną władzę państwową, a być może przez żadne zorganizowane siły.

Miejsce unikalne w świecie, a wszystko to dzieje się w regionie coraz bardziej nasycanym przez broń nuklearną, której posiadaczem jest także Pakistan. Przewiduje się, że w ciągu następnej dekady grupa państw, będących w posiadaniu broni nuklearnej (nie licząc pięciu wielkich mocarstw), przekroczy liczbę dwudziestu. Znakiem naszych czasów staje się tendencja sięgania po bombę atomową przez kraje biedne i zacofane, co wynika z chęci swoistej nobilitacji tych krajów, lecz także z przekonania, że dzięki temu będą mogły skuteczniej realizować swe cele (jak w przypadku Korei Północnej), a ponadto, że nie staną się obiektem interwencji[5].

Jeśli te czarne prognozy spełnią się a krąg posiadaczy broni masowego rażenia niebezpiecznie wzrośnie, to jak wyglądać będzie sprawa kontroli użycia tej broni i zabezpieczenia przed przedostaniem się jej w ręce terrorystów? Jak wpłynie to na mechanizmy międzynarodowe, na doktryny wojskowe i bezpieczeństwa? W kwestiach bezpieczeństwa międzynarodowego, podobnie jak w finansach i gospodarce globalnej, warunkach globalizacji i zmieniającego się porządku międzynarodowego, gdy istniejące mechanizmy międzynarodowe stają się niedrożne lub nieefektywne, gdyż – jak na przykład ONZ – pochodzą z innej epoki, a jednocześnie trudno je zmieniać lub zreformować, tworzą się struktury nieformalne, które próbują zastępować struktury legalnie i formalnie działające. Jest to prosta droga do powstawania struktur *global governance*. Niekiedy już istniejące instytucje dokonują głębokiej ewolucji

---

[5] Ukuty został nawet swoisty slogan po amerykańskiej interwencji w Iraku: „Jeśli będziemy mieć broń nuklearną, to USA nas nie zaatakują".

i transformacji a następnie zaczynają pełnić nowe funkcje, świadome, że ich nowa rola może wypełnić niebezpieczną pustkę lub lukę, która jest skutkiem zmieniających się warunków. Taką ewolucję w zakresie odpowiedzialności za bezpieczeństwo międzynarodowe – a nawet globalne – przechodzi NATO. Proces ten jest niełatwy, dyskusyjny a nawet kontestowany przez niektórych członków Sojuszu, ale obecność NATO w Afganistanie, pierwsza operacja poza obszarem traktatowym, jest tego potwierdzeniem. Również proces rozszerzenia NATO jest wyrazem tej polityki, a przypomnieć trzeba, że dyskutowane były już koncepcje uczynienia NATO sojuszem globalnym i ekspedycyjnym. Problem ten na pewno ponownie będzie dyskutowany w ramach prac nad nową strategią Sojuszu. Oczywiście u podstaw problemu stoi z jednej strony nieefektywność ONZ wobec nowych zagrożeń, z drugiej zaś strony niepewność nowego, coraz bardziej wielobiegunowego świata. Również Unia Europejska, w roli mocarstwa przed wszystkim cywilnego – choć budującego swe zdolności obronne – ma szanse odegrać konstruktywną, koncyliacyjną rolę, jako wysłannik świata zachodniego o innym niż Stany Zjednoczone obliczu.

Przeprowadzone przez Unię misje pokojowe i stabilizacyjne, w Bośni i Hercegowinie, w Macedonii i w Kongo, pokazały, ze jest ona coraz bardziej do tego przygotowana. Postępujące zaangażowania NATO i UE w bezpieczeństwo globalne, z upoważnienia ONZ (a także i bez takiego mandatu jak w przypadku NATO w sprawie Kosowa) są niewątpliwie formą udziału w *global governance* bezpieczeństwem międzynarodowym.

Formy zarządzania globalnego powstają one na styku instytucji państwowych i organizacji międzynarodowych, podmiotów publicznych i prywatnych. Stają się one coraz bardziej wpływowe i prestiżowe. Widać to przede wszystkim w światowych finansach i globalnej gospodarce a problemem, który w sposób szczególny jest predestynowany do wnoszenia na tego typu fora jest ochrona środowiska, w tym kwestia ocieplania się klimatu świata. Pierwszym takim wpływowym, ale nieformalnym ciałem była Grupa G-7 (choć zaczęło się w 1975 r. od sześciu państw), czyli siedmiu najbogatszych państw. Przywódcy tych państw[6] spotykają się na

---

[6] W skład grupy wchodzą: Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, Japonia, Stany Zjednoczone i od 1976 r. Kanada.

corocznych szczytach gospodarczych i politycznych, dyskutując o najważniejszych problemach świata, przygotowując koncepcje i strategie ich rozwiązywania. Od 1998 roku w spotkaniach Grupy uczestniczy także Rosja (stąd mówi się o G-8), choć jej status opiera się formułę każdorazowego zapraszania. Ta nieformalna instytucja, reprezentująca 14% populacji świata, dysponuje jednocześnie 65% bogactwa globu. Jest tylko kwestią czasu zaproszenie do udziału w pracach Grupy Chin, już dziś jednej z czołowych gospodarek świata. Grupa G-8 jest typową instytucją globalnego zarządzania, a dla tzw. antyglobalistów nawet synonimem „rządu światowego". Krytycy Grupy podkreślają jej nieformalny charakter, decydowanie bez ponoszenia formalnej odpowiedzialności o sprawach mających globalne konsekwencje, obarczają ją także odpowiedzialnością za negatywne skutki globalizacji, w tym biedę i zadłużenie krajów Południa.

Innym nieformalnym ciałem uzyskującym coraz większe wpływy w świecie w zakresie gospodarki i finansów jest Grupa G-20. Jest ona znacznie bardziej reprezentatywna dla świata niż Grupa G-7, gdyż skupia ministrów finansów i gubernatorów banków centralnych z 19 państw wszystkich kontynentów oraz Unii Europejskiej jako dwudziestego członka[7]. W spotkaniach bierze także udział prezes Europejskiego Banku Centralnego. Grupa G-20 została założona w celu omawiania kluczowych kwestii dotyczących światowych finansów i gospodarki. Potencjał Grupy, obejmujący 90% światowego PKB i 80% handlu międzynarodowego, upoważnia ją do podejmowania tego typu wyzwań, choć nie ma ona prawa, podobnie jak G-8, do podejmowania wiążących decyzji. Może ona jednak tego typu decyzje, sugestie, koncepcje a przede wszystkim strategie, wypracowywać. Głęboki kryzys finansowy i gospodarczy, który obejmuje cały glob, znacznie zrewaloryzował znaczenie Grupy. W celu poszukiwania remediów na jego rozwiązanie G-20 zbierała się już dwukrotnie, w listopadzie 2008 r. i w kwietniu 2009 r. Spotkanie kwietniowe pozwoliło opracować założenia pakietu antykryzysowego i stymulującego rozwój gospodarki. Przewiduje on przeznaczenie sumy 5 bilionów dolarów na walkę z kryzysem, w tym sumę 1 biliona

---

[7] Członkami Grupy, która powstała w 1999r. są państwa należące do G-8 oraz Arabia Saudyjska, Argentyna, Australia, Brazylia, Chiny, Indie, Indonezja, Korea Południowa, Meksyk, RPA, Turcja oraz UE jako ważny podmiot gospodarki i stosunków międzynarodowych.

na zasilenie Międzynarodowego Funduszu Walutowego i 250 mld dolarów na ożywienie handlu światowego.

Na spotkaniach G-8 i G-20 omawiane są też sprawy globalnego bezpieczeństwa, choć w zakresie tych coraz bardziej liczą się inne fora, takie jak Konferencja Monachijska (w lutym każdego roku), szczyty NATO i UE, Rada NATO–Rosja, a także – co jest trwałym i formalnym elementem organizacji światowego bezpieczeństwa – doroczne sesje Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Struktury zarządzania globalnego nie powinny zastępować struktur formalnie powołanych do zarządzania daną sferą życia międzynarodowego. Ich decyzje nie mogą być legalne i ważne z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Niekiedy jednak opierają się one o konsensus znacznej części społeczności międzynarodowej i wtedy nawet będąc w sprzeczności z prawem międzynarodowym mogą ulegać legitymizacji. Sytuacja taka ma miejsce w przypadkach interwencji humanitarnej, gdy podjęta w nieformalny sposób (bez upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ) decyzja, może doprowadzić do zmiany niekorzystnej sytuacji i uratowania tysięcy ludzi zagrożonych eksterminacją.

Tendencje do tworzenia struktur zarządzania globalnego będą się nasilać, o ile istniejące struktury nie będą w stanie radzić sobie z problemami. Widać to także obecnie, w warunkach ciężkiego kryzysu finansów i gospodarki światowej. Ich pojawienie się, a niekiedy po prostu aktywizacja, to też oznaki, że dotychczasowy ład nie jest skuteczny i że istnieje potrzeba działań na rzecz nowego.

1.5. Wnioski

Przedstawiliśmy tylko główne wektory rozwoju sytuacji międzynarodowej, której tłem jest głęboki, przewalający się przez świat kryzys finansowy i gospodarczy. Kryzys, który jest problemem samym w sobie, ale który sam się nie rozwiąże (nie rozwiąże go także „niewidzialna ręka rynku"), pokazuje z jednej strony jak ścisłe są powiązania różnych ogniw światowej gospodarki i jak jednocześnie bezradny z drugiej strony jest świat, w I dekadzie XXI wieku, w przeciwdziałaniu i hamowaniu skutków tego kryzysu. A jego przełamanie jest kluczowe dla rozwiązywania wielu innych

problemów globalnych, które pogłębiając się mogą fatalnie odbijać na rozwoju państw i narodów.

Czy świat potraktuje obecny kryzys jak swoistą lekcję i czy wyciągnie wnioski na przyszłość? Czy zacznie reformować mechanizmy współpracy międzynarodowej, zwłaszcza w zakresie gospodarki i finansów? Odpowiedzią – w przypadku braku zgodnej woli społeczności międzynarodowej – mogą być nieformalne, a przez to niekiedy skuteczniejsze mechanizmy globalnego zarządzania, *global governance*. Czy jednak są one możliwe w sprawach globalnego bezpieczeństwa, gdzie nadal decydują struktury narodowe i więzy sojusznicze oraz światowa organizacja – ONZ, której decyzje nadal legitymizują jakiekolwiek użycie siły w sprawach bezpieczeństwa i pokoju światowego, do czego potrzebny jest jednak konsensus wielkich mocarstw? Czy taka zgoda jest możliwa przy coraz bardziej różnicujących się interesach państw i co jeśli niektóre państwa – jak choćby Korea Północna – rzucają jawne wyzwanie całej społeczności międzynarodowej? A przecież są w świecie jeszcze inne problemy, w tym terroryzm, których mimo ścisłej współpracy państw, nie udaje się rozwiązać. Jedno jest pewne: mężowie stanu, politycy, światowi finansiści, funkcjonariusze organizacji międzynarodowych mieć będą coraz więcej roboty. Sezon ogórkowy w światowej polityce, nawet w czasie wakacji, nie jest przewidziany.

Rozdział II

NATO W ZMIENIAJĄCYM SIĘ PORZĄDKU MIĘDZYNARODOWYM

2.1. NATO – 60 lat minęło

Sojusz Północnoatlantycki ma już 60 lat. Rocznica ta obchodzona była szumnie i z pompą na specjalnym szczycie szefów państw i rządów już blisko 30 państw członkowskich w kwietniu br. w Strasburgu i Kahl. W mediach i w odczuciach opinii publicznej rocznica ta wielkiego entuzjazmu nie wywołała. Nie brakowało nawet głosów wzywających do rozwiązaniu Sojuszu jako nieprzystającego do realiów XXI wieku. Ale też trzeba powiedzieć, że tylko niewielu specjalistów i analityków wojskowych – jeśli ktokolwiek w ogóle – mogło przypuszczać, że powołane jako Sojusz obronny w najgorszych czasach zimnej wojny, NATO przetrwa mimo zaniku przyczyn jego powołania i mimo wielu innych wyzwań. Przy różnych okazjach w okresie całej swej historii NATO było wstrząsane różnymi wydarzeniami, które bądź umacniały jego jedność, bądź też groziły osłabieniem wewnętrznej spójności lub dezintegracją. Wystarczy tu wymienić choćby wycofanie się Francji w latach 60. ubiegłego wieku ze struktur wojskowych NATO, czy rozmieszczenie w latach 80. przez ZSRR rakiet eurostrategicznych, wycelowanych w Europę Zachodnią i konieczność udzielenia przez Sojusz adekwatnej odpowiedzi.

Wbrew pozorom rozpad komunizmu nie oznaczał sukcesu NATO, choć był triumfem zachodniej demokracji, jej wartości i wolnego rynku. Nie brakło kryzysów w łonie już po upadku komunizmu, w tym w okresie najnowszym. Wystarczy wymienić sprawę Kosowa, skutków 11 września 2001 r., czy napięcia wywołane kryzysem irackim.

Być może jednak największym wyzwaniem dla NATO było rozwiązanie Układu Warszawskiego i Związku Radzieckiego. NATO mogło triumfować bo przecież

nastąpiło, jak określił to Zbigniew Brzeziński: „wielkie bankructwo komunizmu”[8], upadł wróg militarny i ideologiczny, lecz paradoksalnie mogło to stać się to przyczyną kryzysu. Nie brak było bowiem poglądów, i to nie tylko wśród kręgów neoliberalnych, że zakończenie zimnej wojny i zniknięcie komunistycznego przeciwnika oraz „imperium zła”, powoduje, że kończy się również misja Sojuszu Północnoatlantyckiego i traci sens jego istnienie[9]. Nie podzielali tego przekonania neorealiści, widzący przydatność NATO także w okresie post-zimnowojennym[10], choć wielu z nich postulowało przekształcenie się NATO we „wspólnotę cywilną”[11]. Choć stosunkowo szybko zwyciężył pogląd o potrzebie utrzymania NATO jako jedynego efektywnego systemu bezpieczeństwa i obrony”, to wynikiem tej sytuacji było obniżenie wydatków na obronę w europejskich krajach Sojuszu, redukcja i restrukturyzacja sił zbrojnych, w konsekwencji zaś osłabienie europejskiego filaru NATO. Niewątpliwie część polityków zachodnich poddających w wątpliwość sens istnienia NATO po wydarzeniach przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku działała pod wpływem polityki i sugestii Moskwy. Główna linia argumentacji rosyjskiej koncentrowała się wokół tezy, że NATO jest reliktem zimnej wojny i dalsze funkcjonowanie Sojuszu, w warunkach rozpadu ładu pojałtańskiego i braku zagrożeń dla Zachodu ze strony nieistniejącego już ZSRR, jest wyrazem złej woli, czymś, co można określić pojęciem zdrady.

Tego typu zimnowojenna logika jak i założenie, że świat jednobiegunowy, wolny od rywalizacji wielkich bloków ideologiczno-militarnych, będzie światem spokoju, szybko zostały zweryfikowane przez rozwój wydarzeń międzynarodowych. W miejsce konfrontacji globalnej i groźby wojny nuklearnej, której próg został znacznie obniżony, pojawiły się nowe zagrożenia; konflikty etniczne i lokalne, przeradzające się – jak na Bałkanach – w czystki etniczne i akty ludobójstwa, fundamentalizm religijny, terroryzm, niemilitarne wyzwania polityczne, społeczne i gospodarcze.

---

[8] Z. Brzeziński, *The Grand Failure*, New York 1989.

[9] Np.: G. Helleman, R. Wolf, *Neorealism, Neoliberal Instiututionalism and the Future of NATO*, „Security Studies”. Vol. 3, No 1 Autumn 1993, s. 3-43.

[10] Ch. Glaser, *Why NATO is still best? Future Security Arrangments for Europę*, „International Security”. Vol. 18. No 1, Summer 1993, s. 5-50.

[11] M. Brener, *The Mulilateral Moment*, [w:] M. Brenner, *Multilaterilism and Western Strategy*, St. Martin Press, New York 1995, s. 8.

Narastało zagrożenie dla bezpieczeństwa regionalnego ze strony państw dyktatorskich, które Stany Zjednoczone językiem neokonserwatystów zaczęły nazywać państwami hultajskimi (zbójeckimi). Okazało się, że NATO, zwłaszcza przy nieefektywności mechanizmów ONZ, jest nie tylko potrzebne, ale w praktyce niezastąpione w wypracowywaniu i zapewnianiu funkcjonowania takich mechanizmów, jak działania antykryzysowe, zarządzanie kryzysami, wymuszanie pokoju, interwencje w obronie praw człowieka. Stosownie do nowych wyzwań i nowej roli, NATO zaczęło, począwszy od szczytu w Londynie w 1990 r. modyfikować swoją strategię, dostosowując ją do nowych wyzwań i zagrożeń w stosunkach międzynarodowych.

Dodatkowym i niezwykle ważnym czynnikiem potwierdzającym sens istnienia Sojuszu Północnoatlantyckiego, była szybko zdeklarowana, w niedługim czasie po upadku komunizmu – wola byłych krajów komunistycznych przystąpienia do struktur politycznych i gospodarczych świata zachodniego: NATO i Unii Europejskiej. Była to manifestacja i akt wiary zniewolonych przez półwiecze krajów, w demokratyczne instytucje, w ramach których NATO jawiło się jako jedyny, skuteczny system bezpieczeństwa międzynarodowego, wspólnota wartości, które kraje te podzielały i których częścią chciały zostać. Aspiracji tych Ameryka i kraje zachodnie nie mogły nie uwzględnić.

Jednak, gdy proces rozszerzenia NATO na Wschód zaczął przybierać realne kształty, wielu analityków w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej uderzyło w alarmistyczne tony, przestrzegając przed destabilizacją Europy, gniewnymi reakcjami Rosji, a także przed rozmyciem Sojuszu i rozchwianiem jego spójności. Wbrew jednak sceptykom przyjęcie do NATO Czech, Polski i Węgier nie stało się czynnikiem destabilizującym sytuację w Europie Środkowo-Wschodniej, nie osłabiło wewnętrznej spójności Sojuszu, nie wpłynęło także na pogorszenie stosunków NATO–Rosja, mimo gniewnej retoryki, którą stosowała Moskwa. Pomyślny w sumie proces adaptacji i integracji z Sojuszem trzech nowych członków ożywił debatę o dalszym rozszerzeniu NATO i jego przyszłości. Dyskusja na ten temat toczyła się także w kontekście nowych doświadczeń, jakie były udziałem Sojuszu w związku z jego antykryzysową operacją w Kosowie i wobec Jugosławii. Kontekst tych doświadczeń, rodzących wiele pytań, był szeroki: przedmiotowe i geograficzne

ograniczenia odpowiedzialności Sojuszu, prawne podstawy operacji wykraczającej poza art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, brak upoważnienia Rady Bezpieczeństwa do tej operacji, słabość europejskich sojuszników, specyfika nowych konfliktów i reagowania antykryzysowego.

Precedens interwencji NATO w Kosowie, rezultat trudnych decyzji wynikających z dylematu czy tolerować ciężkie naruszenia praw człowieka i porządku międzynarodowego, czy też interweniować mimo braku formalnego upoważnienia Rady Bezpieczeństwa ONZ, będzie miał wpływ na przyszłe zachowania Sojuszu w obliczu kolejnych kryzysów, zwłaszcza w obliczu zagrożenia terrorystycznego i innych tzw. asymetrycznych zagrożeń. Ich specyfiką może być brak czytelnych pojęć i sytuacji, takich jak agresja, obrona, prewencja– zatarcie proporcji między skalą problemu a posiadanym potencjałem i warunkami do jego rozwiązania. Będzie to odchodzenie w akcjach zbrojnych od klasycznych reguł działań wojennych na rzecz reagowania kryzysowego, opartego na zawężaniu celów militarnych, sprzężeniu czynników wojskowych z szerokimi działaniami porządkowymi, interwencjami humanitarnymi, tworzeniem szerokich ram odbudowy. Nowe zagrożenia nie godzą już w cały obszar północnoatlantycki, w Sojusz – jako taki lub jego poszczególnych członków, lecz coraz częściej w wybrane ich segmenty oraz same podstawy funkcjonowania społeczeństw oraz instytucji demokratycznego świata. Taki charakter miał atak terrorystyczny 11 września 2001 r. na wschodnie wybrzeże Stanów Zjednoczonych i wybrane symbole nie tylko Ameryki, lecz całego świata zachodniego. Amerykańskie działania w Afganistanie, jako skutek ataku terrorystycznego oraz interwencja w Iraku uwypukliły inne jeszcze problemy i wyzwania, przed którymi stoi Sojusz Północnoatlantycki.

2.2. NATO po 11 września 2001 roku

Atak terrorystyczny z 11 września 2001 r. wywołał szok nie tylko w Stanach Zjednoczonych i świecie zachodnim, lecz wstrząsnął również wyobrażeniami o bezpieczeństwie państw NATO, stając się powodem najpoważniejszej – od rozpadu

komunizmu – dyskusji w łonie Sojuszu na temat przyszłości NATO[12]. Spowodował on natychmiastowe uruchomienie, na wniosek Stanów Zjednoczonych, art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, co samo w sobie było ewenementem, bo nastąpiło po raz pierwszy w historii Sojuszu, do tego gwarancje sojusznicze zostały uruchomione wobec mocarstwa, które zgodnie z logiką i sensem utworzenia NATO, miało bronić Europy, a nie odwrotnie. Odwołanie się do art. 5 TW nie spowodowało jednak automatyzmu działania Sojuszu, nie nastąpiło bezpośrednie militarne zaangażowanie się NATO, bo Stany Zjednoczone postanowiły bronić się same, montując koalicję antyterrorystyczną i dobierając sobie sojuszników do operacji wojskowej (w praktyce Wielką Brytanię). Rola Sojuszu została ograniczona do wsparcia koalicji antyterrorystycznej w różnych formach pomocy wywiadowczej, logistycznej, w zakresie infrastruktury (porty i lotniska). Objęła także przemieszczenie do USA natowskich samolotów wczesnego ostrzegania i wykrywania.

Fakty te, ze względu na okoliczności, w jakich nastąpiło uruchomienie artykułu zawierającego klauzulę *casus foederis* Paktu, stały się przyczyną wielu pytań i wątpliwości, a w konsekwencji niekończących się debat. Trzeba wziąć także pod uwagę ogromną dynamikę zmian i przewartościowań, jakie w zakresie porządku i bezpieczeństwa międzynarodowego zostały wywołane wydarzeniami z 11 września 2001 r.

Wątpliwości sprowadzały się do kilku fundamentalnych pytań: czy takie podejście do art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego (jego uruchomienie bez automatyzmu działań militarnych) to precedens, czy tylko wyjątek bez konsekwencji na przyszłość. Czy USA straciły wiarę w siłę i skuteczność Sojuszu? Czy adaptacja do nowych zagrożeń, w tym przede wszystkim do zagrożenia terroryzmem, a jednocześnie gotowość do śledzenia „starych" zagrożeń (zbrojna napaść), wymaga dalszych transformacji NATO, czy też oznacza nieprzydatność Sojuszu? Do tego doszły pytania o aktualność rozszerzenia NATO po wydarzeniach 11 września 2001 r. i celowość tego procesu, zwłaszcza w aspekcie siły militarnej, spójności i skuteczności zarządzania Sojuszem. Falę, z jednej strony podniecenia i euforii, z drugiej wątpliwości i zaniepokojenia

---

[12] Zob. na ten temat: J. Onyszkiewicz, O. Osica, *W stronę nowego NATO*, „Raporty i analizy CSM", Warszawa, kwiecień 2002.

wywołało nowe porozumienie z Rosją w maju 2002 r. i status nowej Rady NATO–Rosja.

Niepokój wywołuje wyraźne dryfowanie NATO w kierunku od paktu obronnego do już nie tyle systemu bezpieczeństwa, co organizacji politycznej („klubu dyskusyjnego" o bezpieczeństwie jak ujmują to niektórzy publicyści), działającej w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego. Już nawet niektórzy eksperci ds. bezpieczeństwa zaczęli twierdzić, jak np. F. Heisbourg, że: *NATO nie jest już dłużej organizację obronną, lecz instytucją świadczącą usługi w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony*[13].

Odnosząc się do wpływu wydarzeń 11 września 2001 r. na NATO należy podkreślić, że były one realnym sprawdzianem zachowania się Sojuszu wobec zagrożeń, które NATO przewidywało, ale nie sytuowało ich wśród najważniejszych, stąd w Koncepcji Strategicznej z 1999 r. umieszczono terroryzm wśród takich zagrożeń jak przestępczość zorganizowana czy niekontrolowane migracje. Jednocześnie wydarzenia te ukazały problemy, które narastały od początku lat 90. ubiegłego wieku, a dotyczyły takich kwestii jak stosunki transatlantyckie, rola i zdolności obronne Europy, natura misji NATO, zasięg terytorialny działania Sojuszu i kwestia działania w obszarze pozatraktatowym (*out of area*). Część z nich w sposób jaskrawy ujawniła operacja w Kosowie. Oto najważniejsze z nich:

1. Odwołanie się do art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego wynikało bardziej z szoku spowodowanego niespotykaną skalą ataku terrorystycznego na USA, oraz wolą okazania solidarności sojusznikowi amerykańskiemu, niż z sytuacji, która znamionowała wypełnienie warunków uzasadniających odwołanie się do zawartego w art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego *casus foederis* (niepewność co do ataku z zewnątrz, użycie środków cywilnych, nie wojskowych). Koncepcja strategiczna Sojuszu z 1999 r. odnosiła zagrożenia terroryzmem do art. 4 Traktatu, przewidując – w razie ich zaistnienia – konsultacje członków. Skoro jednak w kontekście aktów z 11 września zastosowano art. 5, staje się to precedensem i rzutować może na przyszłość Sojuszu w ten sposób, że

---

[13] *The War against Terrorism and the Transformation of the World Order. A European View*, Working Paper. No 5 of the CEPS–II SS, European Security Forum. Dec. 2001.

zagrożenie terroryzmem zostanie przesunięte faktycznie do sfery objętej art. 5. Fakt, iż odwołanie się do art. 5 nie uruchomiło wojskowych działań Sojuszu, wynikał zarówno ze specyfiki walki z terroryzmem, jak i z decyzji Stanów Zjednoczonych, które walkę tę postanowiły prowadzić przede wszystkim w oparciu o własne siły i szeroką koalicję antyterrorystyczną.

2. Casus „11 września" nie powinien jednak prowadzić do nadinterpretacji zasad stosowania art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego w przyszłości, jak również do wypowiadania opinii podważających wiarygodność gwarancji bezpieczeństwa dla stron Sojuszu, z niego wynikających, gdyż dotyczył przypadku uruchomienia art. 5 na wniosek najsilniejszego członka NATO, samowystarczalnego w zakresie bezpieczeństwa, dla którego, choćby z tego względu, wsparcie ze strony Sojuszu może mieć mniejsze w danym momencie znaczenie. Sytuacja ta nie powinna jednak rodzić wątpliwości, że gdyby atak (napaść zbrojna) został skierowany na jedno z państw sojuszniczych (państwo europejskie lub Kanadę) i towarzyszyło temu zajęcie terytorium, NATO zadziałałoby automatycznie, uruchamiając swoje siły[14]. Należy uznać, że art. 5 pozostanie nadal trzonem zobowiązań sojuszniczych, wyrazem psychologicznej więzi, łączącej wszystkich członków Paktu, zgodnie z zasadą, „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego".
3. Z faktu, iż walka antyterrorystyczna i operacja w Afganistanie nie była prowadzona przez NATO – mimo odwołania się do art. 5 – nie należy wyciągać wniosków o nieprzydatności Sojuszu Atlantyckiego we współczesnym świecie, czy też traktować jako zapowiedź kresu istnienia NATO. Casus „11 września" i operacja w Afganistanie pokazują, że NATO przystosowuje się do nowych sytuacji, w których nie zawsze i niekoniecznie musi być uruchamiany wojskowy potencjał Sojuszu, lecz adekwatne do rodzaju zagrożenia może być wsparcie polityczne, logistyczne, udostępnienie infrastruktury, zgoda na czerpanie z zasobów Sojuszu, jego mobilizacja i gotowość do udzielenia pomocy i współpracy. Czasem nawet okazanie solidarności. Zresztą rozwój

---

[14] Na tle dyskusji, jaka toczy się na temat art. 5 TW, interpretacja taka może wydać się zbyt optymistyczna, o czym piszemy niżej.

sytuacji w Afganistanie już po obaleniu reżimu talibów i powierzenie NATO dowodzenia, koordynacji i planowania Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa – ISAF, (wśród których przeważający udział mają członkowie Sojuszu), potwierdza przydatność Sojuszu także w tak nietypowej sytuacji, będącej skutkiem aktów terrorystycznych, w ramach której misja NATO ograniczyła się do działań stabilizacyjnych. Jest to jednocześnie pierwsza operacja pokojowa Sojuszu prowadzona poza obszarem traktatowym.

2.3. NATO po Iraku

Kryzys wokół Iraku spowodował głębokie wyrwy w stosunkach transatlantyckich, które rzutowały także na sytuację w samym Sojuszu. W odniesieniu do NATO skutki sprowadzały się przede wszystkim do tego, że niektóre państwa europejskie, sprzeciwiające się interwencji zbrojnej w Iraku, pilnie baczyły, aby jakiekolwiek decyzje, podejmowane w łonie Sojuszu, w kontekście Iraku, nie wyglądały na poparcie polityki Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza zbrojnej interwencji. Podziały wśród państw europejskich, które zirytowany ówczesny amerykański sekretarz obrony Donald Rumsfeld nazwał podziałem na „starą i nową Europę", manifestowały się w różny sposób, ale chyba najdobitniejszy wyraz znalazły w długo utrzymującej się odmowie Sojuszu do udzielania pomocy i ochrony Turcji, która czuła się zagrożona w obliczu rozwoju sytuacji w Iraku i gróźb Saddama Husajna. W praktyce chodziło o wzmocnienie obrony Turcji poprzez skierowanie AWACS-ów, dostarczenie systemów antyrakietowych „Patriot" i OPBMR oraz rozszerzenie obecności sił amerykańskich (4 tys. wojsk inżynieryjnych, 38 tys. wojsk, kilka baz sił lądowych i powietrznych). Przez wiele miesięcy, głównie Niemcy, Francja i Belgia, blokowały decyzję o udzieleniu przez NATO wsparcia Turcji, obawiając się, że taka decyzja mogłaby być odczytana jako poparcie dla amerykańskiej interwencji. Amerykański ambasador przy NATO Nicholas Burns nazwał to „kryzysem wiarygodności" NATO, inne zaś głosy mówiły o kryzysie bez precedensu. Kiedy w końcu decyzję podjęto, towarzyszyło temu stanowisko, że nie stanowi ono poparcia dla polityki interwencji w Iraku.

Fakty, jakie zaistniały w Iraku, najpierw amerykańska interwencja, przy ograniczonym udziale innych państw (w tym Polski), następnie zaś poszerzenie formuły koalicyjnej poprzez uczestnictwo kontyngentów wojskowych innych państw (w tym kilkunastu członków Sojuszu) w fazie *building nation*, postawiło ponownie kwestię udziału NATO w Iraku. Ważnym argumentem na rzecz zaangażowania Sojuszu miało być przekazanie władzy w tym kraju od lipca 2004 r. tymczasowemu rządowi irackiemu. Do odegrania większej roli przez NATO w stabilizacji Iraku, po rozpoczęciu działalności przez rząd iracki wezwał ówczesny amerykański sekretarz stanu Collin Powell. Jednak na szczycie NATO w Stambule (28-29 czerwca 2004 r.) prezydent Bush, wobec sprzeciwu Francji i Niemiec, wspieranych przez Kanadę, Hiszpanię, Grecję oraz Belgię, zrezygnował z zamiaru przeforsowania sprawy wysłania wojsk NATO do Iraku. Zadowolono się formułą, zgodnie z którą NATO miałoby udzielić, na prośbę premiera Iraku Iloda Alawiego pomocy w szkoleniu irackich sił bezpieczeństwa oraz innych form wsparcia technicznego.

Rozwiązanie to uznano za kompromis, dość precyzyjnie oddający stan stosunków transatlantyckich na tle Iraku. Amerykański prezydent mógł stwierdzić, że NATO poparło go w sprawie Iraku a Francja i Niemcy, że Sojusz nie zgodził się na obecność swych wojsk w tym kraju. Formuła „wszystko załatwiono, nie ma już problemów", rozpowszechniona przez dyplomatów natowskich, znamionować miała powrót do poprawności politycznej w łonie Sojuszu. W rzeczywistości jednak sprawa Iraku wykopała głęboki rów nie tylko w stosunkach transatlantyckich, ale postawiła NATO w kryzysowej sytuacji. Trzeba bowiem jasno powiedzieć, że na obszarze głębokiego kryzysu, jakim stał się Irak mimo zaangażowania swych 16 członków, sam jako taki Sojusz Północnoatlantycki nie był obecny[15], choć jeszcze w grudniu 2003 r. mówiło się o planach przejęcia przez NATO kontroli polskiego sektora. Sojusz odmówił ponadto udzielenia pomocy krajowi (Turcja), który zgłosił stan zagrożenia i potrzebę ochrony (choć po kilku miesiącach wsparcia takie zostało udzielone). Okazało się, że Stany Zjednoczone nie zawsze są w stanie przeforsować swoje stanowisko, ale bez

---

[15] Jeżeli nie liczyć symbolicznego wsparcia polskiego kontyngentu, poprzez obecność międzynarodowego plutonu łączności, obsługującego stację łączności satelitarnej i radiologicznej, wyposażonej w urządzenia dotychczas nie stosowane w Polsce.

Amerykanów Sojusz staje się klubem dyskusyjnym. Problem jest jednak znaczenie głębszy, gdyż jak pokazuje choćby przykład Iraku wtedy, gdy istnieją wśród członków Sojuszu podziały, NATO przy istniejących procedurach podejmowania decyzji, w praktyce nie funkcjonuje.

2.4. NATO w Afganistanie

Oficjalnie NATO przejęło dowództwo Międzynarodowych Sił Wsparcia Bezpieczeństwa (ISAF) w Afganistanie 11 sierpnia 2003 r. na mocy rezolucji Nr 1444 Rady Bezpieczeństwa ONZ. Siły Wsparcia stanowią podstawę międzynarodowego zaangażowania w Afganistanie[16]. Misja NATO początkowo miała się ograniczać do zapewnienia bezpieczeństwa wokół Kabulu. W październiku 2003 r. Rada Bezpieczeństwa kolejną rezolucją (1510) rozszerzyła mandat ISAF na całe terytorium Afganistanu. Celem ISAF miała być pomoc dla rządu afgańskiego w utrzymaniu bezpieczeństwa w Kabulu i obszarach przyległych, tak by wewnętrzne władze w Afganistanie oraz personel ONZ mogły działać w bezpiecznych warunkach.

Proces rozszerzania misji odbywał się w czterech etapach. Pierwszy etap realizacji misji trwał blisko rok, do 1 października 2004 r. i objął obszary północnych prowincji Afganistanu o wielkości 3400 km^2. W lutym 2005 r. NATO podjęło decyzję o rozszerzeniu misji ISAF na obszary zachodniego Afganistanu, która objęła najpierw prowincje Herati Farah, a następnie Changcharan i Baghdis. We wrześniu 2006 r. już 50% terytorium Afganistanu objęta była misją ISAF. Jednoczesnie prowadzona była trzecia faza rozszerzenia operacji ISAF na obszar południowego Afganistanu. Dotyczyło to 6 prowincji: Day Kundi, Helmand, Kandahar, Nimroz, Uruzgan i Zabul. W początkach października 2006 r. siły ISAF kontrolowały już 13 prowincji i liczyły 20 tys. żołnierzy. W tym czasie rozpoczęła się czwarta faza ekspansji misji ISAF w kierunku wschodnim. Polegała ona na przejęciu przez ISAF dowództwa z rąk koalicji, kierowanej przez Stany Zjednoczone a następnie przekazywanie zadań grup

---

[16] ISAF został powołany w grudniu 2001 r. na Konferencji w Bonn, kiedy to afgańscy przywódcy rozpoczęli proces odbudowy ich kraju tworząc Afgański Rząd Tymczasowy. Pomysł powołania międzynarodowych sił wsparcia nowych władz afgańskich dla wysiłków odbudowy kraju towarzyszył tej inicjatywie. Porozumienie to stało się podstawą swoistego trójstronnego partnerstwa, między władzami afgańskimi, UNAMA (misji ONZ dla Afganistanu) i ISAF.

operacyjnych i łącznikowych kierowanych przez ISAF na rzecz Afgańskiej Narodowej Armii.

Głównym zadaniem ISAF, zgodnie z upoważnieniem zawartym w rezolucjach Rady Bezpieczeństwa ONZ, jest udzielanie pomocy rządowi afgańskiemu we wprowadzaniu spokoju, bezpieczeństwa i stabilizacji na obszarze kraju. W tym celu siły ISAF, oparte w głównej mierze o wojska natowskie, dokonują operacji wymuszania bezpieczeństwa i podejmują działania stabilizacyjnych na terenie Afganistanu, wspólnie z Afgańskimi Narodowymi Siłami Bezpieczeństwa. Uczestniczą one także w procesie formowania Afgańskiej Armii Narodowej (ANA), poprzez doradztwo, szkolenie i wyposażanie jednostek tej armii w niezbędny sprzęt i materiały. Celem doradztwa i szkolenia jest doprowadzenie armii afgańskiej do osiągnięcia pełnej zdolności operacyjnej. Na wyposażenie ANA składają się dary w postaci osobistego ekwipunku żołnierzy, broni krótkiej, umundurowania, a także cięższy sprzęt taki jak czołgi i helikoptery. Pochodzą one głównie z natowskiego Programu Pomocy w Wyposażeniu (*NATO Equipment Donation Programme*), a także z darów armii USA i innych krajów Sojuszu. Ustanowiony został Fundusz Powierniczy dla zakupu i pokrycia kosztów transportu i instalacji sprzętu.

Równie ważnym programem związanym z misją ISAF jest szkolenie i przygotowanie Afgańskiej Policji Narodowej. W pięcioletni proces formowania policji, koordynowany przez NATO, zaangażowani są specjaliści ze Stanów Zjednoczonych i innych państw Sojuszu, w tym także specjalna Misja Policyjna Unii Europejskiej w Afganistanie. Program przewiduje wyszkolenie 82- tysięcznej kadry oficerów policji.

Ważnym zadaniem ISAF jest rozbrajanie nielegalnie uzbrojonych grup, co w warunkach Afganistanu jest niemalże regułą. Broń – działka, karabiny, amunicja – jest odbierana zbrojnym grupom i osobom indywidualnym, a następnie katalogowana i niszczona, co zapobiega jej recyklingowi. NATO administruje Projektem Funduszu Powierniczego, którego celem jest zapewnienie bezpieczeństwa magazynów amunicji ANA i ich zarządzaniem

Ważnym elementem zadań *building nation* w Afganistanie jest Fundusz Post-Operacyjnej Pomocy Humanitarnej, założony w 2006r. w celu udzielania szybkiej

pomocy po akcjach militarnych, związanych z zaangażowaniem ISAF. Program przewiduje zaopatrywanie w żywność, miejsca schronienia, lekarstwa oraz pomoc w naprawie domów i infrastruktury. Środki Funduszu pochodzą z krajów członkowskich NATO. Równolegle realizowany jest program odbudowy i rozwoju w Afganistanie, mający stwarzać ochronę dla działań odbudowy kraju, prowadzonych przez inne kraje i organizacje międzynarodowe. W celu większego zaangażowania różnych grup społeczności afgańskich, utworzono Prowincjonalne Zespoły Odbudowy, złożone z osób i zespołów cywilnych i wojskowych. Zajmują się one wspieraniem odbudowy szkół, urządzeń wodnych i irygacyjnych oraz infrastruktury cywilnej, w tym szpitali.

Innym niezwykle istotnym zadaniem misji NATO w Afganistanie, w ramach ISAF, jest pomoc udzielana władzom afgańskim w zakresie budowy instytucji państwowych i samorządowych, zwłaszcza w zakresie zdolności dobrego zarządzania i gospodarowania, przestrzegania praw człowieka oraz tworzenia przychylnych warunków środowiskowych w zakresie rządzenia i zarządzania.

Jednym z najtrudniejszych problemów jest walka z produkcją i handlem narkotykami. Obszar Afganistanu i przyległych państw jest od wieków tradycyjnym miejscem produkcji i wywozu twardych narkotyków. Jest to jednocześnie dla wielu mieszkańców tego kraju podstawowe i jedyne zajęcie. W maju 2003 r. rząd afgański przyjął Narodową Strategię Kontroli Narkotyków, której celem było ograniczenie o 70% produkcji zakazanych środków oraz całkowita ich eliminacja do 2012 r. Mimo, iż jest to jeden z priorytetów rządu afgańskiego, jego realizacja w dużym stopniu zależy od pomocy zagranicznej. Dodatkowym czynnikiem, na który zwraca uwagę ONZ i NATO, jest ścisły związek między produkcją i dochodami ze sprzedaży narkotyków a wzrostem operacji rebelianckich i terrorystycznych. Z tego względu rząd afgański zwrócił się do kierownictwa misji NATO–ISAF z prośbą o zwiększenie pomocy w walce z producentami narkotyków. Porozumienie w tym zakresie zostało zawarte 10 października 2008 r. Nasilone zostały w związku z tym działania, skierowane przeciwko producentom narkotyków, jak i obejmujące niszczenie upraw i wyprodukowanych narkotyków. Ważną przesłanką tych działań, ze względu na

ekonomiczne znaczenie produkcji narkotyków dla niektórych obszarów Afganistanu, jest ścisły związek produkcji ze wzrostem przemocy i aktów terrorystycznych.

Opisane działania stanowią podstawę zadań, jakie NATO realizuje w ramach misji ISAF w Afganistanie[17]. Zadania te obejmują fazę, która w praktyce oznacza budowę struktur państwowych. Faza ta następuje po fazie operacji militarnej i może być znacznie bardziej skomplikowana i dłuższa niż same działania wojskowe. Obecność NATO w Afganistanie, oparta o wymienione wyżej upoważnienie Rady Bezpieczeństwa ONZ, jest też konsekwencją wydarzeń 11 września 2001 r. i uruchomienia na wniosek Stanów Zjednoczonych art. 5 TW. Z wielu powodów NATO jednak nie wzięło udziału w interwencji w Afganistanie, która nastąpiła bezpośrednio po zamachach, ograniczając się jedynie do wysłania samolotów rozpoznania (AWACS). Bezpośrednie zaangażowanie Sojuszu nastąpiło już po operacji militarnej i obaleniu reżimu talibów przez wojska amerykańskie. Zaangażowanie to – jak wynika z przedstawionego opisu – przekracza zadania *peace-keeping* i obejmuje zadania *building nation*, czyli odbudowy struktur państwa, przy czym w Afganistanie, podobnie jak w Iraku, jest to też zadanie budowy struktur demokratycznego państwa.

Zadania NATO, w swej podstawowej warstwie związane z zapewnieniem bezpieczeństwa wewnętrznego Afganistanu, po to by mogły być realizowane cele odbudowy kraju, wykonywane są w skrajnie trudnych warunkach operacyjnych i strategicznych. Od 2006 r. obejmują one obszar całego kraju. Po rozbiciu talibów przez Amerykanów w 2001 r. wydawało się, że kręgosłup militarny reżimu został raz na zawsze rozbity, a ugrupowania terrorystyczne zepchnięte w niedostępne rejony górskie. Potwierdzały to także późniejsze sukcesy sił ISAF, w decydującym stopniu oparte o NATO. Szczególnie ważny pod tym względem miał być 2006 r., kiedy to w wyniku operacji ofensywnych sił ISAF, pod kryptonimem „Meduza", zginąć miało ok. 1,0-1,5 tys. talibów i bojowników Al-Kaidy, czyli według ocen specjalistów ok. 25% sił rebelianckich. Stopniowo jednak talibowie zaczęli odbudowywać swoje zdolności operacyjne, wykorzystując niezadowolenie miejscowej ludności i skłócenie

---

[17] Zob. na ten temat: „*NATO's role in Afganistan*". www.nato.int/issues/Afghanistan/index.htlm-29k, 22.05.2009.

przywódców plemiennych, wynikające z przedłużającej się obcej obecności i braku znaczących postępów w odbudowie kraju, do czego zresztą ugrupowania rebelianckie przyczyniały się w decydujący sposób. Mimo zwiększania kontyngentu wojsk NATO sytuacja militarna w Afganistanie systematycznie zaczęła się pogarszać. Wraz z nastaniem wiosny 2007 r. intensywność operacji talibów zaczęła wzrastać, osiągając największe nasilenie w miesiącach letnich. Rebelianci podjęli działania nawet w tych prowincjach, które nie stanowiły ich naturalnego zaplecza. Dotyczyło to północnych prowincji kraju. Dramatycznym wyzwaniem dla NATO i sił ISAF stało się utrzymanie kontroli nad wcześniej już kontrolowanym przez koalicja obszarem. Eskalacja działań talibów i Al-Kaidy wiązała się także ze zmianą taktyki sił rebelianckich. Zrezygnowały one z działań mających na celu opanowanie terytorium na rzecz działań partyzanckich, połączonych z aktami terrorystycznymi, w tym aktami samobójczymi[18]. Taktyka ta, prowadzona „na modłę iracką" zaczęła dawać rebeliantom coraz lepsze rezultaty, stwarzając siłom ISAF ogromne trudności. Zaczęły one ponosić coraz większe straty i stawało się jasne, że bez zwiększenia kontyngentu sił NATO i ISAF, powodzenie operacji irackiej stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Sytuacja operacyjna i strategiczna Afganistanu pogorszyła się znacznie w 2008 r. i w pierwszych miesiącach 2009 r. Liczba ataków i zamachów terrorystycznych wzrosła o 50%, wzrosła też znacznie liczba ofiar zarówno wśród żołnierzy i cywilnego personelu ISAF jak i afgańskich sił bezpieczeństwa. Zmiana taktyki i zauważalna poprawa stanu wyszkolenia sił rebelianckich spowodowała przeniesienie ataków zbrojnych z peryferii na obszary centralne, do prowincji stołecznej a nawet do samego Kabulu. W kwietniu 2008 r., podczas święta państwowego, doszło nawet do zamachu na prezydenta Hamida Karzaja. Wzrost ataków i zamachów terrorystycznych, skierowanych także na dostawy i zaopatrzenie sił ISAF oraz dostawy środków pomocy międzynarodowej, wpłynął negatywnie na ogólny poziom pomocy humanitarnej, zakres i tempo realizacji programów rozwojowych i modernizacyjnych. Coraz częstsze były przypadki niszczenia i wysadzania w powietrze świeżo oddanych obiektów, takich jak mosty, drogi, szkoły, elektrownie. Z kolei brak postępów w odbudowie

---

[18] Zob. A. Otwinowski, *Afganistan A.D. 2008 - misja NATO na rozdrożu* [w:] http://www.stosunkimiedzynarodowe.info/artykul.181.Afganistan_A..., 23.05.2009.

kraju przekłada się na spadek popularności władz afgańskich i zwiększa niechęć do NATO i sił ISAF.

Wszystko to powoduje, że sytuacja w zakresie bezpieczeństwa w Afganistanie zdecydowanie pogarsza się. Według raportu Międzynarodowej Rady ds. Bezpieczeństwa i Rozwoju (ICOS) wpływy i kontrola talibów nad terytorium Afganistanu systematycznie zwiększa się i obejmuje znacznie ponad połowę (54%) powierzchni kraju [19]. Na około 38% powierzchni Afganistanu obecność rebeliantów jest znacząca a na pozostałej części sporadyczna. W 2008 r. regionami gdzie na stałe usadowili się talibowie stały się nawet podstołeczne prowincje Wardak, Logar i Kapisa, przy czym kontrolują oni trzy z czterech prowadzących do Kabulu dróg. Wzrost liczby i tempa operacji zbrojnych dokonywanych przez talibów w Afganistanie – w okresie ostatnich dwóch lat - poszerzanie obszarów i stref opanowanych lub przez nich kontrolowanych, jest wynikiem nie tylko coraz lepszego wyszkolenia sił rebelianckich, lecz także pozyskiwania poparcie wśród społeczności lokalnych. Niewątpliwy i negatywny dla bezpieczeństwa w Afganistanie jest także wpływ sytuacji w Pakistanie, a szczególnie chaosu i braku jakiejkolwiek kontroli na pograniczu afgańsko-pakistańskim.

Opisana sytuacja i na jej tle współodpowiedzialność NATO za kształtowanie bezpieczeństwa tego kraju, budzi ogromne zaniepokojenia przywódców państw natowskich oraz kierownictwa i strategów Sojuszu. Od kilku lat jest ona stałym punktem obrad kolejnych szczytów NATO i innych gremiów Sojuszu. Tak było na ostatnim szczycie NATO w kwietniu 2009 r. w Brukseli, a także na nieformalnym spotkaniu ministrów obrony państw członkowskich w Krakowie, w lutym 2009 r. Staje się to również jednym z centralnych problemów nowej administracji waszyngtońskiej. Trwające już siedem lat i rosnące zaangażowanie NATO i sił koalicyjnych w Afganistanie, pionierskie w ramach misji *out of area*, mimo zaangażowania ok. 64 tys. żołnierzy, sprzętu i idących w miliardy dolarów kosztów operacji, nie przynosi jak dotąd oczekiwanych rezultatów. Na tym tle coraz częściej słychać głosy wiążące przyszłość Sojuszu z powodzeniem misji w Afganistanie.

---

[19] http://wyborcza.pl/1,76842,6039572,html, 23.05.2009.

Dlatego też przygotowywana jest nowa strategia obecności Sojuszu Północnoatlantyckiego w Afganistanie.

Dalsze zaangażowanie NATO na tym obszarze potwierdził także w swym inauguracyjnym wystąpieniu, 3 sierpnia 2009 r., nowy sekretarz generalny Sojuszu Anders Fogh Rasmussen, który stwierdził, że: *Afganistan pozostaje najwyższym priorytetem Sojuszu, po to by przeciwdziałać przekształceniu się Afganistanu w główny dworzec międzynarodowego terroryzmu, ... a siły NATO będą wspierać obywateli Afganistanu i pozostaną w tym kraju tak długo jak to będzie konieczne*[20]. Wobec jednak oznak coraz większego zniecierpliwienia i zmęczenia opinii publicznej USA i innych państw wojną w Afganistanie, zaczynają być podawane przybliżone daty wycofania wojsk NATO z Afganistanu. McChrystal, głównodowodzący wojskami NATO określił tę datę na 2013 r., to jest rok, kiedy afgańska armia i policja powinny przejąć odpowiedzialność za bezpieczeństwo tego kraju[21].

Nowa strategia obecności NATO w Afganistanie, będąca już w fazie realizacji, obejmuje kilka elementów. Najważniejszą zmianą ma być modyfikacja podejścia do roli i zadań sił NATO w Afganistanie. Dominujące dotąd – jeśli nie formalnie to faktycznie – podejście zakładające zapewnienie bezpieczeństwa środkami militarnymi[22], zostanie uzupełnione zwiększeniem zadań mieszczących się w pojęciu *nation building*, czyli działań wspierających budowę struktur państwowych, odbudowę gospodarki i podstawowej infrastruktury, tworzenie i szkolenie armii oraz policji, a także szersze uwzględnianie czynników polityczno-kulturowych i cywilizacyjnych. NATO w tym celu ma „trafiać do zwykłych ludzi", pozyskiwać ich osiągnięciami w odbudowie kraju, utrwalać w przekonaniu, że obecność międzynarodowa będzie długookresowa, a programy spójne i wiarygodne. Chodzi także o przekonanie ludności, że utrzymywanie kontaktów z Al-Kaidą i radykalnymi ugrupowaniami o charakterze terrorystycznym, nie służy interesom Afgańczyków. W tym celu nawiązane zostaną kontakty i rozmowy z talibami, już zresztą wcześniej zapowiedziane przez administrację Baracka Obamy. Odpowiedzialność za

---

[20] New NATO chief warns of Afgan „terror Grand Central". http://www.printthis.clickability.com /pt/cpt?action=cpy&action=New, 4.08.2009.

[21] http://wiadomości.onet.pl2053164,12, 1.10.2009.

[22] Jak podkreśla R. Kuźniar poprzez tzw. *overhelming force,* miażdżącą przewagę siły.

bezpieczeństwo Afganistanu przejmować ma w coraz większym stopniu armia afgańska i to jest docelowe zadanie NATO w ramach ISAF. Dotyczy to także zwiększania kadr afgańskiej policji. Obecnie liczy ona 80 tys. przeszkolonych przez NATO i UE członków, podczas gdy do utrzymywania porządku wewnętrznego potrzebnych jest co najmniej 180 tys. policjantów.

Nadal klamrą spinającą obecność NATO i sił międzynarodowych ma być czynnik wojskowy. Planowany jest wzrost o ok. 20 tys. liczby żołnierzy NATO, z czego 17 tys. pochodzić będzie ze Stanów Zjednoczonych. Aby nadać nowej strategii w Afganistanie większą wiarygodność administracja Baracka Obamy dokonała zmian w dowództwie sił NATO. Nowym dowódcą został gen. Stanley McChrystall, były dowódca operacji specjalnych w Iraku i bliski współpracownik głównodowodzącego siłami amerykańskimi w Iraku – gen. Petraeusa, uważanego za autora zasadniczej zmiany, jaka dokonała się w tym kraju po 2006 r. Jedną z opcji rozważanych przez NATO i administrację waszyngtońską jest zwiększenie presji na władze w Pakistanie w celu skuteczniejszej kontroli pogranicza afgańsko-pakistańskiego. Nie wyklucza się przy tym bezpośredniego zaangażowania Amerykanów w zaprowadzanie porządku i bezpieczeństwa na tym obszarze.

Czy ta nowa strategia dla Afganistanu, której szczegóły nadal są dopracowywane, ma szanse powodzenia? Odpowiedź jest trudna, jeśli w ogóle możliwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że dalsze utrzymywanie status quo oznaczałoby oddanie całkowicie pola rebeliantom, w tym Al-Kaidzie. Cały dotychczasowy wysiłek międzynarodowy, w tym pierwsza misja NATO na obszarze pozatraktatowym, mógłby zostać zaprzepaszczony, z fatalnym skutkiem dla całego regionu. Dlatego też wraz z przygotowywaniem nowej strategii dla Afganistanu wzmaga się presja USA na kraje Unii Europejskiej i innych członków międzynarodowej koalicji o zwiększenie kontyngentów wojskowych w Afganistanie, a także o nie mnożenie – pod pretekstem trudności wewnętrznych – przeszkód w europejskiej obecności w Afganistanie. Już zresztą zróżnicowanej, nie tylko wielkością środków i kontyngentów wojskowych (i policyjnych), ale i ograniczeniami w zakresie możności brania udziału w akcjach militarnych (tzw. *caveats*). Osłabiłoby to Sojusz i jego międzynarodową wiarygodność i odbiłoby się na stosunkach transatlantyckich, z takim mozołem „posklejanych" po

kryzysie irackim. Dla Afganistanu byłoby to zaprzepaszczeniem szansy na przekształcenie i modernizację kraju. Dla Bliskiego i Środkowego Wschodu oznaczałoby dalsze, może nawet dramatyczne pogorszenie bezpieczeństwa, z reperkusjami dla bezpieczeństwa globalnego. Dlatego też dla realizacji tych celów w Afganistanie, których głównym przesłaniem jest walka z terroryzmem i zlikwidowanie jednego z głównych źródeł tego zagrożenia, Stany Zjednoczone i NATO starają się pozyskiwać przychylność innych aktorów globalnych, w tym Rosji, przez którą (i inne republiki b. ZSRR) biegną ważne lądowe szlaki zaopatrzenia wojsk NATO w Afganistanie.

2.5. NATO – kluczowe kwestie i wyzwania

Od upadku komunizmu, rozpadu ZSRR, czyli od wydarzeń znamionujących kres zimnej wojny, mija 20 lat. Wydarzenia te zmieniły świat, zmieniło się środowisko bezpieczeństwa międzynarodowego – w tym zagrożenia dla bezpieczeństwa, zmieniło się także NATO. Erę konfrontacji ideologicznej i polityczno-militarnej, zastąpiła era współpracy. Oczywiście na tyle na ile dawne uprzedzenia, podziały i stereotypy na taką współpracę pozwalają i na ile jest ona nieodzowna w czasach globalizacji, która stała się *signum temporis* przełomu XX i XXI wieku. Świat się zglobalizował w wielu sferach, także w kwestiach bezpieczeństwa. Spadło zagrożenie globalną konfrontacją nuklearną, ale wzrosło zagrożenie proliferacją broni masowego rażenia. Do nadal obecnej rywalizacji państw doszła nie zawsze jednoznaczna rola podmiotów niepaństwowych. Spory wynikające z rywalizacji państw coraz rzadziej rozwiązywane są przy użyciu siły, jednocześnie wyłoniły się grupy aktorów niepaństwowych, które użycie siły traktują jako instrument oddziaływania na świat. Chodzi przede wszystkim o organizacje terrorystyczne, dla których przemoc i epatowanie strachem stało się głównym motywem ich działalności. Narastać też zaczęły konflikty etniczne, religijne, kulturowe, w niektórych teoriach przedstawiane jako zderzenia cywilizacji. Zaostrzyły się inne problemy i sprzeczności – finansowe, gospodarcze, surowcowe. Bogaci stają się coraz bogatsi, biedni jeszcze biedniejsi, ale to z wysoko rozwiniętego świata, ogarniętego coraz silniejszą manią mnożenia pieniędzy poprzez praktyki inżynierii finansowej, wypłynęły pierwsze oznaki kryzysu globalnego, który szybko dotarł do

wszystkich punktów globu. Poza wieloma innymi problemami, dla świata może to oznaczać pogłębienie się problemu państw biednych, słabych i faktycznie upadłych. Jak Afganistan przed 11 września 2001 r., czy od kilkunastu lat Etiopia. I to jest narastający problem także dla bezpieczeństwa, o czym prawdopodobnie nieraz jeszcze w XXI wieku się przekonamy.

NATO, choć powołane 60 lat temu do obrony Europy Zachodniej i wolnego świata przed ZSRR i komunizmem, ewoluowało po 1989 r. w kilku kierunkach: zdefiniowało nowe zagrożenia i przyjęło nowe strategie, zainicjowało politykę „otwartych drzwi" i rozszerzyło się na Wschód, przyjęło program partnerskiej współpracy z wieloma krajami, w tym z Rosją i dawnymi republikami ZSRR[23]. Sojusz dokonał – i nadal dokonuje – transformacji wewnętrznej, obejmującej struktury dowodzenia i organizacji wojsk, mechanizmy zarządzania kryzysowego, budowy nowych zdolności obronnych i operacyjnych, przeciwdziałania nowym zagrożeniom. W obszarze działania Paktu, w jego warstwie doktrynalnej, znajdują się odniesienia do tradycyjnych zagrożeń dla bezpieczeństwa, jak i zagrożeń nowych, takich jak rozpowszechnianie broni masowego rażenia, terroryzm, atak cybernetyczny czy zagrożenia energetyczne. Ze względu na naturę nowych zagrożeń, których źródła w warunkach globalizacji mogą znajdować się w różnych punktach globu, Sojusz przyjął w Strategii z 1999 r. możliwość działań także poza obszarem traktatowym (określonym w art. 6 Traktatu Waszyngtońskiego). Wyrazem tego było w pewnym sensie zaangażowanie NATO na Bałkanach (Bośnia, interwencja humanitarna w Kosowie), ale rzeczywistym przejawem tej opcji jest obecność sił natowskich w Afganistanie, wynikająca pierwotnie – o czym często się zapomina – z faktu uruchomienia mechanizmu art. 5 TW po zamachu 11 września 2001 r. i potwierdzenia prawa do samoobrony Stanów Zjednoczonych (a więc także prawa do zbiorowej samoobrony) przez Radę Bezpieczeństwa ONZ. Legitymizacji takiej nie było w przypadku interwencji w Iraku i to głównie stało się powodem podziałów wśród państw NATO i UE, a w konsekwencji braku udziału i niemal jakiejkolwiek roli NATO w Iraku.

---

[23] Chodzi o program „Partnerstwo dla Pokoju" w ramach Rady Partnerstwa Euroatlantyckiego (EAPC).

Generalnie jednak w ciągu 20 lat, które dzielą świat od końca zimnej wojny, należy podkreślić, że wobec słabości innych struktur bezpieczeństwa międzynarodowego, zwłaszcza ONZ i OBWE, a także nadal raczkującej jeszcze ESDP, NATO staje się coraz bardziej – mimo różnych słabości – elementem globalnego systemu bezpieczeństwa międzynarodowego. Dzieje się tak niezależnie od faktu braku wiary w przyszłość NATO po upadku komunizmu wyrażanej przez wielu polityków i strategów zachodnich, jak choćby wielce zasłużony dla amerykańskiej myśli i strategii George Kennan, nie mówiąc o pryncypialnie niechętnej Sojuszowi postawie Rosji. Tę rolę NATO w zakresie bezpieczeństwa globalnego niekiedy określamy pojęciem *global governance,* a więc struktury, która de facto spełnia funkcję, do której nie ma formalnie upoważnienia, ale która mimo to robi to skutecznie[24].

Trzeba jednak powiedzieć, że NATO nie jest doskonałe, a nawet wykazuje ewidentne słabości, rodzące coraz bardziej palące wątpliwości i pytania. Niekiedy dotyczą ona samego sedna Sojuszu. Pytanie, czym jest NATO we współczesnym świecie, wcale nie należy do rzadkich, a jego zasadność zawiera się także w często bardzo różnych odpowiedziach. Czy NATO jest paktem wojskowym, sojuszem polityczno-militarnym o charakterze obronnym, czy też już systemem bezpieczeństwa międzynarodowego? Czy art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego to typowy *casus foederis* paktu wojskowego, czy też aksamitna wersja klauzuli, niebędąca pełnym automatyzmem, typowym dla wojskowych paktów obronnych?[25] Odpowiedzi padają różne, ale przecież nie akademickość sporu liczy się w tym przypadku, ale skuteczność sojuszu, pewność działania jego mechanizmów. A tego, tak na dobrą sprawę nie wiemy i można wyrazić pogląd, że operacja w Afganistanie – wbrew często formułowanym opiniom – nie jest miernikiem skuteczności NATO. I to z oczywistych względów. Interwencja w Afganistanie nie jest bowiem typowym dla Sojuszu Północnoatlantyckiego sposobem działania lub reagowania. Typowym działaniem

---

[24] Pojęcie to rozwijamy szerzej w Rozdziale I tej pracy.

[25] Pisze o tym także Z. Brzeziński na łamach „Foreign Affairs" – *An Agenda for NATO,* Nr 9-10/2009. Podkreśla on (nie jest pierwszym ani zapewne ostatnim analitykiem, który to robi), że art. 5 pozwala podjąć każdemu członkowi Sojuszu taką decyzję w obliczu napaści na innego członka, jaką uzna za konieczną, a więc zrobić „tak wiele i tak niewiele jak uzna za stosowne".

byłaby reakcja, która stanowiłaby zbiorową odpowiedź na atak z zewnątrz na jednego z członków NATO. Interwencja w Afganistanie natomiast jest pierwszą operacją poza obszarem traktatowym Sojuszu, choć można by argumentować, że jest to odłożony w czasie refleks związany z uruchomieniem art. 5 TW po atakach 11 września. Atakach, których specyfika wywołała pewne prawne i faktyczne wątpliwości (np. czy ataki są z zewnątrz czy z wewnątrz USA) Można by mieć również wątpliwości czy zasada ciągłości prawa do samoobrony zbiorowej, nabytego w wyniku ataków 11 września 2001 r. została dotrzymana.

Odpowiedź na pytania sprawia pewne trudności politykom, teoretykom i analitykom stosunków międzynarodowych a nawet funkcjonariuszom natowskim, choć akurat nie te kwestie są dla Sojuszu Północnoatlantyckiego najważniejsze. Bo najważniejszą jest skuteczność, zdolność do sprostania współczesnym zagrożeniom dla bezpieczeństwa – i to nie tylko członków Sojuszu – ale szerzej: Zachodu, krajom partnerskim, społeczności międzynarodowej, a może (bezpieczeństwo jest niepodzielne) całemu globowi. Jeśli zaś chodzi o istotę Sojuszu, to można powiedzieć, że współczesne NATO nosi cechy wszystkich tych struktur. Obok mechanizmów typowych dla paktu i przymierza wojskowego, organizacja stworzyła mechanizm współpracy partnerskiej oraz reagowania kryzysowego, wychodzący daleko poza schematy paktu, wykształciła także wspólne wartości.

Wśród pytań o skuteczność i przydatność NATO dla bezpieczeństwa międzynarodowego (w tym przede wszystkim bezpieczeństwa członków Sojuszu) dominują te, które dotyczą nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa[26]. Problem, często stawiany przy różnych okazjach[27], urasta do rangi dominującej kwestii współczesnego NATO. Jego złożoność polega na tym, że NATO powołano 60 lat temu, w realiach zimnej wojny, jako organizację polityczno-wojskową mającą zwalczać ówczesne zagrożenia związane z ekspansją komunizmu i ZSRR oraz potencjalnej konfrontacji nuklearnej. Dziś zagrożenia te w takiej formie nie występują, pojawiły się za to nowe

---

[26] Kwestia ta była głównym przedmiotem prowadzonych na AON analiz, w ramach projektu badawczego *Struktury euroatlantyckie wobec nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa*, pod kierownictwem J. Czaji, AON 2009.

[27] To właśnie z tego powodu, bezpośrednio po zamachach 11 września 2001r. uruchomiono art. 5 TW. Kwestie te dyskutuje się także (np. w Kongresie Stanów Zjednoczonych) przy okazji rozszerzenia NATO.

i pytanie o to, czy NATO jest w stanie im sprostać staje się niezwykle aktualne[28]. Problem jest zresztą daleko bardziej złożony, bo NATO podjęło, od zakończenia zimnej wojny, proces adaptacji do nowego środowiska bezpieczeństwa. Pytanie tylko, czy proces ewolucji Sojuszu, jego ewolucja i transformacja, jest rzeczywiście adekwatna do zmian w środowisku bezpieczeństwa i nowych wyzwań. Ocena ewolucji NATO i jego przydatności w nowych warunkach może wynikać także z innej percepcji zagrożeń w Ameryce i w Europie, biorąc także pod uwagę fakt, iż również Unia Europejska buduje swoją Europejską Politykę Bezpieczeństwa i Obrony, której głównym celem jest zbudowanie zdolności przeciwdziałania właśnie cywilnym zagrożeniom dla bezpieczeństwa, pozostawiając „twarde zagrożenia" Sojuszowi. Jednocześnie jednak na ich zwalczanie nastawia się także Sojusz. Współpraca między NATO a UE – o czym piszemy również w naszym opracowaniu – jest więc nieodzowna.

Problemy, jakie się z tym wiążą można sprowadzić do szeregu dalszych pytań. Jednym z najważniejszych jest to, czy NATO jest ważne dla bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych, czy też Sojusz bardziej jest potrzebny Ameryce jako ważna organizacja świata zachodniego, rozszerzona już na obszary post-komunistyczne, legitymizująca poczynania polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, budująca strefę ich wpływów? W okresie prezydentury Busha (zdarzało się to także wcześniej) w polityce Stanów Zjednoczonych dominował unilateralizm, a NATO traktowane było instrumentalnie[29]. Istnieje wiele faktów świadczących o tym, że do przeprowadzania działań militarnych NATO Amerykanom nie było potrzebne, ale okazywało się użyteczne do legitymizowania takich działań oraz do realizacji fazy *nation building*. Można się zastanawiać na ile Sojusz jest nadal klamrą spinającą stosunki transatlantyckie i czy ciężar tych stosunków nie przenosi się na relacje USA–UE, tym bardziej, że Europa nie czuje się już tak dalece zależna militarnie do Ameryki, gdyż główne zagrożenie, jakim był komunizm i ZSRR odpadło a Rosja takim zagrożeniem nie jest.

---

[28] Dotyczy to zresztą także ONZ, OBWE i innych struktur bezpieczeństwa międzynarodowego.

[29] Wystarczy wymienić takie koncepcje jak „NATO jako skrzynka na narzędzia", czy „misja określa koalicję".

Twierdzenie o mniejszym znaczeniu NATO dla Europy jest oczywiście prawdziwe tylko w odniesieniu do zachodniej części kontynentu. Dla Europy Środkowo-Wschodniej NATO ciągle jest realną siłą i instrumentem zapewnienia bezpieczeństwa, głównie przed Rosją, która – aczkolwiek nie wymieniana *expressis verbis* w Strategiach Bezpieczeństwa Narodowego, nadal jest postrzegana jako główne zagrożenie dla ich bezpieczeństwa i suwerenności. Stąd uważają one, że polityka „otwartych drzwi" powinna być kontynuowana, do czego nie są za bardzo przekonani partnerzy z Zachodniej Europy. Z rozszerzaniem Sojuszu związany jest jeszcze inny problem, który specjaliści nazywają „rozwadnianiem", ale który w praktyce rzutuje na niezwykle ważny proces, jakim jest podejmowanie decyzji w NATO. Biorąc pod uwagę, że decyzje w Sojuszu podejmowane są na zasadzie konsensusu, rozszerzanie gremium decyzyjnego niewątpliwie proces ten wydłuża. Dlatego jak sugeruje Zbigniew Brzeziński na łamach "Foreign Affairs", należałoby rozważyć sformułowanie bardziej efektywnej procedury podejmowania decyzji, opartej na znacznej większości[30].

Na tle szybko zmieniających się realiów bezpieczeństwa europejskiego i globalnego i miejsca w nich NATO, a także refleksji, które nieodparcie się pojawiają, nasuwa się jeszcze jedno pytanie. Dlaczego mimo upływu dziesięciu lat, które znamionowały nową epokę w stosunkach międzynarodowych i w sprawach bezpieczeństwa (zwłaszcza po 11 września 2001 r.) Koncepcja Strategiczna Sojuszu nie została zmieniona i NATO nadal posługuje się przestarzałą Strategią, mimo iż w międzyczasie strategie bezpieczeństwa narodowego państw członkowskich, w tym Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych, zmieniły się już kilkukrotnie? Niewątpliwie zdecydowała o tym polityka Waszyngtonu z przyczyn także wyżej wymienionych, ale dziwić musi także brak jednoznacznych nacisków ze strony państw europejskich, zwłaszcza nowych członków NATO, dla których niejasności co do funkcjonowania art. 5 Sojuszu (a takie pojawiały się) oraz brak jasnych planów obrony tych państw w obliczu ewentualnej agresji (zwłaszcza po kryzysie gruzińskim) budzić mogły ogromne obawy. Czy te i inne obawy zostaną

---

[30] Zob.: Z. Brzeziński, "Foreign Affairs", Nr 9-10/2009.

zniwelowane po przyjęciu przez NATO nowej Koncepcji Strategicznej oraz czy Strategia ta odpowie na przynajmniej niektóre postawione wyżej pytania? Nie wydaje się to prawdopodobne. Przypomnijmy jednak co kierownictwo NATO (stare i nowe) planuje zawrzeć w nowej Koncepcji, która ma być przyjęta na szczycie NATO w Lizbonie w 2010 roku.

2.6. Założenia nowej koncepcji strategicznej NATO

Odbywający się w Strasburgu i Kehl – w sześćdziesiątą rocznicę utworzenia NATO – szczyt Sojuszu, przyjął Deklarację Bezpieczeństwa Sojuszniczego, w której szefowie państw i rządów zapowiedzieli rozpoczęcie prac nad nową koncepcją strategiczną, by dostosować NATO do nowych realiów środowiska bezpieczeństwa I dekady XXI wieku. „*Zobowiązujemy sekretarza generalnego do zebrania i przewodniczenia grupie wykwalifikowanych ekspertów różnych horyzontów, którzy w ścisłej współpracy ze wszystkimi sojusznikami stworzą podstawy umożliwiające rozwinięcie nowej koncepcji strategicznej...tak by została ona przyjęta na następnym szczycie*" – głosi Deklaracja[31]. Odpowiadając jednocześnie na postulaty i zapytania, pojawiające się w różnych środowiskach, co do aktualności art. 5 TW, w Deklaracji stwierdzono, że: „*art. 5 TW, gwarantujący wzajemną obronę i niepodzielne bezpieczeństwo sojuszników, jest i będzie podstawą NATO*".

Zawarte w *Deklaracji...* zobowiązanie dla nowego sekretarza generalnego NATO Andersa Vogta Rasmussena, związane z procedurą przygotowywania nowej *Strategii...* zostało zrealizowane przez powołanie grupy 12 ekspertów, na czele które stanęła była sekretarz stanu Stanów Zjednoczonych Madeleine Albright, a jednym z jej członków został były szef polskiej dyplomacji Adam Rotfeld. Taki sposób przygotowania Koncepcji Strategicznej NATO, uzupełniony ponadto konsultacjami z różnymi środowiskami opinii publicznej (poprzez otwarcie forum internetowego), jest w historii myśli strategicznej Sojusz sprawą bez precedensu, gdyż dotychczas kolejne dokumenty były produktem pracy wewnętrznych zespołów i strategów NATO. Czy jednak gwarantuje to, w połączeniu z wcześniej ujawnianymi opiniami polityków,

---

[31] *NATO Summit: Strasbourg/Kahl Summit Declaration*, 4 April 2009. http://www.acronym.org.uk/docs/0904/doc07.htm.

analityków i kół wojskowych, że przedstawione wyżej wątpliwości zostaną rozwiane a NATO w nowej Strategii znajdzie odpowiedź na postawione pytania? Nie wiadomo, a raczej należy zakładać, że nie będzie to łatwe, o ile w ogóle możliwe. I to z wielu względów: politycznych (w tym rozbieżności zarówno w stosunkach transatlantyckich, jak i między Europejczykami), zróżnicowanych interesów gospodarczych, różnicy w kulturze strategicznej (a więc i w percepcji zagrożeń) i wielu innych, np. kryzysu przywództwa w NATO. Z drugiej strony trzeba wziąć także pod uwagę, że ze względu na rosnącą liczbę krajów członkowskich i różne ich oczekiwania, tylko pewna ogólność *Strategii...* może być wspólną płaszczyzną, możliwą do zaakceptowania przez wszystkie kraje członkowskie Sojuszu. Oczywiście niezwykle ważną kwestią jest pytanie, co powinno stanowić tę wspólną płaszczyznę. W każdej jednak sytuacji przywódcy Sojuszu muszą zdawać sobie sprawę, że NATO musi zachować wiarygodność związaną z pierwotnym charakterem organizacji, jako paktu militarnego, o charakterze obronnym. A więc potwierdzić, a w niektórych przypadkach ponownie zdefiniować, podstawowe punkty odniesienia związane z obroną integralności terytorialnej i suwerenności swych członków oraz powiązać je z nowymi zagrożeniami. Musi też znaleźć złoty środek między coraz mocniejszymi tendencjami krajów, które chciałyby uczynić go sojuszem o zasięgu globalnym i w pełni ekspedycyjnym, a poglądami większości członków dążących do tego, by NATO – zwłaszcza po nienajlepszych doświadczeniach w Afganistanie – powróciło do swej pierwotnej funkcji sojuszu obronnego, skupionego na obszarze objętym Traktatem Waszyngtońskim.

Twórcy Koncepcji Strategicznej nie będą jednak działać w ciemno. Mogą oprzeć się nie tylko o opinie i doświadczenia strategów i praktyków Sojuszu, opinie ekspertów, lecz także wysnuć wnioski z dość szerokiej wymiany poglądów i opinii, jakie wyrażane były przy różnych okazjach na różnych forach: politycznym, wojskowym, akademickim. Najważniejsze będzie jednak – co nie powinno dziwić – stanowisko przywódców Sojuszu – Stanów Zjednoczonych i głównych sojuszników europejskich: Niemiec, Wielkiej Brytanii i Francji. Ten ostatni kraj – powracający po latach do struktur wojskowych NATO, może odegrać rolę szczególną. Niebagatelna w tym kontekście staje także rola Sekretarza Generalnego NATO. W przypadku nowej

Strategii może nawet chodzić o dwóch sekretarzy: byłego Jaap de Hop Scheffera i obecnego Andersa Fogt Rasmussena. Obaj zawarli jasne przesłania co do nowej Strategii i roli NATO[32]. W kilku punktach były one zadziwiająco zbieżne. Punkty te są następujące:

1. NATO musi jasno określić główne zagrożenia dla bezpieczeństwa.
2. Sojusz musi dokonać bardziej precyzyjnej interpretacji art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, zwłaszcza w kwestii obrony terytorium zaatakowanego członka NATO. Dotyczy to także wspólnej reakcji na nowe zagrożenia (terroryzm, cyber-atak, odcięcie dostaw energii i bezpieczeństwo energetyczne).
3. Potrzebne jest całościowe podejście do rozwiązywania konfliktów. Użycie środków wojskowych musi być uzupełniane instrumentami politycznymi i ekonomicznymi.
4. NATO musi kontynuować proces przekształcania tradycyjnych sił zbrojnych w lekkie, mobilne oddziały. Choć obrona terytorium powinna pozostać głównym zadaniem NATO, to zdolności ekspedycyjne Sojuszu muszą być traktowane jako równie ważne.
5. Polityka „otwartych drzwi" powinna być nadal kontynuowana. Dla Sojuszu Północnoatlantyckiego nadal ważna jest obrona i „konsolidacja" Europy. W tym celu niezbędne jest poszerzanie obszaru stabilizacji i bezpieczeństwa w Europie, m.in. poprzez dalsze rozszerzanie Sojuszu.
6. Przywódcy Sojuszu powinni wysnuć wnioski z ewolucji sytuacji w Rosji, zwłaszcza po kryzysie gruzińskim. Partnerstwo z Rosją nie udaje się, ale trzeba z nią prowadzić dialog, co najmniej na takim poziomie, na jakim prowadzony był on przez Zachód w okresie ZSRR.
7. Ze względu na zaangażowanie NATO w Afganistanie oraz znaczenie tej operacji dla walki z terroryzmem oraz ze względu na fakt, iż jest to de facto

---

[32] Zob. wyżej cyt. wypowiedź Rasmussena *New NATO chief worns Afgan...* oraz wystąpienie Scheffera w Krakowie, na spotkaniu ministrów obrony państwa NATO: http://serwisy.gazeta.pl/swiat/1,34274,6297288.

pierwsza operacja Sojuszy poza obszarem traktatowym, misja w Afganistanie pozostaje aktualnie jednym z najważniejszych priorytetów NATO.

2.7. Jaka przyszłość NATO? Kontynuacja czy odnowa?

W niekończących się spekulacjach na temat koniecznych zmian w Sojuszu, także z okazji sześćdziesięciolecia jego utworzenia, dość często pojawiało się pytanie, czy NATO, pakt z epoki zimnej wojny, może być sojuszem mogącym sprostać wyzwaniom XXI wieku? Czy wobec komplikowania się i zaciemniania obrazu bezpieczeństwa międzynarodowego, w warunkach globalizacji i rodzącej się wielobiegunowości, a także słabości ONZ – nadal naczelnej organizacji globu odpowiedzialnej za bezpieczeństwo- NATO może przejmować odpowiedzialność za bezpieczeństwo globalne, stając się czymś więcej niż tylko czynnikiem *global governance* w bezpieczeństwie międzynarodowym? Na takie pytania nie ma prostej odpowiedzi. Przedstawiona wyżej droga ewolucji i adaptacji NATO do nowych warunków bezpieczeństwa pokazuje, że przywódcy NATO i kierownictwo Sojuszu zdają sobie sprawę z nowych wyzwań. Czy jednak podejmowane decyzje i działania wystarczą, aby okiełznać terroryzm, powstrzymać proliferację broni nuklearnej, zapobiegać i uśmierzać konflikty, skutecznie reagować w warunkach zagrożeń kryzysowych (a więc opracować strategię i procedury reagowania kryzysowego dla sytuacji politycznie i militarnie trudnych), w tym takich, których jeszcze niedawno (np. atak cybernetyczny) nikt jeszcze sobie nie uświadamiał? Czy wystarczy to do tego, aby ten najważniejszy sojusz Zachodu był liczącym się czynnikiem bezpieczeństwa także na obszarach o rosnącym strategicznym (politycznym, gospodarczym i militarnym) znaczeniu dla świata, jak np. obszar Pacyfiku i Dalekiego Wschodu? Czy innymi słowy NATO może być skutecznym sojuszem także w II dekadzie XXI wieku?

Odpowiedzi na te pytania poszukują mężowie stanu i politycy, stratedzy i analitycy, a także politolodzy i specjaliści od bezpieczeństwa. Opinie bywają różne. Dla Georga W. Busha, byłego prezydenta USA, za którego kadencji po raz pierwszy uruchomiono art. 5 TW (ale który traktował też Sojusz instrumentalnie) NATO było

„najskuteczniejszym sojuszem w historii”[33]. Ale dla byłego kanclerz Schroedera NATO „nie było już właściwym miejscem dla euroatlantyckich konsultacji strategicznych”. Dla polityków rosyjskich to z jednej strony „relikt przeszłości”, ale też ciągle rozszerzający swe wpływy i zagrażający Rosji sojusz państw zachodnich. Przeczą temu inne rosyjskie opinie mówiące, że „NATO to klub atlantycki do dyskusji nad bezpieczeństwem”. A i wśród polskich polityków uzasadniających konieczność wzmocnienia strategicznych więzów ze Stanami Zjednoczonymi, nie brak było opinii o malejącym znaczeniu NATO, choć w Polsce nadal dominują optymistyczne opinie[34].

Problem przyszłości NATO pojawia się w różnym kontekście, ostatnio najczęściej misji Sojuszu w Afganistanie[35], lecz także z okazji „okrągłej” 60. rocznicy utworzenia Sojuszu. Podobną okazją, z której skorzystałem by wyrazić własny pogląd na przyszłość Sojuszu, była 50. rocznica jego utworzenia a jednocześnie historyczny moment przyjęcia Polski do NATO. Przedstawiłem wtedy dość optymistyczny obraz ewolucji Sojuszu, stwierdzając, że NATO jest jedynym polityczno-wojskowym sojuszem, który na obszarze euroatlantyckim oraz na wybranych obszarach zagrożeń potrafi przeciwdziałać kryzysom i reagować odpowiednio do ich rozwoju[36]. NATO, do którego wstępowała Polska, jawiło się jako sojusz spełniający pięć podstawowych funkcji:

- było sprawnym paktem wojskowym,
- było klamrą spinającą stosunki transatlantyckie i czynnikiem strategicznym dla bezpieczeństwa europejskiego,
- było instytucją legitymizującą amerykańską obecność w Europie, służącą jednocześnie instytucjonalizacji amerykańskiego przywództwa,

---

[33] Prezydent Obama wypowiada się na razie z urzędowym optymizmem o NATO, ale decydującym wyrazem jego opinii będzie amerykańskie stanowisko w kwestii nowej Strategii Sojuszu.

[34] Opinii negatywnych, choćby ze względu na nadal pełnione przez te osoby funkcje w strukturach bezpieczeństwa RP nie przytaczam. Opinie pozytywne wypowiadał m.in. b. prezydent A. Kwaśniewski, zob. „Polska Zbrojna” Nr 12/2009.

[35] Wypowiadał się na ten temat w czerwcu 2009 r. szef centralnego dowództwa USA gen. David Petraeus, kreśląc czarną wizję misji NATO w Afganistanie i przy okazji wyrażając obawy o przyszłość NATO. Zob. „Przyszłość widzę w czarnych barwach”. http://wiadomości.onet.pl/1988647,441,,1.html, 30.06.2009.

[36] Opinię tę zawarłem w publikacji na łamach „Myśli Wojskowej”, Nr 5/2002, a tezy zostały powielone w książce *Euroarlantycka przestrzeń bezpieczeństwa,* pod moją redakcją, w rozdziale *Przyszłość NATO. Polski punkt widzenia,* AON, Warszawa 2005, s. 51-67.

- służyło jako instrument umożliwiający Europejczykom udział w koalicjach *ad hoc* i misjach pokojowych i stabilizacyjnych (Bośnia, Kosowo),
- było systemem demokratycznych wartości, łączącym oba brzegi Atlantyku i kraje partnerskiej współpracy (w ramach programu „Partnerstwo dla Pokoju").

Dziś, po 10 latach po wstąpieniu Polski do Sojuszu Północnoatlantyckiego, NATO ma za sobą trudny okres nowych wyzwań w bezpieczeństwie międzynarodowym. Znaczone one były takimi wydarzeniami jak interwencja humanitarna w Kosowie, 11 września 2001 r., kryzys iracki, trwająca nadal misja w Afganistanie, a także konflikt rosyjsko-gruziński. Wydarzenia te, a szczególnie interwencja amerykańska w Iraku, poparta czynnie przez część członków NATO, doprowadziła do głębokich podziałów wśród członków Sojuszu. Również misja NATO w Afganistanie nie jest odbierana jednoznacznie pozytywnie przez wszystkie państwa członkowskie a część z nich uczestniczy w niej bez wyraźnego przekonania. Zróżnicowany jest także stosunek do Rosji, która w ostatnich latach podjęła proces odbudowy mocarstwowości, czemu towarzyszy coraz częściej zimnowojenna retoryka. Mimo, iż partnerstwo z Rosją nie udaje się, a kraj ten coraz częściej stosuje politykę szantażu energetycznego, część państw przymyka na to oczy, a Sojusz jako wspólnota godzi się na daleko idące kompromisy, w zamian za oferowane przez Rosję usługi związane z drogami lądowego zaopatrzenia do Afganistanu.

Wszystkie te czynniki, a także nastroje i ogólna sytuacja w społeczeństwach zachodnich także na tle kryzysu gospodarczego, powodują, że w opiniach wyrażanych przez specjalistów różnych środowisk na temat NATO, coraz częściej pojawiają się akcenty pesymistyczne. Nie sposób niektórych z nich nie podzielać. Dlatego również moja opinia na temat przydatności NATO w nowych realiach bezpieczeństwa międzynarodowego jest mniej optymistyczna niż ta, którą wyraziłem 10 lat temu. Obawiam się bowiem, że NATO może przyjąć nową Strategię, kontynuować proces transformacji, restrukturyzacji wojsk i dowództw, zwiększać swoje zdolności obronne i zdolności do działań antykryzysowych, może więc być nadal bardzo przydatne, ale immanentnych słabości, które pojawiły się już po upadku ZSRR i zakończeniu zimnej wojny, a pogłębiły później, nie przezwycięży. Powodem jest, jak się wydaje, brak

w przekonaniu społeczeństw zachodnich, istotnych zagrożeń dla ich bytu narodowego, a nawet bezpieczeństwa (z wyjątkiem może zagrożenia terroryzmem), jakie były udziałem Europy przed II wojną światową i jakie istniały w okresie zimnej wojny. Społeczeństwa te nie wierzą w zagrożenia egzystencjonalne (zagrożenia dla suwerenności i bytu narodowego), nowych nie uznają za istotne, zaangażowanie poza obszarem traktatowym uznają za wątpliwe lub niepotrzebne. W społeczeństwach zachodnich, w NATO i Unii Europejskiej (dawnej „15"), wykształciła się nowa kultura strategiczna, którą można by nazwać „biernym pacyfizmem". Objęte są nią nawet kraje, które kiedyś uznawano za agresywne, takie jak Niemcy i Japonia. Całkowicie odmiennym krajem są Stany Zjednoczone. Kultura strategiczna Ameryki stała się kulturą Power Policy, w ramach której siła militarna jest podstawą polityki zagranicznej i najważniejszym czynnikiem obecności w świecie[37]. Ma to swoje dalsze konsekwencje. W praktyce nadal tylko USA są w stanie nadawać ton ewolucji NATO, po warunkiem jednak, że amerykańskie przywództwo nie jest osłabiane kontrowersyjnymi posunięciami rządu tego kraju, jak w okresie prezydentury G.W. Busha. Tylko więc Stany Zjednoczone są w stanie wypracować i prowadzić adekwatną politykę wobec Rosji, tak jak to miało miejsce w okresie zimnej wojny wobec ZSRR. Europa Zachodnia nie jest do tego zdolna, z wielu powodów, ze względu na obciążenia historyczne, uzależnienie energetyczne i interesy (zwłaszcza Niemcy i Francja) a także ze względu na brak woli politycznej i determinacji w budowie wspólnej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Unia Europejska może natomiast wykorzystywać w stosunkach międzynarodowych – choć może mniej wobec Rosji – swe atrybuty mocarstwa cywilnego, w tym dyplomację i dobre polityczne stosunki z różnymi obszarami geopolitycznymi świata. Nie jest do tego zdolna także Europa Środkowo-Wschodnia, w tym Polska, ze względu na ciężar obciążeń historycznych. Takie próby Rosja, z tych samych powodów, będzie zawsze kontestować i dyskredytować.

---

[37] Zob. więcej na ten temat: J. Czaja, *Kulturowe czynniki bezpieczeństwa,* KTE, Kraków 2008, s. 235-240.

2.8. Wnioski

Porządek międzynarodowy, o którym pisaliśmy wcześniej, jest nadal *in transitio*. Dodatkowo komplikuje się z powodu kryzysu gospodarczego.

Rysuje się kolejna faza ewolucji NATO, której wyrazem będzie nowa Koncepcja Strategiczna, powrót Francji do struktur wojskowych Sojuszu oraz prezydentura Baracka Obamy. Wektorów polityki nowego prezydenta USA wobec NATO jeszcze nie znamy.

Nie ma do końca jasności, w jakim kierunku ewoluować będzie NATO. Czy będzie to sojusz coraz bardziej globalny i ekspedycyjny, rozwijający zdolności do misji także poza obszarem traktatowym, czy też po doświadczeniach w Afganistanie, nastąpi cofnięcie się do tradycyjnych funkcji obrony terytorium członków, przy ostrożnej kontynuacji polityki „otwartych drzwi".

Nie ma jasności jak powiązać nowe zagrożenia dla bezpieczeństwa z zobowiązaniami wynikającymi z art. 5 TW, ani jak przekonać o tym państwa i społeczeństwa państw członkowskich NATO.

Sojuszowi Północnoatlantyckiemu grozi sytuacja przekształcenia się w koalicję „chętnych i niechętnych", czyli takich państw, które będą zgadzać się na wypełnianie wszystkich zadań związanych z uczestnictwem w misjach, i takich, które godzić się będą na wypełnianie tylko części zadań, np. bez udziału w operacjach militarnych (jak ma to miejsce w Afganistanie).

Coraz większą rolę w działaniach NATO odgrywać będą czynniki pozawojskowe, w tym faza *nation building*. Rezultatem tego będzie konieczność lepszej współpracy między NATO a ONZ i UE.

Coraz bardziej kontrowersyjne staje się rozszerzanie Sojuszu. Wydaję się, że NATO już przekroczyło granicę spójnego, zdolnego do szybkiego podejmowania decyzji i działań paktu polityczno-militarnego.

Dla Polski ważne jest:

- utrzymanie tradycyjnych funkcji sojuszu obronnego i paktu wojskowego,
- dokonanie jasnej interpretacji tego co dziś oznacza art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego,

- określenia stopnia determinacji NATO, m.in. poprzez aktualizację planów obronnych Sojuszu, do adekwatnej reakcji w przypadku naruszenia suwerenności terytorialnej krajów usytuowanych na wschodniej flance NATO,
- dalsze zwiększanie zdolności obronnych Sojuszu,
- rozszerzenie Sojuszu na Ukrainę,
- objęcie NATO kompetencjami także w zakresie bezpieczeństwa energetycznego.

Rozdział III

AMERYKAŃSKIE PRZYWÓDZTWO. CZAS ZMIAN I OBLICZA NADZIEI

3.1. Świat i Ameryka po Bushu

Świat pierwszych dziewięciu lat XXI wieku to ciągle świat dominującej roli Ameryki, ale tak jak marzec, pierwszy miesiąc wiosny (zwany przez Rzymian Marsem, od imienia Boga Wojny) wprowadzał przełom – w pogodzie i w planach wojskowych – tak ta pierwsza dekada nowego wieku wprowadzić może nieodwracalna zmiany w polityce globalnej, w tym także w pozycji nadal jedynego supermocarstwa. Można powiedzieć, że prawie na pewno stoimy u progu nowego porządku międzynarodowego, bo symptomów kryzysu lub po prostu zmian jest tak wiele, że – i tu się można zgodzić z Marksem – zmiany ilościowe przechodzić będą w jakościowe. Czy będą to zmiany na lepsze? Nic na to nie wskazuje. Jest nawet odwrotnie bo ciężar problemów zaczyna przeważać nad pozytywnymi objawami. Tych ostatnich nie jest zresztą tak wiele a niektóre są zgoła irracjonalne. Niewątpliwie należy do nich wybór Baracka Obamy na 44 prezydenta Stanów Zjednoczonych. To dziwne nadal nazwisko – dopóki się nie przyzwyczaimy, choć minęło już ponad pół roku od objęcia urzędu przez nowego prezydenta - budzi ogromne nadzieje i to nie tylko w Stanach Zjednoczonych. Europa, gdyby mogła głosować, głosowałaby jeszcze bardziej za Obamą (tak przynajmniej wskazywały sondaże) niż sami Amerykanie. Skąd taka wiara, skąd oczekiwania i skąd tyle nadziei? Nie ma na to dobrej odpowiedzi. Można powiedzieć, że bierze się to z głębi kryzysu, z otchłani zawodu i ze spirali zdarzeń, w tym także tragicznych, które rozwinęły się po 11 września 2001 r. Wiele z tym wspólnego, może w decydującym stopniu, miała prezydentura Georga W. Busha. Prezydentura oznacza w praktyce nie tylko prezydenta ale całe otoczenie, całą administrację, a więc i ideologię, w tym doktryny, a te były dziełem grupy nieco zawiedzionych swymi naukowymi karierami neokonserwatywnych ideologów. To oni

wymyślili „wojnę z terroryzmem", zmieniając Clausewitzowskie pojęcie wojny, to oni chcieli wprowadzać siłą demokrację tam gdzie nigdy o niej nie słyszano (i słuchać nie chciano), to oni wymyślili doktrynę wojny wyprzedzającej, będącą wyzwaniem dla zasad i Karty NZ, to oni wreszcie przystali na prawnomiędzynarodowe uznanie Kosowa[38], w skomplikowanych uwarunkowaniach międzynarodowych, z czego szybko i przy pierwszej okazji, jaką była sprawa Osetii Południowej i Abchazji, skorzystała przede wszystkim Moskwa.

Zmiana warty w Waszyngtonie może być i pewnie będzie cezurą nie tylko w Stanach Zjednoczonych, lecz także w szerszym otoczeniu międzynarodowym. Będzie cezurą bo nie do utrzymania była sytuacja, w której państwo nadal dysponujące 26% światowego dochodu, jeszcze większą przewagą innowacyjną, nie mówiąc o potędze militarnej, traciło w zastraszający sposób swoje wpływy i autorytet, osłabiając swoje przywództwo, a na tym przywództwie opierał się nie tylko los Ameryki, lecz także opierać się miał ład post-zimnowojenny, bo przecież Stany Zjednoczone weszły w ten ład w aureoli jedynego supermocarstwa. I trzeba powiedzieć, że przez blisko jedną dekadę przywództwo to, a raczej chęć utrzymania hegemonii, umacniali. Później jednak zdarzył się 11 września 2001, a jeszcze ważniejsze od tego w praktyce okazały się późniejsze wydarzenia: Afganistan i Irak. Zwłaszcza ten drugi przypadek, który obrósł w cały ciąg wydarzeń, na ogół o fatalnych skutkach dla Ameryki, świata zachodniego i chyba całego globu. Wyzwolił bowiem mitycznego Dżina tkwiącego w zakorkowanej butelce lub, jak kto chce, otworzył puszkę Pandory.

Co z nich wyszło? Mieszanina spraw i problemów. Przede wszystkim setki tysięcy ofiar, w tym tysiące wśród samych Amerykanów. Piętrzące się koszty i trudności. Koszty to tak gdzieś 150 % polskiego PKB w dolarach, nie mówiąc o ofiarach ludzkich i zniszczeniach. Trudności to piętrzące się na każdym kroku problemy: z udowodnieniem zasadności i legitymizacją interwencji, z mnożącymi się zamachami terrorystycznymi i chaosem, z organizacją życia, z zaprowadzeniem elementarnego

---

[38] Gwoli prawdzie przyznać trzeba, że do aktu tego wyrywali się także neoliberałowie europejscy, nie skorzy, podobnie jak Amerykanie, do przewidywania skutków, jakie tego typu uznanie, biorąc pod uwagę specyfikę Kosowa, mieć może dla polityki międzynarodowej.

porządku. Czyli z fazą, którą nazywa się *nation building*, czyli fazą budowania struktur państwa (demokratycznego). Do tego dodać można jeszcze wiele innych czynników: pogorszenie stosunków transatlantyckich, podziały w samej Europie (na starą i nową), kryzys w łonie NATO, zaostrzenie się konfliktu bliskowschodniego, wzrost cen ropy i inne działające z opóźnieniem skutki gospodarcze.

Trzeba też powiedzieć, że wszystko to nie działo się w próżni, lecz w zglobalizowanym świecie, współzależnym i powiązanym ze sobą, a jednocześnie owładniętym procesami deregulacji, co oznaczało, że korporacje miały coraz więcej swobody, a państwa – nawet supermocarstwo – coraz mniej do powiedzenia i coraz mniej możliwości kontroli. Do tego jeszcze beztroska podmiotów na scenie amerykańskiej: od państwa po niekontrolowane struktury finansowe. Realna gospodarka zamieniona na *e-economy*. Tylko 12% amerykańskiej gospodarki to działalność wytwórcza, reszta to usługi, w tym takie, które nie opuszczają ekranu i twardego dysku komputera. Wśród nich potężna gama usług finansowych, spekulacyjnych, oferujących coraz większy zestaw instrumentów pochodnych, tzw. derywatów, zarabiających na ryzyku, a więc podnoszących je do niebotycznych szczytów. To one nadmuchiwały te bąble finansowe, które potem pękały z hukiem, grzebiąc oszczędności tysięcy ludzi. I do tego ok. 73% społeczeństwa posiadającego indywidualne domy za kredyty pod zastaw tych domów. I mamy w skrócie warunki dla dobrze rozwijającego się kryzysu. Dodać można do tego jeszcze gigantyczne zadłużenie wewnętrzne Stanów Zjednoczonych, a właściwie zewnętrzne, bo to świat kupuje amerykańskie papiery wartościowe (głównie Chiny), rosnące uzależnienie od importu energii, narastający deficyt handlowy i budżetowy a także spadek wartości amerykańskiej, czyli światowej waluty. Wystarczy? Na razie tak, ale czynników kryzysogennych było znacznie więcej.

Jaka w tym wszystkim była rola Busha? I jak to się przekładało na politykę międzynarodową? Bush zaczął spokojnie, z ambicjami ożywienia amerykańskiej polityki po stosunkowo mdłej (a jak mówili Republikanie – niezdecydowanej), zwracającej główną uwagę na gospodarkę i prawa człowieka prezydenturze Billa Clintona. Sprawy szły dobrze. Gospodarka kwitła, były nadwyżki budżetowe i handlowe. Potem jednak zdarzył się 11 września. Szok był straszny. Supermocarstwo

zostało uderzone w najczulsze miejsca – symbole amerykańskiej potęgi. Bush ogłosił krucjatę antyterrorystyczną, szybko zamienioną – pod wpływem odzewu ze świata islamu - na wojnę z terroryzmem. Po raz pierwszy w historii uruchomiono art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego i postawiono na nogi NATO. USA nie skorzystały jednak z pomocy Sojuszu, wolały działać jednostronnie. Wywiad amerykański, który zawiódł w obliczu ataków terrorystycznych, szybko ustalił skąd one wyszły, a ślad wiódł do Afganistanu. Stany Zjednoczone samodzielnie obaliły reżim talibów, co nie było trudne a politycznie poprawne, bo nawet Rada Bezpieczeństwa ONZ uznała, że Amerykanie działają w ramach szeroko pojętego prawa do samoobrony. Przysłowiowe „schody" zaczęły się później, bo Afganistan był w praktyce w rękach Al-Kaidy, a ta została zaledwie rozproszona, nie rozbita. Niosło to zarzewie kłopotów, ale wtedy nikt o tym nie myślał bo Amerykanie poszli za ciosem, uznając, że nadarza się okazja rozprawy z Saddamem Husajnem. Mimo oskarżeń o prace nad bronią nuklearną i wspieranie terroryzmu, nie udało się do idei ataku na Irak przekonać ani ONZ ani szerszego odłamu społeczności międzynarodowej. Zrobili to więc Amerykanie sami, bez formalnej zgody Rady Bezpieczeństwa ONZ, ciągnąc za sobą kilkunastu sojuszników, w tym Polskę. Na tym tle dokonały się głębokie podziały w NATO i w Unii Europejskiej (słynny „list ośmiu").

Szybkie sukcesy militarne w Iraku, obalenie reżimu Saddama Husajna i pochwycenie jego samego, podobały się w Ameryce, a i na Bliskim Wschodzie niejeden jego konkurent do władzy nad regionem czuł z tego cichą satysfakcję. Po kilku miesiącach sytuacja w Iraku zaczęła się zmieniać. Kraj ogarnął gigantyczny chaos, mnożyły się zamachy terrorystyczne, następowała infiltracja Al-Kaidy i sił fundamentalistycznych z innych krajów, walki między grupami etnicznymi i frakcjami religijnymi. Wszystko to przeistaczało się w wojnę domową a nad sytuacją nie panowali ani Amerykanie, ani tworzone nowe struktury odbudowywanego państwa irackiego. Interwencja stawała się gehenną dla amerykańskiej armii. W Iraku, jak w czarnej dziurze, ginęły tysiące amerykańskich żołnierzy i miliardy dolarów w postaci nawarstwiających się kosztów wojny. Interwencja, która według grupy neokonserwatystów, miała stać się początkiem wprowadzania demokracji na Bliskim Wschodzie, jej modelem dla regionu, stała się zaczątkiem erozji amerykańskiej potęgi,

wpływów, a także amerykańskiego mitu i przywództwa. Wyzwoliła ona niespotykaną falę antyamerykanizmu, dolała oliwy do ognia antyzachodnich namiętności w świecie islamu. Brak dowodów na posiadanie (lub na prace nad wyprodukowaniem) przez reżim Husajna broni masowego rażenia, uprawdopodobnił tezę, że prawdziwym motywem interwencji była chęć przejęcia kontroli nad zasobami ropy.

Amerykańska interwencja w Iraku nazywana jest przez niektóre kręgi establishmentu amerykańskiego „największą strategiczną katastrofą w dziejach USA". Z *indispensable nation* – kraju nieodzownego dla harmonii ładu światowego – Ameryka stała się na wielu obszarach globu mocarstwem niepożądanym. Czy jednak nie jest to werdykt przedwczesny? Czy historia rzeczywiście tak jednoznacznie osądzi Busha i to co zrobił z Ameryką?[39] Otóż nie jest to takie pewne. Przede wszystkim już dziś sytuacja w Iraku jest znacznie spokojniejsza. Zwiększenie liczebności amerykańskich wojsk – wbrew opiniom autorytetów i oponentów Busha – oraz zmiana taktyki wprowadzona przez nowego dowódcę gen. Petraeusa, przyniosła dobre wyniki. Irak pod koniec kadencji Busha stawał się coraz stabilniejszym krajem, wspinającym się na kolejne szczeble demokracji. Jeśli to się powiedzie, Irak może stać się pierwszym demokratycznym arabskim krajem, choć droga do tego jest nadal długa. Problem ten trzeba widzieć także w kontekście Afganistanu, a tam sprawy idą gorzej. Proces budowy struktur państwa napotyka na ogromne przeszkody, talibowie umacniają się i mają coraz większe lokalne wsparcie, a także pomoc ze strony rebeliantów z sąsiedniego Pakistanu, gdzie sytuacja wewnętrzna po odejściu Musharrafa znacznie się skomplikowała.

Kolejna sprawa to wojna z terroryzmem. Ma ona wiele aspektów. Jedno jednak nie budzi wątpliwości. Po 11 września 2001 r. nie było w Stanach Zjednoczonych nowych zamachów. Tak więc jeśli cos nowego wydarzy się za kadencji Obamy, nie uniknie się porównań. Ale spektakularność zamachów 11 września, a także tych w Madrycie i Londynie oraz wymogi i psychologia walki z terroryzmem, spowodowały, że dziś Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Stanów Zjednoczonych,

---

[39] A po części i ze światem, bo znacznie osłabił rolę ONZ, inne struktury multilateralne, rozwodnił prawo międzynarodowe, w tym przede wszystkim reżim użycia siły w stosunkach międzynarodowych.

Unii Europejskiej i strategie bezpieczeństwa większości krajów świata główne zagrożenie dla bezpieczeństwa widzą w terroryzmie. Czy tak jest w istocie, czy rzeczywiście jest to największe zagrożenie?

Mało tego. Ceną za współpracę Rosji i Chin w ramach *war on terrorism* była cicha zgoda USA i Zachodu na polityczną ekspansywność Moskwy i Pekinu, rozwój poza bezpieczne granice powiązań finansowych (zakupy przez Chiny amerykańskich bonów rządowych) i handlu, zwłaszcza produktami strategicznymi, brak poszanowania praw człowieka. Wojna z terroryzmem, a w jej ramach wojny w Iraku i w Afganistanie, przyczyniły się do wzrostu cen ropy naftowej i jej pochodnych, w tym gazu, to zaś spowodowało skok rosyjskich cenowych *terms of trade* i stało się podstawą nowej fali rosyjskich ambicji mocarstwowych. Wraz ze wzrostem cen ropy i gazu, rosły rosyjskie rezerwy dewizowe i rosła rosyjska arogancja. Kraj o strukturze gospodarki krajów Trzeciego Świata, czerpiący 75% swojego PKB ze sprzedaży surowców, zamiast rozwijać infrastrukturę, modernizować przemysł, inwestować w nowe dziedziny ekonomii (choćby zwiększyć dostęp do Internetu), budować alternatywne dla sektora paliwowego działy gospodarki, sięgnął do starych wzorów ZSRR i Rosji carskiej. Wrócił na drogę rozwoju zbrojeń i epatował wyszukanym luksusem życia oligarchów i nowobogackich. W rządowych i kontrolowanych przez rząd telewizjach (a więc już w zasadzie wszystkich) dominował luksus, bogactwo i pewność siebie nowej Rosji. Zdjęć rosyjskich miast i wsi, i to niekoniecznie zza Uralu, nikt nie pokazywał, bo i po co. Zdjęcia sprzed 30-40 lat są tam nadal aktualne, bo niewiele się przecież zmieniło. Towarzyszyła temu arogancja i coraz bardziej gniewna retoryka, w rodzaju tej, której próbkę dał Putin w lutym 2007 r. na konferencji bezpieczeństwa w Monachium, oskarżając Stany Zjednoczone i Zachód, a także – co oczywiste NATO – o wszelkie zło w polityce międzynarodowej. Jak za starych dobrych czasów sowieckich[40], propaganda rosyjska wykorzystywała każdy pretekst, w rodzaju choćby tarczy antyrakietowej, do niewybrednych ataków i gróźb, na Polskę i inne kraje NATO i UE. Najdobitniejszy – jak na razie – wyraz nowej polityki rosyjskiej to interwencja w Gruzji. Pisany ręką Moskwy scenariusz gruziński

---

[40] Putin oficjalnie uznał rozwiązanie ZSRR za największy błąd w XX wieku.

sprawdził się niemal co do joty. Prowokowani na wszelkie sposoby Gruzini, ulegli w końcu, w nieprzemyślany sposób tym podchodom, a Rosja działając w zamiarze ochrony swych obywateli (których namnożyła, rozdając rosyjskie paszporty), szybko i sprawnie wtargnęła na terytorium Gruzji, przywracając porządek i pewnie gdyby nie prezydent Francji (i przewodniczący Unii Europejskiej w tym czasie) Nicolas Sarkozy a także i Polski Lech Kaczyński, to Rosjanie pewnie zajęliby także Tbilisi. A może i więcej. Akt uznania dwóch „nowych i niezależnych państw" – Osetii Południowej i Abchazji – przez Moskwę był tylko dopełnieniem scenariusza, kropką wieńczącą dzieło.

Czym ten scenariusz różni się od paktu z 23 sierpnia i aktu z 17 września 1939 r.? Chyba tylko tym, że ten sprzed niemal 70 lat był dziełem dwóch dyktatorów, wyrażających jeszcze ambitniejsze zamiary, a także i tym, że ziem zajętych w 1939 r. Polska już nie odzyskała. Można powiedzieć, ze Gruzja miała więcej szczęścia.

Piszę o tym także po to, by pokazać jak rozchwiany był (i jest) porządek międzynarodowy pod koniec kadencji Busha. I że może warto rozważyć czy gradacja zagrożeń dla bezpieczeństwa międzynarodowego, wymieniana w cytowanych wyżej *Strategiach...*, w tym w *Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP* z 2007 r. jest na pewno adekwatna do realiów[41]. Chodzi także o coś więcej. O przestrogę dla chętnych do wstąpienia do NATO i pokazanie, że flirt z Zachodem nie musi wyjść im na zdrowie. Sprawa dotyczyła Gruzji, ale celowano także w Ukrainę. Jak na ironię kwestię efektywności międzynarodowych struktur bezpieczeństwa podniósł przy okazji sprawy gruzińskiej sam prezydent Rosji Miedwiediew. Jego zdaniem są one nieadekwatne do potrzeb i wymogów bezpieczeństwa początków XXI wieku. Miedwiediew sugerował takie struktury jak ONZ, OBWE, NATO, zapewne WNP, ale tak naprawdę to wskazywał palcem na NATO i Unię Europejską. Ot pokrzyczą, podyskutują i rozejdą się. Taki, jak to się w Rosji o NATO mówi w gronie zaufanych ekspertów, nieszkodliwy klub dyskusyjny.

Obraz Ameryki i świata po Bushu nie byłby pełny bez uwzględnienia wpływu, jaki ta prezydentura wywarła na gospodarkę amerykańską, a biorąc pod uwagę jej

---

[41] Piszę o tym w książce: *Kulturowe czynniki bezpieczeństwa*, KTE, Kraków 2008, s. 249-255.

wielkość i powiązania globalne, na cały świat. To prawda, że w zglobalizowanym świecie wzajemnych współzależności, w warunkach deregulacji i swobody obrotu międzynarodowego, gospodarki, w której dominują aktorzy niepaństwowi nie da się już w pełni kontrolować, ale państwa zawsze mają jakieś instrumenty, które w czasach zagrożeń mogą uruchomić. Nic przecież nie zabraniało amerykańskim organom kontroli finansowej – w tym FeD – (Bankowi Rezerw Federalnych) zwiększyć efektywność nadzoru nad bankami, zwłaszcza wtedy, gdy informacje o potoku udzielanych kredytów hipotecznych poniżej stopy oprocentowania ustalanej przez FeD rodziły obawy nawet w Europie. Dla wielu ekspertów było tylko kwestią czasu, i to coraz krótszego, kiedy problem, jak mleko, rozleje się, czyniąc nieodwracalne szkody. To samo dotyczyło informacji na temat cudownych, a tym samym, podejrzanych funduszy inwestycyjnych, w rodzaju Funduszu Madoffa. Do tego dochodziły jeszcze inne dramatyczne wieści: rosnące w postępie geometrycznym deficyty handlowy i budżetowy (a w konsekwencji zadłużenie wewnętrzne zbliżające się już pod koniec kadencji Busha do 7 bln dolarów), zadłużanie się FeD u Chińczyków skupujących bony Rezerw Federalnych, rozdmuchiwanie żywiących się e-ekonomią bąbli finansowych. Informacje te docierały do specjalistów. Sam uczestniczyłem w wielu spotkaniach i panelach dyskusyjnych na ten temat. Musiał więc być on doskonale znany amerykańskiemu establishmentowi. Nikt nie zrobił jednak nic by to powstrzymać. I to bardzo obciąża konto Georga W. Busha. Może i próbował, ale wtedy gdy wszystko już się waliło.

3.2. Bilans otwarcia Baracka Obamy

Na ogół bilans zamknięcia, jest równocześnie bilansem otwarcia. W przypadku obecnej zmiany warty w Waszyngtonie można stwierdzić, że nigdy przychodzący prezydent nie musiał stawiać czoła tak wielu problemom, które stworzył odchodzący prezydent. Skąd więc tyle nadziei? Czy rzeczywiście są szanse, że aktywa zrównoważą pasywa? W sytuacji Ameryki jest jednak czynnik, który nie poddaje się żadnym kalkulacjom, a którego wpływ może być zbawienny. Jest to czynnik psychologiczny, można powiedzieć – z gatunku imponderabiliów. Jest nim wybór czarnoskórego, charyzmatycznego prezydenta Baracka Obamy. W zmęczonej

kryzysem finansowym, dwoma wojnami i słabością władzy Ameryce może to wyzwolić procesy podobne do tych, których doświadczyliśmy w Polsce po wyborze Polaka na papieża.

Najbardziej charyzmatyczny prezydent musi jednak liczyć się z faktami a obraz współczesnej Ameryki jest niezwykle złożony. Jest to kraj mający ogromne problemy gospodarcze, przeżywający swoistą rewolucję kulturalną, tracący szybko wpływy w świecie. Zadłużenie wewnętrzne zbliża się już do 7 bln dolarów (50% PKB), a od października 2007 r. wzrasta dziennie o 1.8 mld. Pakiety finansowe na uzdrawianie gospodarki będą ten deficyt jeszcze bardziej pogłębiać. Rośnie bezrobocie, które i tak w okresie prezydentury Busha wzrosło prawie dwukrotnie. Obecnie to ponad 9%. Na Europę byłoby to jeszcze znośnie, na Amerykę – bardzo dużo. Następuje rozkład flagowych przedsiębiorstw amerykańskiej gospodarki, trzech wielkich koncernów samochodowych: Forda, Chryslera i General Motors. Chwieją się – a niektóre już upadły – największe banki amerykańskie. Wielkości niespłaconych kredytów hipotecznych nikt już chyba nie jest w stanie wskazać. I tego typu danych można by podać jeszcze więcej.

Ale pogrążone w kryzysie Stany Zjednoczone nadal są najpotężniejszym krajem, mającym największy PKB (26% całości świata), trzy razy większy od Japonii, ponad cztery razy od Chin i 7-8 razy większy od Rosji. Nadal Amerykanie dysponują największym potencjałem wojskowym, zachowując globalne zdolności ekspedycyjne. Prowadzą zaawansowane zbrojenia kosmiczne. Wydają na sektor wojskowy już prawie tyle co reszta świata (mniej więcej tyle co PKB Polski). Stany Zjednoczone posiadają też największą zdolność innowacyjną przeznaczając na naukę oraz badania i rozwój największe w świecie kwoty (choć już nie w odniesieniu do procentu PKB). Nadal Ameryka pozostaje jedynym supermocarstwem, mającym ogromne zasoby prawie w każdej dziedzinie: militarnej, gospodarczej, handlowej, naukowej, technologicznej, edukacyjnej i kulturalnej.

Problem w tym, że ta przewaga systematycznie maleje, choć nie we wszystkich dziedzinach. W ciągu ostatnich ośmiu lat poziom dostępu do Internetu w USA spadł na tle innych krajów, z trzeciego na piętnaste miejsce. Zwiększyła się natomiast przewaga Stanów Zjednoczonych w technologiach militarnych i w wydatkach na

wojsko. Spada udział w handlu światowym, absorpcji inwestycji zagranicznych i w zdolności (i gotowości) do inwestowania za granicą. O niepokojącą barierę utraty zaufania otarł się dolar. Obecny, relatywny wzrost jego wartości to nie wyraz zaufania, a desperacka konstatacja, że w czasach kryzysu, przy braku alternatywnej waluty światowej, trzeba odwoływać się do tego co jest, czyli do dolara.

Reasumując, możemy powiedzieć, że społeczeństwo amerykańskie trawią problemy prawie na miarę wielkiego kryzysu lat 30. XX wieku. Pojawiają się jednak problemy, wyzwania i przewartościowania, wobec których brak nawet historycznych odniesień. Chodzi o amerykańską tożsamość. Następuje szybka erozja pierwiastka WASP (*White Anglo-Saxon Protestant*) a wraz z nim elementów amerykańskiego credo. Amerykańskie credo to nic innego jak zbiór różnych zasad i składników tożsamości, takich jak wolność, równość, demokracja, indywidualizm, prawa człowieka, rządy prawa, własność prywatna, ale także religia i rodzina. Następuje waloryzacja wartości i przynależności grupowych i kształtowanie wielokulturowości, któremu to procesowi impuls nadał jeszcze w latach sześćdziesiątych XX wieku ruch dekonstrukcjonalistów, czemu służyły malownicze metafory przechodzenia od tygla kulturowego do mozaiki kulturowej.

Kolejny znaczący proces w społeczeństwie amerykańskim, wiążący się z wyżej wymienionym, to latynizacja obszarów Południa – od Florydy aż po Południowy Zachód. Miliony Latynosów, głównie Meksykanów, osiedlając się na ogół nielegalnie w Stanach Zjednoczonych, coraz częściej robią to pod hasłami rekonkwisty. Następuje też na tle imigracji z całego świata, a także wewnętrznych procesów demograficznych w USA, odchodzenie od kultury europejskiej. Maleje procent ludności białej, w tym pochodzenia europejskiego. Mniej czasu poświęca się edukacji kultury antycznej i mniej historii Europy. Eurocentryzm znika z podręczników amerykańskich. Kształtuje się kultura areligijna, choć religia, w odmianie setek a może i tysiąca wyznań nadal jest ważna dla Amerykanów. Od dawna już króluje pieniądz, hedonizm, seks, dążenie do sławy, a wraz z nimi – jak mówią konserwatyści – czterej jeźdźcy Apokalipsy – antykoncepcja, aborcja (nielegalna), pigułka poronna, eutanazja.

Być może najbardziej dotkliwy dla Amerykanów, zwłaszcza tych, którzy podróżują po świecie[42] jest spadek międzynarodowego autorytetu ich kraju. Przeciętny Amerykanin tego raczej nie odczuwa, ale wiedzą o tym doskonale eksperci i specjaliści zajmujący się polityką międzynarodową, biznesmeni i handlowcy, przedstawiciele mediów i zwykli turyści. Dramatycznie spadł wizerunek Stanów Zjednoczonych w świecie islamu. Są miejsca, do których wyjazdu amerykański Departament Stanu wyraźnie Amerykanów zniechęca. Niewiele entuzjazmu wobec Amerykanów wykazują Latynosi, co nie przeszkadza im masowo ubiegać się o amerykańską wizę lub próbować wjeżdżać do USA nielegalnie. Spada prestiż i sympatia do Amerykanów w Europie, gdzie kilka lat temu w sondażach uznano Amerykę za największe – obok Izraela zagrożenie dla bezpieczeństwa.

Ta sytuacja to skutek polityki amerykańskiej, nie tylko Busha, lecz także jego poprzedników. Jednak za Busha, zwłaszcza po inwazji na Irak, sytuacja gwałtownie pogorszyła się. Utrudnia to dyplomacji amerykańskiej prowadzenie polityki globalnej, w tym uniemożliwia w praktyce realizację jakiejkolwiek inicjatywy międzynarodowej, pełnienie funkcji mediatora w sporach międzynarodowych. W decydującym stopniu utrudnia sprawowanie przywództwa globalnego, wykorzystywanie struktur wielostronnych, zwłaszcza ONZ. Nawet w NATO polityka amerykańska i amerykańskie inicjatywy napotykają na trudności. Można powiedzieć, że za Busha amerykańskie supermocarstwo straciło zdolność zmiany porządku międzynarodowego a także siłę atrakcji, przyciągania, co winno być naturalnym atrybutem supermocarstwa.

3.3. Pakiet Obamy

Charyzma w polityce znaczy wiele, ale każdy charyzmatyczny polityk w pewnym momencie musi zmierzyć się z twardymi realiami. Musi dostrzegać problemy, mieć koncepcję ich rozwiązywania i musi podejmować decyzje. Polityka wiecowa jest dobra, ale tylko na wiecach, w czasie kampanii wyborczej. Na co dzień potrzebna jest praca bardziej organiczna. Dla Baracka Obamy godzina prawdy wybiła wraz

---

[42] Wbrew pozorom nie jest ich tak dużo. Tylko 27% Amerykanów ma paszporty a i tych słaby dolar zatrzymał w domu.

z momentem objęcia władzy. W sytuacji kryzysu i tylu oczekiwań żaden czas ochronny, czas wdrożeń i przygotowań nie jest możliwy. Doskonale oddaje to jeden ze spotów reklamowych: teraz wygraj ze mną – kryzys. Amerykański kryzys ma różne oblicza a lista problemów jest długa. Są na niej sprawy polityczne i doktrynalne, gospodarczo-finansowe, problemy międzynarodowe i globalne i wiele innych spraw o znaczeniu narodowym, regionalnym i światowym.

Od czego zaczął Obama już jako prezydent elekt? Od montowania kompetentnej ekipy. Nasuwała się ona sama. Są to – na ogół - ludzie prezydenta Clintona, z jego żoną włącznie. Włączenie Hilary Clinton do rządu i powierzenie jej funkcji sekretarza stanu, jednego z kluczowych stanowisk w administracji, to z pewnością decyzja niełatwa, biorąc pod uwagę brutalność kampanii prezydenckiej, ale mająca na celu zarówno zdyskontowanie popularności niedawnej konkurentki, jak jej kompetencji. Zwraca uwagę pozostawienie na stanowisku sekretarza obrony Roberta Gates'a, ministra w rządzie Busha. Nieomylny to znak, że obie wojny, w Iraku i w Afganistanie, będą dla Obamy problemem kluczowym i lepiej, aby mieć przy sobie kogoś, kto jest wprowadzony w sprawy i kto łączy w tym względzie demokratów i republikanów. Wpływową funkcję doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego powierzono emerytowanemu generałowi Jamesowi Jonesowi, byłemu szefowi wojsk NATO w Europie.

Ważną sprawą dla Obamy, warunkującą powodzenie jego administracji będzie gospodarka i walka z kryzysem. Starał się więc ściągnąć do rządu najlepszych specjalistów. Kluczowe funkcje doradcze powierzono takim fachowcom jak Lawrence Summers, minister skarbu Billa Clintona i Paul Volcker, były szef FeD, guru amerykańskich ekonomistów. Wiceprezydent Joe Biden przewodzi nowemu ciału – Grupie roboczej ds. Pracujących Rodzin Klasy Średniej, co wiąże się z planem oparciem gospodarki amerykańskiej o klasę średnią.

Jeśli psychologia ma zadziałać to prezydent Obama musi swe programowe decyzje podejmować szybko, najlepiej w ciągu pierwszych miesięcy urzędowania. Wzorem do naśladowania jest Lincoln, co wyraźnie było widoczne w czasie prawie tygodniowych uroczystości inauguracji. Jednym z celów – zjednoczenie kraju po podziałach, które nastąpiły z a Busha. Na wzór działań jednoczących, jakie podjął

Lincoln po wojnie secesyjnej. Wśród pierwszych decyzji, które podjął Obama najbardziej spektakularną jest decyzja o zamknięciu więzienia w Guantanamo, najważniejszą zaś w skutkach może być warty ponad 819 miliardów dolarów pakiet pobudzania gospodarki. Zaakceptowany już przez Izbę Reprezentantów Kongresu USA jest skierowany przede wszystkim w stronę uboższej części społeczeństwa amerykańskiego, przewidując bezpłatną pomoc dla najuboższych, ulgi podatkowe oraz ochronę lub stworzenie 3 milionów miejsc pracy. Plan podzielony został na dwie części. Pierwsza, warta 275 mld dolarów, to zwolnienia i zniżki podatkowe dla gorzej zarabiających Amerykanów i słabiej prosperujących firm. Druga, w wysokości 545 mld, to transza inwestycyjna, która w ciągu kilku lat w swej podstawowej masie miałaby być wydana na infrastrukturę – budowę nowych autostrad, dróg, mostów, szkół, alternatywne źródła energii, komputeryzację i masowy Internet. Pozostałe sumy, o wysokości ok. 100 mld. dolarów poszłyby na dopłaty do służby zdrowia dla ubogich oraz 80 mld na pomoc fiskalną dla budżetów stanowych.

Program gospodarczy Obamy przewiduje stopniowe znoszenie ulg podatkowych dla zarabiających co najmniej 250 tys. dolarów, przy zmniejszaniu obciążeń dla mniej zarabiających, w tym całkowite zwolnienia podatkowe dla emerytów o dochodach poniżej 50 tys. Zwiększane byłyby obciążenia podatkowe lepiej prosperujących firm. Obama chce utworzenia agencji regulującej prywatny rynek ubezpieczeniowy. W ramach nowych regulacji Amerykanie mieliby możliwość kupowania ubezpieczeń od rządu lub prywatnych spółek, które zmuszone byłyby do sprzedawania polis także osobom chorym lub niosącym ryzyko ubezpieczeniowe. Wprowadzone zostałoby powszechne ubezpieczenie dzieci oraz subsydiów dla dzieci w rodzinach najmniej zarabiających. Aby złagodzić kryzys w sektorze budownictwa Obama proponuje wprowadzenie 90-dniowego moratorium na przejmowanie nieruchomości dla osób próbujących spłacić kredyt hipoteczny.

Jednym z sektorów zagrożonych kryzysem jest energetyka. Nowy prezydent deklaruje konieczność zwiększenia niezależności Ameryki od źródeł zagranicznych. Popiera w związku z tym wiercenia przybrzeżne w celu eksploatacji i poszukiwań ropy (Zatoka Meksykańska, Alaska). Popiera rozwój alternatywnych źródeł energii.

Jest za zwiększeniem wymogów w zakresie ograniczania zużycia paliw dla producentów samochodów.

Pewne animozje budzą niektóre elementy społeczno-kulturalnego programu Obamy, a zwłaszcza aspekty moralne, dotyczące polityki wewnętrznej. Prezydent Obama opowiada się za podtrzymaniem planu Busha w polityce imigracyjnej, który pozwalałby znacznej części nielegalnych imigrantów starać się o legalny pobyt w USA. Jednocześnie proponuje uszczelnienie granicy z Meksykiem. Jest za złagodzeniem przepisów w zakresie aborcji, opowiada się też za większa tolerancją wobec homoseksualistów, z uwzględnieniem możliwości zawierania małżeństw.

3.4. Świat Obamy. Realia i oblicza nadziei

Na świecie, podobnie jak w Stanach Zjednoczonych, wybór Obamy na 44 prezydenta Stanów Zjednoczonych przyjęto z nie mniejszymi nadziejami niż w Ameryce. Nic więc dziwnego, że z uwagą śledzi się każde słowo nowego prezydenta dotyczące polityki zagranicznej i sytuacji globalnej. Nadzieje są wielkie, problemy jeszcze większe a możliwości osłabionego supermocarstwa ograniczone. Czego się oczekuje?[43] To zależy kto i gdzie. Zanim pokuszę się o stworzenie krótkiej geografii oczekiwań, to można powiedzieć, że świat racjonalnej i przewidywalnej polityki - przede wszystkim państwa demokratyczne – oczekuje od Ameryki rozsądnie wypełnianej roli supermocarstwa. Roli regulującej i stabilizującej. W polityce międzynarodowej i w ekonomii. Łagodzącej spory i konflikty a nie powodującej taki spory. Świat demokratyczny oczekuje zrównoważonego przywództwa a nie zmilitaryzowanej hegemonii.

Jeśli chodzi geografię oczekiwań to mniej więcej przedstawia się ona następująco. Europa oczekuje zakopania dołów i zniwelowania podziałów, jakie w stosunkach transatlantyckich powstały za Busha. Unii Europejskiej marzą się Stany Zjednoczone bardziej partnerskie, utemperowane militarnie i multilateralne. Oczekuje się, że polityka bezpieczeństwa USA zrewaloryzuje rolę NATO, które otrzyma nową strategię i wróci do tradycyjnych funkcji.

---

[43] Zob. J. Howorth, *United States: What Does the Word Expect of the „Indispesable Nation"?* "Politique Etrangere" 2008, Special issue, s. 11-20.

Chiny oczekują pełnego uznania swej roli, większej swobody w handlu, partnerstwa w stosunkach politycznych i gospodarczych, ułatwień w transporcie transpacyficznym. Rosja marzy, że będzie traktowana jak strategiczny partner USA, tak jak w okresie ZSRR i że będzie jej tyle wolno na arenie międzynarodowej co supermocarstwu. Od pewnego czasu Rosja stara się zresztą tak postępować.

Indie chcą poważniejszego traktowania i zbalansowania stosunków politycznych i gospodarczych w Azji Południowej. Chodzi o brak, zdaniem Indii, równowagi w stosunkach w trójkącie USA–Indie–Pakistan. Indie czują się niedowartościowane jako największa demokracja świata i uważają, że Pakistan na żadne wsparcie ze strony USA nie zasługuje.

Japonia już od kilku lat, co wiąże się z sytuacją w regionie, wysyła sygnały o chęci znormalizowania swego statusu militarnego, na miarę potencjału i roli w świecie. Stany Zjednoczone zaczynają coraz poważniej o tym myśleć, choć są przekonane, że i w ramach obecnego statusu Japonia mogłaby zacząć przekształcać pasywny pacyfizm w aktywny. Zmiany, jak się wydaje, zależeć będą od polityki Chin i postawy Korei Północnej.

Świat islamu wysyła sprzeczne sygnały, żądając w zależności od źródła – zaprzestania imperialistycznej polityki, poparcia syjonizmu lub po prostu poprawy stosunków. Niektóre kraje są zmęczone patrzeniem im na ręce w ramach wojny z terroryzmem, inne przerażone kryzysem i spadkiem cen ropy. Generalnie wiążą z Obamą nadzieje na świeże spojrzenie na Bliski Wschód i zaangażowanie w rozwiązywanie konfliktu izraelsko-palestyńskiego a także w normalizację stosunków z Iranem, który jest postrachem dla regionu.

Kontynentem, który ze szczególnym zainteresowaniem przyjął wybór Obamy na prezydenta Stanów Zjednoczonych, jest z oczywistych względów Afryka. Kenijskie korzenie Obamy wywołały obamomanię nie tylko w Kenii. Czego oczekuje Afryka? Po prostu chyba tego, że afrykańskie związki Obamy przełożą się na większą wrażliwość Ameryki i świata na problemy kontynentu. Przy okazji odnotować trzeba, że delikatnie mówić, niecieszący się sympatią w świecie Bush jest najbardziej popularny właśnie w Afryce, a to za sprawą środków, jakie Stany Zjednoczone przekazały na walkę z AIDS, podpisując umowy z firmami farmaceutycznymi

o tańszej sprzedaży w Afryce leków na tę światową plagę. Oczekuje się, że Obama pójdzie jeszcze dalej w tym zakresie.

Wielu polityków, ekspertów i ludzi władzy, zwłaszcza finansowej w Ameryce i w Europie liczy, że Stany Zjednoczone wrócą w okresie prezydentury Baracka Obamy na pozycje zrównoważonego i obliczalnego supermocarstwa. Nie biorą oni jednak pod uwagę globalnych realiów, a te pokazują, że czas świata jednobiegunowego bezpowrotnie kończy się. I to w wielu aspektach: politycznym, gospodarczym, finansowym a także militarnym, bo nowa geografia polityczno-militarna i gospodarcza, zwłaszcza niezwykle głęboki kryzys ekonomiczny, weryfikuje założenia i zmienia ład międzynarodowy. Jeśli Obama zostanie wybrany na drugą kadencję to z pewnością doczeka jako prezydent czasów, że Stany Zjednoczone będą musiały funkcjonować w świecie wielobiegunowym. Po raz pierwszy od niepamiętnych czasów.

Czego życzą Obamie i Ameryce analitycy polityki i stosunków międzynarodowych? Odchodzenia przez Stany Zjednoczone od unilateralizmu, porzucenia doktryny wojny wyprzedzającej i obsesji narzuconej przez neokonserwatystów w postaci budowy „ligi demokratycznych państw". Oczekują oni konstruktywnego przywództwa Ameryki w walce z kryzysem gospodarczym, ocieplaniem klimatu i wyrównywaniem światowych nierówności.

W polityce bezpieczeństwa oczekuje się przemyślenia polityki i strategii bezpieczeństwa narodowego Stanów Zjednoczonych[44]. Uważa się, że wymogi bezpieczeństwa narodowego muszą być odzwierciedlane w racjonalnej polityce, wolnej od obsesji myślenia militarnego. Stany Zjednoczone powinny używać częściej i więcej pokojowych instrumentów polityki, a więc powinny wykorzystywać polityczne, dyplomatyczne, kulturalne i cywilizacyjne środki i możliwości oddziaływania w celu zapobiegania konfliktom. Celowe jest zachowywanie proporcji między wydatkami na zbrojenia i wojny a rozwojem gospodarczym i cywilizacyjnym, w tym pomocą zagraniczną.

---

[44] M.J. Wiliams, *The coming revolution in foreign affairs: rethinking American national security.* "Internoational Affairs", 6 (2008), s. 1109-1129.

Jeśli chodzi o konkretne sprawy to nowy prezydent będzie musiał stawić czoła dwóm wojnom: w Iraku i w Afganistanie. Znaleźć złoty środek między wyjściem z Iraku a zachowaniem kontroli nad dalszą fazą *building nation*. Podobnie w Afganistanie, gdzie dodatkowo na szali leży prestiż NATO. Będzie też musiał rozmawiać z Iranem i Kereą Północną. Ale i tak obie te sprawy będzie trudno rozwiązać po myśli Waszyngtonu i Zachodu. Być może najtrudniejszym problemem pozostanie konflikt izraelsko-palestyński. Tu nie ma mądrych, bo zajadłość jest już w genach kilku pokoleń. Pewnie Obama zdecyduje się na rozmowy z Hamasem, bez żadnej jednak gwarancji na sukces. W agendzie nowego prezydenta z pewnością staną sprawy odbudowy partnerstwa z Unią Europejską, ale powrotu do złotych lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku nie będzie. Czeka też Obamę przeprawa z Rosją, coraz bardziej agresywną i pewną siebie, która już na różne strony „testuje" nowego prezydenta. Podobnie będzie z Chinami, choć tu bardziej liczyć się będą sprawy gospodarcze. Klamrą spinającą poczynania Obamy będzie paląca konieczność odbudowy prestiżu i wizerunku Ameryki w świecie.

Nawet gdyby Obama spędził w Białym Domu osiem lat to i tak nie doczeka momentu w którym Chiny staną się pierwszą gospodarką świata. Ale z pewnością Amerykanie będą czuć coraz bliższy oddech Chińczyków. Będą więc tracić przyczółki (podobnie jak Europa) światowej ekonomii. Stracą prymat w handlu międzynarodowym, w absorpcji inwestycji zagranicznych i zdolności inwestowania za granicą. Wall Street będzie toczyć ciężką batalię z Szanghajem o prymat w światowych finansach. Zachód znajdzie przeciwwagę w postaci siły gospodarczej Chin (i Azji Południowo-Wschodniej), Indii i Brazylii. Wszystko to będzie aktualne pod warunkiem, że obecny kryzys zostanie jakoś opanowany. Jeśli nie to trzeba by napisać nowy scenariusz, znacznie bardziej pesymistyczny dla Ameryki i Zachodu

3.5. Bilans pierwszego półrocza, czyli między marzeniami a realiami

W momencie gdy powstaje ten materiał mija właśnie osiem miesięcy prezydentury Baracka Obamy. Nowy prezydent nadal podoba się Ameryce i światu, ale im bardziej zderza się on z twardą rzeczywistością, im więcej podejmuje decyzji, tym bardziej jego popularność spada. Szybciej w Stanach Zjednoczonych niż za granicą, co jest jak

najbardziej normalne. Co jest największym problemem? To co miało być hit'em programowym Obamy i co – w takiej czy innej formie – widniało w programach większości prezydentów amerykańskich wywodzących się z Partii Demokratycznej, czyli pakiet reform socjalnych, a w praktyce ambicje aby systemem ubezpieczeń zdrowotnych objąć całość społeczeństwa amerykańskiego. Dziś ok. 15%, czyli 46 mln Amerykanów systemem takim nie są objęci, a liczba ta wzrasta, bo składki ubezpieczeniowe opłacane są przez pracodawców, a więc jeśli ktoś traci pracę, w praktyce traci także ubezpieczenie. A bez pracy jest już znacznie ponad 9% Amerykanów, co jak na warunki amerykańskie jest liczbą ogromną, choć od lipca 2009 r. nie zwiększającą się, co zresztą było jednym z powodów do euforii i sygnałem do ogłoszenia końca kryzysu gospodarczego. Te inne powody to zahamowanie spadku PKB z – 6,4% w I kwartale do – 1% w II kwartale, wzrost o 0,4% zamówień w przemyśle, mniejsza liczba bankructw firm, nieznaczny wzrost sprzedaży na rynku domów jednorodzinnych i podobnie niewielkie ożywienie w zakresie nowych kredytów. To co nadal poważnie niepokoi ekonomistów, nie tylko w Stanach Zjednoczonych, to rosnące wskaźniki deficytu budżetowego i zadłużenia wewnętrznego. Dziura w tegorocznym budżecie sięga już 1,85 bln dolarów (13% PKB), a zadłużenie sięgnęło poziomu 6,78 bln, czyli mniej więcej połowy amerykańskiego PKB. Jeśli prezydent Obama będzie nadal forsował program ubezpieczeń – a wszystko na to wskazuje – oznaczać to będzie wyasygnowanie rocznie dodatkowych 245 mld dolarów, których nie ma w budżecie, co tylko powiększy jego deficyt[45]. Nowe szacunki ekspertów rządowych w Stanach Zjednoczonych wskazują, że program ratunkowy dla gospodarki amerykańskiej w połączeniu z pakietem reform socjalnych Obamy może doprowadzić do powiększenia zadłużenia wewnętrznego USA w ciągu najbliższej dekady do wysokości 10 bln dolarów, czyli ok. 80% PKB. Byłoby to procentowo dwukrotnie wyższe zadłużenie niż w 2008 r. (41% PKB)[46]. Dodatkowym czynnikiem budzącym zaniepokojenie nie tylko w Stanach Zjednoczonych – biorąc pod uwagę wpływ

---

[45] http://www.rp.pl/arykul/348550.html z 23.08.2009.

[46] *US between a deficyt and a hard place* http://money.cnn.com/2009/08/25/news/economy/us_deficit_project.

amerykańskiej gospodarki na cały glob – jest to, że finansują go nie tylko amerykańscy podatnicy, ale także zagraniczni inwestorzy, głównie chińscy, skupujący amerykańskie obligacje, a w praktyce zmuszeni do ich skupowania z powodu rezerw walutowych, gromadzonych w dolarach.

Program reformy ubezpieczeń zdrowotnych i objęcie nim wszystkich Amerykanów – politycznie akceptowany podczas kampanii wyborczej – obecnie tak bulwersuje Amerykę, że na jego tle gwałtownie spadają notowania Baracka Obamy. Do czerwca 2009 r. sondaże popularności nowego prezydenta były dla niego bardzo korzystne. W lipcu zaczął się dość szybki zjazd, a sierpniu notowania oscylowały wokół 55%, a więc tyle ile w porównywalnym czasie uzyskiwali inni prezydenci. Na spadku popularności Obamy w decydującym stopniu ciąży pakiet socjalny, za którego wprowadzeniem opowiada się od 35% do 48% Amerykanów[47].

Sytuacja gospodarcza i finansowa Stanów Zjednoczonych już dawno – z powodu jej wpływu na gospodarkę światową – przestała być tylko amerykańskim problemem. Dlatego też to właśnie ten sektor amerykańskiej aktywności, także ze względu na ciągle dający się we znaki kryzys, śledzony jest na świecie najbardziej, uważniej nawet niż kwestie bezpieczeństwa i polityki zagranicznej. Dla samych Amerykanów, mimo iż psychoza zagrożenia w miarę oddalania się w czasie od fatalnej daty 11 września 2001 r., maleje (także z powodu skutecznego przeciwdziałania nowym aktom terrorystycznym), problem bezpieczeństwa narodowego jest nadal priorytetem, a to głównie z powodu prowadzenia dwóch wojen: w Iraku i w Afganistanie. Dlatego też pamięta się Obamie wszystko co powiedział i przyrzekł, zwłaszcza w odniesieniu do obecności USA w Iraku.

Dotychczasowe działania Baracka Obamy w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa pokazują dużą ostrożność i potwierdzają, że przejęcie władzy a tym samym odpowiedzialności za kraj usztywniło nową ekipę, co jest zresztą rutynową praktyką, znaną nie tylko z doświadczeń amerykańskich. Nawet realizacja tak sztandarowego hasła Obamy jak zamknięcie więzienia dla terrorystów w bazie Guantanamo, zostało – mimo formalnego ogłoszenia – przesunięte w czasie.

---

[47] Tamże.

Jednocześnie jednak starano się stwarzać pozory – a w niektórych przypadkach podejmować rzeczywiste kroki – zmiany polityki poprzedniej administracji.

Głównym celem polityki zagranicznej USA, według słów Baracka Obamy wypowiedzianych już jako prezydent Stanów Zjednoczonych, będzie zapewnienie bezpieczeństwa narodowi amerykańskiemu. Jednak nie kosztem tradycyjnych wartości amerykańskich, gdyż one też tworzą ochronę dla amerykańskiej tożsamości. USA będą rozmawiały i wsłuchiwały się w argumenty przeciwników, ale będą także gotowe użyć całej swej potęgi do osiągnięcia tych celów. W zakresie bezpieczeństwa amerykański prezydent akcentuje kilka priorytetów:

- doprowadzenie, poprzez nową strategię w Afganistanie, do rozmontowania, rozbicia i wyparcia Al-Kaidy z Afganistanu i Pakistanu oraz uniemożliwienia jej powrotu na te obszary,
- doprowadzenie do odpowiedzialnego zakończenia wojny w Iraku. Według zapowiedzi prezydenta Obamy misja wojskowa sił zbrojnych USA w Iraku zakończy się do 31 sierpnia 2010 r. a ich zadania przejmie Narodowa Armia Iraku. Po tej dacie siły amerykańskie będą miały trzy zadania: szkolenie, wyposażanie i doradzanie irackiej armii; prowadzenie ściśle ukierunkowanych akcji antyterrorystycznych;
- zapewnienie bezpieczeństwa personelowi cywilnemu i wojskowemu. Do końca 2011 r. nastąpiłoby całkowite wycofanie wojsk amerykańskich z Iraku,
- powstrzymanie proliferacji broni jądrowej a szczególnie przeciwdziałanie przechwyceniu jej przez organizacje terrorystyczne. Niezwykle ważne dal amerykańskiej administracji jest zahamowanie programów zbrojeń nuklearnych w Iranie i Korei Północnej,
- uspokojenie sytuacji na Bliskim Wschodzie i powrót do rozmów pokojowych między Izraelem a jego arabskimi sąsiadami, których ważnym celem powinno być utworzenie państwa palestyńskiego,
- ożywienie sojuszy Stanów Zjednoczonych z tradycyjnymi partnerami i zbudowanie nowych, aby lepiej stawiać czoła wyzwaniom XXI wieku. Chodzi przede wszystkim o współpracę w ramach NATO, UE i grupę G-20, ale ważnym zadaniem pozostaje odbudowa relacji ze światem islamu oraz budowa

współpracy z krajami azjatyckimi. Przedmiotem współpracy mają być sprawy bezpieczeństwa (proliferacja broni jądrowej), handlu i finansów oraz zmian klimatycznych, chorób pandemicznych i innych problemów globalnych,

- rozwiązywanie innych palących kwestii i problemów, takich jak kryzys w Sudanie (Farfur), stosunki z krajami Ameryki Łacińskiej, problemy energetyczne (nowe źródła energii, bezpieczeństwo dostaw), ograniczenie emisji dwutlenku węgla i podjęcie skoordynowanych działań dla powstrzymania zmian klimatycznych.

Do ważnych zadań polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych należy także umacnianie nadwątlonych w okresie prezydentury Busha stosunków z Unią Europejską oraz całości stosunków transatlantyckich. Jednak pierwsze kroki i decyzje pokazały, że Obamie przede wszystkim chodzi o polepszenie stosunków z Europą Zachodnią. Miejsce jakie w polityce nowej administracji zajmie Europa Środkowo-Wschodnia jest niejasne, ale wiele oznak, takich jak brak w kalendarzu wizyt nowego prezydenta USA Polski i innych krajów tego obszaru, ostrożniejsze stanowisko względem członkostwa Ukrainy i Gruzji w NATO, czy anulowanie sztandarowego programu republikanów jaką była tarcza antyrakietowa oraz potęgująca się niewiadoma co dalej w miejsce tarczy (chodzi o jakąś formę politycznej i wojskowej rekompensaty), wskazuje, że obszar ten nie będzie przedmiotem największej uwagi Baracka Obamy[48].

Większość z nakreślonych przez nową administrację amerykańską kierunków i zadań polityki zagranicznej to cele długofalowe, a więc o skuteczności ich realizacji można będzie mówić dopiero po upływie jakiegoś czasu, nie wcześniej niż roku, a tak naprawdę to dopiero w połowie kadencji. Już jednak widać znaczne zmiany w podejściu ekipy Obamy do problemów międzynarodowych, bo realizacja programu została już rozpoczęta. Wyraża się to zarówno w zmianie akcentów w polityce zagranicznej – jak to już wyżej nadmieniliśmy – jak i w podejmowaniu działań, które zmiany te inicjują. Wyraźny sygnał odnowy stosunków wysłany został w kierunku Rosji, w postaci koncepcji „zresetowania" dotychczasowych relacji, a którego

---

[48] Daleko idące obawy o taki stan rzeczy wyrazili byli prezydenci i inne osobistości krajów Europy Środkowo-Wschodniej w liście do Baracka Obamy.

najważniejszym elementem staje się propozycja zawarcia nowego porozumienia o dalszej redukcji potencjału nuklearnego USA i Rosji. Stany Zjednoczone wyraźnie odchodzą od ostrej i krytycznej retoryki wobec Rosji, mimo iż nie zawsze spotykają się z wzajemnością Moskwy. Podejście nowej administracji do stosunków z Rosją podyktowane jest większym pragmatyzmem niż poprzedników – kosztem zasad i wartości wbrew zapewnieniom o ich nienaruszalności – i zmierza do mocniejszego wmontowania Rosji w system bezpieczeństwa globalnego oraz w walkę z terroryzmem (drogi zaopatrzenia dla Afganistanu, presja na Iran). Chodzi także o to by ożywić współpracę Rosji z NATO, a tym samym osłabiać niechęć do Sojuszu.

Również pragmatyzm może decydować coraz bardziej o stosunkach USA z Chinami. Dotyczy to z jednej strony stosunków gospodarczych i finansowych, ważnych ze względu na rosnącą rolę Chin w gospodarce światowej – zwłaszcza w handlu międzynarodowym – a także ze względu na coraz większe ich znaczenie dla bezpieczeństwa w Azji, na Dalekim Wschodzie i na obszarze Pacyfiku. Może to być powodem nowych porozumień między obydwoma mocarstwami.

Administracja Obamy zdecydowała zweryfikować także podejście amerykańskiej dyplomacji do Iranu i Korei Północnej. Negatywnie, podobnie jak poprzednicy, oceniając nuklearne ambicje obu reżimów (w przypadku Korei Północnej są to już raczej fakty), postanowiono jednak wznowić kontakty i rozmowy z obu krajami. Pierwsze próby nie były jednak zachęcające i pokazują, że Amerykanie na tej niepewnej drodze prób dialogu będą musieli przełknąć jeszcze niejedną gorzką pigułkę, co i tak nie gwarantuje sukcesu.

Wśród wielu spraw, którymi zajmuje się nowa amerykańska administracja, trzy wydają się najważniejsze: walka z kryzysem gospodarczym i finansowym, odnowa wizerunku USA w świecie i sprawy bezpieczeństwa narodowego (oczywiście także globalnego). O pakiecie i decyzjach antykryzysowych oraz priorytetach w zakresie bezpieczeństwa już mówiliśmy, a jeśli chodzi o wizerunek Ameryki w świecie to już sam fakt odejścia Busha a jeszcze bardziej wyboru Baracka Obamy tworzą dobre ku temu przesłanki, ale pożądany skutek może nastąpią jednak dopiero w wyniku szeregu konkretnych decyzji ekipy Obamy i pozytywnej percepcji stworzonych faktów przez świat. A to długi i mozolny proces.

3.6. Wnioski

Można na koniec zapytać, czego Polska i Polacy mogą oczekiwać od nowego, charyzmatycznego prezydenta Stanów Zjednoczonych? Pomijam oczywiście tych, którzy wieszczą degradację cywilizacyjną przez sam fakt, iż czarnoskóry Amerykanin został prezydentem Stanów Zjednoczonych. Polacy, to oczywiste, oczekują zniesienia wiz, a Polska (chyba ok. 60% Polaków) oczekiwała potwierdzenia aktualności umowy o tarczy antyrakietowej. Dziś, choć już wiemy, że tarczy antyrakietowej nie będzie to jednak biorąc pod uwagę dwustronną umowę międzyrządową podpisaną przez USA i Polskę (choć nie ratyfikowaną) przewidującą dodatkowe gwarancje bezpieczeństwa dla Polski, to właśnie ten ostatni czynnik powinien pozostać aktualny aby wielki sojusznik zza oceanu pozostał w oczach Polaków wiarygodny. Nadal Polacy nie powinni oczekiwać szybkiego zniesienia wiz, chyba, że ktoś dostrzeże w Waszyngtonie, że trzeba coś zrobić dla Polski, aby całkowicie nie utracić jednego z najbliższych sojuszników. Po wielu rozczarowaniach związanych z udziałem Polski w interwencji w Iraku, w operacji w Afganistanie, brakiem modyfikacji planów obronnych NATO mimo rozszerzenia Sojuszu na Wschód, a także takich faktów jak choćby zamieszanie wokół obecności delegacji amerykańskiej na uroczystościach upamiętnienia 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej, brak tego typu rekompensaty, zostałby w Polsce bez wątpienia źle przyjęty.

Wydaje się, że Polacy przestali już mieć inne, dziś raczej irracjonalne marzenia: a więc, że zielony kolor na banknocie z wizerunkiem Georga Waszyngtona odzyska głębię swego blasku, a na „Greenpoincie" znowu zacznie się ruch, co oznaczałoby, że dla Polaków amerykański sen nadal wiele znaczy i jest aktualny.

Polski strateg oczekiwałby, że Ameryka za Obamy, jak ogromny transatlantyk wyrówna w końcu kurs a Polska, jak typowy – w skali globalnej nieduży kraj – uprawiający *bandwaigoning*, u boku supermocarstwa wypłynie na szersze i spokojne wody. Ale i to jest coraz mniej pewne.

Mimo trudności już na starcie, fenomen Obamy nadal fascynuje i tworzy swoistą psychologię. Zjawisko jest znane także Polakom, bo podobne emocje budził Jan Paweł II, zwłaszcza podczas pierwszej pielgrzymki do kraju, w czerwcu 1979 r. Co z tego wyszło, wszyscy wiemy. Czy stanie się to w Ameryce? Amerykanie to wielki

naród i wielki potencjał, choć chwilowo w trudnościach. Trzeba silnego ducha – jak wtedy w Polsce na Placu Zwycięstwa – by tę wewnętrzną siłę wydobyć. Setki milionów ludzi nadal wierzy, że dokona tego Barack Obama: 44 prezydent Stanów Zjednoczonych. Ale szeregi sceptyków także rosną.

Rozdział IV

STOSUNKI TRANSATLANTYCKIE POD KONIEC I DEKADY XXI WIEKU

Pytanie o stan stosunków transatlantyckich pod koniec pierwszej dekady XXI wieku dotyczy w zasadzie dwóch zasadniczych kwestii, a mianowicie sytuacji wewnątrz Sojuszu NATO i relacji wzajemnych kształtujących się pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską. Trzeba jednak zauważyć, że słowo kryzys towarzyszy NATO i stosunkom transatlantyckim niemal od zarania. Za ironię losu uznać można, że brak totalnego niebezpieczeństwa wywołuje różnice i widoczne napięcia miedzy sojusznikami[49].

4.1. Rola NATO w kształtowaniu stosunków transatlantyckich

Polska i wiele innych państw naszego regionu z pewnym niepokojem oczekują skutków zmian związanych z rosnącą globalizacją działań NATO. Zadają one pytania o siłę art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego, to jest o siłę tradycyjnych, związanych z obroną, zobowiązań sojuszniczych. Niektóre spośród państw uważają, że globalizowanie się działań Sojuszu powinno odpowiadać rosnącej odpowiedzialności globalnej i wynikać z wojskowych, finansowych i organizacyjnych możliwości Sojuszu (*capability – driver NATO*). Inne, głównie europejskie, kierują się przekonaniem, że NATO nade wszystko powinno reagować na rozpoznane, „rzeczywiste" zagrożenia w imię wspólnego bezpieczeństwa.

Pytania o istotę oraz znaczenie Sojuszu w XXI wieku były stawiane od początku transformacji NATO, która rozpoczęła się w 1991 roku[50]. Godzi się zatem zauważyć, że o miejscu i roli Sojuszu NATO w kształtowaniu bezpieczeństwa globalnego zaświadczają chociażby następujące jego działania:

---

[49] Prof. dr hab. Eugeniusz Smolar, prezes Centrum Stosunków Międzynarodowych.
[50] Jerzy M. Nowak, były ambasador Polski przy NATO.

- zapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa swoim członkom,
- globalizowanie swoich działań,
- kontynuacja procesu rozszerzania się,
- przewodzenie lub uczestniczenie w wielu operacjach kryzysowych oraz misjach stabilizacyjnych,
- współpraca z ONZ, OBWE, UE oraz innymi podmiotami stosunków międzynarodowych,
- poszerzające się grono partnerów na całym świecie.

Naczelnym problemem nie jest to, czy NATO jest nadal przydatne, ale raczej kwestia co trzeba zrobić, by organizacja ta była bardziej skuteczna. Wydaje się, że próbę odpowiedzi na tak sformułowany problem powinna stanowić pogłębiona refleksja nad następującymi zagadnieniami dotyczącymi Sojuszu NATO:

- w jakim stopniu należy zachować równowagę pomiędzy politycznymi a wojskowymi funkcjami Sojuszu?
- jak określić i zachować poziom przewidywalności działań NATO?
- jak zachować równowagę pomiędzy „twardymi" funkcjami Sojuszu (art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego) oraz innymi zobowiązaniami (operacje stabilizacyjne i zdolności eksploatacyjne?

Jak powinien kształtować się efektywny wkład Sojuszu do euroatlantyckiego oraz światowego bezpieczeństwa w dającej się przewidzieć przyszłości?

Rodzi się przy tym pytanie natury fundamentalnej – co powinno i co potrafi zrobić NATO, aby ulepszyć mechanizm dialogu transatlantyckiego? NATO nie może być przecież jedynym wyrazem transatlantyckiej jedności, jak to miało miejsce w przeszłości. NATO może spełniać rolę transatlantyckiego koordynatora w dziedzinie bezpieczeństwa do spraw wynikających z jednej strony z Traktatu Waszyngtońskiego, a z drugiej z Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony.

Podstawowe pytanie o stan i ewolucję NATO oraz jego rolę w kształtowaniu stabilności obszaru euroatlantyckiego odnosi się w zasadzie do spoiwa i sprzeczności wewnętrznych w łonie tej organizacji. Warto zauważyć, że prawie na każdej płaszczyźnie pojawiają się odmienności w zależności od roli, jaką dany kraj odgrywa

na arenie międzynarodowej, jego interesów politycznych, gospodarczych, położenia geostrategicznego oraz doświadczeń historycznych[51].

W obliczu nowych wyzwań i zagrożeń opisujących dynamikę oraz nieokreśloności globalnego środowiska bezpieczeństwa wydaje się, iż NATO zachowując perspektywę transatlantycką będzie w stanie sprostać problemom bezpieczeństwa XXI wieku. Skuteczność Sojuszu zależeć będzie od silnej i niepodzielnej współpracy transatlantyckiej w łonie NATO. W tym kontekście wyłaniają się wobec NATO następujące pytania:

- czy NATO powinno zajmować się wszystkimi aspektami bezpieczeństwa zagrażającymi państwom członkowskim, czy też powinno być bardziej selektywne?
- czy NATO powinno aspirować do rozwoju prekursorskich możliwości działania w celu zwalczania nowych zagrożeń, czy też powinno ograniczyć, przynajmniej początkowo, swoje działania do tych zagrożeń, wobec których może obecnie skutecznie działać?

Badacze stosunków transatlantyckich często zastanawiają się nad polityczną kondycją NATO i przyszłą ewolucją Sojuszu. Czynią to śledząc często wypowiedzi prominentnych polityków państw członkowskich Sojuszu. W swych rozważaniach dochodzą do wniosku, jak to czyni Roman Kuźniar, że NATO pozostanie instrumentem zbiorowego bezpieczeństwa i obrony w polityce państw członkowskich. Stwierdza także, że NATO nie zostało stworzone w celu zwalczania pozapaństwowych zdecentralizowanych i niemilitarnych zagrożeń. Podkreśla również, ze działania ISAF, w których uczestniczy NATO nie są misją typu *out of area*, lecz operacją ratunkową (*rescue operation*).

Niezbędnym zadaniem NATO jest ochrona Zachodu rozumianego jako cywilizacja i sposób życia. W takiej sytuacji powinniśmy umieć zachować zdolność do zapewnienia sobie przetrwania. NATO jest jednym z niezbędnych instrumentów do osiągnięcia tego fundamentalnego celu. NATO to nie tylko struktura militarna, ale także organizacja wyznająca określone wartości.

---

[51] A.D. Rotfeld, *Dokąd zmierza świat*, Warszawa 2008, s. 263.

O stanie stosunków transatlantyckich w pierwszych dekadach XXI w. będzie między innymi zaświadczać zdolność Sojuszu do ochrony bezpieczeństwa strategicznych interesów i pozycji Zachodu w porządku światowym, włącznie ze stabilizowaniem naszego bezpośredniego środowiska bezpieczeństwa.

Kolejną zasadniczą funkcją NATO musi pozostać utrzymywanie Ameryki Północnej i Europy w ścisłym związku, co staje się coraz trudniejsze bacząc na następujące uwarunkowania:

- globalne ambicje USA i prowadzenie przez nie działań o charakterze unilateralnym,
- rosnące i usprawiedliwione dążenia Europy do wzrostu odpowiedzialności za swoje bezpieczeństwo.

Globalizowanie się działań prowadzonych przez NATO nie powinno doprowadzać do zmniejszania stabilności obszaru transatlantyckiego. Sojusz Północnoatlantycki powinien pozostać atlantyckim, a więc osadzonym w przestrzeni euroatlantyckiej[52]. Trzeba jednak mieć na uwadze fakt, ze postępujące rozszerzanie obszaru działalności Sojuszu może prowadzić do jego stopniowego osłabienia i pojawienia się tendencji dezintegracyjnych. Przytłaczająca większość państw członkowskich NATO nie posiada interesów globalnych. Należy przy tym zauważyć, że dzięki Sojuszowi jesteśmy bezpieczni, o czym świadczą następujące fakty:

- strefa transatlantycka jest najbardziej bezpiecznym obszarem kuli ziemskiej,
- wydatki wojskowe NATO stanowią 75% wydatków globalnych przeznaczonych na bezpieczeństwo,
- NATO jako jedyne posiada możliwości działania w dowolnej części globu.

4.2. Czynniki wzmacniające stosunki transatlantyckie

O stanie i trwałości stosunków transatlantyckich zaświadcza w szczególności spoistość działań w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Te zaś są funkcją stosunków i zachowań państw członkowskich wobec problemów, które występują w środowisku bezpieczeństwa globalnego i regionalnego. Niemniej jednak można

---

[52] Wypowiedź Colleen Graffy, zastępcy Sekretarza Stanu USA do spraw dyplomacji publicznej.

wyodrębnić przynajmniej kilka czynników, które w ocenie wielu analityków zdają się odgrywać zasadniczą rolę w procesie kształtowania relacji w wymiarze transatlantyckim.

Pierwszym i w zasadzie najstarszym czynnikiem jest ochrona bezpieczeństwa państw członkowskich Sojuszu w razie nieprzewidywalnego rozwoju wydarzeń, oraz przynależność do elitarnego klubu demokratycznych i silnych militarnie państw w niepewnym i zdestabilizowanym środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego. Dla wielu krajów znaczenie ma także uzyskanie poczucia zwiększonego bezpieczeństwa w wyniku pośredniego przyrzeczenia ochrony ze strony najpotężniejszego supermocarstwa atomowego, jakim są Stany Zjednoczone[53]. Istotną przy tym rolę odgrywa art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego i proces planowania obronnego Sojuszu. Większą wagę przywiązują do niego nowe państwa Sojuszu, albowiem stare uważają go za relikt epoki zimnej wojny. Wielu zachodnioeuropejskich członków NATO nie dostrzega bezpośredniego, zwłaszcza egzystencjalnego zagrożenia, a zwalczanie nowych wyzwań wolałoby powierzyć Unii Europejskiej. W przypadku Stanów Zjednoczonych istotnym elementem integrującym Sojusz jest poszukiwanie sojuszników w realizacji strategii „wojny z terroryzmem" i „globalnego stabilizowania" stosunków międzynarodowych.

Kolejnym elementem spajającym NATO jest zainteresowanie stabilnością w wymiarze regionalnym i strategicznym. Chodzi w nim o zapobieganie w przerzucaniu się zjawisk kryzysowych z regionu do regionu lub z kontynentu na kontynent. Dotyczy ono zarówno konfliktów międzypaństwowych jak też ponadgranicznych zjawisk takich jak terroryzm, handel narkotykami czy też przestępczość zorganizowana. Państwa NATO mają świadomość, że reagowanie na powyższe wyzwania i zagrożenia może okazać się skutecznym tylko podczas działań zespołowych. Dał temu wyraz były sekretarz generalny NATO Jaap de Hoop Scheffer mówiąc, że: *zaniechanie podejmowania problemów występujących gdziekolwiek na świecie doprowadzi w końcu do ich pojawienia się u naszych dzieci*[54].

---

[53] A.D. Rotfeld, *Dokąd zmierza świat?*, wyd. cyt., s. 264.

[54] Wystąpienie *A New Athleticism for the 21st Centuary* na seminarium w Stambule, 21 czerwca 2004 r.

Trzecim elementem integrującym NATO jest zwalczanie terroryzmu i islamskiego nacjonalizmu. Po ataku z 11 września 2001 r. Komitet wojskowy NATO przygotował wytyczne sojuszniczego przeciwdziałania terroryzmowi. Nie oznacza to jednak jednakowości w podejściu Stanów Zjednoczonych i Europy do realizacji tych wytycznych. USA są bardziej skłonne do zbrojnego konfrontowania się z nieprzyjacielem, podczas gdy Europejczycy kładą raczej nacisk na zaangażowanie w rozwiązywanie i opanowywanie konfliktów[55].

Niezależnie od różnic w pojmowaniu terroryzmu i walki z nim, jakie występują pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Europą, to nie ulega wątpliwości, iż jego zwalczanie leży w interesie obu stron.

Do elementów integrujących NATO należy zaliczyć także groźbę rozprzestrzeniania się broni masowego rażenia i środków jej przenoszenia. Wielu analityków wskazuje, że około 2020 roku ilość dysponentów broni masowego rażenia może wzrosnąć do 24, a 2030 r. do 30. Należy przy tym wziąć pod uwagę fakt, że następuje niebezpieczeństwo użycia broni rakietowej przez pozapaństwowych aktorów sceny międzynarodowej[56]. Dlatego też utworzenie wspólnej obrony przeciwrakietowej i powiązanie jej z systemem amerykańskim stałoby się czynnikiem silnie wiążącym ze sobą członków NATO.

Ważnym elementem, który można określić spoiwem NATO jest ochroną infrastruktury krytycznej, która odgrywa bardzo ważną rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa państw Sojuszu. Infrastruktura ta obejmuje systemy łączności transportu lądowego i lotniczego, rafinerie i elektrownie.

4.3. Czynniki osłabiające jedność Sojuszu

Czynniki osłabiające jedność Sojuszu wywodzić należy z przyczyny, która zdecydowała o utworzeniu NATO. Było nią zagrożenie globalne ze strony Związku Radzieckiego, który zmierzał do podporządkowania sobie kolejnych państw w imię poszanowania swojej strefy wpływów. Upadek bipolarnego podziału świata

---

[55] *Special Report on NATO's Future*, „The Economist", 25 listopada 2006 r.
[56] A.D. Rotfeld, *Dokąd zmierza świat?* wyd. cyt., s. 266.

i towarzyszący mu rozpad Związku Radzieckiego zrodziły pytanie o dalszy sens istnienia NATO.

Dało się zauważyć pewne osłabienie solidarności sojuszniczej oraz próby renacjonalizacji polityki bezpieczeństwa. Wystąpiły także oznaki poszukiwania przez państwa członkowskie innych możliwości w zapewnianiu sobie obrony, w tym także poza Sojuszem NATO. W USA i w Europie do głosu doszły różne wizje kształtowania stosunków międzynarodowych, a w tym użycia siły i stosowania tzw. uderzeń prewencyjnych[57]. Trzeba podkreślić, że Stany Zjednoczone zaczęły wyraźnie preferować stosowanie siły, zaś Europa orientowała się na miękkie środki budowy bezpieczeństwa międzynarodowego. Wyraźniej zaznaczyła się skłonność do artykulacji własnych interesów narodowych.

Widocznym przykładem pogłębiających się różnic był kryzys w NATO na tle zwiększonych warunków bezpieczeństwa dla Turcji w przypadku interwencji w Iraku w 2003 r. Kryzys ten zrodził pytanie o szybkość i skuteczność procedur decyzyjnych w odniesieniu do odwoływania się do Art. 4 i 5 Traktatu Waszyngtońskiego. Zaczęto także mówić na temat zagrożeń dla tożsamości i integracji w Europie wypływających z przywództwa USA w NATO.

Państwa członkowskie NATO nie wykazywały jednomyślności co do kreowanej przez USA „globalnej misji" NATO. Z inspiracji Stanów Zjednoczonych Sojusz rozwinął zdolności ekspedycyjne i poszedł częściowo w kierunku działania globalnego. Stany Zjednoczone kierując się tym zawołaniem wygenerowały ideę „globalnego partnerstwa" sięgającego po Australię, Japonię, Koreę Południową, Nową Zelandię i Argentynę. Idea ta nie została zrealizowana dzięki sprzeciwom wyrażonym przez Francję i Niemcy.

4.4. Wpływ prezydentury George'a W. Busha na stan stosunków transatlantyckich

Prezydentura George'a Busha rozpoczęła pierwsza dekadę XXI wieku obfitującą w wiele wydarzeń, które niewątpliwie wywarły wpływ na charakter tej prezydentury.

---

[57] Tamże, s. 269.

Warto przypomnieć, że George W. Bush przejął władzę w Białym Domu 20 stycznia 2001 r. dokonując reorientacji priorytetów w dziedzinie bezpieczeństwa narodowego, podporządkowując je walce z terroryzmem. Walka z terroryzmem przyczyniła się do utrwalenia unilateralnych tendencji w polityce administracji Busha oraz do wzrostu roli czynnika militarnego w amerykańskich stosunkach z zagranicą[58].

Bezpośrednią przyczyną przyjęcia powyższej strategii były zamachy terrorystyczne 11 września 2001 r. na World Trade Center w Nowym Jorku i siedzibę Departamentu Obrony w Waszyngtonie za pośrednictwem czterech uprowadzonych samolotów amerykańskich linii lotniczych. W zamach zginęło 3119 osób, zniszczeniu uległa także część Dolnego Manhattanu, uważanego za centrum światowego handlu i finansów. Zamachy te pod względem skali i charakteru przekroczyły dotychczasowe akty tego typu przez co stały się wyzwaniem rzuconym Stanom Zjednoczonym jako supermocarstwu. Były one jednocześnie potwierdzeniem opinii, że zagrożenia asymetryczne przybiorą na znaczeniu oddziałując na charakter i dynamikę zmian globalnego środowiska bezpieczeństwa. Prezydent George W. Bush ogłosił globalną wojnę z terroryzmem. W przemówieniu wygłoszonym w Kongresie 20 września 2001 r. Bush uprzedził, że wojna z terrorystami będzie długa, trudna i wymagająca ofiar.

Po zamachach terrorystycznych sekretarz stanu Colin Powell rozpoczął starania o utworzenie antyterrorystycznej koalicji o zasięgu globalnym, ale o tyle luźnej, aby nie krępowała swobody działania Waszyngtonu. Bezwarunkowego poparcia dla tej idei udzieliły Stanom Zjednoczonym zarówno kraje członkowskie NATO jak i Unia Europejska. W ramach koalicji, którą określono mianem selektywnej, administracja prezydenta Busha preferowała kontakty o charakterze bilateralnym – z konkretnym państwem, którego współpracy w danym przypadku potrzebowała[59]. Operacja Enduring Freedom przeciwko władzy talibów w Afganistanie rozpoczęła się 7 października 2001 r. przy współudziale lotnictwa amerykańskiego i brytyjskiego. Pokonanie talibów i wyeliminowanie Al-Kaidy z terytorium Afganistanu dowiodły, że

---

[58] *Rocznik strategiczny 2001/2002*, Scholar, Warszawa 2002, s. 166.
[59] Tamże, s. 178.

lotnictwo amerykańskie jest w stanie skutecznie operować w regionach oddalonych do swych baz o tysiące mil, niszcząc precyzyjnie wybrane cele.

W pierwszych miesiącach prezydentura George'a W. Busha nacechowana była wolą współdziałania państw położonych po obu stronach Atlantyku. Wyrazem tego była wizyta Busha w dniach 12-16 czerwca 2001 r. w Europie, podczas której odwiedził Polskę i Hiszpanię. Podczas wizyty podkreślał, ze Europa pozostaje obszarem o priorytetowym znaczeniu dla bezpieczeństwa USA. W programowym przemówieniu wygłoszonym w Warszawie w dniu 15 czerwca 2001 r. Bush położył nacisk na wspólnotę ideałów i wartości łączących Amerykę z Europą oraz na trwałość amerykańskich związków ze Starym Kontynentem[60].

Zacieśnieniu transatlantyckiego partnerstwa sprzyjała stale powiększająca się ilość kontaktów między Stanami Zjednoczonymi i UE w ramach NATO oraz o charakterze bilateralnym – między USA i państwami europejskimi.

Mimo woli współdziałania, w niektórych sprawach nie udało się zapobiec rozdźwiękom pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Europą. Narastaniu tych rozdźwięków sprzyjały: wzrost politycznej, militarnej i gospodarczej przewagi Stanów Zjednoczonych nad państwami europejskimi, pogłębianie się różnic miedzy nimi w podejściu do problemów międzynarodowych oraz unilateralistyczne tendencje w polityce zagranicznej USA i związaną z nimi niechęć do kompromisów. Różnice w postawach USA i UE najbardziej zarysowały się w sporze dotyczącym Protokołu z Kioto oraz w sprawie wzmocnienia konwencji o zakazie broni biologicznej.

Po zamachach 11 września 2001 r. sojusznicy – powołując się na art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego – zaoferowali Amerykanom pomoc. Administracja prezydenta George'a W. Busha nie była zainteresowana tą ofertą orientując się na współpracę bilateralną z niektórymi państwami Sojuszu. Współpraca ta potwierdziła szczególną pozycję Wielkiej Brytanii w stosunkach USA z Europą i potwierdziła znaczenie Berlina i Paryża jako najbliższych sojuszników Waszyngtonu. Dało się zauważyć brak jednomyślności państw członkowskich Sojuszu w poparciu dla działań Waszyngtonu

---

[60] Tamże, s. 181.

w walce z terroryzmem. Francja i Niemcy wyraziły zaniepokojenie amerykańskimi planami zaatakowania Iraku.

Nastąpiło wyraźne zacieśnienie kontaktów między NATO i Rosją w związku ze zwalczaniem terroryzmu. Wzbudziło to niepokój o spójność Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Trzeba jednak uznać, że za prezydentury George'a Busha proces dostosowania się transatlantyckiego partnerstwa do zimnowojennych realiów uległ zdynamizowaniu. Jednocześnie dało się zauważyć nasilenie rozdźwięków między państwami po obu stronach Atlantyku. Ich katalizatorem stał się unilateralizm, przejawiający się między innymi w sposobie prowadzenia przez Stany Zjednoczone kampanii antyterrorystycznej oraz w twardym i stanowczym podejściu administracji do sojuszników, a także dążenie Unii Europejskiej do uzyskania większej autonomii w stosunkach transatlantyckich[61].

Należy jednak zauważyć, że mimo różnic politycznych i kulturowych występujących pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Europą, zasadniczą rolę w utrzymywaniu wojennych stosunków odgrywała wspólnota ideałów i wartości łącząca te podmioty od wielu przecież lat. Ciągle kontynent europejski odgrywał priorytetową rolę w polityce bezpieczeństwa USA. Dał temu wyraz Bush podczas wizyty w Europie, która miała miejsce w maju 2002 r. Powiedział wówczas, iż istnieje trwałość i stabilność związków łączących państwa położone po obu stronach Atlantyku, dając do zrozumienia, że kwestie które je dzielą, mają co najwyżej charakter drugorzędny. Podczas szczytu NATO w Pradze w dniach 21-22 listopada 2002 r. z inicjatywy administracji Busha podjęto decyzje zacieśniające transatlantycką współpracę w dziedzinie bezpieczeństwa.

Łatwo można było zauważyć, że stan stosunków pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Europą jest funkcją różnic występujących w pojmowaniu kultury bezpieczeństwa.

Administracja Busha uważała, że Stany Zjednoczone jako supermocarstwo odgrywające najważniejszą rolę w jednobiegunowym świecie mogą sięgać do

---

[61] *Rocznik statystyczny 2002/2003*, Scholar, Warszawa 2003, s. 192.

twardych warunków bezpieczeństwa uciekając się do stosowania siły militarnej. Trzeba także zauważyć, że stosowanie tej siły, w opinii administracji, niekoniecznie musiało posiadać legitymację Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W miarę narastania przygotowań USA do interwencji w Iraku nasilały się rozbieżności między Stanami Zjednoczonymi a większością państw europejskich. Kwestia poparcia operacji antyirackiej przez sojuszników w coraz większym stopniu stawała się testem przywódczych zdolności Białego Domu, spójności Sojuszu oraz gotowości europejskich sojuszników do działania poza terytoriami państw członkowskich. Spowodowała przegrupowania w kręgu najbliższych sojuszników Waszyngtonu, do których tradycyjnie zaliczano Wielką Brytanię, Niemcy i Francję[62]. Jedynie Wielka Brytania poparła amerykański zamiar interwencji w Iraku, zaś Niemcy i Francja były jej przeciwne. Różnice, jakie wystąpiły wśród państw europejskich co do poparcia interwencji w Iraku stworzyły administracji waszyngtońskiej podstawy do podziału Europy na „starą" i „nową"[63]. Do „nowej" Europy zaliczono między innymi państwa Europy Środkowej i Wschodniej, nastawione bardziej proamerykańsko niż większość państw Europy Zachodniej. Opowiadając się za przyjęciem do NATO siedmiu państw środkowo- i wschodnio-europejskich prezydent George W. Bush chciał wzmocnić amerykańskie wpływy na wschodniej i południowej ścianie Sojuszu i zinstytucjonalizować związki tego regionu ze wspólnotą transatlantycką.

Druga kadencja prezydentury Busha okazała się bardziej przyjazna w kształtowaniu relacji euroatlantyckich. Nominacja Condoleezzy Rice na sekretarza stanu stała się zapowiedzią wzrostu rangi dyplomacji w instrumentarium amerykańskiej polityki zagranicznej. Rice zapowiedziała, że więcej uwagi poświęci światowej opinii publicznej[64]. Uznała bowiem, że preferowanie działań unilateralnych i wzrost roli czynnika militarnego w polityce USA przy lekceważeniu „miękkich" metod oddziaływania na zagranicę doprowadzają do obniżania się przychylności środowiska międzynarodowego wobec Stanów Zjednoczonych. Nie oznaczało to jednak różnic w poglądach społeczeństw po obu stronach Atlantyku w odniesieniu do

---

[62] Tamże, s. 194.

[63] *Secretary Rumsfeld briefs At the Foreign Press Center*, 23 stycznia 2003 r.

[64] *Opening Remarks by Secretary of State-Designate Condoleezza Rice,* senate Foreign Relations Committee, Washington, January 18, 2005, www.state.gov/secretary/rm/2005.

podstawowych kwestii takich jak wartość demokracji czy bezpieczeństwo międzynarodowe. Pogłębieniu ulegały jednak różnice poglądów w odniesieniu do niektórych ważnych problemów międzynarodowych, zwłaszcza dotyczących użycia siły oraz roli prawa i organizacji międzynarodowych w rozwiązywaniu sporów czy też kwestii społecznych. Condoleezzy Rice podczas swojej podróży europejskiej podkreślała znaczenie transatlantyckiej współpracy i zintegrowanej Europy jako sojusznika Stanów Zjednoczonych.

U progu swojej drugiej kadencji Bush dawał wyraz gotowości do przezwyciężenia urazów i zacieśnienia współpracy celem upowszechnienia wolności i demokracji na całym świecie. Rozszerzenie Sojuszu o siedmiu nowych członków wzmocniło jego pozycję oraz wpływy amerykańskie na Starym Kontynencie. Ciągle niezmienną pozostawała doktryna Busha zakładająca stosowanie uderzeń „uprzedzających". Nie przeszkadzało to Stanom Zjednoczonym w głoszeniu, iż międzynarodowa dyplomacja będzie „silną preferencją i powszechną praktyką" Waszyngtonu. Stany Zjednoczone wkładały dużo wysiłku w to, by zatrzeć na forum NATO własny wizerunek sojusznika niechętnego konsultacjom i skłonnego do jednostronnych działań. Wyraźne tego oznaki wystąpiły po stambulskim szczycie w czerwcu 2004 roku. Niezmiennie u źródeł sojuszniczych dyskusji pozostawały dwie wizje rozwoju – globalna, wspierana przede wszystkim przez USA i Wielką Brytanię – z zamiarem uczynienia zeń narzędzia promocji stabilności, demokracji i wolności poza obszarem euroatlantyckim. Druga szkoła myślenia skupiona wokół Francji i niektórych państw europejskich widziała rolę NATO zorientowaną na jej bardziej tradycyjnych zadaniach, leżących przede wszystkim w sferze wojskowej, upatrując w nich płaszczyzny konstruktywnej współpracy transatlantyckiej[65].

Na początku drugiej kadencji prezydentury George'a W. Busha w łonie NATO coraz głośniej zaczęły się rozlegać głosy na temat potrzeby naszej koncepcji strategicznej Paktu Północnoatlantyckiego. Głosom tym nie sprzyjały pogłębiające się podziały transatlantyckie i zaburzenia w komunikacji pomiędzy Europą a Stanami Zjednoczonymi. Zaczęto więc budowę „małych" porozumień w konkretnych

---

[65] *Rocznik strategiczny 2005/2006*, Scholar, Warszawa 2006, s. 172.

i ważnych kwestiach operacyjnych. Dał temu wyraz prezydent Bush podczas lutowego szczytu NATO w 2005 r. zachęcając do powstrzymania się od dyskutowania strategii na rzecz jej praktykowania. Wypowiedź ta stanowiła także wezwanie do porozumienia oraz wspólnych działań Europy i Ameryki wobec najpoważniejszych zagrożeń[66].

Trzeba jednak przypomnieć, że od początku drugiej kadencji Busha zarówno Biały Dom, jak i rządy państw europejskich, podjęły działania zmierzające do przezwyciężenia rozdźwięków w stosunkach transatlantyckich i zacieśnienia współpracy. Ważną rolę odegrała wizyta prezydenta Busha w Europie w dniach 21-22 lutego 2005 r., która zaowocowała poprawą klimatu w stosunkach między sojusznikami[67]. Dała się zauważyć zmiana nastawienia prezydenta Busha wobec procesów integracyjnych na kontynencie europejskim.

Niechętny wobec nich do tej pory, zaprezentował zmianę amerykańskiego podejścia do Unii Europejskiej. Podczas spotkania w Komisji Europejskiej opowiedział się za silną, zintegrowana Europą jako najważniejszym sojusznikiem USA. Popierając ideę integracji europejskiej Bush nie zadeklarował jednak rezygnacji z „koalicji chętnych" i działań unilateralnych. Bacząc na znaczenie, jakie wywierają europejscy sojusznicy spełniając w dużej mierze rolę źródła zasobów potrzebnych do realizacji przez USA celów o zasięgu globalnym i regionalnym, Waszyngton przestał sprzeciwiać się rozwojowi zdolności obronnych Unii Europejskiej.

U schyłku prezydentura George'a Busha stosunki transatlantyckie uległy wyraźnemu ociepleniu. Byliśmy świadkami zbliżenia stanowisk prezydentów po obu stronach Atlantyku co do rozwiązywania najważniejszych problemów w zmieniającym się środowisku międzynarodowym. Nastąpiła zdecydowana poprawa wzajemnych relacji miedzy Stanami Zjednoczonymi i Unią Europejską.

4.5. Prezydentura Baracka Obamy. Jaka przyszłość stosunków transatlantyckich?

Jednym z ważniejszych celów w polityce zagranicznej nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy jest poprawa stosunków transatlantyckich. Nowy

---

[66] W. Drozdiak, *The North Atlantic drift*, "Foreign Affairs".
[67] *Rocznik strategiczny 2005/2006*, wyd. cyt., s. 203.

prezydent mówił o tym wielokrotnie, także w trakcie kampanii wyborczej. Podkreślił to podczas wizyty przedwyborczej w Niemczech, jeszcze jako kandydat na prezydenta, podczas przyjętego z entuzjazmem wystąpienia przed Bramą Brandenburską. Stosunki te miałyby być bardziej partnerskie, otwarte i wolne od insynuacji skierowanym wobec tych państw, które nie do końca podzielały politykę Waszyngtonu, za co nazwane zostały w okresie administracji Busha „starą Europą". Tego typu podejście nowego prezydenta bardzo się w Europie podoba. Od dawna Unii Europejskiej marzyły się stosunki bardziej partnerskie a Ameryka bardziej utemperowana militarnie, skłonna lepiej współpracować ze strukturami multilateralnymi.

Jednak pierwsze kroki i decyzje pokazały, że Obamie co prawda rzeczywiście chodzi o polepszenie stosunków z Unią Europejską, ale przede wszystkim z Europą Zachodnią. Miejsce, jakie w polityce nowej administracji zajmie Europa Środkowo-Wschodnia jest niejasne, ale wiele oznak, takich jak brak w kalendarzu wizyt nowego prezydenta USA Polski i innych krajów tego obszaru, ostrożniejsze stanowisko względem członkostwa Ukrainy i Gruzji w NATO, czy anulowanie sztandarowego programu republikanów, jaką była tarcza antyrakietowa oraz potęgująca się niewiadoma co dalej w miejsce tarczy (chodzi o jakąś formę politycznej i wojskowej rekompensaty), wskazuje, że obszar ten nie będzie przedmiotem największej uwagi Baracka Obamy[68]. Wydaje się, że pewien wpływ na amerykańską politykę wobec tego obszaru odgrywa mocno demonstrowana przez Obamę chęć poprawy stosunków z Rosją, a postawą krajów Europy Środkowo-Wschodniej wobec Moskwy, pełna rezerwy, może ten proces Obamie utrudnić.

Na plus nowej administracji można zapisać rosnące zaangażowanie w transformację NATO, czego wyrazem jest zdecydowane „tak" dla nowej Koncepcji Strategicznej Sojuszu. Można powiedzieć, że NATO w okresie prezydentury Obamy może znowu być ważnym czynnikiem spójności stosunków transatlantyckich.

---

[68] Daleko idące obawy o taki stan rzeczy wyrazili byli prezydenci i inne osobistości krajów Europy Środkowo-Wschodniej w liście do Baracka Obamy.

Rozdział V

WOJNA ROSYJSKO-GRUZIŃSKA I JEJ KONSEKWENCJE DLA NATO

5.1. Kryzys gruziński: koniec fazy pozimnowojennej?

Wojna rosyjsko-gruzińska była bez wątpienia drugim – po ataku terrorystycznym na Stany Zjednoczone Ameryki z 11 września 2001 roku – najważniejszym wydarzeniem polityczno-strategicznym XXI wieku. Można powiedzieć, że w sierpniu 2008 roku, po niespełna dwóch dekadach, skończyła się definitywnie pozimnowojenna pauza strategiczna w Europie. Stawia to nowe wyzwania przed systemem bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym oczywiście także przed NATO. Jakie są to wyzwania i w jaki sposób NATO powinno na nie reagować?

Wstępna ocena nowych warunków i możliwości NATO pozwala w odpowiedzi na to pytanie postawić hipotezę, że specyfika neozimnowojennych wyzwań ukazanych z całą mocą w rezultacie wojny rosyjsko-gruzińskiej może powodować i już powoduje istotne trudności NATO w samodzielnym radzeniu sobie z nimi i że optymalną odpowiedzią byłoby ścisłe współdziałanie w tym zakresie z innymi podmiotami międzynarodowymi, a w szczególności z Unią Europejską.

Dla zweryfikowania tej hipotezy w niniejszej pracy podjęta zostanie analiza i ocena trzech kwestii:

- Jak i dlaczego doszło do wojny rosyjsko-gruzińskiej i jakie były jej najistotniejsze właściwości? Czy wojna ta miała jakiś związek z polityką NATO, czy też nie?
- Jakiego rodzaju konsekwencje dla środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego ma sam fakt dojścia do wojny rosyjsko-gruzińskiej oraz sposób zachowania się Rosji po wojnie?

– Czy NATO jest wystarczająco przygotowane do radzenia sobie w środowisku bezpieczeństwa korygowanym przez konsekwencje wojny rosyjsko-gruzińskiej i jakie działania powinno podejmować, aby dostosowywać swoje możliwości do nowych potrzeb?



Rys. 1. Mapa administracyjna Gruzji. Wg - Georgia: The Risks of Winter, Crisis Group Europe Briefing, No 51, 26 November 2008.

5.2. Ocena przebiegu wojny rosyjsko-gruzińskiej[69]

Chcąc wstępnie ocenić najnowszą wojnę w Europie między Rosją i Gruzją w sierpniu 2008 roku warto podzielić ją na trzy fazy: przygotowanie, główną kampanię zbrojną, dyplomatyczno-wojskowe wychodzenie z wojny.

Nie ulega wątpliwości, że obydwie strony przygotowywały się do tej wojny od wielu miesięcy: prawdopodobnie od czasu uznania niepodległości Kosowa oraz wiosennego szczytu NATO w 2008 roku, gdzie (w dużej mierze w wyniku „zaocznego" uwzględnienia zastrzeżeń Rosji) zawieszono przyznanie Gruzji tzw. MAP, Planu działania na rzecz członkostwa w sojuszu. Mało konsekwentna polityka

---

[69] Zestawienie pierwszych gorących faktów i komentarzy na temat wojny rosyjsko-gruzińskiej, [w:] *Timeline of the Russian-Georgian conflict; Russian invasion of Georgia: developments, objectives and consequences; Georgia at war with Russia,* "Eastweek", Centre for Eastern Studies, 20 August 2008. Także, "Russian Analytical Digest", 45/08, www.res.ethz.ch.

Sojuszu Północnoatlantyckiego w odniesieniu do problemu dalszego poszerzenia o Ukrainę i Gruzję stała się zapewne jednym z czynników, które obiektywnie wpłynęły na ukształtowanie się warunków polityczno-strategicznych prowadzących do konfli w tym rejonie. Można postawić tezę, że gdyby Gruzja uzyskała MAP, to przede wszystkim sama nie zdecydowałaby się na rozwiązania siłowe w stosunku do Osetii Południowej, a gdyby nawet do tego doszło, to reakcja Rosji byłaby z pewnością bardziej wstrzemięźliwa i proporcjonalna do rzeczywistych potrzeb strategicznych.

Tymczasem postawę NATO Rosja zinterpretowała to jako wyraźny sygnał, że Sojusz północnoatlantycki jest chwiejny w swojej polityce poszerzania i nie będzie gotów wystąpić zdecydowanie z poparciem dla Gruzji. Zyskała też w ten sposób dodatkowy czas na operację storpedowania prozachodnich starań Gruzji. Dla Rosji sprawa Gruzji ma strategiczne znaczenie. To nie tylko kwestia polityki, to także, a może przede wszystkim, ważne znaczenie gospodarcze. Idzie o utrzymanie monopolu na wydobycie i handel nośnikami energii z regionu Morza Kaspijskiego. Głównym motywem takiego zainteresowania Rosji Gruzją jest uniemożliwienie jej dołączenia do struktur euroatlantyckich oraz stania się ważnym państwem tranzytowym dla surowców energetycznych z basenu Morza Kaspijskiego. Przekreślenie gruzińskich dążeń jest jednocześnie sposobem na trwałe uzależnienie Kazachstanu, Turkmenistanu i Azerbejdżanu od rosyjskiej infrastruktury przesyłowej surowców energetycznych[70].

Gruzja zaś znalazła się w sytuacji „strategicznej beznadziei": zrozumiała, że bez uregulowania kryzysów na swoim terytorium nie ma szans na integrację z Zachodem, a jednocześnie kryzysów tych nie mogła uregulować na drodze pokojowej, dyplomatycznej. Po prostu Rosja do tego nigdy by nie dopuściła. Pozostawało jej więc: albo zrzec się prawa do Abchazji i Osetii Południowej (dla każdej władzy byłoby to samobójstwo polityczne z niemal pewnym wywołaniem wojny wewnętrznej), albo spróbować doprowadzić do jakiegoś przesilenia i być może przynajmniej częściowego rozwiązania tego „gruzińskiego węzła".

---

[70] P. Wipler, *Rosyjska lekcja geopolityki*, BBN, „Obserwator" 2008 (Zwiastun).

Najwyraźniej prezydent M. Saakaszwili zdecydował się na drugą opcję. W tej sytuacji konfrontacja zbrojna stała się nieuchronna. Gruziński kurs na siłowe przesilenie był wyraźnie na rękę Rosji. Zastawiła więc strategiczną pułapkę, w którą Gruzini w końcu wpadli.

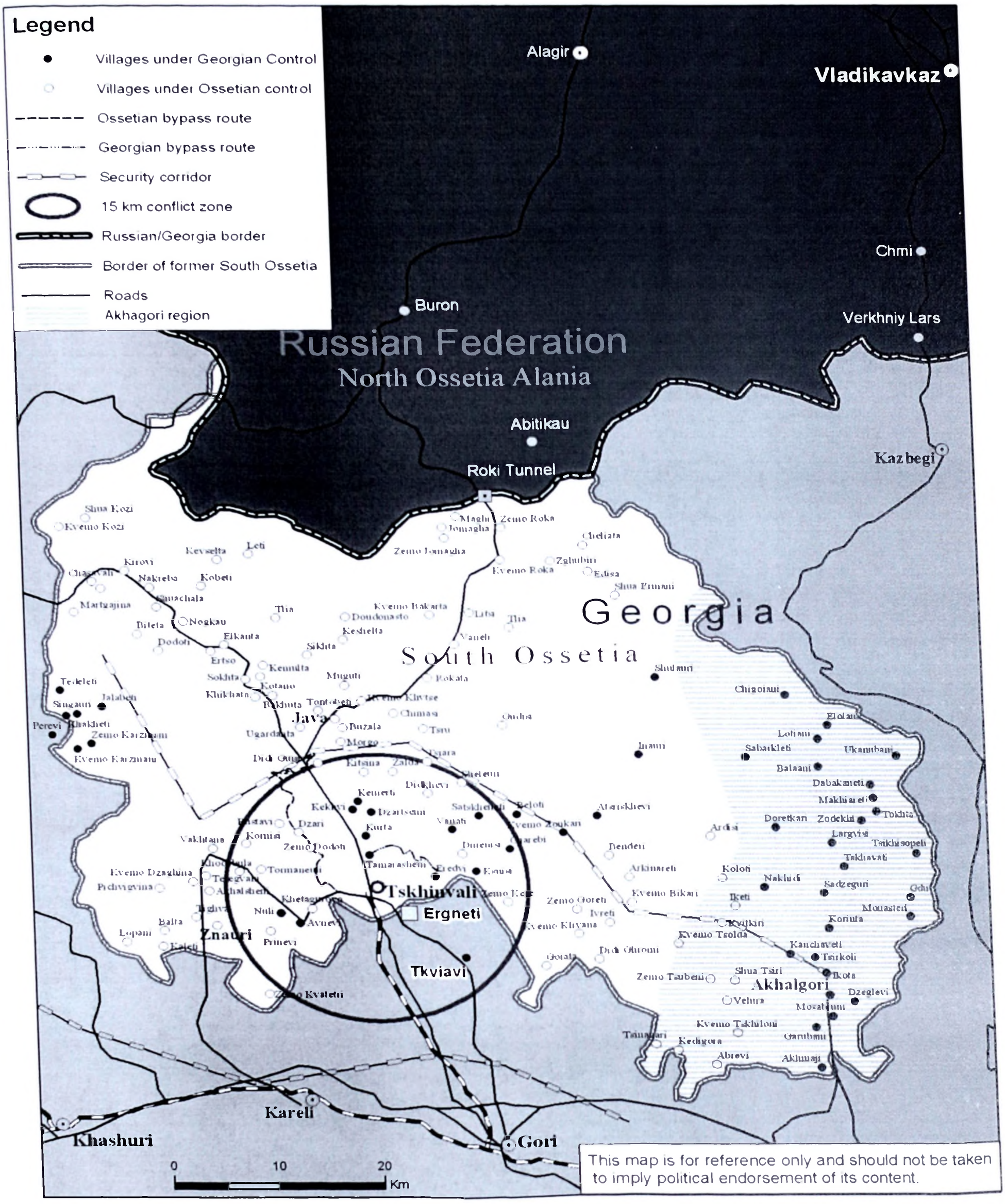
Ważnym elementem tej pułapki w sensie wojskowym były duże ćwiczenia Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego kilka tygodni przed wybuchem wojny przygotowujące wojska tego okręgu do wtargnięcia na terytorium Gruzji. Przypominały one manewry wojsk Układu Warszawskiego przed inwazją na Czechosłowację w 1968 roku. Podobnie jak wtedy w Sudetach, tak teraz w Górach Kaukaskich oddziały wyszły nad granicę, a sztaby ćwiczyły na mapach działania po drugiej stronie tej granicy. Temat: operacja wymuszania pokoju, czyli dosłownie to, co za chwilę według Rosjan robiły ich wojska po zejściu z gór do Osetii Południowej, Abchazji i innych rejonów Gruzji.

Równolegle z tym przygotowywano infrastrukturę do szybkiego rozwinięcia wojsk w obszarach przyszłych działań. W Abchazji obserwowaliśmy np. przybycie rosyjskich wojsk inżynieryjnych z rzekomą pomocą dla ludności cywilnej w naprawie szlaku komunikacyjnego. Działania te były tak mocno maskowane i osłaniane przed rozpoznaniem drugiej strony, że Rosjanie nawet nie zawahali się zestrzelić patrolujące Abchazję gruzińskie bezpilotowe aparaty latające.

Sterowane prowokacje w Osetii Południowej (ostrzeliwania wiosek gruzińskich, zamach na progruzińskiego polityka w Osetii Południowej D. Sanakojewa) pełniły rolę zapalnika w tej strategicznej pułapce. Było to bardzo ułatwione, jeśli weźmiemy pod uwagę przedstawioną na mapie nr 2 złożoną strukturę etniczną Osetii Południowej. Duże przemieszanie miejscowości zamieszkałych przez ludność gruzińską i osetyjską niejako prowokowało do samorzutnego występowania konfliktów i napięć[71]. W tych warunkach bardzo łatwo było sterować rozwojem sytuacji stosownie do z góry założonych celów.

---

[71] Znam te warunki także z własnego praktycznego doświadczenia, jako że w latach 1987–1988 byłem tam zastępcą szefa Misji OBWE, w której kompetencjach leżało monitorowanie sytuacji bezpieczeństwa w strefie konfliktu osetyjsko-gruzińskiego.



Rys. 2. Sytuacja w Osetii Południowej przed konfliktem. Wg - Georgia: The Risks of Winter, Crisis Group Europe Briefing, No 51, 26 November 2008

Przygotowania gruzińskie do siłowego przesilenia były także klasyczne. Przeprowadzono ćwiczenia wojskowe, po których przy granicy z Osetią Południową zgromadzono zgrupowanie uderzeniowe wojsk z ciężkim uzbrojeniem pancernym i artyleryjskim. Terytorium Osetii Południowej nasycone zostało grupami wojsk

specjalnych. Przygotowano dywersję w celu zniszczenia Tunelu Rockiego. Wzmocniono wioski gruzińskie wokół Cchinwali.

Na początku sierpnia obydwie strony zajęły pozycje wyjściowe do rozpoczęcia starcia zbrojnego. Przygotowania do wojny przebiegały zatem wedle klasycznych reguł rozwinięcia operacyjnego wojsk. Zarówno Rosjanie, jak i Gruzini musieli o tym wiedzieć. Takich ruchów wojsk nie da się ukryć. Ale mieć informacje o przeciwniku, a dokonać właściwej oceny tych informacji i sformułować wnioski co do własnych działań – to dwie różne sprawy. Tak było i tym razem. Przynajmniej po stronie gruzińskiej nie zrobiono dobrego użytku z informacji o rosyjskim rozwinięciu wojsk w ramach ćwiczeń Północnokaukaskiego Okręgu Wojskowego.

Najprawdopodobniej błędnie oceniono zamiar rosyjski. Przypuszczam, że brane były pod uwagę dwie możliwe opcje strategiczne Rosji: a) straszenie Gruzji rozwinięciem wojsk na Północnym Kaukazie, aby powstrzymać ją od interwencji w Osetii Południowej; b) rzeczywisty zamiar wejścia wojsk rosyjskich do Osetii Południowej i Abchazji pod pozorem dodatkowego wzmocnienia „sił pokojowych" (wariant inwazji na Czechosłowację w 1968 roku).

W świetle tych opcji da się wytłumaczyć gruzińską decyzję rozpoczęcia wojny. Jeśli celem Rosji byłoby tylko odstraszanie, to prawdopodobnie nie zareagowałaby natychmiast z całą mocą i mógłby udać się plan błyskawicznej, ograniczonej inwazji, prowadzącej metodą faktów dokonanych do ustanowienia własnej administracji na części Osetii Południowej (Cchinwali wraz z okolicznymi wioskami gruzińskimi oraz cała wschodnia część regionu południowoosetyjskiego). Mogło to łączyć się z nadzieją na wejście międzynarodowych sił rozjemczych dla rozdzielenie wojsk rosyjskich i gruzińskich w Osetii Południowej. Gdyby natomiast Rosja rzeczywiście chciała wprowadzić dodatkowe siły na terytorium separatystycznych republik, to operacja uprzedzająca mogłaby być jedyną szansą na uratowanie przynajmniej części Osetii przed ostateczną jej utratą (tym bardziej, że działania uprzedzające, to jeden z głównych elementów amerykańskiej doktryny wojskowej, wedle której kształtowana była armia gruzińska w wielu ostatnich latach).

Taka kalkulacja strategiczna mogła dawać szansę prezydentowi M. Saakaszwilemu otworzenia sobie możliwości członkostwa w NATO przez

Okręgu Wojskowym[75]. W rezultacie już w drugim dniu wojny wojska rosyjskie przeszły do strategicznego przeciwnatarcia, zakończonego wypchnięciem Gruzinów z Cchinvali oraz opanowaniem bez walki Gori, będącego w istocie główną bazą operacyjną osetyjskiego zgrupowania wojsk gruzińskich. Jednocześnie lotnictwo rosyjskie przystąpiło do systematycznego bombardowania wszystkich ważniejszych obiektów infrastruktury wojskowej na terytorium całej Gruzji, a marynarka wojenna do blokady gruzińskich portów.

Rosja uruchomiła także działania ofensywne w drugiej separatystycznej republice – Abchazji. W zasadzie bez walki opanowany został przez Rosjan i Abchazów Wąwóz Kodorski, a wojska rosyjskie wyszły na terytorium Gruzji poza granicę abchaską[76].

Wraz z przegraniem bitwy o Cchinwali armia gruzińska zaprzestała jakichkolwiek działań zbrojnych, wycofując się koncentrycznie z północy i zachodu w kierunku stolicy kraju Tbilisi. Prezydent D. Miedwiediew ogłosił zakończenie głównej kampanii zbrojnej w tej wojnie. Rozpoczęła się końcowa faza dyplomatyczno-wojskowego wychodzenia z wojny.

W tej fazie Rosja nadal intensywnie wykorzystywała czynnik militarny. Wyrażało się to przede wszystkim w wykonywaniu rajdów na bazy i obiekty infrastruktury wojskowej na terytorium Gruzji oraz systematycznym ich niszczeniu, plądrowaniu i zagarnianiu (włącznie nawet z pojazdami amerykańskimi). Wojska gruzińskie praktycznie nie stawiały żadnego oporu, „spętane" w pewnym sensie porozumieniem politycznym, którego chcieli przestrzegać, by nie stracić poparcia Zachodu. Wojska rosyjskie natomiast nie miały takich ograniczeń i „spuszczone ze smyczy politycznej" miały pełną swobodę operacyjną. Inna sprawa, ze armia gruzińska okazała się kompletnie nie przygotowana do realizacji zadań obronnych. Wojna przyniosła jej totalną katastrofę. Została ona łatwo pokonana w polu i dodatkowo rozbita logistycznie w bazach i garnizonach.

Przyczyny takiej klęski zbadała specjalna komisja amerykańska i przedstawiła w szczegółowym tajnym raporcie dla władz USA, którego fragmenty przenikły do

---

[75] O. Matthews, *A New Model Army*, „Newsweek", August 30, 2008.
[76] G. Kuczyński, *Abchaska ofensywa Moskwy*, BBN, „Obserwator" 2008 (Zwiastun).

mediów[77]. Amerykanie uznali za potrzebną i konieczną taką ocenę, bo przecież to za ich pieniądze przez ostatnie 10 lat budowane były gruzińskie siły zbrojne.

Amerykanie z zakłopotaniem stwierdzają, że wydali stosunkowo duże pieniądze na budowę wojska gruzińskiego, a efekty okazały się więcej niż marne. Chociaż armia rosyjska w czasie tej wojny nie pokazała – poza przewagą liczebną – nic nowego ani w sztuce wojennej, ani w uzbrojeniu i wyposażeniu, to Gruzini od samego początku zetknięcia się z nią przegrywali z kretesem kolejne starcia. Okazuje się zatem, że samą wielkością pieniędzy przeznaczanych na wojsko nie zapewni się jego pożądanej jakości. Ważniejsze jest z pewnością ich mądre wydatkowanie, konsekwentne przeznaczanie na właściwe cele.

To jest wniosek o ogólniejszej wymowie. Struktura wewnętrzna budżetu wojskowego musi wynikać ze strategii rozwojowej wojska, musi być kształtowana przez strategiczne priorytety, a nie doraźne potrzeby. Inna przyczyna słabości armii gruzińskiej to ta, że Amerykanie inwestowali przede wszystkim w przygotowanie jej na potrzeby misji międzynarodowych, aby była zdolna uczestniczyć razem z nimi w takich operacjach, jak w Iraku lub Afganistanie. Okazało się, co można było łatwo przewidzieć, że wojsko przygotowywane do takich misji nie umiało sobie poradzić w zderzeniu z regularną armią. Takie wojsko okazało się więc mało przydatne do obrony swojego kraju, czyli do spełniania podstawowej funkcji każdych sił zbrojnych.

Amerykanie krytycznie ocenili także nadmiernie hierarchiczną strukturę armii gruzińskiej, czyli stworzenie zbyt wielu szczebli dowodzenia. To skutkuje oczywiście zaburzeniem właściwej proporcji między wielkością i kadrową liczebnością systemu dowodzenia a wielkością (liczebnością) ogniw wykonawczych. Pojawia się wówczas to, co bardzo dobrze oddaje powiedzenie starego Indianina: „mamy za dużo wodzów, a za mało Indian". W takiej przesyconej szczeblami dowodzenia, wysoce scentralizowanej („kominowej") strukturze dominuje specyficzny styl dowodzenia: raczej instruktywny niż twórczy, nastawiony bardziej na generowanie kolejnych rozkazów i szczegółowych instrukcji oraz kontrolowanie ich wykonywania, niż na aktywne i inicjatywne podejście poszczególnych ogniw do swojej roli w całym

---

[77] T. Shanker, C. J. Chivers, *Georgia lags in its bid to fix army*, „International Herald Tribune", December 18, 2008.

systemie. Kominowy system jest mało operatywny, wolny, niezdolny do szybkiego reagowania.

W sumie odpowiadając na pierwsze z postawionych we wstępie pytań można stwierdzić, że zbrojna konfrontacja między Rosją i Gruzją stała się nieuchronna w związku ze zderzeniem się trzech czynników strategicznych:

1) dążenia Gruzji do integracji ze strukturami zachodnimi,

2) determinacji Rosji, aby do tego nie dopuścić oraz

3) chwiejnej postawy Zachodu, w tym w szczególności NATO, wobec tego strategicznego dylematu.

NATO musi wziąć na siebie część odpowiedzialności za to, co się stało. Rosja była stroną rozgrywającą w tym konflikcie (zarówno w fazie coraz wyraźniejszego zmierzania doń, jak i w jego trakcie oraz w trwającej wciąż fazie pokonfliktowej), a militarny przebieg wojny zdeterminowany został przez ogromną dysproporcję sił. Wojna zakończyła się totalnym militarnym zwycięstwem Rosji i faktycznym rozbiorem Gruzji w wyniku ustanowienia przez Rosję nowych bytów politycznych w postaci niby-państw: Abchazji i Południowej Osetii. Wojna rosyjsko-gruzińska doprowadzi też niewątpliwie do załamania całego systemu międzynarodowej kontroli sytuacji kryzysowej w tym regionie przez storpedowanie obecnych tam przez ostatnie lata misji ONZ (Abchazja) i OBWE (Osetia Południowa), a także może skutkować dalszą polaryzacją i podziałami na Kaukazie Południowym[78]. Wojna ta wreszcie spowodowała także pewien wstrząs strategiczny całego Zachodu, w tym NATO.

5.3. Konsekwencje wojny rosyjsko-gruzińskiej dla środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego

Wojna rosyjsko-gruzińska była dużym zaskoczeniem dla Zachodu, a w tym, co należy odnotować z pewnym zastanowieniem i niepokojem, dla NATO[79]. Można postawić tezę, że zaskoczenie to było podobnego rodzaju, jakiego doświadczyły USA 11 września 2001 roku. I podobnie jak tamten strategiczny atak terrorystyczny

---

[78] S. Fisher, *European Policy towards the South Caucasus after the Georgia Crisis,* Caucasus Analitical Digest 01/08, 17 December 2008.

[79] A. C. Monaghan, *The Russo-Georgian conflict*, NATO Defense College, Rome, August 2008.

odgrywa istotną rolę w ewolucji międzynarodowego środowiska bezpieczeństwa. Usprawiedliwioną wydaje się być teza, że wojna na Kaukazie z sierpnia 2008 roku definitywnie kończy pozimnowojenną erę w tej ewolucji. Podobnie zresztą jak chyba kończy poradziecką erę w polityce zagranicznej Rosji[80].

Po zakończeniu zimnej wojny spadło znaczenie siły militarnej. Wojna w Gruzji pokazała, że ta tendencja została co najmniej zahamowana, jest w przestrzeni euroatlantyckiej państwo gotowe dokonać bezpośredniej napaści. Na Kaukazie pozimnowojenna era zatoczyła krąg. Świat znów stanął w obliczu brutalnego i bezwzględnego stosowania siły militarnej w stosunkach między państwami. Twarde zagrożenia znów okazują się aktualne.

Można powiedzieć, że w sierpniu 2008 roku, po niespełna dwóch dekadach, skończyła się definitywnie pozimnowojenna pauza strategiczna w Europie. Rosja włączyła dzwonek oznajmiający koniec pozimnowojennych wakacji. Rozpoczęła nowy sezon bezpieczeństwa międzynarodowego, zwłaszcza bezpieczeństwa europejskiego. Rosyjska armia znów przekroczyła Rubikon i wtargnęła zupełnie jawnie, oficjalnie i z ogromną siłą na terytorium swojego sąsiada. Pojawia się w związku z tym uzasadniona obawa, że precedens gruziński może być zapowiedzią trwałej reorientacji podejścia Rosji do swojego bezpośredniego otoczenia i powrotu do dawnych reguł zmiany granic przy pomocy siły[81]. Rosja jawi się w ten sposób jako najbardziej rewizjonistyczne, w sensie strategicznym, mocarstwo światowe[82].

Co prawda inwazja rosyjska na Gruzję nie była jakimś majstersztykiem z dziedziny sztuki wojennej, nie wniosła nic nowego do wojskowości na miarę XXI wieku[83]. Wręcz przeciwnie: przypomniała stare czasy; była wojną w zupełnie

---

[80] O przejściu od fazy poradzieckiej do ściśle rosyjskiej w polityce zagranicznej Rosji pisze: A. Lukin, *Vniesznjaja politika: ot postsovieckoj k rossijskoj*, „Rosija w globalnoj politikie" 2008, Nr 6. Na marginesie tej publikacji sądzę, że ta nowa polityka zagraniczna i dyplomacja Rosji swoją treścią i stylem (zob. choćby przypis 4) bardziej przypomina swoją dawną carską poprzedniczkę niż niedawny radziecki odpowiednik i dlatego można z powodzeniem określać ją mianem „noworosyjskiej" lub „neorosyjskiej".

[81] R. Gottemoeller, *Russian–American Security Relations After Georgia*, Carnegie Endowment For International Peace, October 2008.

[82] S. Sestanovich, *What Has Moscow Done? Rebuilding U.S.-Russian Relations*, Foreign Affairs, November/December 2008.

[83] A. Cyganok, *Uroki piatidniewnoj vojny v Zakavkazie*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie", 29.08.2008. Także: O. Matthews, *A New Model Army*, „Newsweek" August 30, 2008.

starym stylu. Nie obserwowaliśmy ani spektakularnych manewrów (poza rajdami na obiekty gruzińskiej infrastruktury już praktycznie po zakończeniu działań wojennych), ani finezyjnych operacji połączonych (wspólnych działań formacji różnych rodzajów sił zbrojnych), typowych dla współczesnych działań bojowych, ani też zastosowania nowoczesnych technicznych środków walki, właściwych erze rewolucji informacyjnej[84]. Ot zwykła XX-wieczna wyniszczająca walka ogniowa. Walka wygrana – jak większość operacji radzieckich w czasie II wojny światowej – przede wszystkim masą liczebnej przewagi.

Ale Rosja przeprowadzając kampanię wojenną przeciwko Gruzji, bez oglądania się na żadne konwenanse dyplomatyczne i nie bawiąc się w jakąkolwiek operacyjną finezję wojskową, wystarczająco jednoznacznie uprzytomniła swojemu otoczeniu, że jest gotowa bez skrupułów wykorzystywać przewagę brutalnej siły w stosunkach ze swoimi sąsiadami[85]. Jak za dawnych czasów zimnej wojny na Węgrzech lub w Czechosłowacji.

Rosja naturalnie zarzeka się, że nie chce powrotu zimnej wojny. Ale słowa te przeczą czynom. W praktyce posługuje się instrumentami najwyraźniej z arsenału środków zimnowojennych. Posługuje się nimi dość zręcznie (starając się np. poróżnić USA z Europą Zachodnią, a tę ostatnią „rozluźnić" wewnętrznie)[86].

Oczywiście nowy stan relacji bezpieczeństwa, jaki w wyniku tego się ujawnia, nie jest prostym renesansem dawnej zimnej wojny[87]. Ta II zimna wojna jest inną jakością, jest wojną ograniczoną, regionalna, asymetryczną, o niskiej intensywności, jest w porównaniu z poprzednią – wojną „małą".

---

[84] Jedynym nowym elementem był atak internetowy na gruzińskie sieci komputerowe. Zob. M. Kleiber, *Wojna zaczęła sie w sieci,* "Rzeczpospolita", 1.09.2008 r.

[85] Zob. np.: S. Sestanovich, *What Has Moscow Done? Rebuilding U.S. - Russian Relations*, Foreign Affairs, November/December 2008. Szerokie omówienie politycznych i militarnych aspektów wojny rosyjsko-gruzińskiej z perspektywy rosyjskiej. Patrz: *Россия в глобальной политике*, wrzesień-październik 2008.

[86] Wielostronne omówienie polityki rosyjskiej za Prezydenta W. Putina w kontekście konfrontacji z Zachodem. Patrz: E. Lucas, *Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi*, DW REBIS, Poznań 2008.

[87] S. B. Yudhoyomo, *The world cannot afford a new Cold War*, "International Herald Tribune", September 15, 2008. Także: A. Chramczichin, *Esli zavtra vojna... Novaja cholodnaja*, "Nezavisimoe Voennoe Obozrenie", 5.09.2008.

Ograniczoną, asymetryczną – bo inaczej niż w poprzedniej konfrontacji dwóch wielkich, symetrycznych biegunów, jakie stanowiły dwa bloki ideologiczno-militarne, jej dzisiejsze podmioty: Zachód i Rosja jednak ani nie kumulują w sobie wszystkich najważniejszych punktów ciężkości współczesnego świata, ani też nie są sobie równorzędne. To nie jest już wojna o cały świat, tylko o przyrosyjską strefę wpływów na południu dawnego ZSRR. Wojna niskiej intensywności – ponieważ to nie ideologia oraz odstraszanie i zastraszanie nuklearne (*hard power*) będą odgrywać w niej decydującą rolę, a raczej oddziaływania informacyjne i selektywnie dozowane naciski ekonomiczne, w tym energetyczne (*soft power*).

Ponieważ potencjał Rosji jest o wiele mniejszy, niż był potencjał całego bloku radzieckiego, to nie sądzę, aby II zimna wojna mogła trwać tak długo, jak I zimna wojna. Myślę, że nie zapowiada się na dłużej niż lat kilka. Tym bardziej, że Rosja jest w istocie osamotniona w swej postawie i przegrywa wojnę informacyjną[88].

Ale może być bardzo intensywna. Świadczyć może o tym choćby zdecydowane wykorzystywanie przez Rosję wojny z Gruzją dla uzasadnienia swoich planów rozbudowy potencjału militarnego. Podkreślił to wyraźnie prezydent D. Miedwiediew w czasie zakończenia jednych z wielu manewrów („Centrum – 2008") podczas wielkich strategicznych ćwiczeń „Stabilność – 2008"[89].

W programie rozwoju sił zbrojnych na lata 2009–2020 zakłada się, że główny wysiłek transformacyjny skupiony zostanie na pięciu, można rzec, klasycznych obszarach: gotowość bojowa, system dowodzenia, przygotowanie kadr, modernizacja techniczna i zabezpieczenie socjalne.

Wśród zdolności strategicznych prezydent wyeksponował na pierwszym miejscu zagwarantowanie pewnego odstraszania nuklearnego, z podkreśleniem wiążących się z tym zadań dotyczących rozbudowy floty atomowych okrętów podwodnych oraz systemu obrony powietrzno-kosmicznej. Nie jest przypadkiem, że Rosja nadaje priorytet broni nuklearnej i że ten właśnie zamiar szczególnie mocno nagłaśnia w informacjach o swoich planach wojskowych. Ma to co najmniej dwa wymiary.

---

[88] I. Krastev, *Russia and the Georgia war: the great-power trap*, Open Democracy News Analysis, http://www.opendemocracy.net, 31.08.2008.

[89] *Vstupitelnoe slovo na vstrecze s komandujuszczimi voennymi okrugami*, 26.09.2008, http://www.kremlin.ru/appears/2008/09/26/2013_type63374type63376_206944.shtml.

Po pierwsze: Rosja rzeczywiście musi unowocześniać swój potencjał nuklearny. Przez pierwsze 10-15 lat po rozpadzie ZSRR niszczał on sukcesywnie. Nie tylko tracił zdolności operacyjne, ale wręcz stawał się zagrożeniem sam w sobie, z uwagi na jego niepełną sprawność (alarmowa redyslokacja z terenów byłych republik radzieckich w miejsca nie przygotowane na terytorium Rosji, brak funduszy na odnawianie techniczne, zdezorganizowany system nadzoru, niepewny system rozpoznania, alarmowania i kierowania) oraz słabą ochronę (niebezpieczeństwo awarii, możliwość nieuprawnionego dostępu). Nie jest przypadkiem, że sami Amerykanie ustanowili specjalny, wielomilionowy fundusz na poprawę ochrony i bezpieczeństwa poradzieckich zasobów nuklearnych[90]. Z tego względu można powiedzieć, że nawet dobrze, iż Rosja chce dokonywać renowacji swojego potencjału nuklearnego. Im pewniejsze nad nim panowanie, im mniej ryzyka awaryjności, tym bezpieczniej także dla świata.

Po drugie: informacje o odbudowie rosyjskiego arsenału jądrowego należy widzieć także w kontekście nowej, „małej", ograniczonej, asymetrycznej zimnej wojny miedzy Rosją i Zachodem, z jaką mamy niewątpliwie dziś do czynienia. Rosja najwyraźniej dobrze się czuje w takiej neozimnowojennej atmosferze i stara się nawet ją „domrozić", min. właśnie tego typu informacjami. Dlatego można przyjmować, że wysyłane w świat informacje w połowie są prawdziwe, mówią o realnych rosyjskich planach i działaniach, a w połowie są jedynie „pociskami medialnymi" z arsenału strategii szantażu w ramach wojny informacyjnej z Zachodem[91].

Teraz mamy chyba do czynienia z jedną z „kumulacji strategicznych" w ramach tej wojny. Podejrzewam, że jej celem może być m.in. chęć przykrycia (jak mówią specjaliści od „*public relations*") nagannego w odbiorze międzynarodowym

---

[90] M. Bunn, A. Wier, *Securing the Bomb: An Agenda for Action,* Washington, D.C, Nuclear Threat Initiative and the Project on Managing the Atom, Harvard University, May 2004. Niektórzy specjaliści przewidują, że potrzeba jeszcze wiele lat, aby zapewnić pełne bezpieczeństwo rosyjskich materiałów nuklearnych. Zob. wywiad z Ch. D. Fergusonem, October 26, 2004. *Ferguson: Three Nuclear Threats "Put the United States in Peril",* http://www.cfr.org/publication. Najnowsze oceny i opinie są już jednak bardziej optymistyczne i odnotowują wyraźny postęp w tym zakresie, jaki uczyniła Rosja w ostatnich latach. Zob.: M. Bunn, *Securing the Bomb 2008,* Washington, D.C.; *Project on Managing the Atom and Nuclear Threat Initiative*, November 18, 2008, http://www.nti.org/e_research/Securing_the_bomb08.pdf .

[91] Wyraźny sygnał do takiej wojny dał ówczesny prezydent W. Putin w swoim wystąpieniu na konferencji poświeconej sprawom bezpieczeństwa w Monachium w lutym 2007 roku.

zachowania się Rosji, jakim stało się faktyczne dokonanie rozbioru Gruzji na oczach całego świata. Coś dla świata gorszego – a więc ryzyko powrotu zimnej wojny, a w szczególności przypomnienie groźby globalnego konfliktu nuklearnego – może przysłonić i zepchnąć na dalszy plan ten problem. Rosja przesyła komunikat: „O czym innym, naprawdę ważnym dla świata, warto dyskutować, a nie o losach jakichś kawałków Gruzji, nad którymi i tak ona już nie panowała w ostatnich latach". Ciekawe, czy to się uda rosyjskiej dyplomacji publicznej.

Co prawda nie jest celem niniejszej pracy szersza analiza rozwoju potencjału militarnego Rosji, ale warto mieć na uwadze ogłoszony niedawno przez ministra obrony szeroki program reformy sił zbrojnych zmierzający do ich unowocześnienia[92]. Pojawiają się wątpliwości, czy Rosji starczy środków na ten ambitny plan.

Odpowiadając w zakończeniu na drugie z postawionych na wstępie pytań można stwierdzić, że wojna rosyjsko-gruzińska zakończyła pozimnowojenną erę w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego i rozpoczęła erę neozimnowojenną, aczkolwiek tylko w ograniczonym, wokół rosyjskim obszarze strategicznym. Znaczenie ma nie tylko zahamowanie swobody strategicznej nowych państw na poradzieckiej przestrzeni, ale także aktywne, asertywne i wyraźnie wyzywające w stosunku do Zachodu zachowanie się Rosji w szerszym – europejskim i globalnym – wymiarze strategicznym. W ten sposób ujawniła się w praktyce nowa, odmienna od dotychczasowej poradzieckiej, noworosyjska (neorosyjska) polityka zagraniczna i polityka bezpieczeństwa.

5.4. Nowe wyzwania wobec NATO

Taka sytuacja stawia oczywiście określone wymagania wobec systemu bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym w szczególności bezpieczeństwa euroatlantyckiego, za które odpowiada NATO. Inwazja rosyjska na Gruzję wywołała pewien szok polityczny i strategiczny, zwłaszcza na dyplomatycznych salonach europejskiego bezpieczeństwa. Staro-nowe wyzwania neozimnowojenne dla nieco

---

[92] Zob.: *Serdyukov's Plan for Russian Military Reform*, Moscow Defense Brief 2008, Nr 4. Także: T. Shanker, *Russia Is Striving to Modernize Its Military*, New York Times, October 20, 2008.

rozleniwionego i rozmiękczonego w ostatnich dwóch dekadach zwłaszcza europejskiego systemu bezpieczeństwa skłania do pytań. Rozpocząć wypada od wręcz podstawowego: Czy świat okaże się wystarczająco zorganizowany, aby odpowiedzieć na to nowe wyzwanie? I kto miałby to uczynić?

ONZ nie jest w stanie nic zrobić, co nie odpowiadałoby Rosji. Ma ona bowiem prawo veta w Radzie Bezpieczeństwa. Podobnie jest z OBWE, gdzie bez zgody Rosji nie może zapaść żadna istotna decyzja[93]. Stany Zjednoczone są i w najbliższych miesiącach wciąż jeszcze pozostaną trochę zaambarasowane przygotowywaniem i wdrażaniem nowej strategii i polityki po wyborach prezydenckich. Pozostają w praktyce dwa podmioty: NATO i UE. Ale, jak pokazuje dotychczasowa praktyka, również one nie są w stanie prowadzić jednoznacznej, konsekwentnej polityki wobec wyzwań rzucanych przez Rosję.

NATO – z jednej strony – nie może okazywać słabości i czynić wrażenia, że Rosja może robić co chce, a z drugiej strony – jest w jakimś sensie poważnie uzależnione od współpracy z Rosją w związku z wojną w Afganistanie[94].

Ale NATO ma przede wszystkim zbyt wiele nierozwiązanych problemów samo z sobą, co powoduje, że nie jest przygotowane w pełni do podejmowania tak dalekosiężnych, strategicznych wyzwań. Przede wszystkim sam sojusz ma przestarzałą koncepcję strategiczną[95]. Po 11 września 2001 roku wszystkie ważniejsze podmioty międzynarodowe zmieniły swoje strategie. Stany Zjednoczone Ameryki, podobnie Polska, uczyniły to już nawet dwukrotnie. Tylko w NATO stoi drogowskaz strategiczny ustawiony w minionym wieku, bo w 1999 roku. W sensie bezpieczeństwa jest to drogowskaz już historyczny, by nie rzec wręcz zabytkowy. Trzeba ustawić nowy.

---

[93] Klasycznym przykładem może być konieczność wygaszenia od początku 2009 roku misji OBWE w Gruzji, ponieważ jej mandat nie odpowiada już interesom Rosji.

[94] M. Burges, *The Trouble with NATO*, "The Defense Monitor", September/October 2008, www.cdi.org.

[95] P. Pacuła, *Nowa koncepcja strategiczna NATO*, BBN, „Obserwator" 2008, Nr 1.

Jest nadzieja, że po przyjęciu Deklaracji o Bezpieczeństwie Sojuszniczym na okolicznościowym szczycie z okazji 60-lecia sojuszu[96], przyjęta zostanie wreszcie w 2010 roku nowa koncepcja strategiczna. Nowa strategia NATO naturalnie musi po nowemu podjąć wiele fundamentalnych kwestii. Ale są wśród nich szczególnie istotne. Wymieniłbym zwłaszcza: nową interpretację art. 5., sposoby postępowania (decydowania) w sytuacjach trudnych do osiągnięcia konsensusu oraz współdziałanie NATO–UE.

Art. 5, najsilniejsza broń NATO w obronie kolektywnej, został użyty 12 września 2001 r. Ta zrozumiała psychologicznie i politycznie decyzja, jako wyraz solidarności z zaatakowanym sojusznikiem amerykańskim, okazała się w praktyce ciosem wyprowadzonym w próżnię. Nowa rzeczywistość strategiczna wykazała niedostosowanie tego instrumentu do zmienionego środowiska bezpieczeństwa, w tym w odniesieniu do strategicznego ataku asymetrycznego. A przynajmniej udowodniła nieadekwatność procedur i mechanizmów jego implementacji.

Jednak od tamtej pory nie doczekaliśmy się głębszej refleksji sojuszniczej na ten temat, poważniejszego studium strategicznego tego bezprecedensowego, jedynego wydarzenia w historii NATO. Czy mamy w NATO godzić się z taką właśnie wątpliwą efektywnością najsilniejszej broni sojuszu? A jeśli nie – to jakie powinny być środki zaradcze? Czy obrona kolektywna ma być nadal tylko obrona reaktywną, czy może powinna być także aktywną, wyprzedzającą? Czy powinna odnosić się do terytorium, czy może szerzej – do interesów narodowych poszczególnych sojuszników? Czy może należałoby znowelizować traktat? Czy też wystarczy tylko twarda interpretacja stosownie do nowych warunków zapisów art. 5. w nowej strategii? W świetle doświadczeń wojny rosyjsko-gruzińskiej te pytania nabierają dodatkowej wagi, zwłaszcza dla takich państw, jak Polska[97].

Druga sprawa – strategia reagowania kryzysowego. Casus Turcji z 2003 roku był wielce wymowny. Przypomnijmy: NATO nie mogło przez pewien czas podjąć decyzji politycznej o zaplanowaniu ewentualnego wsparcia wojskowego Turcji obawiającej

---

[96] Potwierdzono taki zamiar na posiedzeniu ministrów spraw zagranicznych NATO, 2–3.12.2008 Patrz: *Meeting of the North Atlantic Council at the level of foreign Ministers held at NATO Headquarters*, Brussels, http://www.nato.int/docu/pr/2008/p08-153e.html.

[97] Ch. King, *The Five-Day War*, Foreign Affairs, November/December 2008.

się irackich retorsji na jej terytorium w razie międzynarodowej interwencji. Okazało się, że NATO nie jest zdolne zagwarantować solidarnej reakcji w obliczu zagrożeń tzw. trudno konsensusowych, występujących w sytuacjach kryzysowych niejednoznacznych politycznie, nie grożących życiowym interesom jednakowo wszystkich członków sojuszu.

Tego typu trudności konsensusowe NATO prowadzą do renacjonalizacji myślenia o bezpieczeństwie, hamują tendencje do myślenia wspólnotowego. Każde państwo musi samo, w większym stopniu niż skłonne to było czynić uprzednio, ubezpieczać swoje interesy działaniami wyłącznie narodowymi. To naturalnie grozi ryzykiem dekompozycji NATO.

Jaki jest ratunek? Czy trzeba zmienić system decydowania, a może odejść od zasady konsensusu w takich przypadkach? A może jasno powiedzieć, że w sytuacjach kryzysowych nie odpowiadających tradycyjnemu art. 5. NATO nie bierze na siebie obowiązku wspólnego działania także wtedy, jeśli on zagraża bezpośrednio któremuś z członków i że każdy musi liczyć tylko na siebie? Na takie i inne pytania powinna odpowiedzieć nowa strategia sojuszu.

Ten bardzo skrótowy przegląd pokazuje wyraźnie, że NATO ma wiele poważnych wewnętrznych problemów do rozwiązania. Osłabia to siłę zewnętrzną sojuszu i powoduje, że sam nie jest wystarczająco zdolny do podjęcia nowych wyzwań ujawnionych w wyniku wojny rosyjsko-gruzińskiej. Niestety – podobnie jest z Unią Europejską.

Praktyka ostatnich miesięcy ujawniła, że Unia Europejska najwyraźniej nie jest w stanie prowadzić zdecydowanej, opartej na klarownych zasadach, polityki wobec Rosji[98]. Widać to np. po stanowisku wobec realizacji porozumienia Miedwiediew – Sarkozy w sprawie zakończenia konfliktu rosyjsko-gruzińskiego. Jak wiadomo, Rosja miała wycofać swoje wojska na pozycje sprzed konfliktu. Tymczasem w Abchazji i Osetii Południowej pozostaje wciąż więcej rosyjskich wojsk, niż było ich przed sierpniem 2008 r.

---

[98] Na ten temat patrz m.in.: B. Jastrzębska, *Europejska gra Moskwy*, BBN, „Obserwator" 2008 (Zwiastun).

Rosja postąpiła bardzo chytrze. Po prostu uznała Abchazję i Osetię Południową za suwerenne państwa i z nimi uzgodniła stacjonowanie swych wojsk na ich terytorium. W ten sposób sama sobie wystawiła certyfikat na uzasadnienie pozostawienia wojsk tam, gdzie chciała. Nawet nie zatroszczyła się o zachowanie minimum pozorów szanowania swego porozumienia z prezydencją UE, czym byłoby chociażby najpierw jednak wycofanie wojsk (czyli wykonanie porozumienia z UE), a potem dopiero ich ponowne wprowadzenie na mocy umowy z uznanymi przez siebie państwami. Nie byłoby to w porządku, ale przynajmniej miałoby swoją logikę. To co zrobiła to bezceremonialne zlekceważenie Unii Europejskiej.

Zresztą postępuje tak dalej nie wpuszczając np. obserwatorów UE na terytoria Abchazji i Osetii Południowej. Unia wykazuje nadzwyczajną spolegliwość wobec takich zachowań Rosji. Jednocześnie chce być „świętsza od papieża" i np. krytykuje fakt wyposażenia niektórych posterunków gruzińskich w szczególnie niebezpiecznych punktach na pograniczu z tymi dwoma republikami w pojazdy opancerzone jako działanie „nie przyczyniające się do poprawy bezpieczeństwa"[99]. Konsekwencje praktycznego rozbioru Gruzji przez Rosję w postaci jednostronnego uznania ich jako odrębnych państw dają o sobie znać w rozmowach w Genewie na temat uregulowania następstw wojny rosyjsko-gruzińskiej. Rosja zajmuje tam twarde stanowisko, Unia Europejska ustępuje.

Inna kwestia to strategia bezpieczeństwa energetycznego. Europa jest uzależniona od dostaw surowców energetycznych z zewnątrz. Każde zachwianie tych dostaw grozi kryzysem. Możliwe jest również szantażowanie Europy użyciem tej broni energetycznej dla uzyskania stosownych ustępstw w innych dziedzinach. Z uwagi na swój polityczno-gospodarczy charakter Unia Europejska jest najwłaściwszym miejscem, gdzie strategia zabezpieczenia się przed takimi zagrożeniami mogłaby być ustanowiona. Mimo powszechnej zgody wśród państw europejskich, że strategia taka jest konieczna, nie udaje się uczynić większego postępu w jej przygotowaniu[100].

Nie trzeba głębokich analiz, by zrozumieć dlaczego. Głównym sensem takiej strategii musiałoby być bowiem przede wszystkim zmniejszenie ryzyk związanych

---

[99] PAP, 27.12.2008 r.
[100] Zob. np.: J. Kozera, *Rosyjska dwururka*, BBN, „Obserwator" 2008, Nr 1.

z uzależnieniem Europy od dostaw surowców energetycznych z Rosji. Musiałaby zatem być skierowana w pewnym sensie przeciwko Rosji osłabiając siłę jej energetyczny wpływów. A sporu z Rosją na tym tle najwyraźniej pragną uniknąć najważniejsze państwa Unii Europejskiej. Wynika to z ich dużych wzajemnych powiązań gospodarczych. Nie ulega wątpliwości, że utrudnia to zajmowanie nie tylko pryncypialnego, ale nawet najzwyczajniej konsekwentnego stanowiska wobec budzących zastrzeżenia zachowań Rosji w innych, pozagospodarczych dziedzinach.

Kolejnym kontrowersyjnym punktem bieżącej polityki Unii Europejskiej wobec Rosji jest zapowiedź rozpoczęcia w przyszłym roku oficjalnej dyskusji nad rosyjską propozycją budowy nowej architektury bezpieczeństwa paneuropejskiego. Główne ryzyko tej zapowiedzi polega przede wszystkim na uruchomieniu oficjalnej procedury debaty nad – zgłoszonym już wcześniej przez prezydenta D. Miedwiediewa i raczej powszechnie krytycznie ocenianym – projektem stworzenia nowej struktury euroatlantyckiej z udziałem Rosji, która byłaby nadrzędna w stosunku do NATO[101]. Bo Rosji głównie idzie o zneutralizowanie, o zepchnięcie do strategicznego narożnika Sojuszu północnoatlantyckiego. Ta nowa konstrukcja miałaby być czymś w rodzaju odnowionej OBWE, taką „OBWE-bis", ale z konkretnymi kompetencjami nadrzędności w dziedzinie bezpieczeństwa wobec wszystkich innych podmiotów działających w obszarze europejskim.

W sumie wydaje się, że Unia Europejska nie za bardzo, jak do tej pory, radzi sobie z wyzwaniami w dziedzinie bezpieczeństwa, zwłaszcza w odniesieniu do jawnie neozimnowojennego kursu Rosji[102]. Zbyt łatwo godzi się na wszystkie warunki rosyjskie, bez jakiejś widocznej próby ich negocjowania, nie mówiąc już o stawianiu własnych warunków. Co najwyżej wydaje deklaracje towarzyszące, czyli poza faktycznym nurtem rozmów. Taka nieproporcjonalna, asymetryczna spolegliwość

---

[101] Szerzej na ten temat: M. Kaczmarski, *Rosyjska propozycja nowego systemu bezpieczeństwa europejskiego*, Komentarze, OSW, Warszawa, 16.10.2008 r. Także: *OSCE discusses European security*, www.isn.ethz.ch, 4 December 2008.

[102] Pojawiają się nawet opinie, że w takim stanie rzeczy w przyszłości może nawet w ogóle stracić swe dotychczasowe szanse stania się poważnym graczem globalnym. Patrz: S. P. Kramer, *The Absence of Europe: Implications for International Security*? "Strategic Forum", INSS, NDU, Washington, October 2008.

strategiczna nie może na dłuższy dystans się opłacać. Trudniej będzie w przyszłości Unii Europejskiej odzyskiwać tracone dzisiaj tak łatwo pozycje.

W tym stanie rzeczy coraz bardziej oczywista staje się potrzeba wzmocnienia jednolitego stanowiska Zachodu wobec Rosji, czemu służyć mogłaby ściślejsza współpraca Unii Europejskiej z NATO[103], włącznie z ustanowieniem swego rodzaju Euroatlantyckiego Tandemu Bezpieczeństwa NATO–UE.

Moim zdaniem, nie ulega wątpliwości, że relacje NATO–UE są najbardziej kluczowe dla przyszłości bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Zaryzykowałbym tezę, że chyba mniej niebezpieczne są zagrożenia z zewnątrz, niż ryzyko sporów instytucjonalnych wewnątrz cywilizacji euroatlantyckiej. Stan na dziś jest marny. Potrzebna jest strategiczna wizja współistnienia i synergicznego współdziałania na rzecz bezpieczeństwa tych dwóch organizacji[104].

Niestety, do tej pory NATO i UE nie wypracowały i nie ustanowiły zasad i mechanizmów takiego współdziałania[105]. Raczej przeważała konkurencja i rywalizacja[106]. UE jest na dorobku w dziedzinie bezpieczeństwa. Zmierzała raczej utartą ścieżką i dążyła do powielania, a nawet dublowania funkcji i struktur NATO (groziło to powstaniem europejskiego „NATO-bis"). W tej sytuacji NATO nie było zainteresowane wspieraniem konkurencji. Na dzisiaj nie ma wciąż pomysłu na strategiczne współistnienie i wzajemne wsparcie tych dwóch organizacji (pewną jaskółką nadziei stała się tylko zmiana podejścia Francji do tego problemu w wyniku gotowości zrewidowania dotychczasowego charakteru swego członkostwa w NATO).

Ale być może właśnie teraz, w obliczu stworzonego po wojnie rosyjsko-gruzińskiej przez Rosję neozimnowojennego wyzwania, taki system wspólnego,

---

[103] Znaczenie tego współdziałania podkreśla się dość powszechnie. Zob. np.: Raport przygotowany dla Zgromadzenia Parlamentarnego NATO w tym roku. R.E. Arnadottit, *Current and Future Capability Priorities for the Atlantic Alliance*, NATO Parliamentary Assembly,1 September 2008, s. 14.

[104] Idzie o to, aby – jak nazwał to J. Saryusz-Wolski – współdziałanie NATO i UE było „grą o sumie pozytywnej" (a nie zerowej, nie mówiąc już – minusowej). Patrz: J. Saryusz-Wolski, *NATO – Unia Europejska: ile rywalizacji, ile współpracy?*, Biblioteka „Bezpieczeństwa Narodowego", t. 4, „Przyszłość NATO", BBN, Warszawa 2007.

[105] D. Keohane, *Strengthening ESDP, The EU's approach to international security*, EUISS, 18-19 September 2008.

[106] O problemach w tym względzie. szerzej: *EU and NATO: Co-operation or Competition*? European Parliament, Directorate-General for External Policies of the Union, October 2006.

wzajemnie uzupełniającego się działania NATO i UE powstanie. Może nawet ukształtuje się swego rodzaju instytucja, którą można byłoby określić mianem Euroatlantyckiego Tandemu Bezpieczeństwa. Dzięki efektowi synergiczności niewątpliwie wzmocniłoby to bezpieczeństwo Europy.

Koncepcja tego typu tandemu musi oczywiście zakładać taki podział ról NATO i UE, aby były one uzupełniające się, komplementarne i przez to wymuszały współdziałanie, a nie takie same, o podobnych zadaniach – czyli generujące rywalizację. Komplementarność ta musi dotyczyć wszystkich możliwych dziedzin aktywności na polu bezpieczeństwa (politycznej, ekonomicznej, wojskowej).

W dziedzinie wojskowej np. podział ról między UE i NATO mógłby polegać na tym, że UE koncentrowałaby się głównie na rozwijaniu zdolności obronnych poszczególnych państw członkowskich, na doskonaleniu potrzebnego Europie potencjału obronnego, NATO zaś – na planowaniu i prowadzeniu operacji, czyli na użyciu tego potencjału w sytuacjach kryzysowych i wojennych (jest to znany w wojsku podział na „*providera*" i „*usera*", który mógłby być tu zastosowany).

Być może warunkiem koniecznym i racjonalnym pierwszym krokiem w budowie takiego tandemu bezpieczeństwa mogłoby być utworzenie wspólnego ciała polityczno-decyzyjnego w postaci Rady Bezpieczeństwa NATO–UE[107].

Jestem przekonany, że taki sposób ułożenia perspektywicznych relacji między NATO i UE, oparty na zasadzie komplementarności, dzięki efektowi synergiczności z pewnością pozwoliłby na stworzenie prawdziwego euroatlantyckiego tandemu bezpieczeństwa, o wiele skuteczniejszego niż dzisiejszy luźny duet NATO i UE. Byłaby to dobra odpowiedź na neozimnowojenne wyzwania o charakterze informacyjno-energetyczno-militarnym, jakie w następstwie wojny rosyjsko-gruzińskiej ujawniły się we współczesnym środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego.

W zakończeniu niniejszego podrozdziału odpowiadając na pytanie sformułowane we wprowadzeniu można stwierdzić, że NATO nie jest wystarczająco przygotowane

---

[107] Na konieczność takiego właśnie uzupełniania się NATO i UE zwraca się uwagę m.in. w najnowszej strategii obrony Francji. Patrz: *The French White Paper on defence and national security*, Presidence De La Republique 2008.

i zdolne do samodzielnego radzenia sobie z neozimnowojennymi wyzwaniami generowanymi przez konsekwencje wojny rosyjsko-gruzińskiej. Podobnie jest z najbliższym partnerem NATO, jakim jest Unia Europejska. NATO przede wszystkim musi najpierw zająć się wewnętrzną reformą, w tym w szczególności wypracować i przyjąć nową koncepcje strategiczną. Szczególnie ważnym i wręcz najważniejszym zadaniem jest ustanowienie systemowej współpracy NATO z Unią Europejską, prowadzącej perspektywicznie do stworzenia strategicznego Euroatlantyckiego Tandemu Bezpieczeństwa.

5.6. Wnioski

W podsumowaniu analizy przebiegu i rezultatów konfliktu na Kaukazie należy zauważyć, że główne wnioski, jakie z niego wynikają, mają przede wszystkim charakter polityczno-strategiczny, a nie operacyjno-militarny. Armia rosyjska nie powiedziała o sobie niczego, czego by o niej już wcześniej nie było wiadomo[108]. Zarówno jej uzbrojenie, jak i stosowana taktyka dalekie były od nowoczesnych standardów typowych dla ery rewolucji informacyjnej. Natomiast polityczne decyzje, które tą armią kierowały, stanowią ważną i niepokojącą naukę dla całej Europy.

Naukę, że chwiejność, brak jasnej, odpowiadającej rzeczywistym warunkom strategii i brak konsekwencji w jej realizowaniu zawsze generują dodatkowe zagrożenia, ryzyka i wyzwania. Słabości NATO i UE przyczyniły się w niemałym stopniu do sprowokowania konfliktu o poważnych konsekwencjach dla bezpieczeństwa euroatlantyckiego. Pojawiło się i utrzymuje się wciąż realne zagrożenie powrotu praktyki bezwzględnego, bojowego wykorzystywania sił zbrojnych w stosunkach międzynarodowych, w tym do zmiany granic państw sąsiednich. W ostatnich latach wydawało się już, że taka metoda postępowania w sferze bezpieczeństwa odchodzi na drugi plan – pierwszoplanowe stało się bezpieczeństwo energetyczne, antyterrorystyczne, informacyjne czy nawet

---

[108] A. Chramczichin, *Uroki ratnych uspiechov i nieudacz*, "Nezavisimoe Voennoe Obozrenie", 22.08.2008. Także: O. Matthews, *A New Model Army*, „Newsweek", August 30, 2008; M. Rastopszin, V. Mjasnikov, *Rossijskuju armiju zaprogrammirovali na vecznoe otstavanie*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie", 5.09.2008.

ekologiczne. Tymczasem musimy sobie także tu w Europie przypomnieć o zagrożeniu agresją zbrojną.

To oznacza konieczność dokonania bardzo wnikliwego strategicznego przeglądu bezpieczeństwa w ramach NATO i w ramach poszczególnych państwach członkowskich[109], położenia nacisku na bojową sprawność wojska w realizacji zadań obronnych (a nie tylko pokojowych i kryzysowych), ale także na spójność decyzyjną i zdolność szybkiego reagowania NATO[110]. Wojna w Gruzji dowiodła, że małe państwo w pojedynkę jest bez szans w otwartej konfrontacji zbrojnej z agresywną potęgą. Wspólnym interesem w Europie jest więc wzmacnianie armii narodowych, ale też aktywne działanie na rzecz przyjęcia nowej koncepcji strategicznej NATO, w której priorytetem powinno stać się zapewnienie szybkiego uzyskiwania konsensusu co do reagowania na zagrożenia militarne, rozpoczynając od skutecznego redukowania możliwości ewentualnego szantażu groźbą militarną. Jednocześnie – niezmiernie ważne, wręcz kluczowe, staje się usprawnienie współdziałania NATO–UE, a nawet stworzenie instytucjonalnie spójnego tandemu bezpieczeństwa NATO–UE. Pierwszym krokiem w tym kierunku mogłoby być ustanowienie Rady NATO–UE[111].

---

[109] M.in. w Polsce konieczne jest pilne przystąpienie do przeprowadzenia Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego, który jest nakazany przez obowiązująca strategie, a którego, niestety, instytucje za to odpowiedzialne nie podejmują.

[110] J. Dempsey, *War in Georgia exposes NATO's fault lines*, "International Herald Tribune", September 3, 2008

[111] Podobną ideę (dyrektoriatu USA–NATO–UE) propagują byli wybitni dowódcy i szefowie sztabów wojskowych państw NATO w opracowaniu: *Towards a Grand Strategy for an Uncertain World*, Noaber Foundation 2007.

Rozdział VI

PARTNERSTWO I WSPÓŁPRACA NATO–UE

6.1. Tworzenie podstaw europejskiej obrony i współdziałania NATO i UE

Zburzenie muru berlińskiego i związany z tym koniec zimnej wojny spowodowały też weryfikację relacji pomiędzy sojusznikami w NATO. Niektóre państwa Europy Zachodniej, a szczególnie Francja oraz Niemcy dążyły do przyjęcia przez Europejczyków większej odpowiedzialności za swój bezpieczeństwo, a to wymagało rekonstrukcji politycznej. Współpraca francusko-niemiecka zaowocowała decyzją Rady Europejskiej podjętej 25-26 czerwca 1990 roku w Dublinie. Postanowiono zwołać dwie konferencje międzyrządowe, które obradując równolegle miały określić warunki unii gospodarczo-walutowej oraz unii politycznej[112]. W związku z tym, że inicjatywa unii politycznej budziła niepokój w środowisku NATO, wypracowano kompromisowe rozwiązanie, które zawarto w deklaracji transatlantyckiej, przyjętej w Paryżu 23 listopada 1990 r. Przewidywała ona prowadzenie europejskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa, ale przy zachowaniu kompetencji NATO w sferze obrony. Apelowano także o umacnianie solidarności sojuszniczej[113].

Również w gronie członków Unii Zachodnioeuropejskiej poszukiwano formuły godzącej solidarność europejskiej współpracy bezpieczeństwa z większością samodzielnością Europejczyków. Generalnie NATO miało być odpowiedzialne za obronę w tradycyjnym rozumieniu, czyli w przypadku zbrojnej napaści, natomiast UZE budowała zdolność reagowania kryzysowego.

W deklaracji Rady Ministrów UZE przyjętej w Petersbergu 19 czerwca 1992 roku. Do szeroko rozumianego reagowania kryzysowego zaliczono trzy rodzaje operacji – tzw. misje petersberskie:

---

[112] S. Parzymies, *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945-2004*, Warszawa 2004, s. 191-204.
[113] K. Łastawski, *Od idei do integracji europejskiej,* Warszawa 2003, s. 275.

- misje humanitarne i ratownicze,
- operacje utrzymania pokoju,
- reagowanie kryzysowe, w tym operacje przywracania pokoju[114].

Według Romana Kuźniara sformułowanie zadań petersberskich miało przełomowe znaczenie (przekroczenie Rubikonu) dla rozwoju europejskiego systemu bezpieczeństwa. Otworzyło drogę do wykroczenia poza kwestie obrony i stanowiło podstawę do budowania systemu reagowania kryzysowego. Pod tym względem UZE znaczenie wyprzedziła Sojusz Północnoatlantycki w zakresie koncepcji operacji *aut of area*[115].

Francja usiłowała przyspieszyć budowę europejskich zdolności wojskowych niezależnych od NATO zgłaszając liczne inicjatywy, spośród których najbardziej znaczące to: Eurokorpus, Eurofor i Euromarforces. Korzystała w tym zakresie ze wsparcia Niemiec, Belgii oraz państw śródziemnomorskich, ale osiągnęło kompromis, w świetle którego formacje tworzone pod egidą UZE będą formułowane jako tzw. „siły wyłomowe" i będą realizować także zadania przewidziane przez art. 5 Traktatu Waszyngtońskiego oraz art. V zmodyfikowanego Traktatu Brukselskiego.

Realizacją tych zadań miały podjąć Siły Podlegle UZE (*Forces Answerable to Western European Union* – FAWEU)[116].

UZE zaczęła być postrzegana jako organizacja pełniąca rolę europejskiego filaru NATO. Zainicjowano proces instytucjonalizacji stosunków UZE z Unią Europejską i Sojuszem Północnoatlantyckim. Formułą nowej roli Unii Zachodnioeuropejskiej stała się europejska tożsamość w dziedzinie bezpieczeństwa i obrony (*European Security and Defence Identity* – ESDI). Na szczycie Sojuszu w Brukseli (styczeń 1994 r.) idea ESDI uzyskała pełne poparcie jako forma przyjęcia przez europejskich członków Sojuszu zwiększonej odpowiedzialności za wspólną obronę oraz wspólne bezpieczeństwo[117].

---

[114] *Petersberg Declaration,* WEU Council of Ministers, Bonn, 19 June 1992, rozdz. II, pkt 4.

[115] R. Kuźniar, *Europejska strategia bezpieczeństwa,* „Polska w Europie", Nr 2(46)2004, s. 12; Tenże, *Polityka i siła.*

[116] Tamże, rozdz. II, pkt 7; Szerzej zob.: R. Zięba, *Europejska tożsamość bezpieczeństwa i obrony,* Scholar, Warszawa 2000, s. 115-119; J. Gryz, *Unia Zachodnioeuropejska,* Wyd. Adam Marszałek, Warszawa-Toruń 1997, s. 61-72.

[117] *NATO. Vademecum*, Warszawa 1995, s. 202-204.

Na spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej w Berlinie, 3 czerwca 1996 roku[118], uznano ESDI za przejaw praktycznej współpracy pomiędzy członkami sojuszu zgodnie z art. 2 Traktatu Waszyngtońskiego wskazując na konieczność jej rozwoju w ramach Sojuszu Północnoatlantyckiego (jako europejskiego filaru NATO). W konsekwencji poparcie uzyskała koncepcja umocnienia UZE już jako obronnego komponentu UE. W celu uniknięcia dublowania wysiłków umożliwiono wykorzystanie potencjału NATO przez UZE dla realizacji operacji podejmowanych w ramach Wspólnej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa – WPZiB (*Common Foreign and Security Policy* – CESP)[119].

Istotną rolę w polaryzacji stanowisk odegrały Niemcy, które w pierwszym półroczu 1999 r. sprawowały prezydencję Unii Europejskiej. W dokumencie prezydencji stwierdzono, że kwestie zbrojnej obrony realizowanej w duchu art. 5 NATO oraz art. V UZE nie stanowią pierwszego priorytetu, natomiast najważniejszym zagadnieniem jest stworzenie odpowiednich zdolności i instytucji pozwalających realizować operacje zarządzania kryzysowego (misji petersberskich). W związku z wpisaniem tych misji do Traktatu Amsterdamskiego (art. 17 ust. 2), uznano za niezbędne określenie sposobów wykorzystania środków wojskowych. Wskazano pięć opcji uwzględniających możliwe poziomy zaangażowania poszczególnych członków Unii Europejskiej, NATO oraz stron trzecich:

- Opcja Nr 1. Operacja NATO, w której uczestniczą wszyscy członkowie Sojuszu,
- Opcja Nr 2. Operacja NATO Plus. Działanie prowadzone przez Sojusz z udziałem państw uczestniczących w Partnerstwie dla Pokoju. Przykładem służyła operacja stabilizacyjna w Bośni i Hercegowinie – SFOR, z udziałem np. Rosji i Ukrainy,
- Opcja Nr 3. Operacja NATO, do której nie wszyscy członkowie Sojuszu skierują swoich żołnierzy. Aktualnym przykładem było wsparcie przez NATO Misji Weryfikacyjnej OBWE w Kosowie,

---

[118] *Final Communiqué, Ministerial Meeting North Atlantic Council*, Berlin, 3 June 1996.
[119] *Rocznik Strategiczny 2000/2001*, Scholar, Warszawa 2001, s. 382.

- Opcja Nr 4. Operacja „europejska" prowadzona przez UE/UZE z użyciem środków i zdolności NATO w zakresie decyzji berlińskich z czerwca 1999 r.,
- Opcja Nr 5. Operacja autonomiczna Unii Europejskiej bez wykorzystania środków NATO.

W ślad za określeniem możliwych opcji reagowania, prezydencja niemiecka sformułowała kilkanaście pytań dotyczących zagadnień instytucjonalnych, procesu decyzyjnego, stosunków z NATO oraz innymi państwami, politycznej kontroli oraz o kierownictwo strategiczne nad operacjami realizowanymi przez UE/UZE[120].

Kolejne istotne kroki w kierunku budowy podstaw europejskiej obrony podejmowane były już w ramach kontaktów pomiędzy głównymi uczestnikami polityki obronnej Unii: Francją, Niemcami i Wielką Brytanią. Doprowadziły one do uzgodnień dotyczących rozwoju autonomicznych, europejskich zdolności wojskowych, które w zamyśle miały umożliwić UE podejmowanie i prowadzenie takich operacji wojskowych, w które NATO jako całość nie będzie się angażować[121].

Nie nastąpiło to natychmiast, gdyż należało najpierw przekonać Amerykanów do zasadności rozwoju zdolność wojskowych UE. Madeline Albright, sekretarz stanu USA w administracji Billa Clintona sformułowała trzy warunki. Wyrażały się one w formule „3 x non". Chodziło o *non–decoupling* („nieodcinanie" obrony europejskiej od NATO), *non–duplicating* (niedublowanie zasobów i zadań NATO), *non–discriminating* (niedyskryminowanie europejskich członków NATO niebędących członkami UE.

George Robertson, ówczesny Sekretarz Generalny NATO, starał się złagodzić wymowę amerykańskich postulatów, reprezentujący bardziej przychylnie podejście wobec koncepcji formułując „3 x I" czyli:

- *improvement* – ulepszenie europejskich zdolności militarnych,
- *inclusiveness* – otwartość dla wszystkich sojuszników NATO,
- *indivisibility* – niepodzielność transatlantyckiego bezpieczeństwa.

---

[120] Szerzej: A. Ciupiński, *Europejski Cel Operacyjny,* AON, Warszawa 2008, s. 48-49.
[121] Szczyt francusko-niemiecki miał miejsce w Poczdamie 2 grudnia 1998 r., a szczyt brytyjsko-francuski w Londynie 25 listopada 1999 r.

Porozumienie UE–NATO napotkało trudności z powodu blokady przez dwóch członków Sojuszu: Turcję i Grecję, dodatkowo zwaśnionych między sobą. Turcja uważała, że udostępnianie zasobów NATO na potrzeby operacji prowadzonych przez Unię powinno być rozważane każdorazowo z osobna. Turcja, aspirująca do członkostwa w UE, domagała się włączenia do europejskiej polityki bezpieczeństwa i obrony, czemu z kolei najmocniej sprzeciwiała się Grecja. Unia była zmuszona prowadzić trudne negocjacje dotyczące jej dostępu do zasobów NATO.

Okazją do dyskusji w gronie sojuszników był jubileuszowy szczyt 50-lecia NATO w Waszyngtonie. W Komunikacie Końcowym szczytu ogłoszonym 24 kwietnia 1999 roku zawarte zostały zasady, na podstawie których będzie budowana europejska autonomia strategiczna. Stwierdzono zatem, że:

- Unia Europejska, podejmuje działania wówczas, gdy Sojusz jako całość nie będzie w te działanie zaangażowany i wyrazi zgodę na prowadzenie operacji wojskowych,
- konsultacje i współpraca pomiędzy NATO i Unię Europejską będą realizowane zgodnie z mechanizmami wcześniej wypracowanymi w stosunkach pomiędzy NATO i UZE,
- Sojusz udzieli wsparcia działaniom UE w zakresie poprawy zdolności obronnych, szczególnie w odniesieniu do nowych zadań, jednakże pod warunkiem, że zostanie wyeliminowanie podwójne użycie środków,
- Sojusz przywiązuje duże znaczenie do pełnego zaangażowania europejskich członków NATO niebędących członkami Unii Europejskiej w działaniach antykryzysowych prowadzonych przez UE. Prawo do udziału w tych działaniach zarezerwowano także dla Kanady.

Zagadnienia udostępnienia środków i zasobów NATO na potrzeby Unii Europejskiej zostało bardziej szczegółowo rozwinięte w pkt 10 Komunikatu Końcowego waszyngtońskiego szczytu NATO. W dokumencie podkreślano rolę zastępcy głównego dowódcy sił NATO w Europie (*Deputy SACEUR*), w zakresie odpowiedzialności sił za europejski komponent Sojuszu.

6.2. Elementy instytucjonalnej współpracy NATO i UE

Tradycja współdziałania między Europą a NATO w operacjach antykryzysowych sięga działalności Unii Zachodnioeuropejskiej. W 1996 roku w Berlinie strony porozumiały się w sprawie przekazywania zasobów i zdolności dla samodzielnych operacji UZE, w sytuacji, kiedy całe NATO nie było zainteresowane brać udział w danej operacji. Kiedy Unia Europejska podjęła się przeprowadzenia samodzielnych operacji zarządzania kryzysowego również ona porozumiała się z Sojuszem Północnoatlantyckim w sprawie wykorzystania jego zasobów i zdolności na wypadek operacji, którymi nie były zainteresowane USA, a które Unia chciałaby prowadzić w ramach EPBiO. Dlatego porozumienie w tej sprawie zyskało nazwę „Berlin plus" i pozwoliłoby na korzystanie UE z zasobów NATO[122]. Negocjacje w sprawie podpisania porozumienia utrudniały dwie sprawy. Pierwszą była kwestia udziału w EPBiO państw członkowskich NATO, które to nie były członkami Unii. Drugą było blokowanie negocjacji przez dwóch członków paktu – Grecję i Turcję. Turcja domagała się pełnego włączenia do EPBiO jednak niektóre państwa Unii w tym najmocniej Grecja sprzeciwiały się takiemu rozwiązaniu. Przełom w 2002 roku, kiedy to Turcja zaprzestała blokowania negocjacji.

Porozumienia te gwarantują UE dostęp do zasobów i zdolności NATO dla potrzeb prowadzonych przez nią operacji, określają zasady wzajemnych konsultacji, współdziałania w rozwoju zdolności obronnych, ochrony informacji niejawnych. Obejmują też uzgodnienia w sprawie „partycypacji", tj. udziału nie-unijnych europejskich członków NATO w rozwoju Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony (ESDP).

Odbywają się regularne, wspólne spotkania Rady Północnoatlantyckiej oraz Komitetu Polityki i Bezpieczeństwa UE, jak również spotkania grup roboczych oraz bieżące kontakty ekspertów. Tematem konsultacji są m.in. wspólne podejście NATO i UE wobec Bałkanów, walka z terroryzmem międzynarodowym, polityka partnerstwa wobec basenu Morza Śródziemnego, ochrona ludności cywilnej przed skutkami użycia broni masowego rażenia oraz planowanie w sytuacjach nadzwyczajnych. Jednym

---

[122] J.-Y. Haine, *Berlin Plus*, Institute for Security Studies, Paris 2003.

z kluczowych dla obu organizacji zagadnień była harmonizacja rozwoju zdolności obronnych, podejmowana w oparciu o działalność grup roboczych zaangażowanych w PCC (Sojuszniczą inicjatywę zdolności obronnych) oraz ECAP Project Groups (*European Capabilities Action Plan*) w UE[123].

Można było odnieść wrażenie, że budowa unijnych zdolności w tym zakresie będzie blokowana i że NATO zachowa monopol w zakresie aktywności wojskowej na obszarze euroatlantyckim z możliwością działań o charakterze globalnym. Decyzje podjęte na szczycie NATO w Pradze 21 i 22 listopada 2002 r. zdawały się potwierdzać ten kierunek działań Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Jednym z elementów miały być siły natychmiastowej odpowiedzi (*NATO Response Force*), wyposażonych w nowoczesne uzbrojenie, zdolne do szybkiej dyslokacji w rejon kryzysu „wszędzie, gdzie zajdzie potrzeba". Mają to być siły połączone (wojska lądowe, lotnictwo, marynarka wojenna). Siły te miały osiągnąć początkową zdolność operacyjną nie później niż w październiku 2004 r., natomiast pełną zdolność operacyjną na wiosnę 2006 roku[124].

W praktyce oczekiwano ukształtowania formacji interwencyjnej o liczebności 21 tys. żołnierzy zdolnej do przemieszczenia w rejon kryzysu w ciągu kilku dni.

Na szczycie w Kopenhadze, 12-13 października 2002 r., zapadły decyzje dotyczące przystąpienia państw kandydujących do Unii Europejskiej. Oprócz tej deklaracji o charakterze politycznym właśnie wówczas ustalono podstawowe transze pomocy finansowej dla krajów przystępujących. Ponieważ decyzje były pomyślne dla większości kandydatów, głownie dla Polski, to sprawa poparcia czy blokowania ESDP utraciła walor przetargowy. Poza tym, na szczycie w Kopenhadze udało się usunąć przeszkodę w postaci zastrzeżeń Turcji.

Operacje antykryzysowe Unii Europejskiej miałby być konsultowane z nią oraz z innymi państwami, gdyby mogły narazić ich bezpieczeństwo[125].

Równocześnie z opublikowaniem deklaracji szczytu kopenhaskiego Unii Europejskiej Rada Północnoatlantycka, w dniu 13 grudnia 2002 r., wydała

---

[123] A. Ciupiński, *Europejski Cel Operacyjny...*, wyd. cyt.
[124] *Sommet de l'OTAN*, Prague 21 et 22 novembre 2002, de Lacken á Copenhague, s. 60-161.
[125] R. Zięba, *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony...*, wyd. cyt., s. 192-193.

oświadczenie o udostępnieniu Unii Europejskiej procedur planistycznych i zasobów logistycznych NATO dla prowadzenia misji petersberskich. Dzięki temu, kilka dni później, 16 grudnia 2002 r., doszło do zawarcia ramowego układu NATO–UE, nazywanego potocznie „Berlin plus". Z upoważnienia George'a Robertsona i Javiera Solany została opublikowana Deklaracja o zawarciu partnerstwa strategicznego w zakresie działań antykryzysowych i określone zostały zasady wzajemnych stosunków[126]. Przede wszystkim, po raz kolejny potwierdzono, że NATO stanowi fundament zbiorowej obrony swoich członków, ale też, że udziela poparcia polityce zagranicznej i bezpieczeństwa Unii Europejskiej oraz akceptuje rozwój zdolności w zakresie działań antykryzysowych, w tym także o charakterze wojskowym z zastrzeżeniem, że dotyczy to operacji, w których NATO jako całość nie będzie zaangażowane.

Strony porozumienia zobowiązały się przestrzegać, następujących zasad:

- poszanowanie dla Karty Narodów Zjednoczonych i prawa międzynarodowego,
- partnerstwa między obu organizacjami w działaniach antykryzysowych, przy uznaniu odmiennego charakteru obu organizacji.

Zobowiązano się do poszanowania autonomii decyzji, jak też interesów zarówno członków NATO, jak i Unii Europejskiej poprzez uzgodnienia i dialog. Unia Europejska, ze swej strony zobowiązała się do włączenia europejskich członków NATO w problemy EPBiO, w myśl ustaleń przyjętych w Nicei w grudniu 2000 r.

Pakiet „Berlin plus" dotyczy czterech zasadniczych problemów:

- gwarantowanego dostępu UE do planowania operacyjnego NATO (*EU assured access to NATO operational planning*),
- udostępnienia UE uprzednio określonych zdolności i wspólnych zasobów Sojuszu na potrzeby prowadzonych przez nią operacji (*presumption of availability to the EU of pre-identied NATO capabilities and common assets*),
- identyfikacji europejskich opcji dowodzenia dla potrzeb operacji UE (*identification of the range of European command options for EU led operations*),

---

[126] *Declaration Union Européenne – OTAN sur la PESD*, [w:] *De Lacken à Copenhaque...*, wyd. cyt., s. 182-184.

– roli Zastępcy Głównodowodzącego Siłami w Europie (D–SACEUR-a) we współpracy NATO–UE. Daje on, po każdorazowym porozumieniu między organizacjami, operacyjne podstawy do wykorzystania wspólnych zasobów NATO w wypadku prowadzenia przez UE operacji wojskowych[127].

Umowa ta mieści w sobie siedem głównych części. Jest to porozumienie NATO–UE w sprawie bezpieczeństwa; zapewniony dostęp do zdolności planistycznych NATO dla operacji zarządzania kryzysowego prowadzonych przez UE; dostęp do zasobów i zdolności NATO dla prowadzonych przez UE operacji zarządzania kryzysowego; procedury przenoszenia, monitorowania, zwracania i odwoływania natowskich zasobów i zdolności; warunki kompetencji zastępcy Naczelnego Dowódcy Sił Sojuszniczych NATO w Europie oraz europejskie opcje dowódcze dla NATO; umowa UE–NATO w sprawie konsultacji w kontekście prowadzonych przez UE operacji zarządzania kryzysowego przy wykorzystaniu zasobów i zdolności NATO; umowa w sprawie spójnych i wzajemnie wzmacniających się wymogów w zakresie zdolności[128]. Na podstawie porozumienia Berlin Plus NATO może wspierać – poprzez udostępnianie swoich zasobów militarnych – operacje zarządzani kryzysowego kierowane przez Unię Europejską, w których Sojusz jako całość nie jest zaangażowany[129].

Porozumienie Berlin Plus ma na celu uniknięcie niepotrzebnej duplikacji środków i funkcji obu stron[130]. Wypracowano tu szczegóły techniczne dotyczące udostępniania, monitorowania i odbioru zasobów i zdolności NATO podczas operacji kierowanych przez UE[131]. Zastępca Naczelnego Dowódcy Połączonych Sił Zbrojnych NATO w Europie (SACEUR), którym zawsze jest Europejczyk, może być także dowódcą misji operacyjnej prowadzonej przez UE[132]. Unia i NATO uzgodniły procedury

---

[127] C. Mace, *Operation Concordia: Developing a European Approach to Crisis Management?* "International Peacekeeping", Nr 3, Autumn 2004, s. 478-479.

[128] *Berlin Plus Agreement*, http://www.nato.int/shape/news/2003/shape_eu/se030822a.htm.

[129] *EU-NATO: the framework for permanent relations nad Berlin Plus*, s. 3, http://www.consilium.europa.eu/uedocs/cmsUpload/03-11-11%20Berlin%20Plus%20press%20note%20BL.pdf .

[130] Tamże.

[131] P. De Witte, *Posunąć do przodu stosunki NATO - EU*, http://www.nato.int/docu/review/2003/issue3/polish/art2_pr.html.

[132] Tamże.

konsultacji w kontekście misji prowadzonej przez UE, podczas której korzystała ona ze zasobów i zdolności NATO[133].

Wraz z Deklaracją opublikowane zostały uwagi Javiera Solany, który zapowiedział zaangażowanie Unii Europejskiej w trzy typy misji:

- wojskową w Macedonii,
- zastąpienie SFOR przez misję UE w Bośni i Hercegowinie,
- przejęcie od ONZ misji policyjnych w Bośni.

Ponadto Wysoki Przedstawiciel ds. WPZiB określił termin ich wspólnych ćwiczeń NATO i UE na listopad 2003 r.

Trzy lata po ogłoszeniu Europejskiego Celu Operacyjnego oraz w rok po przyjęciu Programu Poprawy Zdolności Obronnych, w UE i NATO pojawiły się niemal identyczne projekty dotyczące sił reagowania kryzysowego. Po raz pierwszy z projektem takich sił wystąpił amerykański sekretarz obrony na nieformalnej konferencji NATO w Warszawie we wrześniu 2002 r. Konferencja była poświęcona walce z terroryzmem międzynarodowym i taki był kontekst programu poprawy skuteczności NATO w walce z tym zagrożeniem.

Amerykański projekt przewidywał utworzenie sił odpowiedzi liczących 21 tys. żołnierzy wszystkich rodzajów wojsk gotowych do podjęcia działań w konkretnym punkcie kuli ziemskiej w okresie od 7 do 30 dni, przy czym dla sił lotniczych ten okres ma wynosić jeden dzień[134]. Wydzielone siły mają być tworzone spośród tych jednostek państw członkowskich, które według standardów NATO odpowiadają siłom najwyżej gotowości bojowej. A zatem mają to być „najlepsi z najlepszych"[135].

Według oświadczeń Donalda Rumsfelda siły odpowiedzi NATO nie będą konkurencyjne wobec Sił Szybkiego Reagowania UE, ale w rzeczywistości pełny sukces jednej z tych formacji przesądza o porażce drugiej. Pozornie 21 tys. żołnierzy, to niewielki odsetek sił europejskich, ale trzeba pamiętać, że w przypadku podjęcia działań, siły te będą podlegać rotacji, co zresztą zakładał projekt Rumsfelda. Dla amerykańskiego sekretarza obrony oraz dla wszystkich innych ekspertów było

---

[133] Tamże.

[134] Lotnicze komponenty NRF mają liczyć na 200 samolotów bojowych.

[135] Rob de Wijk, *European Military Reform for a Global Partnerschip,* The Washington Quarterly, winter 2003-2004, s. 207.

oczywiste, że 21 tys. należy pomnożyć przez trzy, co daje sumę 63 tys. żołnierzy, czyli tyle ile zostało określone w deklaracji z Helsinek w grudniu 1999 r. NRF i RRF będą sięgać do tych samych ograniczonych zasobów w pełni profesjonalnych, najlepiej wyposażonych sił przerzutowych (interwencyjnych).

Optymistyczne nastawieni politycy nie widzieli problemów w uzgodnieniu relacji pomiędzy NATO i UE w określeniu warunków podwójnego przeznaczenia tych samych jednostek dla potrzeb NATO i UE. Jednakże przeważał pesymizm, gdyż próba zbudowania takich sił „wydzielonych, ale nie rozdzielnych od NATO" zakończyła się niepowodzeniem. Nie zakończono budowy CJTF, które miały realizować zadanie obronne w ramach NATO i misje petersberskie w ramach Unii Zachodnioeuropejskiej[136]. Początkowo zakładano osiągnięcie interoperacyjności CJTF w 2002 r., następnie termin ten przesunięto na rok 2004 r. Tymczasem w 2001 r. radykalnie zmieniła się sytuacja geostrategiczna i formuła CJTF nie odpowiadała już ani Europejczykom ani tym bardziej Amerykanom. Jedynym elementem łączącym RRF z CJTF był kontrowersyjny postulat „prawa do pierwszej odmowy" (*NATO's right of first refusal*)[137].

W przypadku utrzymania kryterium pierwszeństwa dla NATO nie mogło być mowy o autonomii strategicznej Unii Europejskiej. Kontrowersyjny projekt Rumsfelda okazał się katalizatorem pozwalającym określić relacje pomiędzy instytucjami UE i NATO w zakresie wykorzystania szeroko rozumianych zdolności wojskowych. Na listopadowym szczycie NATO w Pradze osiągnięto kompromis, Europejczycy zgodzili się na zbudowanie do końca 2006 r. Sił Odpowiedzi NATO (NRF), natomiast NATO zobowiązało się do pozytywnego rozstrzygnięcia kwestii udostępniania swoich zasobów w przypadku działań antykryzysowych UE („Berlin plus").

---

[136] I. Słomczyńska, *Połączone Siły Wielonarodowe do Zadań Specjalnych. Studia i Materiały*, PBiI MON, Nr 54, Warszawa 2001, s. 105-110.

[137] Rob de Wijk, *European Military Reform...*, wyd. cyt., s. 198.

6.3. Operacje antykryzysowe i stabilizacyjne UE realizowane w oparciu o współpracę z NATO

Operacja wojskowa UE w Byłej Jugosłowiańskiej Republice Macedonii (Concordia) była pierwszą misją wojskową UE, przygotowaną i zrealizowaną w ramach porozumienia Berlin Plus. 17 stycznia 2003 r. prezydent byłej Republiki Jugosławii, Macedonii – Borys Trajkowski oficjalnie zaprosił Unię Europejską do (Allied Harmony) przejęcia dowództwa nad misją stabilizacyjną funkcjonującą dotychczas pod egidą NATO[138].

31 marca 2003 roku nastąpiło przekazanie zadań przez dowództwo operacji Allied Harmony przedstawicielom Unii Europejskiej w obecności Wysokiego Przedstawiciela ds. WPZiB – Javiera Solany. Celem misji było niedopuszczenie do konfliktu z mniejszością albańską oraz ustanowienie pokojowego, demokratycznego państwa prawa. Głównym celem operacji była realizacja postanowień Umowy Ramowej z Ochrydy (podpisana 13 sierpnia 2001 r.), której kluczowymi założeniami było przywrócenie stabilności, ochrona niepodległości i integralności terytorialnej Macedonii oraz utrzymanie wielonarodowego charakteru państwa, jak i przerwanie wrogości i przemocy[139]. Koszt operacji zaplanowano na sumę 4,7 mln euro, ale w związku z jej przedłużeniem koszt całkowity wyniósł 6,2 mln euro. Koszty te pokryły państwa uczestniczące w operacji Concordia, z czego 84,5% członkowie UE, pozostał 15,5% pokryli uczestnicy spoza Unii Europejskiej. W jej skład weszło 450 unijnych żołnierzy z 13 państw członkowskich ówczesnej UE oraz żołnierze z 14 innych państw. Całością operacji dowodził admirał Rainer Feist, który pełnił wówczas obowiązki zastępcy Naczelnego Dowódcy Sił Sojuszniczych w Europie (*Deputy – SACEUR*). Dowództwo operacyjne w Skopje sprawował francuski generał Pierre Maral (do 1 października 2003 r.), którego następnie zmienił portugalski generał Luis Nelson Fereira Dos Santos (do 15 grudnia 2003 r.). Misja została

---

[138] Przed operacją *Allied Harmony* NATO przeprowadziło dwie operacje na obszarze Macedonii: *Essential Harvest* i *Amber Fox*. Doc. A/1919, wyd. cyt., s. 18.

[139] Action commune 2003/92/PESC du Conseil du 27 janvier 2003.

zakończona 15 grudnia 2003 roku[140]. Zadania Concordii przejęła następnie misja UE EUPOL PROXIMA.

Dla Unii Europejskiej potrzeba stabilizacji tego obszaru była ważna z wielu powodów, zarówno w wymiarach strategicznym, polityczny, a także moralnym. W sferze poczucia odpowiedzialności narodów europejskich za tragedię ludności Bośni i Hercegowiny należy upatrywać jedną z najważniejszych przesłanek, które skłoniły te narody do zbudowania systemu reagowania kryzysowego w najbliższym otoczeniu Unii Europejskiej. Rozpad byłej Jugosławii następował wówczas, gdy państwa Europy Zachodniej dopiero tworzyły pierwsze instytucje umożliwiające realizację wspólnej polityki bezpieczeństwa. Reakcją na kryzys w lipcu 1991 roku było powołanie Misji Obserwacyjnej Wspólnot Europejskich (ECMM) dla Bałkanów Zachodnich[141].

Obserwacji podlegały kwestie rozwoju sytuacji politycznej, gospodarczej i humanitarnej. Do obowiązków misji należało także monitorowanie problemów bezpieczeństwa i spraw wojskowych. Funkcjonowanie misji dysponującą miękkimi środkami wpływu miało służyć pojednaniu pomiędzy stronami konfliktów, co wkrótce okazało się iluzją[142].

Zarówno ONZ, jak też Unia Europejska okazały się bezsilne wobec zwaśnionych stron konfliktów, dlatego też konieczne okazało się sięgnięcie po siły wojskowe NATO, co stało się głównie za sprawą nacisków dyplomacji amerykańskiej. W bazie amerykańskich sił lotniczych w Dayton w stanie Ohio trzej prezydenci uzgodnili i parafowali porozumienie pokojowe w sprawie Bośni i Hercegowiny. Byli to: ze strony Serbii – Slobodan Miloszewicz, Chorwacji – Franjo Tudjman, Bośni i Hercegowiny – Ilija Izetbegović[143]. Zawarto układ pokojowy, nad realizacją którego czuwały siły NATO (IFOR).

---

[140] G. Lindstrom, *Les opération: la défense en action*, [w:] *La politique de sécurirté et de défense de l'UE. Les cinq premières années (1999-2004)*, Sous la direction de Nicole Gnesotto, Péface de Javier Solana, Paris 2004, s. 1.

[141] R. Zięba, *Unia Europejska jako autor...*, wyd. cyt., s. 170.

[142] M. Waldenberg, *Rozbicie Jugosławii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*, Warszawa 2003, s. 155-201.

[143] L. Hladky, *Dwanaście lat po Dayton – rzeczywistość i iluzje*, [w:] *Europejski protektorat? Bośnia i Hercegowina w perspektywie środkowoeuropejskiej*, pod red. Mateusza Gniazdowskiego, PISM, Warszawa 2008, s. 17.

W pierwszej fazie, od grudnia 1995 r. do grudnia 1996 r., siły IFOR liczyły 60 tys. personelu i ich głównym zadaniem było rozdzielenie stron konfliktu oraz dopilnowanie przestrzegania rozejmu. W drugiej fazie zostały one przekształcone w siły stabilizacyjne SFOR o liczebności 35 tys. z mandatem na osiemnaście miesięcy (tj. do połowy 1998 r.)[144]. Porozumienie z Dayton i pokój paryski zostały w strukturach europejskich przyjęte z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony z ulgą przyjęto fakt zakończenia wojny i czystek etnicznych, ale z drugiej strony Amerykanie udowodnili Europejczykom ich bezsilność wobec kryzysów politycznych, w ich najbliższym sąsiedztwie. Ponadto, zawarcie układu z Dayton oznaczało osłabienie roli ONZ, z czego także Europejczycy nie byli zadowoleni[145]. Dlatego też dążono ażeby UE przyjęła odpowiedzialność za proces stabilizacji w Bośni i Hercegowinie[146].

Przygotowanie do przeprowadzenia operacji w Bośni i Hercegowinie rozpoczęto w Unii Europejskiej już w 2002 r. Prace w tym zakresie prowadziła głównie prezydencja grecka, dla której bezpieczeństwo Półwyspu Bałkańskiego miało charakter priorytetowy. Zalecenia w sprawie charakteru operacji zostały przedstawiono na posiedzeniu Rady Europejskiej w dniach 12-13 grudnia 2002 roku[147]. Rok później na szczycie w Brukseli na bazie doświadczeń pierwszych operacji bałkańskich UE, Rada Europejska sformułowała bardziej konkretne wnioski dotyczące zadań struktury i wielkości sił, jakie zamierzano wykorzystać w BiH[148]. Mówiono o operacji Althea w nawiązaniu do mitologicznej bogini zdrowia. Nazwa miała sugerować raczej uzdrowicielski niż siłowy charakter operacji.

Prawnomiędzynarodowe podstawy operacji wojskowej w Bośni i Hercegowinie zostały sformułowane w czerwcu i lipcu 2004 r. Podczas czerwcowego szczytu NATO w Stambule zapadła decyzja o przejęciu misji Sojuszu przez Unię Europejską. Europejską inicjatywę pozytywnie zaopiniowała Rada Bezpieczeństwa ONZ,

---

[144] S. Clément (direction), *Les questions soulevées par la Bosnie, et le débat transatlantique*, « Cahiers de Chaillot » Nr 32, Paris – Mai 1998, s. 1-12.

[145] *Rocznik strategiczny 1995/1996*, s. 118-119.

[146] M. Waldebnerg, *Rozbicie Jugosławii...*, wyd. cyt., s. 235. Tenże, *Narody zależne, mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej*, PWN, Warszawa 2000, s. 458-460.

[147] *De Lacken á Copenhagen...*, wyd. cyt., s. 169-173; R. Zięba, *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony..*, wyd. cyt., s. 89; *Europejski protektorat?...*, wyd. cyt., s. 85-97.

[148] *Presidency Conclusion*, Brussels European Council, 12-13 December 2003, www.ue.eu.int.

9 czerwca przyjmując jednogłośnie rezolucję Nr 1551 w oparciu o rozdział VII Karty Narodów Zjednoczonych.

Ostateczny mandat EUFOR – Althea został określony na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa Nr 1575 z 22 listopada 2004 roku[149]. Następnie Rada UE podjęła decyzję 25 listopada 2004 r., a już tydzień później rozpoczęto największą operację wojskową w dziejach Unii Europejskiej[150]. Zasady życia siły były identyczne z tymi, jakie obowiązywały SFOR, gdyż zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku bazowały na Porozumieniu Pokojowym Dayton/Paryż, a szczególnie Aneksie 1A oraz Aneksie 2[151].

2 grudnia 2004 r. w Sarajewie – w obozie Butmir nastąpiło uroczyste przekazanie odpowiedzialności za proces stabilizacyjny w Bośni i Hercegowinie. W uroczystości ze strony NATO uczestniczył Sekretarz Generalny Jaap de Hoop Scheffer, ze strony Unii Europejskiej – Wysoki Przedstawiciel ds. WPZiB – Javier Solana[152]. Szefem operacji mianowano zastępcę naczelnego dowódcy sił NATO w Europie (*Deputy SACEUR*) – niemieckiego admirała Reinera Feista[153]. Admirał Feist dowodził operacją z Kwatery Głównej NATO w Mons za pośrednictwem Kwatery Sił Połączonych z siedzibą w Neapolu.

Polityczną kontrolę nad operacją sprawował Wysoki Przedstawiciel ds. WPZiB. On też sprawował zarządzanie strategiczne za pośrednictwem Komitetu Politycznego i Bezpieczeństwa, traktowanego jako agenda Rady UE. Funkcje monitoringu sprawował Komitet Wojskowy UE[154]. Wspólne koszty operacji były dysponowane w ramach mechanizmu Athena i ustalone w wysokości 71,7 mln euro[155].

---

[149] Mandat EUFOR – *Althea* został przedłużony na podstawie rezolucji Rady Bezpieczeństwa Nr 1639 z dnia 21 listopada 2005 r. *EUFOR Fact Sheet*, www.euforbih.org.

[150] Decyzja Rady 2004/803/WPZiB z dnia 25 listopada 2004 r. w sprawie rozpoczęcia operacji wojskowej Unii Europejskiej w Bośni i Hercegowinie, Dziennik Urzędowy Unii Europejskiej, L 353/21 z 27.11.2004, art. 1, http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2004:353:0021:0022:PL:PDF.

[151] G. Grevi. D. Lynch, A. Missiroli, *ESDP operations,* Paris 2005, http://www.iss-eu.org/esdp/09-dul-am.pdf.

[152] "ESDP newsletter", Nr 1, December 2005, s. 21.

[153] R. Zięba, *Europejska Polityka Bezpieczeństwa i Obrony...,* wyd. cyt., s. 89.

[154] *UE Council Secretariat,* "Fact Sheet", 29.11.2004, ATH/03, http://ue.eu.int.

[155] Tamże.

Istotną rolę w działaniach EUROF odgrywał Specjalny Przedstawiciel Unii Europejskiej, który zapewniał koordynację działań wojskowych z aspektami cywilnymi. W okresie operacji Althea funkcję Specjalnego Przedstawiciela pełnił początkowo Lord Paddy Aschdown, zmieniony 1 lutego 2006 r. przez Christiana Schwartz-Serlinga. W lipcu 2007 r. Wysokim Przedstawicielem społeczności międzynarodowej, a zarazem Specjalnym Przedstawicielem UE w BiH został Mirosław Lajčák[156]. Miał on do pomocy Biuro Wysokiego Przedstawiciela.

Akces zgłosiło 33 państwa, w tym 22 członków Unii Europejskiej oraz 11 państw spoza UE. Uczestniczyli członkowie NATO: Bułgaria, Kanada, Norwegia, Rumunia i Turcja. Ponadto, Albania, Chile, Maroko, Nowa Zelandia i Szwajcaria. Przejęcie misji stabilizacyjnej w Bośni i Hercegowinie od NATO przez siły wojskowe Unii Europejskiej dokonało się nie tylko dzięki znalezieniu odpowiedniej formuły politycznej „Berlin plus", ale także w związku z rzeczywistą obecnością sił europejskich na obszarze byłej Jugosławii.

20 grudnia 1996 r. powołano siły stabilizacyjne (SFOR), które przejęły misje od IFOR-u i rozpoczęły operację Połączony Wysiłek „Joint Endevour". W 2004 r. przed przyjęciem operacji przez Unię Europejską na SFOR składały się trzy brygady wojsk[157]:

- brygada wielonarodowa północna pod dowództwem Amerykanów mieszczącym się w Tuzli,
- brygada północno-wschodnia operująca w rejonie Banja-Luka dowodzona przez Brytyjczyków,
- brygada wielonarodowa południowa ze stanowiskiem dowodzenia w Mostarze.

W końcowej fazie funkcjonowania operacji, realizowanej głównie przez siły NATO dowodził nią amerykański generał Virgil C. Packett, natomiast szefem sztabu SFOR był generał francuski Cazeneve.

Z punktu widzenia organizacji sił pokojowych, podczas pobytu w Bośni i Hercegowinie jednostki wojskowe państw europejskich podejmowały eksperymentalne formy kompozycji wielonarodowych składów osobowych

---

[156] *Europejski protektorat?...*, wyd. cyt., s. 12.
[157] *Dossier de presse SFOR*, http://www.defense.gouv.fr/ema/forces/opreations/europe.

i poszczególnych typów pododdziałów. Poligonem doświadczalnym w tym zakresie był Mostar, gdzie funkcjonowała najbardziej liczna brygada wielonarodowa złożona z 4000 żołnierzy. Właśnie w tej brygadzie oprócz batalionów wielonarodowych zaczęto wprowadzać wielonarodowe „ugrupowania taktyczne", jako rodzaj wielozadaniowego modułu zdolnego operować w zróżnicowanym terenie. W ramach Brygady SFOR – Południe działały dwa takie ugrupowania: ugrupowanie taktyczne francusko-hiszpańskie oraz ugrupowanie taktyczne włosko-niemieckie.

W odniesieniu do operacji EUFOR Althea można mówić o realizacji celów długofalowych oraz średnio- i krótkoterminowych. W wieloletniej perspektywie, ze strony UE występuje dążenie do stworzenia z Bośni i Hercegowiny stabilnego wieloetnicznego państwa, które będzie mieć przyjazne relacje ze wszystkimi sąsiadami, a w przyszłości ma szansę na integracji z Unią Europejską[158].

Cele średnioterminowe dotyczą wsparcia procesów przebudowy i rozwoju służących tworzeniu stabilnych i bezpiecznych warunków życia. Dotyczy to między innymi takich problemów, jak: rozminowanie, odbudowa i rozwój infrastruktury komunikacyjnej, zaopatrzenie w żywność, wodę i energię.

Cele krótkoterminowe zostały wskazane w Porozumieniu z Dayton i dotyczyły: budowy podstaw państwowości, eliminacji wrogości oraz ściganie osób podejrzanych o zbrodnie wojenne.

Na każdym etapie realizacji celów misji duże znaczenie przywiązywano do walki z terroryzmem i zorganizowaną przestępczością[159]. Zaangażowanie wojskowe miało bardzo różny charakter i zróżnicowane natężenie, nie zakładano intensywnych działań z użyciem siły. Chodziło głównie o widoczną obecność sił wielonarodowych, co powoduje efekt odstraszający i zniechęcający do podejmowania akcji zaczepnych przez którąkolwiek ze stron.

Analitycy wyróżnili kilka kategorii działań stabilizacyjnych realizowanych w ramach operacji EUFOR Althea: operacje ramowe, operacje skoncentrowane, operacje wsparcia:

---

[158] J. Solana, „Przegląd NATO", zima 2004, www.nato.int.
[159] „Fact Shett", 29.11.2004, wyd. cyt.

- operacje ramowe (*Framework Operations*) polegają głównie na rutynowym patrolowaniu, a także na zbieraniu broni i amunicji, kontroli pojazdów, monitorowaniu, usuwaniu min oraz inspekcjach w składach broni i amunicji. W zasadzie, odpowiedzialność za te działania spoczywa na policji i siłach zbrojnych Bośni i Hercegowiny. Dlatego też EUFOR prowadzi tego typu aktywność przy ścisłej współpracy z miejscowymi władzami,
- operacje skoncentrowane (*Focused Operations*) są to konkretne działania prowadzone w określonych miejscach. Najczęściej są one skierowanie przeciwko zidentyfikowanym zagrożeniom, przykładowo nielegalnym składom broni. Mogą być też prowadzone wobec osób oskarżonych o zbrodnie wojenne, w tym przypadku siły międzynarodowe uczestniczą w poszukiwaniach zbrodniarzy wojennych w celu wydania ich pod osąd Międzynarodowego Trybunału Karnego dla byłej Jugosławii (ICYJ),
- operacje wsparcia (*Support Operations*). Wojskowe wsparcie EUFOR-u jest udzielane lokalnym władzom administracyjnym, lub policyjnym i dotyczący głównie „wspierania walki z przestępczością zorganizowaną"[160]. Przykładem służy przeciwdziałanie nielegalnemu wyrębowi lasów i handlu drewnem oraz przestępstwom związanych z obrotem paliwami[161].

Dla realizacji zadań dokonywano odpowiedniego rozmieszczenia sił stabilizacyjnych. W znacznym stopniu opierano się na doświadczeniach NATO, tym bardziej, że około 80% stanu SFOR pozostało na terenie Bośni i Hercegowiny[162].

Z punktu widzenia dyslokacji geograficznej utrzymano także podział na trzy strefy: północno-zachodnią północną oraz południowo-wschodnią, i tak:

- w sferze północno-zachodniej rozmieszczono siły Multinational Task Force Nortwest (MNTF-NW) pod dowództwem brytyjskim z kwaterą w miejscowości Banja Luca. Personel operujący na tym obszarze liczył początkowo 2000 osób.

---

[160] J. Pikner, *Zaangażowanie sił wojskowych w Bośni i Hercegowinie*, [w:] *Europejski protektorat?...*, wyd. cyt., s. 103.

[161] Tamże.

[162] Po SFOR przyjęto także zaplecze logistyczne, kwatery, koszary oraz większość posterunków punktów kontrolnych.

Oprócz Brytyjczyków, w jego skład wchodzili żołnierze z: Austrii, Bułgarii, Chile, Holandii, Nowej Zelandii, Norwegii, Rumunii i Szwajcarii[163],

– w sferze północnej rozmieszczono Multinational Task Sforce Nort (MNTF-N). Dowództwo powierzono Finlandii, a jego siedzibą była miejscowość Tuzla. Personel liczył 1800 osób. Do tej strefy swoje kontyngenty skierowali: Austria, Belgia, Czechy, Finlandia, Grecja, Irlandia, Łotwa, Polska, Portugalia, Słowenia, Szwecja i Turcja[164],

– w sferze południowo-wschodniej rozmieszczono siły zadaniowe Multinationale Task Sforce Southeast (MNTF-SE) pod dowództwem francuskim. Dowództwo i kwaterę zlokalizowano w Mostarze. W skład MNTF-SE wchodziło 1800 żołnierzy z czterech państw. Oprócz Francuzów, misję w tej sterze pełnili: Hiszpanie, Niemcy i Włosi. W przypadku tej strefy można mówić o utrzymaniu status quo z ostatniej fazy funkcjonowania SFOR. Oprócz wymienionych sił operacyjnych działali także żołnierze bezpośrednio podlegli dowództwu w Sarajewie w liczbie ok. 1000 osób. Pozwoliło to Francuzom kontynuować działania rozbrojeniowe w powierzonej im strefie odpowiedzialności, które zostały zapoczątkowane jeszcze w ramach SFOR 16 listopada 2004 r. w Mostarze (Free Entrance 11).

Dotychczas Althea była największą operacją wojskową Unii Europejskiej i jej rezultaty są zdecydowanie pozytywne. Z punktu widzenia budowy systemu bezpieczeństwa europejskiego okazała się ona dobrym sprawdzianem zarówno dla mechanizmów „Berlin plus", jak też relacji cywilno-wojskowych w ramach Unii Europejskiej. W rezultacie udało się zredukować i w znacznym stopniu wyeliminować obecność wojskową na obszarze Bośni i Hercegowiny, a przed Bośnią i Hercegowiną otworzono perspektywę członkostwa w Unii Europejskiej.

Harmonijna współpraca między NATO i Unią Europejską jest bardzo ważna z punktu widzenia polskiej polityki bezpieczeństwa. Polska, jako członek NATO od 1998 r., początkowo zachowywała dystans wobec inicjatyw wchodzących w zakres Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Dotyczyło to szczególnie okresu

---

[163] "Strategic Geography", 2004/5, ISIS, London 2005, s. XIV.
[164] W okresie funkcjonowania SFOR siłami w strefie północnej dowodzili Amerykanie.

przedakcesyjnego do UE, który zbiegł się z rozbieżnościami w polityce USA i wiodących państwa Unii Europejskiej wobec Iraku.

Od 2004 r., czyli od czasu rozszerzenia UE o dziesięciu nowych członków wyeliminowano wiele przeszkód w ułożenie dobrych relacji między NATO i Unią Europejską. Dotyczyło to współpracy na Półwyspie Bałkańskim i nie tylko w odniesieniu do Macedonii oraz Bośni i Hercegowiny, ale także Kosowa, do którego Unia Europejska wprowadziła misję cywilną państwa prawa EULXX – Kosowo, która współdziała z misją wojskową NATO – KFOR.

Poza kontynentem europejskim osiągnięto porozumienie w sprawie uruchomienia w Afganistanie cywilnych misji Unii Europejskiej służących odbudowie tego kraju ze zniszczeń wojennych oraz promocji wartości demokratycznych.

W polskiej polityce bezpieczeństwa nie możemy przeceniać naszej roli w kształtowaniu kierunków rozwoju NATO. Należy zgodzić się z ekspertami z Centrum Europejskiego w Natolinie, którzy już w 2006 r. zauważyli, że: *Polska nie dysponuje politycznym wpływem, który mógłby odegrać istotną rolę dla wzmocnienia prymatu NATO. Niemniej, Polska może starać się odgrywać rolę państwa dbającego o zachowanie spójności Sojuszu poprzez odnowę udziału w działaniach, do podjęcia których nie ma zgody w Sojuszu*[165].

Przedstawiciele Polski przyczynili się do normalizacji stosunków w relacji transatlantyckich, stojąc na stanowisku, że: *Sojusz pozostaje głównym filarem dialogu i współpracy między państwami po obu stronach Atlantyku. Utrzymanie znaczenia i wzmocnienie więzi transatlantyckiej jest niezbędne, abyśmy we współczesnym środowisku bezpieczeństwa mogli realizować wspólne cele i bronić wspólnych wartości. Dlatego powinniśmy wykorzystać szansę na zasadnicze pogłębienie dialogu transatlantyckiego oraz wzmocnienie politycznej współpracy między NATO i UE*[166].

Można mieć nadzieję, że do historii przeszedł okres bezproduktywnej rywalizacji o pierwszeństwo w systemie bezpieczeństwa europejskiego, czemu dano wyraz na

---

[165] *Prymat NATO i stosunki transatlantyckie – polski punkt widzenia. Raport Forum Centrum Europejskiego Natolin,* [w:] „Forum natolińskie", Nr 5/7/2006, s. 12.

[166] Wystąpienie ministra obrony narodowej Bogdana Klicha na konferencji poświeconej 10. rocznicy przystąpienia Polski do NATO, Warszawa 13 marca 2009 r. http://www.mon.gov.pl/pl/-artykul/6704.

jubileuszowym szczycie NATO i Kehl i Strasburgu, z okazji 60-lecia podpisania Traktatu Waszyngtońskiego. Symbolicznym, ale taż materialnym wyrazem tego procesu jest niewątpliwie powrót Francji do struktur wojskowych sojuszu.

Rozdział VII

ZDOLNOŚCI OBRONNE NATO I UE A ZAGROŻENIA DLA BEZPIECZEŃSTWA W I DEKADZIE XXI WIEKU

Koniec „zimnej wojny" rozpoczął proces stopniowego i coraz wyraźniejszego wkraczania na scenę międzynarodową europejskich członków NATO chcących odgrywać coraz większą rolę w światowym systemie bezpieczeństwa. Nieuchronnie prowadzi to w kierunku rozwoju nowych struktur militarnych. Operacje wojskowe w Bośni, Kosowie i Afganistanie dowiodły o pilnej potrzebie wydzielenia ewentualnie utworzenia, elastycznych zdolnych do szybkiego przemieszczania połączonych sił NATO. Także Unia Europejska zdecydowała się poczynić bardziej stanowcze i energiczniejsze kroki w kierunku poprawy swoich niezależnych od NATO zdolności wojskowych.

7.1. Transformacja sił NATO

Upadek „Muru Berlińskiego" w 1989 i późniejsze rozwiązanie Układu Warszawskiego spowodowało, że NATO zaczęło poszukiwać dla siebie nowej roli w świecie pozimnowojennym. W Koncepcji Strategicznej Sojuszu wydanej w 1991 r. dokonano modyfikacji, które pozwoliły w późniejszym czasie na realizowanie wielu nowych inicjatyw. Jedną z ważniejszych stał się program Partnerstwa dla Pokoju przyjęty w 1994 r., którego celem było poprawienie stosunków i zapoczątkowanie współpracy z krajami byłego Bloku Wschodniego oraz krajami neutralnymi.

W 1993 r. przyjęto koncepcję, która przewidywała utworzenie Połączonych Wielonarodowych Sił Zadaniowych Combined Joint Task Forces (CJTF). Koncepcja CJTF przewidywała utworzenie wielonarodowych sił zadaniowych zawierających komponenty: lądowy, morski i powietrzny. Siły te miały posiadać zdolność przemieszczenia i działania w rejonie kryzysu, za co odpowiadać miało jedno

wyznaczone dowództwo CJTF. Koncepcja ta wprowadzona została w pełnym wymiarze w 1999 r.

W lipcu 2001 roku, NATO zdecydowało utworzyć Siły Wysokiej Gotowości (*High Readiness Force* – HRF), złożone z komponentów: lądowego, morskiego i powietrznego, przeznaczone do użycia zgodnie z artykułem V na obszarze NATO i poza nim. Na tym samym posiedzeniu zapadła też decyzja o wyznaczeniu Sił Niższej Gotowości (*Force of Lower Readiness* – FLR), które będą spełniały rolę rezerw służących wsparciu sił HRF.

Struktura Sił Wysokiej Gotowości jest następująca [167]:

- Europejskie Sojusznicze Dowództwo Korpusu Szybkiego Reagowania – (ARRC) – Rheindahlen, Niemcy,
- Eurokorpus – Strasburg, Francja,
- Francuski Korpus Szybkiego Reagowania – (QG CRR-FR) – Lille, Francja,
- Pierwszy Niemiecko-Holenderski Korpus – Münster, Niemcy,
- Włoski Korpus Szybkiego Reagowania NATO (NRDC-IT) – Solbiate Olona/Mediolan, Włochy,
- Hiszpański Korpus Szybkiego Reagowania NATO (NRDC-SP) – Walencja, Hiszpania,
- Turecki Korpus Szybkiego Reagowania NATO (NRDC-TU) – Istambuł, Turcja,
- Morskie Uderzeniowe Siły Wsparcia NATO (STRIKFOR NATO – Neapol, Włochy.

Komponent lądowy Sił Wysokiej Gotowości liczący 60 tys. żołnierzy może być dowodzony przez jedno z siedmiu ruchomych dowództw. Wyznaczone dowództwo może dowodzić siłami wielkości brygady przez okres pół roku. Morskimi Siłami Wysokiej Gotowości dowodzić można z wydzielonych przez Włochy i Hiszpanię powietrznych centów dowodzenia typu Guseppe Garibaldi i Castilla. Natomiast element powietrzny HRF dowodzony jest przez istniejące struktury dowodzenia NATO. Ostatnim z wyżej wymienionych komponentów (STRIKFOR NATO)

---

[167] M. Fishpool, *NATO and EU military capabilities*, Cambridgeshire United Kingdom 2008, s. 12.

umiejscowiony w Neapolu, jest jedyną strukturą przeznaczoną do dowodzenia wielonarodowymi morskimi siłami ekspedycyjnymi wewnątrz i na zewnątrz obszaru euroatlantyckiego[168].

Na Siły Niższej Gotowości składają się:

- Korpus Grecki NATO (NDC-GR) – Ateny, Grecja,
- Wielonarodowy Korpus Północ-Wschód (MNC NE) – Szczecin, Polska.

Utworzenie Sił odpowiedzi NATO wiąże się ze zmianami w środowisku bezpieczeństwa, jakie nastąpiły na początku XXI wieku. Po atakach terrorystycznych z 11 września i dokonaniu nowej oceny środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego, członkowie NATO zdecydowali o konieczności zaangażowania się na obszarach pozatraktatowych niebędących dotychczas w centrum zainteresowania sojuszu. Państwa członkowskie postanowiły, że powinny w tej sytuacji być gotowe do „dostosowania swoich zdolności wojskowych tak, aby zapewnić ich przydatność wobec nowych wymogów, w tym – stwarzanych przez terroryzm. Podjęto też decyzję o otwarciu drzwi dla politycznego dialogu, konsultacji i partnerstwa z kluczowymi państwami spoza NATO takimi jak Australia, Nowa Zelandia i Pakistan.

Rozpoczęty na początku lat dziewięćdziesiątych proces zaowocował wspomnianymi wyżej decyzjami o utworzeniu Połączonych Wielonarodowych Sił Zadaniowych a następnie Sił Wysokiej Gotowości i Sił Niższej Gotowości. Kolejną inicjatywą będącą efektem szczytu NATO w Pradze w 2002 r. był popierany przez Stany Zjednoczone projekt pod nazwą Siły Odpowiedzi NATO (*NATO Response Force* – NRF). Siłom NRF wyznaczono zadania związane z utrzymaniem i wymuszaniem pokoju, zadania ewakuacji ludności cywilnej, akcje humanitarne, ale i operacje antyterrorystyczne. Siły te mają stanowić dodatkowo strategiczną rezerwę operacji prowadzonych pod przewodnictwem NATO. Pełną zdolność operacyjną sił NRF ogłoszono w październiku 2006 r. Obecnie chęć udziału w Siłach Odpowiedzi NATO zgłosiły państwa niebędące członkami NATO, takie jak Szwecja i Finlandia oraz w przyszłości Ukraina[169].

---

[168] Tamże, s. 12.
[169] M. Fishpool, *NATO and EU military capabilities...*, wyd. cyt., s. 13.

Siły NRF składają się z ponad 25 tys. żołnierzy zdolnych do przemieszczenia drogą morską w ciągu 5 dni od momentu podjęcia decyzji. Posiadają one zdolność prowadzenia operacji przez minimum 30 dni bez uzupełnienia aż do momentu przemieszczenia w rejon działania sił zasadniczych. Odpowiedzialność za dowodzenie siłami NRF przejmuje na siebie jedno z trzech wyznaczonych do tego celu Dowództw Sił Połączonych NATO. Są to[170]:

- Dowództwo Sił Połączonych (*Joint Force Command* – JFC) – Brunssum, Holandia,
- Dowództwo Sił Połączonych (*Joint Force Command* – JFC) – Neapol, Włochy,
- Połączone Dowództwo (*Joint Headquarters* – JHQ) – Lizbona, Portugalia.

Siły NRF składają się trzech komponentów: lądowy, morski i powietrzny.

Komponent lądowy składa się z pododdziałów powietrzno-desantowych, zmechanizowanych, piechoty morskiej, sił specjalnych, artylerii, logistyki, inżynieryjnych oraz batalion CBRN[171]. Ten ostatni element dołączony został, gdyż groźba użycia broni chemicznej, biologicznej, radiologicznej i nuklearnej wciąż istnieje a technologia produkcji niektórych typów broni jest stosunkowo prosta. Dlatego zdecydowano się utworzyć tego typu pododdział, który będzie w stanie ochronić żołnierzy przed skutkami ewentualnego zastosowania takich rodzajów broni.

Komponent morski ma w składzie do 51 jednostek nawodnych i podwodnych. Główne siły NATO wydzielone do NRF składają się z[172]:

- dwóch Stałych Grup Morskich (*Standing NRF Maritime Groups* – SNMG1 i SNMG2), z których każda ma na wyposażeniu do 10 niszczycieli i fregat,
- dwóch Stałych Grup Rozminowywania (*Standing NRF Mine Counter Measures Groups* – SNMCMG1 i SNMCMG2) każda ma na wyposażeniu do sześciu okrętów rozminowywania.

Komponent powietrzny ma na wyposażeniu do 94 samolotów bojowych zdolnych wykonać do 200 lotów dziennie oraz dodatkowa ma na wyposażeniu 72 inne jednostki

---

[170] Tamże, s. 13.

[171] CBRN – *Multinational CBRN* (*Chemical, Biological, Radiological and Nuclear*) *Defence Battalion.* Wielonarodowy batalion obrony przeciwchemicznej/biologicznej/radiologicznej/nuklearnej.

[172] M. Fishpool, *NATO and EU military capabilities...*, wyd. cyt., s. 13.

latające służące do transportu, ewakuacji, tankowania w powietrzu oraz wczesnego ostrzegania[173].

Ponadto Sojusz podwyższył także zdolności swoich Europejskich członków w obszarze powietrznego transportu strategicznego[174] oraz zamierza rozwijać system ALTBMD (*Active Layered Theatre Ballistic Missile Defence*) w połączeniu z system antybalistycznych obronnych rakiet przechwytujących (*Ballistic Missile Defence* – BMD)[175]. Elementy tego ostatniego sytemu zwanego pod nazwą tarczy antyrakietowej rozmieszczone mają być w Europie Środkowej. I tak w Polsce planowane jest wybudowanie bazy, która będzie miała na wyposażeniu dziesięć rakiet przechwytujących a do Czech przeniesiona zostanie instalacja radarowa wczesnego ostrzegania. Zakończenie realizacji systemu ALTBMD miałoby nastąpić w 2010 r., natomiast zakończenie budowy systemu BMD i połączenie obydwu systemów ma nastąpić w 2012 r.

Należy też nadmienić, że w tym czasie sojusz został poszerzony o nowych członków. W 1999 r. w struktury Sojuszu przyjęto Czechy, Polskę i Węgry. W 2004 roku przyjęto kolejne państwa: Bułgaria, Estonia, Litwa, Łotwa, Rumunia, Słowacja i Słowenia, a w 2009 r. Albania i Chorwacja. Tym samym Sojusz liczy obecnie 28 członków.

7.2. Budowanie niezależnych od NATO zdolności wojskowych Unii Europejskiej

Niezależna polityka bezpieczeństwa i obrony nie oznacza, że Europa będzie osamotniona. Nie oznacza to również, że Europejczycy realizując swoją Europejską Politykę Bezpieczeństwa i Obrony będą osamotnieni. Niezależna w tym wypadku oznacza coraz bardziej samodzielną w wytyczaniu kierunków i obszarów przyszłych misji pokojowych lub reagowania kryzysowego o różnych stopniach intensywności.

Zanim jednak pojawiła się koncepcja EPBiO Europejczycy starali sie realizować wiele pomysłów dotyczących usamodzielnienia się w obszarze obronności.

---

[173] Tamże, s. 13.
[174] Sojusz wydzierżawił sześć samolotów An-124-100 Ruslan.
[175] http://tmd.nato.int, 20.10.2008.

Zdolności militarne Unii Europejskiej są tematem, który wzbudza bardzo duże zainteresowanie. Kwestia tworzenia niezależnych od NATO zdolności wojskowych UE jest i w dalszym ciągu będzie stanowiła poważne forum dyskusyjne nad przyszłością i dalszym rozszerzeniem Unii. Droga do realizacji wspólnych zamierzeń w tym zakresie nie jest łatwa z powodu istniejących i nowych problemów pojawiających się samej Unii Europejskiej. Z tych i wielu jeszcze innych względów warto jest rozpocząć rozważania od przełomu lat 40. i 50. XX wieku, łatwiej wówczas jest zrozumieć dlaczego droga do niezależnych od NATO zdolności wojskowych UE jest tak wyboista.

Europa Zachodnia zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej podjęła kroki w celu zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Rozpoczynając od podpisania 17 marca 1948 r. Traktatu Brukselskiego poprzez inicjatywę Europejskiej Wspólnoty Obronnej aż do podpisania Jednolitego Aktu Europejskiego w 1986 r. Europejczycy czynili starania o stworzenie wspólnoty obronnej, które w efekcie i tak nie przyniosły spodziewanych efektów. Ponieważ istniały takie organizacje jak NATO, EWG, Rada Europy, zadania zakreślone w zmodyfikowanym Traktacie Brukselskim były dublowane przez powyższe organizacje. W związku z powyższym państwa należące do UZE stopniowo wyzbywały się swoich kompetencji, czego skutkiem była podjętą w maju 1972 r. decyzja o rezygnacji zwoływania Rady UZE[176]. W zamian rozwijano pozatraktatowy system konsultacji państw EWG w ramach Europejskiej Współpracy Politycznej.

Kolejne lata upływały pod znakiem polityki odprężenia, jaką zainicjował proces KBWE, zręcznie propagandowo wykorzystywany przez ZSRR. Efektem czego opinia publiczna w krajach Europy Zachodniej nie była przekonana o konieczności ponoszenia ryzyka i kosztów wynikających z zainstalowania na swoim terytorium głowic nuklearnych, które miały zapewnić równowagę potencjałów militarnych po obu stronach „żelaznej kurtyny”[177].

---

[176] R. Zięba, *Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony*, Warszawa 2000, s. 48-49.

[177] J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo europejskie: koncepcje, instytucje, implikacje dla Polski*, Warszawa 1997, s. 143.

Sytuacją, która zmieniła podejście państw Europy Zachodniej w stosunku do UZE i dokonała wśród Europejczyków zasadniczego zwrotu w postrzeganiu bezpieczeństwa na kontynencie europejskim, było ogłoszenie w 1983 r. przez prezydenta USA Ronalda Reagan'a zamiaru zabezpieczenia terytorium Stanów Zjednoczonych przed napadem jądrowym poprzez umieszczeniu w kosmosie systemu przechwytywania i niszczenia rakiet przeciwnika. Inicjatywa Obrony Strategiczne (SDI), znana pod nazwą „gwiezdnych wojen", wzbudziła u europejskich sojuszników Stanów Zjednoczonych duży niepokój. Wizja posiadania przez Amerykanów zdolności polegającej na zabezpieczeniu, w wypadku ataku nuklearnego, tylko własnego terytorium, wzbudziła w Europie podejrzenia, co do realności zobowiązań Traktatu Waszyngtońskiego[178].

Nowe uwarunkowania bezpieczeństwa europejskiego spowodowały, że w 1984 r. siedem państw UZE (Belgia, Francja, Holandia, Luksemburg Niemcy Wielka Brytania i Włochy) uchwaliło *Deklarację Rzymską* gdzie sygnatariusze zdecydowali się reaktywować Unię Zachodnioeuropejską polegająca na instytucjonalnej reformie tej organizacji. W *Deklaracji Rzymskiej* sformułowano podwójny cel: zdefiniować tożsamość bezpieczeństwa europejskiego i stopniowo harmonizować politykę obronną państw członkowskich.

Państwa Europy Zachodniej oprócz poprawy relacji transatlantyckich poprzez wzmocnienie europejskiego filaru NATO chciały też wyraźniej zaakcentować europejską tożsamość w dziedzinie bezpieczeństwa. Najbardziej optymalnym rozwiązaniem wydawała się realizacja tych celów poprzez reaktywację UZE[179].

Powodów, dla których organizacja ta była przydatna było kilka. Przede wszystkim fakt, że UZE była instytucją długo istniejącą, mającą mandat w sprawach obrony zawarty w zmodyfikowanym Traktacie Brukselskim. Drugi powód, jak się później okazało mający większe znaczenie, dotyczył obaw państw, co do ograniczania suwerenności w tak drażliwej kwestiach, jakimi są sprawy militarne. I tu atutem stał się, w odróżnieniu od Wspólnot Europejskich, międzyrządowy charakter UZE.

---

[178] Tamże, s. 143-144.
[179] R. Zięba, *Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony,* Warszawa 2000, s. 47-48.

Dodatkowym impulsem, który skłonił Europę do zmiany stanowiska w sprawie UZE było porozumienie pomiędzy ZSRR i USA zawarte w 1986 roku w Reykiawiku dotyczące wyeliminowania z arsenałów obu supermocarstw dwu klas broni jądrowej średniego (1000–5500 km) i krótszego (500–1000 km) zasięgu[180]. Program „gwiezdnych wojen" oraz szczyt w Rejkjawiku spowodował, że Europejczycy zdali sobie sprawę z tego, że w wypadku konfliktu globalnego Stany Zjednoczone nie będą wiązać swego bezpieczeństwa z losem swoich europejskich sojuszników[181].

Chcąc zapoczątkować reaktywację UZE państwa członkowskie z inicjatywy francuskiej podpisały w październiku 1987 r. w Hadze rezolucję przyjmującą tzw. „Platformę europejskich interesów w dziedzinie bezpieczeństwa". Dokument ten akcentował interesy i obowiązki, jakie wynikały dla członków UZE w związku z obroną Europy Zachodniej, kontrolę zbrojeń i rozbrojenie oraz dialog pomiędzy „Wschodem a Zachodem". Miał on za zadanie uzyskanie większej podmiotowości w sprawach bezpieczeństwa na styku Europa Zachodnia–USA.

Stany Zjednoczone mimo początkowo niezbyt chętnej reakcji wobec ustaleń Platformy Haskiej, zgodziły się na potwierdzenie 11 grudnia 1987 r. *istnienia tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa europejskiego w Sojuszu Atlantyckim skłaniającej się do zacieśnienia więzi transatlantyckich i do konsolidacji Sojuszu*[182].

Od początku lat 80. politycy podejmowali coraz śmielsze kroki w celu koordynacji wspólnotowej polityki bezpieczeństwa. Po rozwiązaniu Układu Warszawskiego tak w Europie Zachodniej jak i w USA zdano sobie sprawę, że pozycja Ameryki ponoszącej większość kosztów związanych z obroną Europy oraz jej olbrzymi wpływ na kwestie polityczno-militarne dotyczące NATO i szerzej świata Zachodniego, musi ulec zmianie. Pojawiło się silne dążenie Europejczyków, aby wzmocnić pozycje Europy w NATO[183].

---

[180] W rezultacie 8 grudnia 1987 r w Waszyngtonie podpisano układ, w konsekwencji którego dokonano zniszczenia tego rodzaju broni, co niewątpliwie pomniejszyło amerykański parasol atomowy nad Europą Zachodnią.

[181] J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo europejskie: koncepcje, instytucje, implikacje dla Polski*, Warszawa 1997, s. 144.

[182] Tamże, s. 145.

[183] Od początku lat pięćdziesiątych państwem, które zdecydowanie opowiadało się za ograniczeniem wpływu USA na sprawy europejskie była Francja.

Przemiany, jakie nastąpiły wraz z końcem zimnej wojny stworzyły w Europie możliwości szybszej integracji nie tylko w sferze gospodarczej. Rozpoczął się proces budowy europejskiej tożsamości w dziedzinie bezpieczeństwa i obronności.

Zanim jednak do tego doszło Europejczycy sprzeciwiali się ostremu kursowi politycznemu, jaki zainicjowała administracja amerykańska względem ZSRR. Europejscy członkowie NATO nie realizowali zobowiązania przyjętego na forum NATO zakładającego wzrost wydatków wojskowych o 3% rocznie. Wywoływało to zdecydowaną krytykę w Waszyngtonie, której wyrazem była groźba wycofania części sił USA z Europy[184], w wyniku czego Europejczycy w końcu zdali sobie sprawę z tego, że Europa powinna mocniej akcentować kwestię autonomii w zakresie bezpieczeństwa obrony. Uznano przy tym jednak, że europejska tożsamość w zakresie bezpieczeństwa i obrony nie może wykluczać amerykańskiej obecności militarnej w Europie.

Kolejnym sygnałem dla Europejczyków świadczącym o nasilających się tendencjach odwracania uwagi USA od spraw europejskich było zwiększone zainteresowanie się Stanów Zjednoczonych rejonem Pacyfiku i Azją Wschodnią. Podpisanie układów INF, CFE oraz START I oraz rozpad bloku wschodniego spowodowało wzrost poczucia bezpieczeństwa i przeniesienie uwagi USA na sprawy gospodarcze, uzasadnione wzrostem znaczenia integrującej się Europy, Japonii oraz coraz szybciej rozwijającymi się gospodarczo Chinami mogącymi w przyszłości stanowić silną konkurencję dla gospodarki Stanów Zjednoczonych[185].

Stosunki transatlantyckie weszły się w trudny okres. Politycy Europejscy zdali sobie sprawę, że Stary Kontynent przestaje być priorytetem w dziedzinie bezpieczeństwa[186].

Aktywność USA na obszarach pozaeuropejskich wzbudziła u Europejczyków podejrzenia, co do chęci sojusznika z drugiej strony Atlantyku do dalszego utrzymywania obecności militarnej w Europie. Dopatrywano się oznak początków

---

[184] Senator Nunn zaproponował w 1984 roku zmniejszenie liczby wojsk amerykańskich w Europie o 30 tys. w ciągu 3 lat. Propozycja to została odrzucona w senacie tylko 3 głosami.

[185] R. Zięba, *Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony,* Warszawa 2000, s. 41.

[186] S. Gänzle, A. G. Sens, *The changing politics of European security. Europe Alone?* New York, Palgrave Macmilan 2007, s. 2.

polityki izolacjonizmu, zjawiska, które miało miejsce zaraz po zakończeniu I wojny światowej, kiedy to Stany Zjednoczone wycofały się z Europy. Dobitnym tego przykładem była decyzja o redukcji sił amerykańskich stacjonujących w Europie oraz późniejsza wyraźna niechęć Amerykanów do angażowania się w konflikt w Bośni i Hercegowinie[187]. Posunięcia te spowodowały, że Europejczycy doszli do przekonania, że ich rządy nie mają realnego wpływu na decyzje sojusznika zza Atlantyku. Kwestią, która dodatkowo potęgowała nieufność Europejczyków do Amerykanów było kwestionowanie, przez wielu polityków amerykańskich i badaczy z kręgu środowiska bezpieczeństwa międzynarodowego, potrzeby dalszego utrzymywania Sojuszu Północnoatlantyckiego ze względu chociażby na fakt, że dotychczasowy przeciwnik (w wyniku samorozwiązania) przestał istnieć. Efektem tego było wzrastające przekonanie o tym, że Europejczycy powinni poświęcać więcej uwagi kwestiom bezpieczeństwa na kontynencie.

Przemiany w Europie Środkowej i Wschodniej przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych a także kryzys w Zatoce Perskiej spowodował kolejne ożywienie dyskusji w Europie Zachodniej na temat zintegrowanej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa. Podczas spotkania zorganizowanego w Vianden 27 czerwca 1991 r. ministrowie spraw zagranicznych i obrony UZE zgłosili postulat włączenia spraw obrony do zakresu działania Wspólnoty Europejskiej. Sprawujący wówczas przewodnictwo we Wspólnocie Europejskiej Luksemburg przedłożył projekt utworzenia Unii Europejskiej opartej na trzech filarach[188]:

- pierwszy – dotychczasowa Wspólnota Europejska,
- drugi – Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa,
- trzeci – wymiar sprawiedliwości i sprawy wewnętrzne.

W toku dyskusji na przedłożonym projektem traktatu doszło do wyłonienia się dwóch koncepcji. Koncepcja zakładająca włączenie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa w struktury Unii Europejskiej zakładała istnienie UZE jako

---

[187] R. Zięba, *Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony*, Warszawa 2000, s. 42.
[188] G. Wyn Rees, *The Western European Union at the crossroads: Between Trans-Atlantic Solidarity and European Integration*, Boulder CO: Westview Press 1998, s. 48.

integralnej struktury UE[189]. Druga koncepcja[190] zakładała utrzymanie związków UZE z tworzoną UE, ale jako autonomicznej struktury. Według tej koncepcji Wspólna Polityka Zagraniczna i Bezpieczeństwa UE powinna mieć charakter międzyrządowy a podejmowanie decyzji powinno polegać na zasadzie jednomyślności, natomiast europejska polityka obronna nie może przynieść uszczerbku NATO[191].

Jednak status państw należących do NATO a nienależących do UE oraz należących do Unii a niebędących w strukturach NATO powodował dość duże zawirowania proceduralne. Aby zapewnić większą efektywności wysiłków zdecydowano rozwijać inicjatywę wewnątrz NATO. Dodatkowo pozwoliło to na unikniecie sprzeciwu Wielkiej Brytanii, która była przeciwna przekazaniu Unii Europejskiej kompetencji w dziedzinie bezpieczeństwa.

Po rozwiązaniu Układu Warszawskiego wśród polityków po obydwu stronach Atlantyku powszechnie zapanowała opinia, że sytuacja, w której to amerykanie mają decydujący wpływ na wszelkie decyzje polityczno wojskowe dotyczące Europy, musi ulec zmianie. Jednocześnie w dalszym ciągu zdawano sobie sprawę, że podstawowym instrumentem zbiorowej obrony musi pozostać NATO. Europa Zachodnia postanowiła więc wzmocnić swój udział w NATO. Umocnienie pozycji europejskich członków NATO miało polegać: na zwiększeniu wkładu Europejczyków w kolektywną obronę oraz ich udziału w operacjach i inicjatywach odnoszących się do obszaru pozatraktatowego[192]. Pojawiła się zatem koncepcja Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony.

Zniknięcie „żelaznej kurtyny" między wschodem a zachodem nie zlikwidowało rozbieżności, jakie istniały w łonie sojuszników tworzących NATO. W pewnym jednak sensie rozpad Układu Warszawskiego stworzył możliwości do tego, aby koncepcja Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony (ETBiO) mogła być realizowana w ramach Unii Zachodnioeuropejskiej, zawieszonej pomiędzy NATO

---

[189] Koncepcja ta reprezentowana była przez Niemcy i Francję a wspierana przez Hiszpanię, Belgię i Luksemburg.

[190] Koncepcja ta propagowana była przez Wielką Brytanię przy wsparciu Holandii, Danii i Portugalii.

[191] G. Wyn Rees, *The Western European...*, s. 48-50.

[192] J. Czaputowicz, *Bezpieczeństwo europejskie: koncepcje, instytucje, implikacje dla Polski*, Warszawa 1997, s. 121.

i UE. Zwolennicy opcji atlantyckiej traktowali Unię Zachodnioeuropejską jako europejski filar NATO, zaś zwolennicy opcji europejskiej traktowali UZE jako zbrojne ramię UE. W efekcie organizacja ta nie osiągnęła zakładanych wcześniej pełnych zdolności do prowadzenia misji petersberskich. Niezwykle istotnym stało się, aby pomiędzy państwami Europy Zachodniej reprezentującymi odmienne opcje doszło do kompromisu. Zwolennicy linii transatlantyckiej widzieli swój interes w „europeizacji" NATO. Podczas, gdy zwolennicy opcji europejskiej dostrzegali korzyści w wykorzystaniu potencjału NATO dla rodzącej się koncepcji ETBiO, jako ważny składnik dokonującej się integracji politycznej w ramach Unii Europejskiej[193].

Nowym impulsem, który ułatwił Europejczykom dyskusje nad koncepcją Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony była deklaracja szczytu NATO w Rzymie, z listopada 1991 r., w której udzielono poparcia europejskiej koncepcji bezpieczeństwa wskazując, że stanowi ona wyraz umacniania europejskiego filaru Sojuszu[194]. Koncepcja ETBiO została zaakceptowana przez USA dość szybko, jednak za deklaracją akceptacji nie poszły żadne konkretne decyzje. Brak decyzji w tym zakresie spowodowany był nową sytuacją, przed jaką stanął Sojusz po załamaniu się sytemu dwubiegunowego. Przywódcy państw członkowskich NATO nie znali jeszcze odpowiedzi na pytanie czy Sojusz ma dalej spełniać funkcje kolektywnej obrony, czy też przenieść ciężar wysiłków na dostosowanie się do nowych wyzwań i zagrożeń bezpieczeństwa jak konflikty lokalne. Bardzo szybko też okazało się, że próby szybkiego rozwoju ETBiO w oparciu o struktury europejskie nie dają pożądanych rezultatów, co uwidoczniło się brakiem podjęcia skutecznych działań w trakcie eskalacji konfliktu w byłej Jugosławii.

Pewien postęp w tej dziedzinie nastąpił dopiero na spotkaniu Rady Północnoatlantyckiej w styczniu 1994 r. gdzie podpisano deklarację polityczną w sprawie kierunku przyszłego rozwoju sojuszu nazwaną później „Deklaracją Brukselską" zakładającą udzielnie pełnego poparcia NATO dla koncepcji rozwoju ETBiO.

---

[193] R. Zięba, *Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony,* Warszawa 2000, s. 101

[194] „Rome Declaration on Peace and Cooperation", *NATO Press Communiqué S-1(91)86*, 8 November 1991.

Bezsilność Unii wobec wojny w byłej Jugosławii stanowiła główną przesłankę do zdynamizowania wysiłków Europy Zachodniej w celu zbudowania jednolitej i wspólnej polityki obronnej oraz siły wojskowej, bez której akcje dyplomatyczne Unii Europejskiej miały bardzo ograniczony wpływ na zażegnanie kryzysu na Bałkanach.

Wydarzeniem, które kolejny raz uwidoczniło brak wiarygodnej siły militarnej, której to Europa Zachodnia nie posiadała, był Kryzys Kosowski. Koniecznym stało się skorzystanie z potencjału militarnego USA. W celu zażegnania kryzysu stworzono koalicję państw pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych, natomiast koncepcje Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony a także Połączonych Sił Wielonarodowych do Zadań Specjalnych odłożone zostały na plan dalszy.

Impulsem, który nieoczekiwanie ożywił koncepcję ETBiO stała się zmiana stanowiska Wielkiej Brytanii. Nowy rząd brytyjski pod przewodnictwem Tony Blair`a stał się ku zaskoczeniu obserwatorów zwolennikiem budowy obrony europejskiej. Obrona ta polegać miała na stworzeniu takich zdolności, które pozwoliłyby UE wspólne prowadzenie operacji wojskowych zwłaszcza operacji utrzymania pokoju. Instytucjonalnie polegać to miało na stopniowym włączeniu UZE do Unii Europejskiej. Brytyjczycy sprzeciwiali się jednak utworzeniu stałej armii europejskiej natomiast w kwestiach instytucjonalnych nie zgadzali się na przyznanie Komisji Europejskiej kompetencji w zakresie bezpieczeństwa, co oznaczało brak zgody na ewentualne uwspólnotowienie drugiego filaru Unii Europejskiej[195]. Zwiększenie odpowiedzialności europejskich członków NATO służyło nie tylko interesom państw europejskich, ale przede wszystkim wzmocniło integralność Sojuszu oraz zaowocowało polepszeniem stosunków miedzy NATO, Unią Zachodnioeuropejską i UE.

Zmiana stanowiska zaprezentowana przez premiera Wielkiej Brytanii Tony Blair'a podyktowana była nie tyle zmianą stosunku nowej ekipy rządzącej do UE, co chęcią wyjścia z samoizolacji spowodowanej dotychczasową niechęcią Londynu do wszelkich inicjatyw zmierzających do usamodzielnienia się Europy pod względem militarnym. Pomimo, że Brytyjczycy konsekwentnie nie porzucili atlantyckiej

---

[195] R. Zięba, *Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obrony,* Warszawa 2000, s. 104.

orientacji w sferze zapewnienia bezpieczeństwa Europy to zmiana stanowiska Wielkiej Brytanii prezentowana przez nowy rząd laburzystowski spowodowała natychmiastową reakcję w Paryżu, który zintensyfikował działania w ramach Unii Europejskiej w celu doprecyzowania koncepcji Europejskiej Tożsamości Bezpieczeństwa i Obrony[196]. Działania członków Unii Europejskiej zmierzające do budowy autonomicznych zdolności militarnych nabrały większego tempa.

Rada Europejska w grudniu 1999 r. przyjęła w na szczycie w Helsinkach Europejski Cel Operacyjny 2003, w którym państwa zobowiązały się do dalszego realizowania wcześniej przyjętych misji petersberskich. Zaproponowano wówczas utworzenie Sił Szybkiego Reagowania Unii Europejskiej (*EU Rapid Reaction Force* – EURRF) gotowych do działania w 2003 roku. Określono, że siły te mają posiadać zdolność przerzutu w rejon działań w ciągu 60 dni od podjęcia decyzji o ich użyciu. Wielkość tych sił określono na 50 do 60 tys., docelowo na ok. 100 tys. żołnierzy w tym: 400 samolotów bojowych i 100 okrętów. W listopadzie 2000 r. na podczas konferencji dotyczącej zdolności wojskowych Unii Europejskiej ogłoszono Katalog Europejskich Sił Szybkiego Reagowaniu, w którym określono wkład poszczególnych państw[197]:

- Austria: 2000 żołnierzy,
- Belgia: od 1000 do 3000 żołnierzy, 34 samoloty, 9 okrętów,
- Finlandia: 2000 żołnierzy, 2 okręty,
- Francja: 12000 żołnierzy, 102 samoloty, 15 okrętów,
- Grecja: 3500 żołnierzy, 46 samolotów 1 okręt,
- Holandia: 5000 żołnierzy, do 24 samolotów, 5 okrętów,
- Hiszpania: 6000 żołnierzy, 40 samolotów, 6 lub więcej okrętów,
- Irlandia: 1000 żołnierzy,
- Luksemburg: 1000 żołnierzy,
- Niemcy: 13500 żołnierzy, 93 samoloty, 20 okrętów,
- Portugalia: 1000 żołnierzy, 31 samolotów,

---

[196] Tamże, s. 105.
[197] M. Fishpool, *NATO and EU military capabilities*..., wyd. cyt., s. 23.

– Szwecja: 1500 żołnierzy, 8 samolotów i 3 okręty,
– Włochy: 6000 żołnierzy, 42 samoloty oraz do 17 okrętów,
– Wielka Brytania: 12500 żołnierzy, 72 samoloty, 18 okrętów.

Swój udział potwierdziły też państwa należące do NATO a nienależące wówczas do Unii Europejskiej: Czechy, Norwegia, Polska, Węgry oraz Turcja jak również Słowacja nienależąca w tym czasie do NATO i UE:

– Czechy: 1000 żołnierzy,
– Norwegia: 1200 żołnierzy,
– Polska: 1500 żołnierzy,
– Słowacja: 350 żołnierzy,
– Turcja: 5000 żołnierzy.

Mimo przyjętego w listopadzie 2000 r. katalogu wymogów Sił Szybkiego Reagowania Unii Europejskiej wydaje się, że siły te nigdy nie staną się realne z uwagi na nową koncepcję, jaka pojawiła się wśród członków UE dotycząca utworzenia grup bojowych (*battlegroups*)[198].

Koncepcja grup bojowych opiera się na wspólnej francusko-brytyjskiej propozycji przedstawionej na szczycie w El Fouquet, dotyczącej utworzenia bardziej elastycznych i mobilnych sił Unii Europejskiej zdolnych do przerzutu w rejon kryzysu w bardzo krótkim czasie. Propozycja ta została poparta w rok później przez Niemcy a zatwierdzona została 22 listopada 2004 r. na posiedzeniu ministrów obrony krajów członkowskich UE w Brukseli.

Jako zasadniczy element Europejskiego Celu Operacyjnego 2010 przyjętego przez Radę Europejską w czerwcu 2004 r., koncepcja grup bojowych zakłada utworzenie trzynastu pododdziałów złożonych z około 1500 żołnierzy, zdolnych do rozmieszczenia w promieniu do 6000 km od Brukseli zarówno w warunkach pustynnych, w dżungli jak i w terenie górzystym. Każda z grup w ciągu 10 dni od podjęcia decyzji przez Radę Europejską, ma być w stanie przemieścić się za pomocą własnych środków transportu.

---

[198] Tamże, s. 23.

Zakłada się też, że grupy bojowe będą zdolne do działania przez okres 30 dni (120 dni po uzupełnieniu) w rejonie misji humanitarnych, pokojowych, wymuszania pokoju oraz misji ewakuacyjnych obywateli UE zgodnie z założeniami Misji Petersberskich. Grupy przeznaczone są do wykonywania pełnego zakresu zadań zgodnie z artykułem 17.2 Traktatu o Unii Europejskiej oraz zgodnie z założeniami zawartymi w Strategii Bezpieczeństwa Unii Europejskiej[199].

Unia Europejska zamierza prowadzić maksymalnie dwie operacje jednocześnie. Francja proponuje, aby Unia Europejska w niedługim czasie uzyskała zdolności prowadzenia trzech niezależnych operacji i kilku małych misji. System dyżurów polega na tym, że Unia Europejska chcąc prowadzić dwie operacje jednocześnie musi utrzymywać w gotowości cztery grupy bojowe w ciągu roku.

I tak na przykład na lata 2008-20011, potwierdzono gotowość do użycia następujących grup bojowych[200]:

Rok	Grupy bojowe	Kraj wiodący
2008	Pierwsze półrocze: Szwecja, Finlandia, Estonia, Irlandia, Norwegia Hiszpania, Niemcy, Francja, Portugalia Drugie półrocze: Niemcy, Francja, Belgia, Luksemburg, Hiszpania Wielka Brytania.	 Szwecja Hiszpania Niemcy Wielka Brytania
2009	Pierwsze półrocze: Włochy, Hiszpania, Grecja, Portugalia Grecja, Bułgaria, Republika Cypru, Rumunia Drugie półrocze: Czechy, Słowacja Będzie potwierdzona w późniejszym terminie	 Włochy Grecja Czechy ?
2010	Pierwsze półrocze: Polska, Niemcy, Litwa, Łotwa, Słowacja Wielka Brytania, Holandia Drugie półrocze: Włochy, Rumunia Będzie potwierdzona w późniejszym terminie	 Polska Wielka Brytania Włochy ?
2011	Pierwsze półrocze: Holandia, Niemcy, Finlandia Szwecja, Finlandia, Norwegia, Estonia, Irlandia Drugie półrocze: Będzie potwierdzona w późniejszym terminie; Będzie potwierdzona w późniejszym terminie.	 Holandia Szwecja ? ?

---

[199] EU Council Secretariat – *FACTSHEET* – EU Battlegroups, EU BG 01, February 2007.
[200] M. Fishpool, *NATO and EU military...*, wyd, cyt., s. 25.

Grupy bojowe mogą brać także udział w większych operacjach antyterrorystycznych obok Sił Odpowiedzi NATO, pod egidą ONZ lub NATO. Każda z grup bojowych składa się z batalionu zmechanizowanego lub lekkiego batalionu piechoty, grupy wsparcia działań (artyleria, obrona powietrzna, śmigłowce bojowe) oraz grupy zabezpieczenia działań (zabezpieczenie: inżynieryjne, logistyczne i medyczne a także sekcji żandarmerii wojskowej). W rzeczywistości grupy bojowe składają się z więcej niż 1500 żołnierzy. Tak na przykład pełniąca dyżur w pierwszej połowie 2008 r. nordycka grupa bojowa składała się z 2780 żołnierzy. Szwecja, jako kraj wiodący wydzieliła 2300 żołnierzy (w skład tej grupy wchodził 1500 osobowy batalion piechoty zmechanizowanej). Inne kraje tworzące Nordycką grupę bojową wydzieliły odpowiednio: Finlandia – 200 żołnierzy, Norwegia – 150, Irlandia – 80 i Estonia – 50[201].

Z tych wyliczeń wynika, że potencjał militarny Unii Europejskiej jest znacznie większy od pierwotnie zakładanego. Do tego należy jeszcze dodać, że wiele krajów deklaruje utworzenie dodatkowych grup bojowych jak na przykład: Austria wspólnie z Niemcami i Czechami, następnie wyszehradzka grupa bojowa gdzie do współpracy zaproszeni będą również żołnierze z Ukrainy czy też weimarska grupa bojowa, w skład której mają wchodzić żołnierze z Polski, Francji i Niemiec.

Od czasu podjęcia decyzji o tworzeniu Grup Bojowych Unia Europejska traktuje to przedsięwzięcie jako najważniejsze w realizacji Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. I chociaż osiągniecie zdolności przez niektóre z grup bojowych powoduje, że UE jest gotowa do realizacji misji to w dalszym ciągu istnieje konieczność podjęcia wysiłków w celu wzmocnienia koordynacji w obszarze współpracy cywilno-wojskowej. Budując zdolności militarne na bazie doświadczeń z Bałkanów, Kosowa i Afganistanu zarówno Unia Europejska i NATO zdają sobie sprawę, że przyszłym obszarem zainteresowania i troski o bezpieczeństwo będzie cały glob. Jest to niewątpliwie powód, który powinien przenieść współpracę tych organizacji na nowy wyższy poziom.

---

[201] Tamże, s. 24-25.

Rozważając natomiast sugerowaną przez wielu analityków możliwość dublowania się pomiędzy Siłami Odpowiedzi NATO a Grupami Bojowymi Unii Europejskiej należy przytoczyć słowa byłego Sekretarza Generalnego NATO Jaap de Hoop Scheffer'a, który podkreślił, że czas rywalizacji się zakończył. Należy skupić sie na podtrzymaniu dialogu i harmonizacji transformacji wojskowej oraz zapewnić bezproblemową współpracą w zakresie planowania i rozwoju. Rozpoczął się więc skoordynowany proces wzajemnego uzupełniania zdolności tak, aby współpraca pomiędzy tymi dwoma organizacjami gwarantowała uzyskanie jak najlepszego wskaźnika: koszt–efekt[202].

Unia Europejska staje się międzynarodowym aktorem nie tylko w dziedzinie zarządzania kryzysami cywilno-wojskowymi, ale też takimi jak: misje wsparcia rządów prawa oraz misję kontroli granic wewnętrznych i w bezpośrednim sąsiedztwie. Geograficznie w rejonie zainteresowania UE znalazły się rejony: Bałkanów, Kaukazu, Europy Wschodniej, rejonu Morza Śródziemnego, Bliski Wschód, ale także Afryka (Demokratyczna Republika Konga) oraz Indonezja gdzie realizowano misję Obserwacyjną w Acehu.

Misje te pokazały ambitny charakter Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. Szczególnego charakteru nabrała misja realizowana w Indonezji, która ukazała UE, jako globalnego aktora sceny międzynarodowej. Realizacja misji w Acechu pozwoliła UE nawiązać współpracę z państwami ASEAN oraz wpłynęła pozytywnie na postrzeganie Unii w Azji.

Formowanie struktur militarnych Unii Europejskiej takich jak: grupy bojowe, czy francuska propozycja silnych 60-tysięcznych sił interwencyjnych może być sygnałem, że UE szybko podąża w kierunku utworzenia Armii Europejskiej. Obecnie takiej armii jeszcze nie ma, ale to może się wkrótce zmienić. W czerwcu 2008 r. Parlament Europejski opowiedział się za przekazaniem na stałe Eurokorpusu pod dowództwo UE[203].

---

[202] Adrian Pop, *NATO and the European Union: Cooperation and security*, NATO Review, summer 2007, http://www.nato.int/docu/review/2007/issue2/english/art6.html#header z 17.10.2008 r.

[203] M. Fishpool, *NATO and EU military capabilities...*, wyd. cyt., s. 29.

7.3. Współpraca NATO–UE w zakresie nowych wyzwań bezpieczeństwa

Wyzwania w sferze bezpieczeństwa świata współczesnego zawierają w sobie zagrożenia, które nakładają się wzajemnie na siebie. Najlepszym tego przykładem jest terroryzm powiązany z rozprzestrzenianiem broni masowego rażenia. Do tego dochodzą jeszcze: przestępczość zorganizowana, państwa upadłe, konflikty zbrojne o różnej skali intensywności, cyberterroryzm, zagrożenia środowiska, niekontrolowane migracje ludności, epidemie itp.

Chcąc skutecznie stawić im czoła potrzebna jest ścisła współpraca i wzajemne uzupełnianie się pomiędzy NATO i Unią Europejską. Podejście tych dwóch organizacji powinno mieć charakter całościowy i polegać na współpracy w różnych dziedzinach. Chociaż należałoby przyjąć pewny podział na strefy zainteresowania jak na przykład w Afryce i na Bałkanach główną rolę powinna odgrywać UE, to już w Afganistanie przeciwko talibom operacja powinna być przeprowadzana pod egidą NATO a wynika to miedzy innymi z kwestii odległości geograficznych, co ma wpływ na podtrzymywanie operacji.

Przykładem zakończonej sukcesem współpracy pomiędzy NATO i UE było porozumienie mające nie dopuścić do wojny w byłej Jugosłowiańskiej Republice Macedonii. NATO przeprowadziło operację rozbrajania etnicznych grupa Albańczyków a następnie niszczenia zabranej im broni. Następnie przeprowadzona została misja Amber Fox polegająca na ochronie obserwatorów międzynarodowych monitorujących implementacje porozumienia pokojowego. W kolejnym etapie NATO realizowało misję Allied Harmony aż do marca 2003 roku, kiedy to przekazano odpowiedzialność za dalszą realizację misji w ręce Unii Europejskiej.

Pod koniec marca 2003 r. rozpoczęła się pierwsza misja pokojowa UE pod nazwą: Concordia, która była jednocześnie pierwszą operacją zgodnie z porozumieniem „Berlin Plus”[204]. W Skopje w stolicy byłej Jugosłowiańskiej Republiki Macedonii pozostało niewielkie dowództwo NATO, aby wspomagać lokalne władze w reformie

---

[204] Porozumienie między Unią Europejską, a NATO z 16 grudnia 2002 r., uzgodnione w dniach 23-25 kwietnia 1999 roku na szczycie w Waszyngtonie. Dzięki niemu Unia Europejska uzyskała dostęp do zasobów, zdolności i danych planistycznych NATO przy przeprowadzaniu operacji pokojowych bez udziału USA. UE zawiera na podstawie tej formuły porozumienie z NATO każdorazowo, gdy zamierza przeprowadzić tego typu operacje w ramach EPBiO.

sektora bezpieczeństwa i dopasowaniu go do standardów NATO. Unia Europejska prowadziła misję Concordia do grudnia 2003 r., kiedy to wprowadzono na jej miejsce misje cywilno-policyjną pod nazwą Proxima.

Innym pozytywnym przykładem jest Bośnia i Hercegowina, gdzie w grudniu 2004 r. NATO, po 9 latach obecności, przekazało obowiązki Unii Europejskiej, która rozpoczęła swoją operację pod nazwą Althea.

Do tego należy dodać, że dowódcą operacyjnym w byłej Jugosłowiańskiej Republice Macedonii był Zastępca Głównego Dowódcy Sił Sojuszniczych w Europie, który działał pod politycznym kierownictwem Komitetu Politycznego i Bezpieczeństwa Unii Europejskiej.

Współpraca pomiędzy NATO i UE powinna stanowić silną podstawę społeczności transatlantyckiej. Społeczności, która jest w stanie i już realizuje przedsięwzięcia mające na celu poprawę i zapewnienie bezpieczeństwa w bezpośrednim i dalszym otoczeniu państw należących do NATO i Unii Europejskiej.

NATO i Unia Europejska stoją przed podobnymi wyzwaniami w obszarze szeroko pojętego bezpieczeństwa międzynarodowego. Obecnie terroryści i grupy przestępcze o zasięgu międzynarodowym korzystają w pełni z możliwości komunikowania się i wymiany informacji w czasie rzeczywistym. Czas, w jakim organizacje takie jak UE i NATO musza reagować na ww. zagrożenia odgrywa kluczową role. W konfrontacji z zagrożeniem bioterrorystycznym i możliwościami wystąpienia pandemii obie organizacje maja coraz większą świadomość potrzeby wspólnego działania i korzyści, jakie mogą z tego wyniknąć. W celu skutecznego stawienia czoła takim zagrożeniom Unia i NATO potrzebują skutecznej i szybkiej wymiany informacji, ekspertyz i doświadczenia w zapobieganiu i zwalczaniu na poziomie międzynarodowym.

Jednym z istotniejszych obszarów przyszłej współpracy pomiędzy NATO i UE jest na pewno bezpieczeństwo energetyczne. Przerwy w dostawie lub zatrzymanie dostaw surowców energetycznych mogą spowodować istotne zakłócenie w rozwoju i funkcjonowaniu państw. Trudno jest w jakikolwiek sposób porównywać, ale skutki takich działań mogą być w wielu wypadkach równie poważne dla społeczeństw jak chociażby atak bioterrorystyczny. Należy zdać sobie sprawę z faktu, że pojawienie się Chin i Indii, jako największych odbiorców energii spowoduje w ciągu najbliższych

20 lat zwiększenie zapotrzebowania o 60%. Spowoduje to zaostrzenie konkurencji w tym obszarze.

Podsumowując Unia Europejska i NATO dzielą ze sobą wspólne wyzwania w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego i tylko dobra współpraca w tej sferze daję duże prawdopodobieństwo, że skorzystają na tym obie strony.

ZAKOŃCZENIE

Dobiega końca I dekada XXI wieku. I mimo iż do jej zakończenia pozostało jeszcze kilkanaście miesięcy to już możemy pokusić się o opinie i oceny, które będą prawdopodobne dla całej dekady. Niewątpliwie świat przyspieszył i skomplikował się. Nie ma końca historii, nie ma zrównoważonego rozwoju, a nawet pod koniec dekady świat notuje regres a na niektórych obszarach wręcz zapaść finansową i gospodarczą. Można powiedzieć, że skala kryzysu gospodarczego, choć rozkładająca się nierównomiernie, jest największa od lat 30. XX wieku, choć jednak obecny kryzys jest nieporównanie mniejszy. Inne są też przyczyny obecnego kryzysu, choć niektóre pozostają stałe od niepamiętnych czasów: chciwość ludzka, pogoń za zyskiem, brak mechanizmów kontroli i samoregulacji. Dziś mniej zależy od państw, więcej od podmiotów niepaństwowych, wielkich korporacji, przedsiębiorstw ponadnarodowych, ale także – niestety – od organizacji przestępczości międzynarodowej.

Wraz z kryzysem narastają problemy globalne i narodowe poszczególnych państw, ale wiele z nich ma charakter transgraniczny. Dzięki różnym operacjom tzw. inżynierii finansowej spekulującej na wszystkim co możliwe, także na ryzyku, dochodzi do działań całkowicie niekontrolowanych, burzących także gospodarkę i finanse, nawet tam gdzie stosowane są często przesadne mechanizmy kontrolujące, jak w Unii Europejskiej.

Obecny kryzys gospodarczy, stał się sam w sobie problemem globalnym, pogłębiając jeszcze bardziej inne problemy globalne, bo w czasach kryzysu wszyscy zajmują się przede wszystkim sobą. Pokazał też konieczność stworzenia nowych struktur regulacji międzynarodowej. Tworzą się one na naszych oczach w postaci nowych form *global governance*. Wyrazem tego jest utworzenie (a raczej rewitalizacja) grupy G-20, której zadaniem będzie wypracowywanie nowych rozwiązań w gospodarce światowej. Muszą się one pojawić by chronić gospodarkę globalną przed nowymi kryzysami. Czy jednak obecny kryzys oznacza koniec

nieokiełznanego liberalizmu w gospodarce? Odpowiedź jest trudna. Z pewnością będzie to czynnikiem zmian, może prób powrotu tu i ówdzie do doświadczeń keynsizmu, jakie były udziałem Ameryki i Zachodu po Wielkim Kryzysie 1929 r. Ale zawrócenia procesu globalizacji i deregulacji, opartych o przecież o liberalne reguły, nie należy przewidywać.

Świat kręci się wokół pieniędzy, co oznacza, że finanse (rynki i przepływy kapitałowe, transakcje dewizowe, inwestycje portfelowe, banki), to krwioobieg gospodarki globalnej, najważniejsza sfera obrotu międzynarodowego, a jej siłą napędową jest pogoń za zyskiem i jego maksymalizacja, którą umożliwia liberalizacja i deregulacja.

Dzieje się tak pod jednym, ale niezwykle istotnym warunkiem: że zagwarantowane jest bezpieczeństwo i pokój międzynarodowy, w tej zaś sferze – mimo że z całą pewnością nie grozi nam konflikt globalny – mamy procesy niejednoznaczne i groźne, niekiedy zresztą nie całkiem uświadamiane lub lekceważone. Chodzi o kilka spraw, choć na czoło wysuwa się problem proliferacji broni masowego rażenia. Broń nuklearna dostaje się w posiadanie państw, takich jak Korea Północna czy (już chyba niebawem) Iran, których polityka i zachowanie na arenie międzynarodowej niewiele mają wspólnego z odpowiedzialnością. W sposób dramatyczny posiadanie broni nuklearnej zaostrza napięcia w regionie, grozi trudno wyobrażalną eskalacją konfliktów. Narastają też inne problemy, nowe wyzwania i zagrożenia. Słabnie nie tylko rola Stanów Zjednoczonych, ale i regulacyjna rola innych wielkich mocarstw, mimo iż rośnie ich liczba, a niektóre z nich, stają się coraz potężniejsze. Świat z jednobiegunowego przekształca się w wielobiegunowy, a więc w stan nieznany od kilku dziesiątków lat. Rodzi to wiele niepewności i znaków zapytania. Czy w związku z tym dotychczasowe mechanizmy regulacji i rozwiązywania problemów bezpieczeństwa wystarczą? Dotyczy to szczególnie ONZ, której mechanizmy odzwierciedlają sytuację sprzed 64 lat, ale dotyczy to także innych struktur bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym Sojuszu Północnoatlantyckiego.

W naszym opracowaniu skupiliśmy się właśnie na NATO. Celem pracy było przeanalizowanie i dokonanie oceny roli, funkcjonowania i ewolucji Sojuszu Północnoatlantyckiego w środowisku bezpieczeństwa międzynarodowego I dekady

XXI wieku. Cezura czasowa, podobnie jak problematyka badawcza, nie była jednak traktowana zawężająco, lecz autorzy podjęli szereg innych problemów badawczych, w różny sposób wiążących się z głównym nurtem badań i analiz. Były to więc takie sprawy jak analiza kondycji Stanów Zjednoczonych i amerykańskiego przywództwa w kilka miesięcy po objęciu funkcji prezydenta tego kraju przez Baracka Obamę, treść i jakość stosunków transatlantyckich pod koniec Dekady, a także budowa zdolności obronnych Unii Europejskiej w ramach Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony. W kontekście tych wszystkich kwestii najważniejszą sprawą jest zapewnienie bezpieczeństwa na obszarze euroatlantyckim, ze szczególnym uwzględnieniem Europy, w tym Europy Środkowo-Wschodniej. Stąd też waga takich spraw jak poprawa stosunków transatlantyckich (po kryzysie irackim), współpraca na linii NATO – Unia Europejska, kontynuacja polityki „otwartych drzwi" (Ukraina, Gruzja), ale także współpraca NATO – Rosja. Z tych ostatnich względów autorzy zdecydowali się na opracowanie osobnego rozdziału poświęconego konfliktowi rosyjsko – gruzińskiemu, widzianego od strony NATO.

Najważniejszą jednak sprawą, przewijającą się w różnych ujęciach całego zespołu autorskiego, jest kwestia zdolności Sojuszu Północnoatlantyckiego do sprostania nowym zagrożeniom dla bezpieczeństwa międzynarodowego, w tym ewolucja i transformacja NATO, reforma i ewolucja jego struktur politycznych (zwłaszcza w zakresie procesu podejmowania decyzji) i wojskowych, zdolności obronnych, logistyki, sił szybkiego reagowania. Konieczna jest także nowa Koncepcja strategiczna Sojuszu, gdyż aktualna została ogłoszona jeszcze przed wydarzeniami 11 września 2001r., które w konsekwencji doprowadziły także do zaangażowania NATO w Afganistanie.

Autorzy opracowania postawili na jego kanwie wiele pytań. Był to zabieg celowy, bo na niektóre z nich wiarygodnych odpowiedzi nie ma i tylko świadoma polityka i zaangażowanie państw członkowskich może takie odpowiedzi przynieść. W innych przypadkach podjęty musi być wysiłek, zmierzający do dalszej ewolucji i transformacji Sojuszu, a także – w zmieniających się warunkach środowiska bezpieczeństwa – redefinicja jego zadań, roli i zakresu działania. Niezwykle ważne w tym kontekście będą doświadczenia, jakie wyniesie NATO z misji w Afganistanie.

Może to mieć wpływ na przyszłość misji Sojuszu na obszarze pozatraktatowym oraz budowę zdolności ekspedycyjnych NATO.

Przedstawiony materiał skłania do kilku konkluzji.

Porządek międzynarodowy jest w fazie przejściowej. Dotyczy to przede wszystkim gospodarki i światowych finansów, ale jednocześnie na tle kryzysu zaostrzają się problemy globalne i maleją szanse ich rozwiązywania. Zmiany dotyczą także bezpieczeństwa międzynarodowego. Chodzi nie tylko o to, że pojawiają się nowe zagrożenia i wyzwania, ale również o to, że dokonują się zmiany i przesunięcia na globalnej szachownicy. Maleje rola Zachodu – USA i Europy (choć nadal jest ona duża), rośnie rola Chin, Rosji (przy jednocześnie ogromnych słabościach) i mocarstw regionalnych (Indie, Brazylia, Iran, nadal Japonia). Niektóre kraje (Iran, Korea Północna) w sposób świadomy rzucają wyzwanie społeczności międzynarodowej.

Powszechny system bezpieczeństwa międzynarodowego oparty o ONZ, nie jest adekwatny do nowych wyzwań. W ciągu 64 lat od jego powstania zmieniło się prawie wszystko; Uwarunkowania bezpieczeństwa, rola i ciężar gatunkowy tradycyjnych mocarstw (pięciu stałych członków Rady Bezpieczeństwa). Wyłoniły się nowe mocarstw, powstały nowe punkty odniesienia. Coraz większą rolę spełniają aktorzy niepaństwowi.

Nie ma jasności, co do przyszłości NATO, kierunków ewolucji Sojuszu. Nie wiadomo, czy będzie to Sojusz bardziej globalny i ekspedycyjny, rozwijający misje pozatraktatowe, czy też po doświadczeniach w Afganistanie nastąpi cofnięcie się do tradycyjnych funkcji obrony terytorium krajów członkowskich, przy ostrożniejszej kontynuacji polityki „otwartych drzwi".

Dla NATO ważne będą następne lata, ze względu na konieczność rozwiązania problemu zaangażowania w Afganistanie, sprawę opracowania nowej Koncepcji Strategicznej, zapowiedziany (i trudny) proces rozszerzania na Wschód (Ukraina, Gruzja), ułożenia stosunków z Rosją, a także nowe zagrożenia. Nadal brak jasności, co do zamierzeń nowej administracji USA wobec NATO.

NATO, aby być wiarygodne musi jasno określić zobowiązania obronne i plany reagowania kryzysowego wobec członków w Europie Środkowo-Wschodniej. Nie może być w tym względzie asymetrii i dwuznaczności.

Coraz większą rolę w działaniach NATO odgrywać będą czynniki pozawojskowe, w tym faza *nation building*, chyba, że doświadczenia w Afganistanie zniechęcą państwa Sojuszu do operacji pozatraktatowych. Konieczne będzie rozwijanie bliższej współpracy z ONZ, a także, co jest oczywiste, z Unią Europejską. Ciężar bezpieczeństwa i obrony w Europie nadal będzie spoczywał na NATO, gdyż ESDP nie będzie w stanie tego zagwarantować.

Bibliografia

Wykorzystane czasopisma

„Wprost", Nr 36, 11 września 2005 r.

„Myśli Wojskowej", Nr 5/2002.

"Strategic Geography", 2004/5, ISIS, London 2005.

„Fact Shett", 29.11.2004.

"ESDP newsletter", Nr 1, December 2005.

"Eastweek", Centre for Eastern Studies, 20 August 2008.

„Polska Zbrojna" Nr 12/2009.

Artykuły

Arnadottit R.E., *Current and Future Capability Priorities for the Atlantic Alliance*, "NATO Parliamentary Assembly", 1 September 2008.

Brener M., *The Mulilateral Moment*, [w:] Brenner M., *Multilaterilism and Western Strategy*, St. Martin Press, New York 1995.

Brzeziński Z., *An Agenda for NATO*, „Foreign Affairs" Nr 9-10/2009.

Bunn M., Wier A., *Securing the Bomb: An Agenda for Action,* Washington, D.C, [w:] *Nuclear Threat Initiative and the Project on Managing the Atom*, Harvard University, May 2004.

Bunn M., *Securing the Bomb 2008*, Washington, D.C., [w:] *Project on Managing the Atom and Nuclear Threat Initiative*, November 18, 2008,

Burges M., *The Trouble with NATO,* "The Defense Monitor", September/October 2008.

Chramczichin A., *Uroki ratnych uspiechov i nieudacz*, "Nezavisimoe Voennoe Obozrenie", 22.08.2008.

Clément S. (direction), *Les questions soulevées par la Bosnie, et le débat transatlantique,* « Cahiers de Chaillot » Nr 32, Paris – Mai 1998.

Cyganok A., *Uroki piatidniewnoj vojny v Zakavkazie*, „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie", 29.08.2008.

Dempsey J., *War in Georgia exposes NATO's fault lines,* "International Herald Tribune", September 3, 2008.

Fisher S., *European Policy towards the South Caucasus after the Georgia Crisis*, Caucasus Analitical Digest 01/08, 17 December 2008.

Glaser Ch., *Why NATO is still best? Future Security Arrangments for Europe,* „International Security". Vol. 18. No 1, Summer 1993.

Gottemoeller R., *Russian–American Security Relations After Georgia,* Carnegie Endowment For International Peace, October 2008.

Hladky L., *Dwanaście lat po Dayton – rzeczywistość i iluzje*, [w:] *Europejski protektorat? Bośnia i Hercegowina w perspektywie środkowoeuropejskiej*, pod red. Mateusza Gniazdowskiego, PISM, Warszawa 2008.

Howorth J., U*nited States: What Does the Word Expect of the „Indispesable Nation"?* "Politique Etrangere" 2008, Special issue.

Jastrzębska B., *Europejska gra Moskwy,* BBN, „Obserwator" 2008 (Zwiastun).

Kaczmarski M., *Rosyjska propozycja nowego systemu bezpieczeństwa europejskiego,* „Komentarze", OSW, Warszawa, 16.10.2008 r.

Keohane D., *Strengthening ESDP, The EU's approach to international security*, EUISS, 18-19 September 2008.

King Ch., *The Five-Day War,* "Foreign Affairs", November/December 2008.

Kleiber M. , *Wojna zaczęła się w sieci*, "Rzeczpospolita", 1.09.2008 r.

Kozera J., *Rosyjska dwururka*, BBN, „Obserwator", Nr 1/2008.

Kramer S.P., *The Absence of Europe: Implications for International Security?* "Strategic Forum", INSS, NDU, Washington, October 2008.

Kuczyński G., *Abchaska ofensywa Moskwy,* BBN, „Obserwator" 2008 (Zwiastun).

Kuźniar R., *Europejska strategia bezpieczeństwa*, „Polska w Europie", Nr 2(46)2004.

Lindstrom G., *Les opération: la défense en action*, [w:] *La politique de sécurirté et de défense de l'UE. Les cinq premières années (1999-2004),* Sous la direction de Nicole Gnesotto, Péface de Javier Solana, Paris 2004.

Lukin A. , *Vniesznjaja politika: ot postsovieckoj k rossijskoj*, „Rosija w globalnoj politikie" 2008, Nr 6.

Mace C., *Operation Concordia: Developing a European Approach to Crisis Management?* "International Peacekeeping", Nr 3, Autumn 2004.

Matthews O., *A New Model Army,* „Newsweek", August 30, 2008.

NATO, „Security Studies". Vol. 3, No 1 Autumn 1993.

Onyszkiewicz J., Osica O., *W stronę nowego NATO*, „Raporty i analizy CSM", Warszawa, kwiecień 2002.

Paculła P., *Nowa koncepcja strategiczna NATO,* BBN, „Obserwator" Nr 1/2008.

Pop A., *NATO and the European Union: Cooperation and security*, "NATO Review", summer 2007,

Raport Forum Centrum Europejskiego Natolin, [w:] „Forum natolińskie", Nr 5/7/2006.

Rastopszin M., Mjasnikov V., *Rossijskuju armiju zaprogrammirovali na vecznoe otstavanie,* „Nezavisimoe Voennoe Obozrenie", 5.09.2008.

Saryusz-Wolski J., *NATO – Unia Europejska: ile rywalizacji, ile współpracy?* Biblioteka „Bezpieczeństwa Narodowego", t. 4, [w:] „Przyszłość NATO", BBN, Warszawa 2007.

Shanker T., Chivers C.J., *Georgia lags in its bid to fix army*, „International Herald Tribune", December 18, 2008.

Shanker T., *Russia Is Striving to Modernize Its Military,* "New York Times", October 20, 2008.

Słomczyńska I., *Połączone Siły Wielonarodowe do Zadań Specjalnych,* „Studia i Materiały", PBiI MON, Nr 54, Warszawa 2001.

UE Council Secretariat, "Fact Sheet", 29.11.2004

Wijk de R., *European Military Reform for a Global Partnerschip*, The Washington Quarterly, winter 2003-2004.

Wiliams M.J., *The coming revolution in foreign affairs: rethinking American national security,* "Internoational Affairs", 6(2008).

Wipler P., *Rosyjska lekcja geopolityki,* BBN, „Obserwator" 2008 (Zwiastun).

Yudhoyomo S.B., *The world cannot afford a new Cold War*, "International Herald Tribune", September 15, 2008.

Druki zwarte

Brzeziński Z., *The Grand Failure*, New York 1989.

Ciupiński A., *Europejski Cel Operacyjny*, AON, Warszawa 2008.

Czaja J. , *Kulturowe czynniki bezpieczeństwa,* KTE, Kraków 2008,

Czaputowicz J., *Bezpieczeństwo europejskie: koncepcje, instytucje, implikacje dla Polski,* Warszawa 1997.

Euroarlantycka przestrzeń bezpieczeństwa, praca zb. pod red. J. Czaji, AON, Warszawa 2005.

Fishpool M., *NATO and EU military capabilities*, Cambridgeshire United Kingdom 2008.

Fukuyamy F. , *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku,* Robis, Poznań 2005.

Gänzle S., Sens A.G., *The changing politics of European security. Europe Alone?* New York, Palgrave Macmilan 2007.

Grevi G., Lynch D., Missiroli A., *ESDP operations*, Paris 2005,

Gryz J., *Unia Zachodnioeuropejska*, Wyd. Adam Marszałek, Warszawa-Toruń 1997.

Haine J.-Y., *Berlin Plus*, Institute for Security Studies, Paris 2003.

Helleman G., Wolf R., Neorealism, Neoliberal Instiututionalism and the Future of

Łastawski K., *Od idei do integracji europejskiej,* Warszawa 2003.

Lucas E., *Nowa zimna wojna. Jak Kreml zagraża Rosji i Zachodowi,* DW REBIS, Poznań 2008.

Monaghan A.C., *The Russo-Georgian conflict,* NATO Defense College, Rome, August 2008.

NATO. Vademecum, Warszawa 1995.

Parzymies S., *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945-2004*, Warszawa 2004.

Rocznik statystyczny 2002/2003, Warszawa 2003.

Rocznik strategiczny 1995/1996, Scholar, Warszawa 1996.

Rocznik Strategiczny 2000/2001, Scholar, Warszawa 2001.

Rocznik strategiczny 2001/2002, Scholar, Warszawa 2002.

Rocznik strategiczny 2005/2006, Scholar, Warszawa 2006.

Struktury euroatlantyckie wobec nowych zagrożeń dla bezpieczeństwa, pod kierownictwem J. Czaji, AON, Warszawa 2009.

The French White Paper on defence and national security, Presidence De La Republique 2008.

Umiędzynarodowiony konflikt wewnętrzny, pod red. J. Pawłowskiego, A. Ciupińskiego, AON, Warszawa 2001.

Waldebnerg M., *Narody zależne, mniejszości narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej,* PWN, Warszawa 2000.

Waldenberg M., *Rozbicie Jugosławii. Od separacji Słowenii do wojny kosowskiej*, Warszawa 2003.

Wyn Rees G., *The Western European Union at the crossroads: Between Trans-Atlantic Solidarity and European Integration, Boulder CO,* Westview Press 1998.

Zięba R., *Europejska Tożsamość Bezpieczeństwa i Obron*y, Warszawa 2000.

Strony internetowe

http://eur-lex.europa.eu

http://money.cnn.com

http://serwisy.gazeta.pl

http://tmd.nato.int,

http://ue.eu.int.

http://wiadomości.onet.pl
http://www.acronym. org.uk
http://www.cfr.org
http://www.consilium.europa.eu
http://www.defense.gouv.fr
http://www.iss-eu.org
http://www.kremlin.ru
http://www.mon.gov.pl
http://www.nato.int
http://www.nti.org
http://www.printthis.clickability.com
http://www.rp.pl
http://www.stosunkimiedzynarodowe.info
http://wyborcza.pl
www.cdi.org
www.euforbih.org.
www.isn.ethz.ch
www.nato.int
www.nato.int.
www.res.ethz.ch
www.state.gov

BIBLIOTEKA GŁÓWNA - ARCHIWUM
Nr ewid. 74974
II
Akademii Obrony Narodowej